

INSTYTUT ARCHEOLOGII I ETNOLOGII  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
DAWNIEJ INSTYTUT HISTORII KULTURY MATERIALNEJ PAN

KWARTALNIK  
HISTORII KULTURY  
MATERIALNEJ

ROK LXVI

WARSZAWA 2018

NR 1

## REDAKCJA I KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor — Elżbieta Mazur (IAE PAN)

Zastępcy Redaktora — Magdalena Bis (IAE PAN), Martyna Milewska (IA UW)

Sekretarze Redakcji — Jakub Kosiorek (IAE PAN), Ludmiła Paderewska (IAE PAN)

Członkowie Komitetu — Maria Bogucka (IH PAN), Paweł Dobrowolski (Collegium Civitas, Warszawa), Jarosław Dumanowski (IH UMK), Olga Feytová (AHMP, Praga), Mateusz Goliński (IH UW), Michaela Hrubá (Univerzity v Ústí nad Labem), Andrzej Janeczek (IAE PAN), Jan Klápště (Univerzita Karlova w Pradze), Andrzej Klonder (IAE PAN), Elżbieta Kowalczyk-Heyman (IA UW), Jerzy Kruppé (IA UW), Marcin Majewski (IA Uniwersytet Szczeciński), Jerzy Miziołek (IA UW), Jerzy Piech (IH UJ), Jacek Pielat (IH UJK), Bożena Popiołek (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków), Raimo Pullat (Tallin University), Wojciech Szymański (IAE PAN), Andrzej Wyrobisz (IHS UW), Jerzy Żywicki (ISP UMCS)

Adres Redakcji:

„Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”

00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105, pok. 121

Adres strony internetowej: [www.iaepan.edu.pl](http://www.iaepan.edu.pl)

(zakładka: Wydawnictwa → Kwartalnik Historii Kultury Materialnej)

e-mail: [kwartalnik@iaepan.edu.pl](mailto:kwartalnik@iaepan.edu.pl)

tel. 22 620 28 84 w. 146

Wydawca:

Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk

00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105

e-mail: [director@iaepan.edu.pl](mailto:director@iaepan.edu.pl)

tel. 22 620-28-84

Wykaz recenzentów artykułów opublikowanych w roczniku 2017:

Jadwiga Chudziakowa (IA UMK)

Andrzej Klonder (IAE PAN)

Jerzy Urwanowicz (IH i NP Uniwersytet w Białymstoku)

Dorota Żołądź-Strzelczyk (IH UAM)

Skład i łamanie:

Krzysztof Anuszewski, tel. 22 629 44 78

Druk i oprawa:

Partner Poligrafia sp. z o.o.

ul. Zwycięstwa 10, 15-703 Białystok

---

Nakład 300 egz. Arkuszy wydawniczych 10,5. Papier offset 80 g.

Oddano do składania w lutym 2018 r., druk ukończono

w marcu 2018 r.

---

Dagmara Adamska

## W sprawie lokalizacji cmentarzy żydowskich na średniowiecznym Śląsku

I. Wstęp. II. Domniemany cmentarz pod Głogowem. III. Żydzi i ich cmentarz w księstwie  
świdnicko-jaworskim. IV. Żydzi i ich cmentarz w księstwie ziębickim

### I. Wstęp

Studia nad zjawiskiem zanikłych osad o nazwach z prefiksem *Juden*, rozmieszczonych na terenie Europy Środkowej, dla których zaczynem stała się opuszczona wieś *Judenberg* pod Głogowem, pozwoliły zgromadzić materiał porównawczy. W świetle przykładów można było nabrać przekonania, że za genezą większości „żydowskich gór” stały kirkuty<sup>1</sup>. Dla obszaru Rzeszy analizy pojęcia *Judenberg* dokonała ostatnio Barbara Rösch, która ustaliła, że odpowiednikiem tej nazwy w środkowych Niemczech było *Judenbuck* (nieznane na Śląsku)<sup>2</sup>, i że w obu przypadkach mikrotoponimy te mogą świadczyć o funkcjonujących tam niegdyś cmentarzach żydowskich o średniowiecznej lub nowożytnej metryce. W kilku przypadkach badaczka sugerowała, że wykonywano tam w połowie XV w. egzekucje Żydów<sup>3</sup>.

Istnienie żydowskiego cmentarza mogło też poprzedzać założenie w połowie wieku XV przyfolwarczej wsi *Judenberg*. Tak skonstruowane podejrzenie wymaga jednak dalszych studiów nad obecnością ludności żydowskiej w księstwie głogowskim oraz nad zagadnieniem średniowiecznych kirkutów na Śląsku<sup>4</sup>.

Najstarsze informacje o śląskiej osadzie o nazwie *Judenberg* pochodzą z 1459 r. Wówczas dziedzic majątku, Jerzy Pusch, potwierdził transakcję sołtysa *zum Jodenberge*, który sprzedał pół grzywny rocznego czynszu z sołectwa na rzecz głogowskich klarysek. Czyszn przeznaczony miał być dla zakonnicy Heleny Pakuschówny, z możliwością wykupienia go po śmierci uposażonej przez dziedzica wsi i jego następców<sup>5</sup>. Treść zapisu utrwaliła jednocześnie fakt, że oma-

<sup>1</sup> D. Adamska, *Wokół zagadkowego Judenberg na Śląsku — problem średniowiecznych „osad żydowskich” w Europie Środkowej*, [w:] *Wieś zaginiona. Stan i perspektywy badań*, red. P. Nocuń, A. Przybyła-Dumin, K. Fokt, Chorzów 2016, s. 189–206; D. Adamska, D. Nowakowski i in., *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, t. 1: *Powiat lubiński*, Wrocław 2014, s. 101–102.

<sup>2</sup> Staroniemieckie słowo *der Buck* oznaczało wzgórze lub kopiec: *Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm*, Leipzig 1854–1961, Online-Version (dostęp 11.03.2017 r.).

<sup>3</sup> B. Rösch, *Der Judenberg: Jüdische Geschichte und Kulturgegeschichte aus Sicht der Flurnamenforschung*, Göttingen 2009, s. 39 i nn.

<sup>4</sup> Uporządkowania wymagała także wiedza na temat początku obecności Żydów w miastach śląskich. Poza rozpoznanymi dziejami średniowiecznej gminy legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej, pozostałe historiografia prezentuje z pewnymi błędami, np. za: S. Witkowski, *Osadnictwo żydowskie na Śląsku do końca XVI wieku*, [w:] *Z dziejów Żydów w Zagłębiu Dąbrowskim*, red. D. Rozmus, S. Witkowski, Sosnowiec 2006, s. 9–27, upowszechnia je m.in. H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*, Warszawa 2011.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej cyt.: AP Wr), Rep. 79, nr 24; D. Adamska, D. Nowakowski i in., op. cit., s. 101–102.

wiana osada powstała przy folwarku i miało to miejsce w nieodległej przeszłości. O funkcjonowaniu gospodarstwa i wsi donosi także dokument z 1471 r., w którym niedzielni bracia Kasper, Melchior i Baltazar Puschowie, w imieniu Jerzego, nieletniego brata — dziedzica *Judenberge* — potwierdzili transakcję sołtysa. Sprzedał on, z prawem wykupu, jedną grzywnę rocznego czynszu na rzecz głogowskiego sukiennika i jego żony<sup>6</sup>. Na lokalizację osiedla wskazuje dokument z 1510 r., w którym biskup wrocławski Jan Thurzo potwierdził uposażenie ołtarza św. Anny w głogowskiej kolegiacie w dochody ze wsi w dystrykcie głogowskim: *Gradis* (Grodziszczce) *et Judenberg*, zwanych *Hoenkirche* (Grodowiec)<sup>7</sup>. Analogicznie można odczytać zapis z 1516 r., w którym bracia Franciszek i Bernard Puschowie, siedzący w *Grodetz* (Grodziszczu), potwierdzili sprzedaż czynszów przez ich poddanego Jerzego Senfflebensa — sołtysa w *Hohenkirche* (Grodowcu) i w [...] *offenberge* (*Jodenberge?*)<sup>8</sup>.

Założyć można, że już w 1910 r. Konradowi Wutke udało się umiejscowić na mapie średniowieczny *Judenberg* i utożsamić go z nowożytną osadą *Jüderei* (*Juderei*)<sup>9</sup>. Fryderyk Albert Zimmermann z kolei wymienił owe *Juderey* przy podgłogowskiej osadzie Bytków. Do tej wsi w XVIII wieku należały młyn i karczma<sup>10</sup>. W połowie XIX w. *Jüderei* stanowiła część Bytkowa<sup>11</sup>. Przysiółek był zatem położony w niewielkiej odległości od Grodowca i Grodziszczca, w dolinie rzeki Rudna, a funkcjonował jeszcze w 1939 r. jako karłowate osiedle z sześcioma gospodarstwami<sup>12</sup>. Po roku 1945 podupadająca osada została włączona do pobliskiego Gwizdanowa i otrzymała nawet własną nazwę Radaków (obecnie nie istnieje). Najpewniej osiedle jest tożsame z niejakimi „Górkami Żydowskimi” na północ od Głogowa, które wymienił w latach trzydziestych XX w. Franciszek Rosenthal i nie miał wątpliwości, że należy je powiązać z Żydami<sup>13</sup>.

Jeśli trafnie lokalizowano śląski *Judenberg*, był on położony na wyniesieniu terenowym o wysokości ok. 114 m n.p.m., które rozciąga się w kierunku Bytkowa i łagodnie opada ku szerokiej dolinie rzeki Rudna<sup>14</sup>. Położony jest centralnie w odległości około 20 kilometrów od czterech gmin żydowskich o średniowiecznej metryce, czyli od Głogowa, Góry, Lubina i Ścinawy, przy odnodze drogi w kierunku przeprawy odrzańskiej w Chobieni (ryc. 1). Analogiczne przykłady europejskich nazw terenowych sugerują, że być może mamy tu do czynienia ze śladem po średniowiecznym kirkucie, którego funkcjonowanie można próbować powiązać z potrzebami izraelickich społeczności z południowej i centralnej części księstwa głogowskiego.

W świetle dotychczasowych ustaleń, na obszarze Śląska jest znany tylko średniowieczny kirkut we Wrocławiu, Świdnicy, Legnicy, Nysie oraz przypuszczalnie w Brzegu. Zidentyfikowano też źródłowe ślady po nekropoliach w dalej położonym Kłodzku, Zgorzlecu, Opawie i być może w Osobłodze<sup>15</sup>. Szacuje się, że na około 1100 miejsc zamieszkałych w średniowieczu przez Żydów, na terenie Europy funkcjonowało jedynie 150 cmentarzy rozpoznanych w świe-

<sup>6</sup> AP Wr, Rep. 79, nr 26; D. Adamska, D. Nowakowski i in., op. cit., s. 102.

<sup>7</sup> AP Wr, Rep. 76, nr 440; D. Adamska, D. Nowakowski i in., op. cit., s. 102.

<sup>8</sup> Dokument znany tylko z edycji: *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis und Stadt Glogau*, wyd. K. Wutke, Breslau 1915, s. 239.

<sup>9</sup> K. Wutke, *Eine untergegangene schlesische Ortschaft (Judenberg Kr. Glogau)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 44, 1910, s. 253–254.

<sup>10</sup> F.A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd 10, Brieg 1791, s. 253.

<sup>11</sup> J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 25, 261.

<sup>12</sup> *Alphabetisches Verzeichnis der Stadt- und Landgemeinden im Niederschlesien mit den dazugehörigen Ortsteilen, Kolonien, Siedlungen*, Dresden 1939, s. 94.

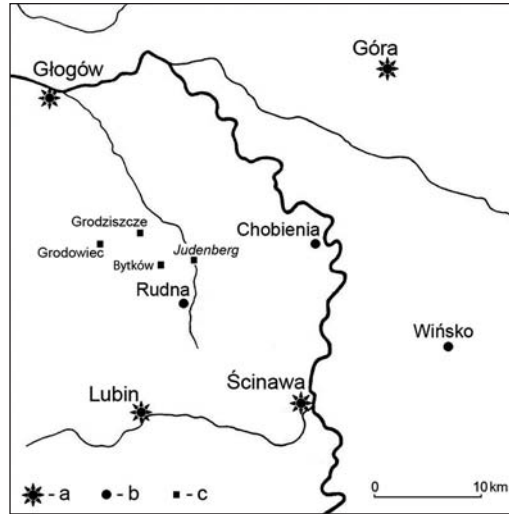
<sup>13</sup> Na podstawie znanych tylko sobie źródeł F. Rosenthal datował pierwsze wzmianki o wzgórzu na rok 1291, F. Rosenthal, *Najstarsze osiedla żydowskie na Śląsku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 34, 1960, 2, s. 19.

<sup>14</sup> D. Adamska, D. Nowakowski i in., op. cit., s. 102.

<sup>15</sup> Szerzej: M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje na Śląsku XIII–XVIII wieku*, Wrocław 1996.

Ryc. 1. Lokalizacja *Judenberg* a pobliskie gminy żydowskie w księstwie głogowskim (a) z okolicznymi miastami (b) i wsiami (c). Rys. D. Nowakowski

Fig. 1. The location of *Judenberg* and the nearby Jewish communities in the Duchy of Głogów (a) in relation to nearby towns (b) and to nearby villages (c).  
Drawn by D. Nowakowski



tle źródeł pisanych i archeologicznych<sup>16</sup>. Mimo bezspornego wpływu na tę liczbę stanu zaawansowania badań, pokazuje to ich rozproszenie w ówczesnej siatce osadniczej. Zlokalizowane musiały być zatem w sporych odległościach od siebie, czyli wykorzystywane wspólnie przez kilka lub nawet kilkanaście gmin, a fakt posiadania cmentarza mógł być następstwem możliwości, a zwłaszcza zamożności miejskiej wspólnoty żydowskiej<sup>17</sup>.

Wybór miejsca grzebania członków izraelskiej społeczności to zapewne konsekwencja kompromisu między poszukiwaniem przez gminę miejsca możliwego do pozyskania, ale jednocześnie dogodnego, czyli suchego, gwarantującego wieczystość pochówków oraz zwyczajowo oddalonego od domostw<sup>18</sup>. Takie umiejscowienie ma większość kirkutów rozpoznanych na Śląsku. Podobnie jak na Nowym Mieście w Pradze, tu także zakładano je poza dzielnicą żydowską, na terenach podmiejskich. Tak najpewniej uczyniono ostatecznie we Wrocławiu i Legnicy<sup>19</sup> oraz w Świdnicy i Opawie, a także poza Śląskiem — w Kłodzku i Zgorzelcu<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> M. Lämmerhirt, *Juden in den wettinischen Herrschaftsgebieten. Recht, Verwaltung und Wirtschaft im Spätmittelalter*, Köln–Weimar–Wien 2007, s. 119.

<sup>17</sup> M. Brann, *Geschichte der Juden in Schlesien*, „Jahresbericht der jüdisch-theologischen Seminars Fränkelschen Stiftung”, Breslau 1896–1917, s. 33; M. Wodziński, op. cit., s. 40.

<sup>18</sup> M. Bałaban, *Zabytki historyczne Żydów w Polsce*, Warszawa 1929, s. 117; P. Fijałkowski, *Obrządek pogrzebowy Żydów polskich w świetle badań archeologicznych. O potrzebie badań archeologicznych nad historią i kulturą Żydów w Polsce*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 151, 1989, 3, s. 38; szerzej o cmentarzach położonych poza murami miejskimi: B. Stawiarski, *Cmentarze Żydów aszkenazyjskich w średniowieczu. Przykład Wrocławia*, [w:] *Średniowieczne i nowożytne nekropolie Wrocławia*, red. K. Wachowski, Wrocław 2010, *Wratislavia Antiqua*, t. 12, s. 274–276.

<sup>19</sup> W obu wypadkach podmiejskie cmentarze są prawdopodobnie młodszymi miejscami pochówków średniowiecznych gmin, które pierwotnie miały grzebać swoich zmarłych opodal osiedla: por. dyskusję M. Wodzińskiego (*Średniowieczny cmentarz żydowski we Wrocławiu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 49, 1994, nr 3–4, s. 341–344) z M. Golińskim, L. Ziątkowskim (*Cmentarze żydowskie we Wrocławiu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 44, 1989, nr 1, s. 35–43) oraz sugestie M. Golińskiego (*Jews in medieval Legnica — their location in the municipal area*, [w:] *Jews in Silesia*, red. M. Wodziński, J. Spyra, Cracow 2001, s. 17–32; tenże, *Żydzi w średniowiecznej Legnicy — problem lokalizacji w przestrzeni miejskiej*, „Szkice Legnickie”, t. 28, 2007, s. 5–22). Ostatnio hipotezę o lokalizacji starszych cmentarzy ponownie podważył B. Stawiarski, op. cit., s. 275–276, 281, przypominając, że te rzadkie wśród Żydów decyzje o przenosinach były wymuszane nadzwyczajnymi okolicznościami, których autor we Wrocławiu i w Legnicy nie zauważył.

<sup>20</sup> M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 40–43, 199, 317.

Również przy drodze z *portula Judeorum* pod Krakowem, nad odnogą Rudawy, funkcjonował od początku XIV wieku cmentarz żydowski, który dał nawet nazwę ulicy<sup>21</sup>.

Większość średniowiecznych kirkutów znajdowała się na wyniesieniach, co zgodne było z najstarszymi tradycjami grzebalnymi Żydów środkowoeuropejskich<sup>22</sup>. Taką lokalizację miał niewątpliwie cmentarz w Kaliszu, na którego organizację, transakcją z 1287 r., przeznaczono ziemię niejakiego Rupina, położoną przy granicy jego dóbr Podgorze, na wyniesieniu zwanym potem „górami żydowską”<sup>23</sup>. Lubelscy Izraelici w XV wieku grzebali swoich zmarłych na wzniesieniu zwanym w XVI stuleciu Grodzisko<sup>24</sup>. Na terenie Śląska najwięcej wiadomo o umiejscowieniu cmentarza legnickiego, który miał powstać po likwidacji starszej nekropolii leżącej w obrębie Tumu. Źródłowe potwierdzenie jej funkcjonowania przynosi dokument z 1345 r., który jest jednocześnie zezwoleniem udzielonym mieszczanom na wykorzystanie do celów budowlanych znajdujących się tam nagrobków. Dzięki transakcjom z XV wieku można się domyślać, że kirkut położony był obok podmiejskiego folwarku zwanego *Storkettil* oraz w sąsiedztwie mostu na Czarnej Wodzie. Był to zatem obszar na północnych obrzeżach przedmieścia rozciągającego się przed Bramą Głogowską, położony na lewym brzegu Czarnej Wody, przy drodze na Głogów, opodal stojącego tam książęcego folusza i mieszczkańskich ogrodów.

## II. Domniemany cmentarz pod Głogowem

Na istnienie cmentarza w Głogowie, stolicy księstwa wydzielonego w połowie XIII w., brak jest dowodów źródłowych. Funkcjonowanie kirkutu wykreowano jednak akceptując domysł burmistrza Roberta Berndta, który w 1874 roku powiązał go z domniemaną kolonią żydowską. Jego zdaniem osiedle było położone pod miastem, przy drodze wychodzącej w kierunku Brzostowa, czyli za południowo-zachodnim odcinkiem murów<sup>25</sup>. Przekaz ten rozwinął Franciszek Rosenthal, który uznał, że znajdował się tam młodszy, to jest piętnastowieczny cmentarz, przeniesiony ze starszego — znad Odry. Na podstawie odkrytych macew, jego zdaniem średniowiecznych, następnie wyrzuconych do rzeki podczas prac w 1935 roku, autor lokalizował starszy kirkut „w łożysku Odry”<sup>26</sup>. Dla żadnej z tych propozycji nie ma jednak jakiegokolwiek poparcia w źródłach. Z tego powodu w istnienie cmentarza w Głogowie powątpiewa Marcin Wodziński przypominając, że wśród tych licznych domysłów nie znalazła się informacja, jaka była metryka rzekomo odnalezionych, ale niezachowanych nagrobków<sup>27</sup>.

Bez wątpienia cmentarz żydowski funkcjonował pod Głogowem w drugiej połowie XVII wieku i umiejscowiony był na terenie zwanym *Zehnthof*, czyli przy drodze w kierunku dziś nieistniejącej wsi Biechów (na północny zachód od miasta), a zatem faktycznie nad Odrą.

<sup>21</sup> J. Wiśniewski, *Garbary zw. też Przed Bramą Szewską*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1, z. 4, oprac. J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, Wrocław 1986, s. 693–706; H. Zaremska, *Ulica Żydowska w Krakowie: XIV–pierwsza połowa XV wieku*, „Kw. HKM”, R. XLVII, 1999, nr 1–2, s. 126.

<sup>22</sup> M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 164.

<sup>23</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877, nr 574; H. Zaremska, *Ulica Żydowska...*, s. 127–128; B. Stawiński, op. cit., s. 274; szerzej: T. Jurek, *Żydzi w późnośredniowiecznym Kaliszu*, „Rocznik Kaliski”, R. 24, 1992/1993, s. 31.

<sup>24</sup> A. Trzciniński, *Nagrobek jako źródło historyczne do początkowego okresu dziejów gminy (na przykładzie Lublina, Chełma, Leska i Szczebrzeszyna)*, [w:] *Cmentarze żydowskie. Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, red. J. Woronczak, t. 2, Wrocław 1995, s. 58.

<sup>25</sup> R. Berndt, *Geschichte der Juden in Gross-Glogau*, Glogau [1874], s. 14.

<sup>26</sup> F. Rosenthal, op. cit., s. 19.

<sup>27</sup> M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 41.



Lokalizacja ta może być zatem tożsama ze wskazywaną przez Rosenthala w zakolu rzeki, w miejscu rzekomego odkrycia kamiennych macew<sup>28</sup>.

Za jedyną, ale jednocześnie pośrednią informację o funkcjonowaniu głogowskiego kirkutu w końcu wieku XIII, można uznać § 14 z przywileju Henryka III Głogowskiego, którym książę gwarantował prawną ochronę i zakaz bezczeszczenia żydowskich cmentarzy<sup>29</sup>. Wystawienie aktu było poprzedzone prawdopodobnie jeszcze wcześniejszym (1273–1274) przywilejem generalnym o nieznanym dziś brzmieniu<sup>30</sup>. Ogólna treść zapisu z 1299 r., podobnie jak w przypadku pozostałych statutów śląskich, jest jednak wynikiem pełnego powielenia gwarancji z dokumentu kaliskiego Bolesława Pobożnego (1264), który z kolei zasadniczo powtarzał wcześniejsze akty: cesarski Fryderyk II (1238) oraz królewskie Beli IV (1251) i Przemysła Ottokara II (1255–1268, a zwłaszcza z 1262)<sup>31</sup>.

Najstarszy ślad obecności Żydów w Głogowie piśmiennictwo wyznacza na rok 1280<sup>32</sup>, choć o jakimś o szesnacie lat starszym przywileju donosił Felix Matuszkiewicz<sup>33</sup>. Pierwsze pewne informacje o pobycie w Głogowie ludności żydowskiej, które zresztą sugerują ich dużą aktywność finansową, pochodzą z przełomu XIII i XIV stulecia<sup>34</sup>.

W 1440 r. poważnie zadłużony Wacław I cieszyński zapewnił Izraelitom w swojej części podzielonego miasta dwunastoletnią ochronę ze swobodą przemieszczania się i wszelką pomocą na terenie księstwa, w samym zaś mieście prawo do budowy i zakupu domów „w tradycyjnie ustalonych granicach”<sup>35</sup>. To „ustalone” osiedle ze szkołą i synagogą znajdowało się na książęcej jurydyce, czyli w obrębie murów miejskich, pod północno-zachodnim zamkiem i niedaleko Bramy Odrzańskiej<sup>36</sup>. Posesje żydowskie były zlokalizowane wzdłuż *Judengasse*, aczkolwiek w kilka lat później była ona już częściowo opuszczona<sup>37</sup>. Dane z 1480 roku ujawniły też istnienie placu żydowskiego, najpewniej na końcu ul. Św. Pawła, na którym stał wówczas miejski młyn z kieratem<sup>38</sup>. Kwartal żydowski zamieszkiwali w końcu XV w. chrześcijanie<sup>39</sup>,

<sup>28</sup> Tamże, s. 259–272.

<sup>29</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd I–VI, wyd. H. Appelt, W. Irgang, Köln 1963–1998 (dalej cyt.: SUB I–VI), tu: SUB VI, nr 419; R. Berndt, op. cit., s. 4.

<sup>30</sup> M. Ptak, *Źródła prawa ludności żydowskiej do 1742 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 46, 1991, nr 2, s. 140.

<sup>31</sup> Zob.: M. Brann, op. cit., s. I–V; F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross Glogau*, t. 1, Głogau 1853, s. 107; M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 43; szerzej: H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce...*, s. 123–124.

<sup>32</sup> SUB IV, nr 395; R. Berndt, op. cit., s. 2–3; M. Brann, op. cit., s. 26. Jeszcze starszą metrykę podaje, ale bez wskazania źródła wiedzy, J. Kuczer, *Osadnictwo żydowskie w księstwie głogowskim w świetle procesów społeczno-ekonomicznych Europy doby średniowiecza*, [w:] *Europa środkowo-wschodnia. Ideologia, historia a społeczeństwo. Księga poświęcona pamięci Profesora Wojciecha Peltza*, red. J. Dudek, D. Janiszewska i in., Zielona Góra 2005, s. 497.

<sup>33</sup> F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau*, Breslau 1911, Darstellungen und Quellen zur Schlesiischen Geschichte, Bd 30, s. 2.

<sup>34</sup> *Regesten zur schlesischen Geschichte* (dalej cyt.: RS), wyd. C. Grünhagen, K. Wutke, E. Randt, Breslau 1892–1925, Codex Diplomaticus Silesiae 16, 18, 22, 29, 30, tutaj: RS 2532 — ten dokument znany jest jedynie z nowożytnego odpisu: R. Żerelik, *Dokumenty i kancelarie książąt głogowskich w latach 1250–1331*, Wrocław 1988, s. 71–72; szerzej o dziejach gminy: M. Heitmann, *Zur Geschichte der Juden in Glogau*, [w:] *Glogau im Wandel der Zeiten / Głogów poprzez wieki*, wyd. W. Bein, I. Schellakowsky i in., Würzburg 1993, s. 358–364; T. Dzwonkowski, *Żydzi głogowscy a inne grupy społeczne w drugiej połowie XVI wieku*, „Rocznik Lubuski”, t. 23, 1997, z. 1, s. 45–54.

<sup>35</sup> *Die Inventare der nichtstaatlichen...*, *Kreis und Stadt Glogau*, nr 389.

<sup>36</sup> Tamże, nr 389; *Kaspar Borgen. Rocznik głogowski do roku 1493 (Annales Glogovienses bis z. J. 1493)*, wyd. W. Mrozowicz, Głogów 2013, s. 110; M. Kutzner, *Głogów*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i Dolną Wartą*, t. II, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1970, s. 167.

<sup>37</sup> *Die Inventare der nichtstaatlichen...*, *Kreis und Stadt Glogau*, nr 392.

<sup>38</sup> Tamże, nr 709, 739; *Kaspar Borgen*, s. 110.

<sup>39</sup> *Die Inventare der nichtstaatlichen...*, *Kreis und Stadt Glogau*, nr 826.

bowiem już w tym czasie — wciąż istniejącą wspólnotę — przeniesiono za północno-zachodnie mury miasta, to jest na teren dawnego składu drewna nad Odrą, w sąsiedztwo klasztoru bernardynów<sup>40</sup>. Do niego prowadziła brama lub furta zwana w 1470 roku żydowska<sup>41</sup>.

O obecności Żydów w czterech kolejnych miastach omawianego księstwa, w Lubinie, Ścinawie, Górze i — oddalonym od stolicy o ponad jeden dzień drogi — Koźuchowie<sup>42</sup>, świadczą pojedyncze przekazy, z których najstarszy jest datowany na rok 1336 i ma charakter aktu zbiorczego dla wszystkich wymienionych powyżej gmin<sup>43</sup>. Żydzi w Koźuchowie zamieszkiwali w obrębie murów miejskich, wzdłuż *Judengasse*<sup>44</sup>. Przed rokiem 1350 jest wzmiankowana ulica żydowska w Górze<sup>45</sup>. Wspólnota istniała także w odległym od Głogowa o ponad 100 km Krośnie Odrzańskim. W źródłach o pierwszym Żydzie Salomonie wiadomo dopiero w latach 1439–1446<sup>46</sup>, choć lokalna tradycja widziała początki gminy przynajmniej od połowy XIV w.<sup>47</sup>

Wobec braku źródłowych wiadomości o średniowiecznym kirkucie pod Głogowem, a przy obecności żydowskich wspólnot w kilku miastach księstwa, prawdopodobne wydaje się funkcjonowanie wspólnego żydowskiego cmentarza na wspomnianym wzgórzu zwanym już w średniowieczu *Judenberg*. Wzniesienie położone nad rzeką Rudną byłoby zatem wykorzystywane przez kilka gmin, raczej pobliskich, w Głogowie, Górze, Lubinie i Ścinawie. Datowanie domniemanego kirkutu pozostaje nieznane. Niemożliwe jest bowiem przesądzenie, że można go powiązać z wiekiem XIII, gdy odnotowano pierwsze dane na temat obecności Żydów w tej części Śląska. W połowie XV w. domniemany cmentarz już nie byłby używany, w jego miejscu działał folwark, a w kolejnych latach niewielka, sołecka wieś, choć nazwa miejsca, mimo transformacji, przetrwała do połowy XX w.

### III. Żydzi i ich cmentarz w księstwie świdnicko-jaworskim

Zestawienie hipotezy o czasowym funkcjonowaniu kirkutu dla Żydów z części księstwa głogowskiego z wiadomościami z władztwa świdnicko-jaworskiego, pozwoli, jak sądzę, domyślić ten uprawdopodobnić. Z poświadczeniem używania jednego miejsca pochówkowego przez kilka społeczności żydowskich mamy bowiem do czynienia w połączonym księstwie, dla którego jest potwierdzone tylko istnienie cmentarza w Świdnicy. Dowodem na funkcjonowanie tu kirkutu, i to przynajmniej od drugiej połowy XIII w., są znaleziska macew wykorzystanych po połowie XV stulecia do prac remontowo-budowlanych w Świdnicy, wśród których najstarsza datowana jest na rok 1270 lub 1289<sup>48</sup>. W świetle źródeł pisanych (zwolnienie z czynszu komu-

<sup>40</sup> M. Kutzner, op. cit., s. 205, 207.

<sup>41</sup> Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Dokumenty parafii kolegiackiej w Głogowie, sygn. 2.11.1470.

<sup>42</sup> Poza zainteresowaniem w niniejszym tekście pozostał fragment Wielkopolski, przejściowo we władztwie głogowskim, a więc gminy międzyrzecka i wschowka. Z tą drugą być może należy powiązać mikrotoponim *Judenberg* koło Pszczółkowa, a osiedle żydowskie we Wschowie ma rzekomo średniowieczną metrykę: J. Sobczak, *Żydzi wschowscy i ich udział w handlu ze Śląskiem*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 44, 1989, nr 1, s. 74.

<sup>43</sup> RS 5557; por. także: RS 6330; AP Wr, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 1646, 1736; M. Brann, op. cit., s. 26, 29, XXXI; *Schlesische Urkunden zur Geschichte der Juden im Mittelalter*, wyd. L. Oelsner, Wien 1864, nr 23, 26, 37.

<sup>44</sup> *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreise Grünberg und Freystadt*, wyd. K. Wutke, Breslau 1908, s. 193 (nr 170), s. 200 (nr 219).

<sup>45</sup> B. Brillling, *Die jüdischen Gemeinden Mittelschlesiens: Entstehung und Geschichte*, Stuttgart 1972, s. 98.

<sup>46</sup> AP Wr, Oddział w Legnicy, Dokumenty miasta Legnicy, nr 390, 413; *Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1450*, wyd. F.W. Schirrmacher, Liegnitz 1866, nr 703; A. Sammtner, *Chronik von Liegnitz*, t. 1, Liegnitz 1861, s. 582, 584.

<sup>47</sup> G.A. Matthias, C. Range, *Chronica der Stadt und des ehemal. Herzogthums Crossen von der frühesten Vergangenheit bis auf das Jahr 1848*, Crossen 1853, s. 81–82.

<sup>48</sup> M. Brann, op. cit., s. 33. Nagrobek odnaleziony w końcu XIX w., obecnie jest znany tylko ze zdjęcia: M. Wodziński, *Średniowieczne nagrobki żydowskie ze Świdnicy*, [w:] *Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na*



nalnego od nieruchomości pochodzi z 1285 r.<sup>49</sup>) tutejsza gmina była jedną z najważniejszych i najludniejszych na Śląsku<sup>50</sup>.

Dokumentem z 1370 r. księżna Agnieszka zagwarantowała w stolicy pochówek Żydom ze wszystkich miast księstwa „które przynależały do Świdnicy”, co dawało badaczom podstawę do przypuszczeń, że zwozili oni swoich zmarłych do miasta z obu połączonych władztw — świdnickiego i jaworskiego, a nawet z wykrojonego w pierwszej ćwierci XIV w. — ziebickiego<sup>51</sup>. Na terenie księstwa dotychczas zidentyfikowano obecność żydowskiej społeczności nie tylko w stołecznej Świdnicy<sup>52</sup>, ale także w Bolesławcu, Dzierżoniowie, Jaworze, Jeleniej Górze, Lwówku Śląskim, Niemczy, Strzegomiu i Wleniu.

Za najstarsze osiedle żydowskie na Podsudociu uznaje się Niemczę, choć faktycznie dopiero przekaz z 1357 r. potwierdza wcześniejsze istnienie wspólnoty (wzmiankowani dwaj Żydzi pochodzący z Niemczy, którzy mieszkali we Wrocławiu)<sup>53</sup>. Poza świdnicką najpotężniejszą wydaje się wspólnota w Strzegomiu, którą lokalizuje się na wchód od Rynku — między ul. Kościelną a *Wittichgasse* (ob. Świętej Anny) oraz przy ul. Nowej (ob. Dąbrowskiego). Pierwsze informacje o niej pochodzą z połowy XIV stulecia, gdy książę Bolko II wystawił przywilej w sprawie przyjmowania żydowskich osadników z Miśni<sup>54</sup>. W świetle aktów z XV wieku poznajemy strzegomską *Judengasse* i synagogę ze szkołą<sup>55</sup>. Na terenie księstwa Żydzi zamieszkiwali też w Dzierżoniowie, przynajmniej od roku 1367. W 1395 wskazano miejskie dobra niejakiemu Zemana<sup>56</sup>.

Dopiero w dokumentacji z drugiej połowy XIV stulecia odnotowano obecność Żydów w drugiej stolicy połączonego władztwa — w Jaworze. Choć synagoga jest tam wzmiankowana już w 1364 r., przed 1438 r. na pewno istniała szkoła, a z około 1350 r. pochodzić ma żydowski „skarb” (stezauryzowany przez gminę zestaw złotych i srebrnych monet), nie ma żadnych źródłowych śladów istnienia cmentarza. Wiadomo, że synagoga ze szkołą znajdowała się obok zamku, na południe od Rynku. Decyzją rajców dom modlitwy został krótko przed rokiem 1438 przebudowany na „nowy kościół” (potem na szpitalną kaplicę p.w. św. Wojciecha)<sup>57</sup>. Starszą

Śląsku, red. K. Matwijowski, Wrocław 1994, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1568, s. 34–36; tenże, *Średniowieczne macewy ze Świdnicy*, „Rocznik Świdnicki”, t. 20, 1992, s. 77–79; tenże, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 204.

<sup>49</sup> Sub V, nr 224; M. Goliński, *Ze studiów nad Żydami świdnickimi w średniowieczu*, [w:] *Z historii ludności...*, s. 11, 14.

<sup>50</sup> Świdnica jawi się jako miejsce o ponadregionalnym znaczeniu, nawet dla Żydów spoza połączonego księstwa: M. Goliński, *Wokół socjotopografii późnośredniowiecznej Świdnicy*, cz. 2, Wrocław 2003, s. 170–171.

<sup>51</sup> *Schlesische Urkunden...*, s. 30, 74–76; *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. T. Jurek, t. 1: 1366–1376, Poznań 2004, nr 407; B. Brillling, op. cit., s. 136; M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 40; A. Haverkamp, *Juden und Städte. Verbindungen und Bindungen*, [w:] *Europas Juden im Mittelalter. Beiträge des internationalen Symposiums in Speyer vom 20. bis 25. Oktober 2002*, wyd. Ch. Cluse, Trier 2004, s. 78.

<sup>52</sup> W końcu XIV w. gmina rozbita była na dwa skupiska, które posiadały synagogę i szkołę; zob. M. Goliński, *Ze studiów...*, s. 29–30; tenże, *Wokół socjotopografii...*, s. 154–171; zob. też: H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce...*, s. 112.

<sup>53</sup> *Germania Judaica*, Bd 2: 1238–1350, Tl. 1, Tübingen 1968, s. 972; choć M. Brann (op. cit., s. 26), datuje wspólnotę na pierwszą połowę XV w. Rzeczywiście z 1427 r. jest znany Żyd Jakub z Dzierżoniowa, zamieszkały w Niemczy (AP Wr, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 1750).

<sup>54</sup> AP Wr, Dokumenty miasta Świdnicy U 73; M. Brann, op. cit., s. 22; zob. też Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Dokumenty parafii w Świdnicy, sygn. 28.06.1361; R. Żerelik, *Dzieje polityczne Strzegomia i ziemi strzegomskiej (na tle dziejów księstwa świdnicko-jaworskiego)*, [w:] *Strzegom. Zarys monografii miasta i regionu*, red. K. Matwijowski, Wrocław–Strzegom 1998, s. 71.

<sup>55</sup> AP Wr, Rep. 123, nr 114; B. Brillling, op. cit., s. 187–188; M. Goliński, *Wrocławskie spisy zastawów długów i mienia żydowskiego z 1453 roku. Studium z historii kredytu i kultury materialnej*, Wrocław 2006, s. 16.

<sup>56</sup> AP Wr, Rep. 123, nr 54; *Schlesische Urkunden...*, s. 72; *Germania Judaica*, Bd 2, Tl. 1, s. 1230; M. Brann, op. cit., s. 26, XXXIII; zob. też: Národní archiv Praha, Archiv České Koruny, nr 1289.

<sup>57</sup> AP Wr, Oddział w Legnicy, Dokumenty miasta Jawora, nr 148; *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, wyd. E. Graber, Breslau 1930, s. 81 (nr 208 — żydowska szkoła jako opuszczona);

natomiast metrykę od jaworskiej przypisuje się trzem innym wspólnotom z tej części Śląska. We Lwówku, literatura przedmiotu umiejscawiała Żydów już na początku XIII wieku ze względu na zapis w „czerwonej księdze”<sup>58</sup>. Pierwsze wiadomości o „kwartale żydowski”, ale i o koszernej karczmie pochodzą z 1294 r.<sup>59</sup> W tym stuleciu miało istnieć podobno skupisko Izraelitów we Wleniu, choć pierwsze informacje o nim pochodzą z 1341 r. Co szczególnie, wspólnota miała zajmować działki położone pod miastem lokowanym przed rokiem 1261<sup>60</sup>, choć dawni (przed 1945 r.) mieszkańcy utrzymywali, że przy drodze na Jelenią Górę znajdowała się niegdyś synagoga (*Judentempel*), a Żydzi zamieszkiwali jednak posesje położone na wschód od Rynku, to jest obecną ulicę Wąską (dawniej *Auen Str.*)<sup>61</sup>. Sytuacja nie byłaby odosobniona, bowiem legnickie „miasto żydowskie” identyfikuje się na przedmieściu przed Bramą Głogowską, a w obrębie murów ich parcele skupione były przy północnej pierzei ulicy Grodzkiej oraz ulicy Żydowskiej<sup>62</sup>. Niejasne są też początki bytności Żydów w Bolesławcu, choć według mało wiarygodnej tradycji sięgają one nawet 1190 r.<sup>63</sup> Była to najpewniej gmina zamożna. W XIV stuleciu Żydzi posiadali tu synagogę oraz nieruchomości przy wschodniej stronie drogi w kierunku Jeleniej Góry, czyli poza murami miasta<sup>64</sup>, lub też jeszcze w ich obrębie, przy dawnej ulicy Lwóweckiej (obecnie Komuny Paryskiej), której to zachodnia część zwana miała być *Judengasse*<sup>65</sup>. Ulica o tej nazwie istniała już w 1334 roku<sup>66</sup>. Najmłodszą metrykę (około połowy XIV w.) przypisuje się wspólnocie zamieszkującej na południowych rubieżach księstwa — w Jeleniej Górze, mieście założonym zapewne na surowym korzeniu dopiero w końcu XIII stulecia. Pierwsze informacje o mieszkających tam Żydach pochodzą z 1345 r. Przed rokiem 1465 istniał tu kwartał żydowski, a w latach 1465–1500 wymieniono *Judengasse*<sup>67</sup>.

Powyższa lista miast połączonego księstwa daje obraz znaczących różnic w dystansie, który należałoby pokonać przy transporcie zmarłych. Zakładając bowiem, że księżna Agnieszka przypisała do Świdnicy wszystkie gminy żydowskie z terenu swojego władztwa, byłyby one oddalone od miasta od 20 do ponad 100 kilometrów. Pozwala to domniemywać, że społeczności zamieszkujące pogranicze regionu, czyli bolesławiecka, lwówecka, wleńska i jeleniogórska

AP Wr, Dokumenty miasta Świdnicy U 166; M. Brann, op. cit., s. 26; Ch. Gündel, *Ein mittelalterlicher Goldschatz aus Jauer*, „Altschlesien”, 4, 1932, s. 179–181; L. Ziátkowski, *Żydzi w Jaworze*, Jawor 2010, s. 21.

<sup>58</sup> Lwówecką księgę, datowaną na koniec XIII–połowę XIV w., otwiera kopia aktu z 1217 r.: D. Baumert, *Die Löwenberger Stadtbücher und Urkunden und die damit verbundene Frage nach der Verleihung des Stadtrechts*, „Schlesische Geschichtsblätter. Zeitschrift für Regionalgeschichte Schlesiens”, 40, 2013, s. 13–22.

<sup>59</sup> F. Rosenthal, op. cit., s. 5; M. Brann, op. cit., s. 26; M. Goliński, *Miejsce Żydów w gospodarce trzynastowiecznego Wrocławia*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 44, 1991, nr 2, s. 134; też RS 6664.

<sup>60</sup> M. Brann, op. cit., s. 28; A. Knoblich, *Chronik von Lähn und Burg Lähnhaus am Bober: urkundliche Beiträge zur Geschichte der Städte, Ritterburgen, Fürsten, und Adelsgeschlechter Schlesiens*, Breslau 1863, s. 51.

<sup>61</sup> Herder-Institut Marburg, Wissenschaftliche Sammlungen, Dokumentensammlungen, sygn. DSHI 100 Zobel 061: Kr. Löwenberg, Stadt Lähn und Schiefer.

<sup>62</sup> M. Goliński, *Żydzi w średniowiecznej...*, s. 5–22.

<sup>63</sup> Informację Fryderyka Holsteina — kronikarza miasta z XVI/XVII w. (Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, sygn. MCB/v/24: *Friderici Holsteny Pastoris primum Boleslaviens: dein Svidnicensis Buntzlauische Chronica Seu Annales der Stadt Buntzlau im Jauerischen Fürstenthumb* [...] upowszechnił E. Wernicke (*Chronik der Stadt Buntzlau*, Bunzlau 1884, s. 125). Choć jej wiarygodność pod wątpliwość poddał już M. Brann (op. cit., s. 2), to powiela ją m.in. H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce...*, s. 113.

<sup>64</sup> Na potwierdzenie tej lokalizacji F. Rosenthal (op. cit., s. 6) przywołuje jakieś średniowieczne przedmioty, rzekomo związane z kulturą żydowską, odnalezione pod murami.

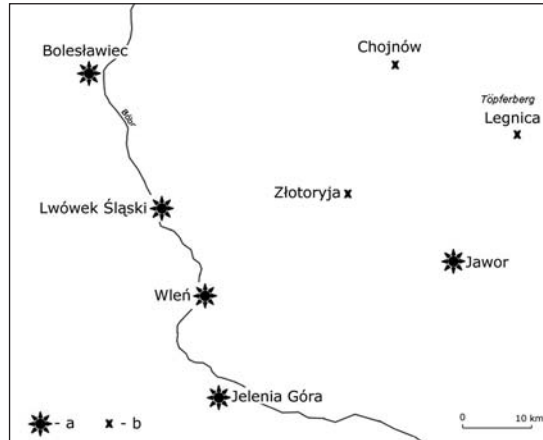
<sup>65</sup> R. Żerelik, *Dzieje Bolesławca w średniowieczu (do 1526 r.)*, [w:] *Bolesławiec. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, T. Bugaj, Bolesławiec 2001, s. 52.

<sup>66</sup> RS 5305.

<sup>67</sup> AP Wr, Oddział w Jeleniej Górze, Dokumenty miasta Jeleniej Góry, nr 160, 273, 327, 338; *Schlesische Urkunden...*, s. 46; M. Brann, op. cit., s. 26.

Ryc. 2. Żydowskie gminy na obszarze księstwa jaworskiego (a) z oznaczonymi: cmentarzem w Legnicy (*Töpferberg*), gminą w Złotorzy i Chojnowie na terenie sąsiedniego księstwa legnickiego (b).  
Rys. autorka

Fig. 2. Jewish communities in the Duchy of Jawor (a), with the cemetery in Legnica (*Töpferberg*) and communities in Złotorzyja and Chojnów marked (b).  
Drawn by the author



(wszystkie należały do księstwa jaworskiego), a także jaworska<sup>68</sup>, mogły korzystać z jakiegoś bliżej położonego cmentarza, tym bardziej, że dokument księżnej nie precyzował, jakie miasta korzystały ze świdnickiej nekropolii. Werner Hayek spekulował na temat istnienia cmentarza pod Lwówkiem Śląskim, skoro w tamtejszej księdze miejskiej znalazł się zapis z początku XIII stulecia o opłacie za przewożenie przez ich terytorium ciał zmarłych Żydów, co nie wydaje się nieprawdopodobne zważywszy na starą metrykę miejskiego osiedla, pełnienie czasowej funkcji stolicy księstwa wydzielonego dla Bernarda Zwinnego (†1286) i centralne położenie osady w tej części Śląska (ryc. 2)<sup>69</sup>. Wiadomo, że pierwotnie cło pobierano obok miasta, na drodze w kierunku Złotorzy, to jest przy przeprawie przez Bóbr, a dopiero w końcu XIII w. wymieniono komorę we Lwówku<sup>70</sup>.

Co więcej, przywileje dla wspólnot żydowskich traktowały oba księstwa odrębnie. Statut księcia Bolka II (1328) obejmował naturalnie tylko Żydów z ziemi świdnickiej, ale także akt z 1367 roku nie był skierowany dla mieszkańców księstwa jaworskiego<sup>71</sup>. Dokument dla Żydów z Jaworskiego rzekomo miał pochodzić z 1368 r.<sup>72</sup> Z drugiej strony jednak przywilej księżnej Agnieszki z 1369 r. dla „biskupa żydowskiego” miał obejmować Izraelitów z obu części księstwa, ale z rozróżnieniem na „stare ziemie” (*in dem aldin lande*) oraz „nowe” (*in dem nuewen*), a więc, jak można przypuszczać, odpowiednio księstwo świdnickie i pozyskane po 1346 r. — jaworskie<sup>73</sup>. Analogiczne rozróżnienie wprowadza bowiem przywilej z 1372 r., wymieniając Żydów mieszkających *in den lande zu der Schweidnitz und zu dem Jauer*<sup>74</sup>. Nawet zatem te akty sugerują oddzielne traktowanie dwóch obszarów, a tym samym możliwość, że również przypisanie gmin do miejsc grzebalnych nie pokrywało się z granicami terytoriów w drugiej połowie XIV w.

<sup>68</sup> Zob. odległość z Jawora do cmentarza w Legnicy, która nie przekraczała 20 km (ryc. 2).

<sup>69</sup> Zob. przyp. 58; W. Hayek, *Geschichte der Juden in Löwenberg / Schlesien (bis 1453)*, „Aschkenas. Zeitschrift für Geschichte und Kultur der Juden”, 6, 1996, 2, s. 302.

<sup>70</sup> J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 81–82.

<sup>71</sup> RS 4777; *Schlesische Urkunden...*, s. 72–73; *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 35; M. Ptak, op. cit., s. 140, 142.

<sup>72</sup> F. Rosenthal, op. cit., s. 16.

<sup>73</sup> *Schlesische Urkunden...*, s. 73–74; *Landbuch księstw...*, t. 1, nr 355; M. Ptak, op. cit., s. 141; por. też *Landbuch księstw...*, t. 1, A 36.

<sup>74</sup> AP Wr., Dokumenty miasta Świdnicy, nr 219; por. *Landbuch księstw...*, t. 1, nr 674.



Ryc. 3. Lokalizacja cmentarza pod Świdnicą: *Judenberg* (1), *Judenwiese* (2), Zawiszów (3), Sulislawice (4). Fragment mapy Ludwika Wilhelma Reglera z lat 1764–1770. Staatsbibliothek Berlin, Preußischer Kulturbesitz, sygn. 15140, nr 58

Fig. 3. The location of the cemetery near Świdnica: *Judenberg* (1), *Judenwiese* (2), Zawiszów (3), Sulislawice (4). A fragment of a map by Ludwik Wilhelm Regler, 1764-1770. Staatsbibliothek Berlin, Preußischer Kulturbesitz, catalogue no. 15140, no. 58

We współczesnej literaturze nie próbowano wskazać precyzyjnego położenia świdnickiej nekropolii. Typowano północne przedmieście przed Bramą Kapturową zajmowane przez mieszczańskie ogrody i nietrwałą zabudowę. Tamże w XIV stuleciu stał jakiś *domus Judeorum*<sup>75</sup>. Wymieniano „żydowskie piaski” (*Judensande*) lub ogólnikowo cmentarz umiejscawiano w „okolicy szosy strzegomskiej”<sup>76</sup>. Zakładano jednak, że świdnicki kirkut był położony na jakimś podmiejskim wyniesieniu<sup>77</sup>. Na obrzeżach wspomnianego północnego przedmieścia, czyli około 3 km od Bramy Kapturowej, w bliskim sąsiedztwie mieszczańskiego folwarku Zawiszów, w wieku XVIII wyróżniano teren zwany *Judenberg* oraz *Judenwiese* (ryc. 3). Drugi mikrotoponim to widoczna do dziś podmokła łąka nad potokiem Jabłoniec i Głuchonówka, na północ od której znajduje się obecnie bezimienne wzniesienie, zwane niegdyś „żydowską górą”. Nazwa łąki znana była Gustawowi Croonowi, który zauważył związek między pierwotnym przeznaczeniem terenu a intencjonalnym wykorzystaniem go w kolejnych wiekach jako miejsca straceń<sup>78</sup>.

<sup>75</sup> M. Goliński, *Wokół socjotopografii...*, s. 165, 433; tenże, *Ze studiów...*, s. 28.

<sup>76</sup> E. Nübling, *Die Judengemeinden des Mittelalters: insbesondere die Judengemeinde der Reichsstadt Ulm*, Ulm 1896, s. 44; B. Brann, op. cit., s. 34; F. Rosenthal, op. cit., s. 15; M. Wodziński, *Średniowieczne macewy...*, s. 76.

<sup>77</sup> B. Brillling, op. cit., s. 169.

<sup>78</sup> G. Croon, *Zur Frage: Hinrichtung auf der Schweidnitzer „Judenwiese“ oder auf der „Juden Weise“*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 41, 1907, s. 407–408.





Ryc. 4. Prawdopodobna lokalizacja cmentarza pod Strzelinem: *Juden wiesen* (1), Karszówek (2), wzgórze Nadłęczę (3). Fragment mapy Ludwika Wilhelma Reglera z lat 1764–1770. Staatsbibliothek Berlin, Preußischer Kulturbesitz, sygn. 15140, nr 71

Fig. 4. The possible location of a cemetery near Strzelin: *Juden wiesen* (1), Karszówek (2), the Nadłęczę hill (3). A fragment of a map by Ludwik Wilhelm Regler, 1764–1770. Staatsbibliothek Berlin, Preußischer Kulturbesitz, catalogue no. 15140, no. 71

#### IV. Żydzi i ich cmentarz w księstwie ziębickim

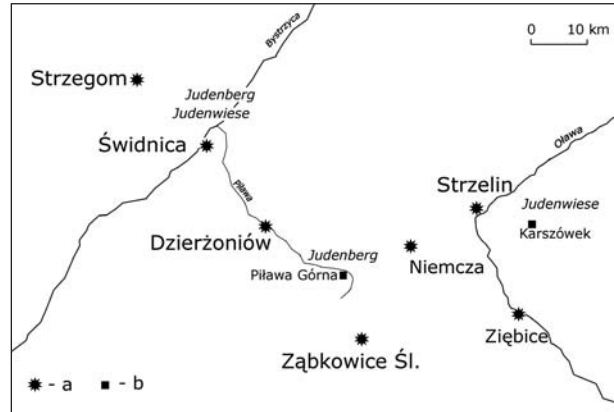
W dalszych rozważaniach należy wziąć pod uwagę czasową przynależność ziemi ziębickiej do władztwa świdnickiego. W 1290 r. pozyskał ją Bolko I od Henryka V Grubego, w zamian za pomoc w regulacji praw do wrocławskiej dziedziny po śmierci Henryka IV Probusa. Także dla ludności żydowskiej został wydany przywilej generalny księcia w 1295 r., który zawierał gwarancje dotyczące ochrony cmentarza<sup>79</sup>. Dopiero w roku 1321 ze świdnickiego wydzielono samodzielne księstwo ziębickie, które ostatecznie weszło w skład władztwa brzeskiego. Otworzyło to pole do domysłów, że do stołecznej Świdnicy zmarłych przywozili też Żydzi z odległych o około półtora, dwa dni drogi Strzelina, Ząbkowic Śląskich i Ziębic.

<sup>79</sup> SUB VI, nr 211; H. Sternberg, *Geschichte der Juden in Polen unter den Piasten und den Jagiellonen*, Leipzig 1878, s. 157; H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce...*, s. 134.

Ryc. 5. Lokalizacja *Judenberg* i *Judenwiese* a gminy żydowskie na obszarze księstwa świdnickiego i ziebickiego (a) z okolicznymi wsiami (b).  
Rys. autorka

Fig. 5. The location of *Judenberg* and *Judenwiese* in relation to Jewish communities in the Duchies of Świdnica and Ziębice (a) and to nearby villages (b).

Drawn by the author



Na tym obszarze pierwsze ślady obecności żydowskiej wspólnoty można powiązać z Ziębicami — miastem lokowanym przed rokiem 1253 przy lub na dawnej osadzie targowej *Sam-bice*. Z 1285 r. pochodzą przekazy o żydowskich kredytach pod zastaw nieruchomości, bydła i koni<sup>80</sup>, a z 1297 r. o ziebickim lichwiarzu Merklinie, który czasowo posiadał podhenrykowski żreb Czesławice<sup>81</sup>. Tamtejsza gmina funkcjonowała jeszcze w połowie XV stulecia<sup>82</sup>. Obecność Żydów w Strzelinie jest potwierdzona dopiero od 1336 roku, a tutejsza wspólnota musiała być liczna, gdyż zajmowała dwie ulice, miała szkołę, a informacja o zburzeniu synagogi (w 1439 r.) zaświadcza o jej wcześniejszej metryce<sup>83</sup>. Strzeleńska *area iudeorum* znajdowała się na książęcej jurydyce opodal zamku, czyli raczej mogła zostać wyznaczona nie wcześniej niż wraz z reorganizacją pierwotnie prywatnego ośrodka, przeprowadzoną przez Bolka I w latach dziewięćdziesiątych XIII w.<sup>84</sup> Najskromniejsze przekazy dotyczą najmłodszych, powstałych około 1286 r. Ząbkowic Śląskich; najstarszy z przekazów pochodzi dopiero z 1414 r.<sup>85</sup>

Zamożność gminy strzeleńskiej, a przede wszystkim spora odległość od kirkutu w Świdnicy (około 50 km), rodzić może domysł o wydzieleniu przestrzeni pod organizację dogodniejszego cmentarza<sup>86</sup>. Jako potencjalne miejsce grzebalne można wskazać *Juden wiesen* pod wsią Karszówek (ryc. 4), oddalone o około 9 km na wschód od Strzelina (ryc. 5)<sup>87</sup>. Łąka

<sup>80</sup> M. Brann, op. cit., s. 26; R. Eysymontt, M. Goliński, *Rozwój przestrzenny Ziębic na tle dziejów miasta*, [w:] *Atlas Historyczny Miast Polskich*, t. IV: *Śląsk*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, z. 18: *Ziębice*, red. R. Eysymontt, Toruń 2014, s. 6; H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznej Polsce...*, s. 113, przyp. 21.

<sup>81</sup> *Liber Fundationis Claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow* czyli *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Wrocław 1991, s. 192–196; SUB VI, nr 292; zob. też: RS 3222 (1311 r.).

<sup>82</sup> RS 3222; AP Wr, Rep. 132 a. Depozyt miasta Ziębic, nr 1.

<sup>83</sup> RS 5572, 6281, 6783; AP Wr, Rep. 88 nr 115 (104); *Urkunden des Klosters Kamenz*, wyd. P. Pfothenauer, Breslau 1881, Codex Diplomaticus Silesiae, 10, nr 170; F.X. Görlich, *Geschichte der Stadt Strehlen in Preußisch-Schlesien*, Breslau 1853, s. 120; M. Brann, op. cit., s. 26, 107.

<sup>84</sup> RS 5808.

<sup>85</sup> *Urkunden der Stadt Brieg, urkundliche und chronikalische Nachrichten über die Stadt Brieg, die dortigen Klöster, die Stadt- und Stiftsgüter bis zum Jahre 1550*, wyd. C. Grünhagen, Breslau 1870, nr 738; M. Brann, op. cit., s. 26, XXXVIII.

<sup>86</sup> Kirkut wydzielono dopiero w XIX wieku, na zbocz Góry Szańcowej.

<sup>87</sup> Z Kurszówka do Ziębic to ok. 30 km głównym szlakiem na Wrocław, choć do Ząbkowic to już prawie 40 km. Przy szukaniu cmentarza dla gminy ząbkowickiej warto przypomnieć bieg podsudeckiego szlaku, który łączył Nysę ze Zgorzelcem przez miasta: *Löwenstein* (Koziniec, lokowany przed rokiem 1244, zlikwidowany przez Henryka IV, przed 1286 r.), a po 1286 r. nowo założone Ząbkowice Śląskie, kierując się wzdłuż rzeki Pilawy (tamże wspomniane poniżej miejsce zwane „żydowskim kościołem” i „żydowską górą”, odległe od Ząb-



znajdowała się nad silnie meandrującą Krynką, u stóp wzgórza Nadłęczce, przy drodze na Grodków. Oczywiście prawdopodobna jest hipoteza, że to jednak odległe o jeden dzień drogi cmentarze we Wrocławiu lub w Brzegu<sup>88</sup> zaspokajały potrzeby strzeleńskiej wspólnoty, choć trudno sobie wyobrazić, aby z nich korzystały także położone dużo dalej na południe gminy ziebicka i ząbkowicka.

Z Podsumowania w granicach księstwa świdnickiego interesująca jest jeszcze jedna informacja pozyskana z kartografii z drugiej połowy XVIII w.: nazwy *Juden Kirche* i *Juden Berg* zlokalizowane na północ od wsi Piława Dolna i Piława Górna, opodal góry Stromiec<sup>89</sup> (ryc. 5). Obszar nad rzeką Piławą był kolonizowany już przez Henryka Brodatego, który sprowadzał osadników niemieckich na południowe rubieże władztwa wrocławskiego. W 1210 r. Niemcy byli już w Goli pod Niemczą, a w 20 lat później potwierdzona jest ich obecność w Piławie<sup>90</sup>. Osiedle w Piławie jest uznawane za pierwotne centrum o funkcjach targowych dla całego kompleksu osadniczego organizowanego przez księcia na południowym Śląsku, które ostatecznie ustąpiło miejsca miastu Dzierżoniów<sup>91</sup>. Mimo starej metryki i kupieckiego charakteru osiedla, nie są znane żadne świadectwa (sprzed wieku XIX)<sup>92</sup> obecności Żydów w Piławie, choć osada była zlokalizowana przy biegu wspomnianego podsudeckiego szlaku z pierwszej połowy XIII w.

\* \* \*

Żydzi aszkenazyjscy chowali zmarłych zgodnie ze swoimi tradycjami grzebalnymi — na cmentarzach wyznaczanych z dala od murów miejskich i położonych na wzgórzach. Najczęściej były to nadrzeczne wzniesienia naturalne, miejsca, które udało się gminie pozyskać w wyniku kompromisu własnych potrzeb i zwyczajów z realnymi możliwościami, zapewne także finansowymi<sup>93</sup>.

kowic o około 15 km), przez poddzierżoniowskie Stare Miasto, czyli późniejszą wieś *Ernsdorf* — zob. np. SUB III, nr 412 (droga z Kozinica do *Ernsdorf*); SUB V, nr 367 (Stary Koziniec); *Landbuch księstw...*, t. 1, nr 1106 (Stare Miasto — *Ernsdorf*); W. Kuhn, *Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*, München 1971, s. 50; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 169–170, 359; J. Nowakowa, op. cit., s. 102, 104; M. Cetwiński, *Wulebrucke — Zbutwiały Most. Początki drogi podsudeckiej a kolonizacja niemiecka w średniowieczu*, [w:] M. Cetwiński, *Śląski Tygiel. Studia z dziejów polskiego średniowiecza*, Częstochowa 2001, s. 152; M. Goliński, *Miasta a polityka gospodarcza Henryka IV Probusa*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. K. Wachowski, Wrocław 2005, s. 56–58; tenże, *Zarys dziejów Ząbkowic*, [w:] *Atlas Historyczny...*, z. 17; *Ząbkowice Śląskie*, red. R. Eysymontt, M. Goliński i in., Toruń 2016, s. 5.

<sup>88</sup> Funkcjonowanie średniowiecznego kirkutu w Brzegu także jest niejasne, gdyż zostało oparte na jednostkowym znalezisku macewy z 1348 r. Dowodnie w mieście istniała liczna wspólnota, która posiadała przed 1507 r. szkołę: AP Wr, Rep. 3, nr 247 (232); *Urkunden der Stadt Brieg...*, nr 583, 1224; F. Schönwalder, *Der Piasten zum Brieg oder Geschichte der Stadt und des Fürstentums Brieg*, Bd III, Brieg 1856, s. 364; M. Brann, op. cit., s. 26, XXIX; S. Gawlik, *Ludność żydowska w Brzegu od XIV w. do 1942 r. Początki Żydów na Śląsku i w Brzegu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 137–138, 1986, 1–2, s. 20; M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 207–210; F. Rosenthal (op. cit., s. 24) przypuszczał, że strzeleńscy Żydzi chowali swoich zmarłych we Wrocławiu.

<sup>89</sup> Mapa L.W. Reglera z lat 1764–1770 (Staatsbibliothek Berlin, Preußischer Kulturbesitz, sygn. 15140, nr 65).

<sup>90</sup> SUB I, nr 122; M. Cetwiński, op. cit., s. 149–150.

<sup>91</sup> B. Zientara, op. cit., s. 193, 195.

<sup>92</sup> Niewielka wówczas wspólnota podlegała pod gminę w Dzierżoniowie, która zakupiła w pierwszej ćwierci XIX w. miejsce pod cmentarz (ob. ul. Bielawska), a w kolejnych latach postawiła synagogę. Szerzej: A. Gruzłewska, *Żydzi z prowincji. Świdnicki i walbrzyski okręg synagogałny 1812–1945. Dzierżoniów, Strzegom, Świdnica, Świebodzice, Walbrzych*, Dzierżoniów 2016, s. 116.

<sup>93</sup> Przykład nowożytnej adaptacji na cmentarz średniowiecznego kopca — pierwotnie uformowanego na potrzeby kasztelańskiej siedziby w Białej — wydaje się być odosobniony. Kirkut w Białej koło Prudnika wydzielony został przed 1621 r., z tego czasu bowiem pochodzi najstarsza macewa, M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 213–214.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu wymieniono miejsca pochówków dla średnio-wiecznej wspólnoty wrocławskiej, legnickiej, świdnickiej, nyskiej oraz ewentualnie brzeskiej. Nie ma wątpliwości, że takie rozmieszczenie nie zaspokajało potrzeb wszystkich gmin miejskich, wśród nich zamożnych, dysponujących własnymi synagogami ze szkołami. Przyjmuje się zatem, że wspólnoty używały cmentarzy wspólnie. Nie zawsze były one położone w dogodnej odległości, jednak nieprzekraczającej, jak przypuszczam, zgodnie z tradycją bezzwłocznego pochówku, jednego dnia drogi<sup>94</sup>. Niewykluczone, że Żydzi transportowali ciała współwyznawców także na obszar innych księstw. Statuty generalne (§ 13) zapewniały bowiem Izraelitom przewożącym swych zmarłych *de civitate ad civitatem aut de provincia ad provinciam vel de una terra ad aliam* bezpieczeństwo i ochronę przed rozbojem na drodze<sup>95</sup>. O tym, że musiał istnieć ład w korzystaniu przez gminy z poszczególnych kirkutów i że nie było w tej materii miejsca na zamęt, świadczyć może zapis z księgi miejskiej nakładający opłatę jednego wiardunku za przewożenie ciał przez terytorium lwóweckie, znajdujący rzekomo kontynuację w kodyfikacji Zwierciadła Saskiego<sup>96</sup>. Nie był to zapis odosobniony<sup>97</sup>. Statuty kaliskie Bolesława Pobożnego oraz ustawodawstwo śląskie z końca XIII i początku XIV wieku zasadniczo jednak zwolniły Żydów z uiszczania takich opłat<sup>98</sup>.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu lokalizacja domniemanych cmentarzy (poza wrocławskim i legnickim) była niejasna. Z wykorzystaniem nowożytnej kartografii i toponomastyki, udało się zaproponować precyzyjne umiejscowienie kirkutu pod Świdnicą i pod Głogowem. W moim przekonaniu prawdopodobną średniowieczną metrykę i omawianą funkcję mogą mieć także miejsca opodal Strzelina i Piławy, które zaspokajałyby potrzeby kilku pobliskich wspólnot (ryc. 5)<sup>99</sup>.

Oczywiste, że mechanizm powstawania nazw (znanych w większości dopiero z wieku XVIII) jest niepewny. Wiadomo też, jak złudne potrafi być korzystanie z toponomastyki odseparowanej od innych kategorii źródeł<sup>100</sup>. Należy jednak przypomnieć, że gdy na byłym podświdnickim

<sup>94</sup> Cmentarz pod Amsterdamem wyznaczono o ponad dwie godziny od miasta; nieco dalej musiano z kilku miejsc wozić zmarłych pod Kolonię; zob. B. Stawiarski, op. cit., s. 271, 274.

<sup>95</sup> Sub VI, nr 211, 419; M. Brann, op. cit., s. 33; J.E. Scherer, *Die Rechtsverhältnisse der Juden in den deutsch-österreichischen Ländern*, Leipzig 1901, s. 181; H. Schubert, *Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz*, Schweidnitz 1911, s. 331.

<sup>96</sup> Zob. przyp. 58; *Schlesische Urkunden...*, s. 11, przyp. 1; M. Ptak, op. cit., s. 148. Zwierciadło Saskie *explicite* zabezpieczało wolność, zdrowie i życie ludności żydowskiej (artykuł 7). W. Hayek (op. cit., s. 302) uznawał, że te opłaty dotyczyły transportu ciał do samego Lwówka Śląskiego, choć ogólniej przekazał to B.G. Sutorius (*Die Geschichte von Löwenberg aus Urkunden und Handschriften gesammelt*, Tl. 1, Bunzlau 1784, s. 39).

<sup>97</sup> W 1276 r. żałobnicy uiszczali cło od każdego zmarłego Izraelity transportowanego przez Augsburg; zob. E. Nübling, op. cit., s. 45; analogiczne informacje w: W. Heisse, *Die Juden in der Mark Brandenburg bis zum Jahre 1571*, Berlin 1932, s. 361; *Juden in Europa. Ihre Geschichten und Quellen*. Bd 1: *Von den Anfängen bis zum späten Mittelalter*, red. J.H. Schoeps, H. Wallenborn, Darmstadt 2001, s. 141; K. Müller, *Die Würzburger Judengemeinde im Mittelalter: von den Anfängen um 1100 bis zum Tod Julius Echters (1617)*, Würzburg 2004, s. 175.

<sup>98</sup> J. Sieradzki, *Bolesława Pobożnego statut kaliski z roku 1264 dla Żydów*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza. Studia i materiały do dziejów miasta Kalisza i regionu kaliskiego*, t. I, red. A. Gieysztor, K. Dąbrowski, Kalisz 1960, § 13.

<sup>99</sup> Przytoczone mikrotoponimy *Judenwiese* i *Judenberg* to wszystkie, jakie udało się zgromadzić w wyniku analizy nowożytnej kartografii, skonfrontowanej z kartoteką z Instytutu Herdera w Marburgu, czyli spisu nazw polnych zapamiętanych przez dawnych mieszkańców Śląska. O tej drugiej kategorii źródła zob. szerzej: D. Adamska, *Z historii badań nad wiejskim osadnictwem na Śląsku. Kartoteka śląskich nazw polnych Ernsta Maetschkego i Arthura Zobla — problematyka wstępna*, [w:] *Wieś minionia lecz obecna: ślady dawnych wsi i ich badania*, red. K. Fokt, P. Nocuń, Chorzów 2018 (w druku).

<sup>100</sup> E. Kowalczyk, *Sacrum. Z dziejów mitów toponomastycznych w archeologii*, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, red. S. Moździoch, Wrocław 2000, s. 27–36; M. Florek, *Czy „grodzisko” to dawny, zniszczony gród? O niebezpieczeństwach korzystania ze źródeł toponomastycznych*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego”, t. 35, 2014, s. 171–188.

cmentarzu żydowskim wykonano w 1527 r. egzekucję strzegomskiego kaznodziei Jana Reichela, miejsce nazwano *Juden wyse*<sup>101</sup>. Miano to było zgodne z brzmieniem mikrotoponimu utrwalonego na mapie Ludwika Wilhelma Reglera w dwa wieki później i znane śląskim badaczom<sup>102</sup>. Co więcej, mieszkańcy przedwojennej Świdnicy precyzyjnie wskazali nie tylko miejsce po dawnej szkole i synagodze na obecnej ulicy Kotlarskiej, ale i interesującym nas kirkucie, a mianem „żydowskiej łąki” określili też dziewiętnastowieczny cmentarz (ob. ul. Esperantystów)<sup>103</sup>. Także *memoria* o wrocławskim cmentarzu była żywa wśród mieszczan nawet w XVIII w.<sup>104</sup>

Poszanowanie prawa do nienaruszalności zwłok, może także sam zwyczaj upamiętniania zmarłych kamiennymi nagrobkami, który u śląskich Żydów sięga wieku XIII i wyprzedza obyczaj panujący wśród mieszczan<sup>105</sup>, dawać mogły szansę na wielopokoleniowe trwanie lokalnej pamięci o dawnym przeznaczeniu „żydowskich łąk” i „gór”. Warto także zwrócić uwagę na położenie osiedla żydowskiego pod Wleniem, w którym średniowieczna wspólnota miała posiadać działkę między Doliną Świerków a Czerwonym Wąwozem, czyli na terenie, na którym później wybudowano szubienicę, stojącą tam w końcu XVI w.<sup>106</sup> Uznają to za działanie intencjonalne.

Przykłady te nie oznaczają, że każda nazwa z prefiksem *Juden* jest śladem po żydowskim cmentarzu, gdyż takie miana, w większości o niejasnym datowaniu, utrwałać mogły także wyobrażenia cech lub wyglądu Żydów (np. „żydowska broda” to był klinowaty kawałek gruntu koło Ciosańca), dane o żydowskich posiadaczach nieruchomości (także średniowiecznych, np. *Judenpiunt* pod dolnoaustriackim Krems — to pospolita nazwa winnicy w rękach żydowskiej rodziny) lub o szlakach handlowych i przeprawach (np. Żydowski Bród z 1531 roku to osada z karczma, która leżała koło Rawicza, u ujścia Granicznego Rowu, czyli na granicy wielkopolsko-śląskiej)<sup>107</sup>. Jednocześnie można przytoczyć przykłady sugerujące formowanie się toponimów z przedrostkiem *Juden* dopiero w wiekach XIX i XX<sup>108</sup>. Mianem *Judenberg* dawni mieszkańcy Śląska określać mogli także cmentarze żydowskie powstałe w tym okresie, czego przykładem może być podziębicki kirkut, który wytyczono na piaskowym wzgórzu na południe od miasta (obecna ul. Piaskowa) w pierwszej ćwierci XIX stulecia<sup>109</sup>.

<sup>101</sup> *Die Thommendorf'sche Familienchronik*, wyd. A. Schimmelpfennig, [w:] *Sriptores Rerum Silesiacarum*, Bd 11, red. A. Schimmelpfennig, T. Schönborn, Breslau 1878, s. XII, 16.

<sup>102</sup> Autor monografii miasta — Friedrich Julius Schmidt — nie miał wątpliwości, że to ślad po dawnym kirkucie; zob. F.J. Schmidt, *Zu Grünhagen: Schlesien unter Rudolf II und der Majestätsbrief*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 22, 1888, s. 332.

<sup>103</sup> Herder-Institut Marburg, Wissenschaftliche Sammlungen, Dokumentensammlungen, sygn. DSHI 100 Zobel 076: Kr. Schweidnitz. Stadt Schweidnitz.

<sup>104</sup> B. Stawiarski, op. cit., s. 283–284; J. Burchardt nie miał wątpliwości, że istniała ciągłość nazewnictwa od XIV do XVIII w. (J. Burchardt, *Ciągłość nazw polnych na Dolnym Śląsku od pierwszej połowy XIV w. do pierwszej ćwierci XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 52, 1997, nr 1–2, s. 117–122). *Nota bene* mieszkańcy wsi Orsk i *Bartsch* (ob. część wsi Chełm) jeszcze w pierwszej połowie XX stulecia polne drogi, przecinające rozłogi od południa, nazywali *Judenstrasse*, a to ślad po znanej skądinąd kluczowej trasie z Wrocławia do Głogowa (pokonującej Odrę na wysokości Chobieni), używanej na tym odcinku od wczesnego średniowiecza po wiek XVII, Herder-Institut Marburg, Wissenschaftliche Sammlungen, Dokumentensammlungen, sygn. DSHI 100 Zobel 081: Kr. Wohlau, Bartsch-Kulm; Kr. Wohlau, Urschkau.

<sup>105</sup> M. Goliński, *Miejsce Żydów...*, s. 129–130.

<sup>106</sup> A. Knoblich, op. cit., s. 51–52; M. Brann, op. cit., s. 28. Pozostałości rozebranej w XIX w. szubienicy zidentyfikowano na południowy zachód od miasta, na wzniesieniu nad Bobrem, przy drodze na Jelenią Górę, L. Różański, D. Wojtucki, *Wleńska szubienica*, „Sudety”, 134, 2012, s. 16–17.

<sup>107</sup> B. Rösch, op. cit., s. 20; szerzej: D. Adamska, *Wokół zagadkowego...*, s. 189–206.

<sup>108</sup> A. Chludziński, *Ślady żydowskie w toponimii pomorskiej*, [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007, s. 405–418; B. Rösch, op. cit., s. 51–58.

<sup>109</sup> Herder-Institut Marburg, Wissenschaftliche Sammlungen, Dokumentensammlungen, sygn. DSHI 100 Zobel 039: Kr. Frankenstein, Stadt Münsterberg.

Domniemane kirkuty na Śląsku łączy jednak zbieżność mian utrwalonych w średniowiecznych i nowożytnych nazwach polnych, topografia terenu (wzniesienia opodal rzek) i dogodna lokalizacja między kilkoma gminami o średniowiecznej metryce (ryc. 1, 2 i 5). Cmentarze na całym obszarze niemieckojęzycznym często zwano „żydowskimi górami”<sup>110</sup>. Zjawiskiem ponadregionalnym jest też określanie kirkutów jako „żydowskich łąk” (na terenie Rzeszy także jako *Judenacker*). Taki los spotkał na pewno podmiśnieński cmentarz, wzmiankowany od 1286 r., który od lat czterdziestych XIV w. mieszczanie wykorzystywali jako pastwisko dla zwierząt<sup>111</sup>. Analogiczne zjawisko prawdopodobnie zaobserwować można też pod murami Nysy<sup>112</sup>. Teren przed Bramą Oławską we Wrocławiu zajęły „żydowskie ogrody”<sup>113</sup>.

Niejasne pozostać musi zagadnienie terytorialnego porządku w używaniu kirkutów przez poszczególne gminy. Tradycja przypisania osiedli do miejsc pochówkowych sięgać powinna początku obecności Izraelitów na Śląsku, a więc być starsza niż podziały terytorialne z końca XIII i pierwszej ćwierci XIV w. Zakładam jednak, że wraz z rozwojem żydowskiego osadnictwa na Śląsku, zakładano kolejne kirkuty, których lokalizację być może dostosowywano już do granic administracyjnych.

Rozstrzygnięcie części z zaproponowanych rozwiązań, a na pewno weryfikację wytypowanych miejsc, przynieść mogą jedynie badania archeologiczne, choć pewnych wskazówek (oczywiście bez wskazania datowania) dostarczyć powinny już planowane w przyszłości prospekcje metodami nieinwazyjnymi<sup>114</sup>.

Adres Autorki:  
dr Dagmara Adamska  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego  
ul. Szewska 49  
50–139 Wrocław  
adamskauwr@gmail.com

<sup>110</sup> B. Rösch, op. cit., s. 39, 42 i nn.

<sup>111</sup> A. Christl, *Die Meißner Judengemeinde im Mittelalter: Sachzeugen und Schriftquellen im Kontext*, [w:] *Religiosität in Mittelalter und Neuzeit*, red. M. Untermann, Paderborn 2011, s. 223.

<sup>112</sup> Z lat 1416–1488 (*Germania Judaica*, Bd 3: 1350–1519, Tl. 2, Tübingen 1995, s. 937) pochodzą informacje o określaniu nyskiego cmentarza mianem *Judengarten* — prawdopodobnie zarówno tego funkcjonującego, jak już nieistniejącego. Toponim „żydowski ogród” odnotowano też w kilkunastu miejscach na terenie Europy, np. pod murami Würzburga (B. Rösch, op. cit., s. 131), Pragi (B. Stawiarski, op. cit., s. 273) oraz Opawy (J. Zukał, *Das Stadtgebiet von Troppau am Ende des 17. Jahrhunderts*, „Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Österreichisch-Schlesiens”, 1905/1906, s. 63); na podstawie znaleziska macewy nyski cmentarz wywodzi się przynajmniej od połowy XIV wieku. W roku 1488 już nie był używany (M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje...*, s. 211–212). Lokalizacja jego jest niepewna, choć w literaturze wiąże się go z terenem za południowymi murami miejskimi, to jest północno-zachodnim obrzeżem Starego Miasta. Jeśli domysł jest trafny, to był to obszar przed Bramą Bracką, nad rzeką Białą, który zajmowały łąki, ogrody i pastwiska (E. Wólkiewicz, *Kościół i jego wierni. Struktury kościelne i formy pobożności w średniowiecznej Nysie*, Kraków 2014, s. 100), tamtejsze łąki (zw. zakonnymi, tj. franciszkańców konwentualnych) ukazuje jeszcze plan miasta z 1591 r.

<sup>113</sup> Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, sygn. M 7; *Samuel Benjamin Klose's Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, wyd. G.A. Stenzel, Breslau 1847, s. 303; M. Brann, op. cit., s. 107.

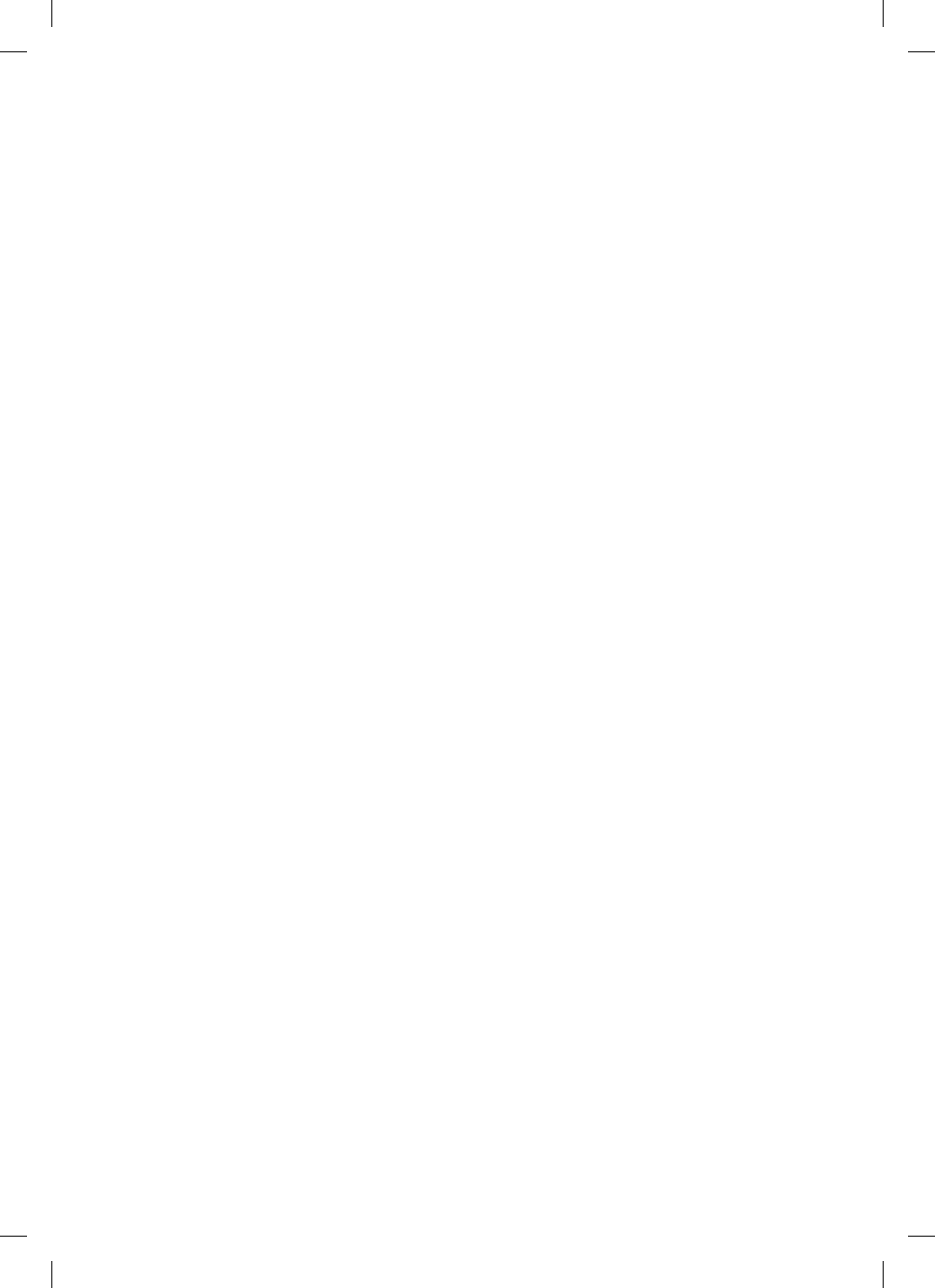
<sup>114</sup> Ochrona miejsc pochówków ludności żydowskiej wynika nie tylko z przepisów polskiego ustawodawstwa, ale i z restrykcyjnych wytycznych Komisji Rabinicznej, które są następstwem religijnego prawa żydowskiego; o badaniach archeologicznych kirkutów zob. m.in.: M. Piotrowski, *Próba rekonstrukcji obrządku pogrzebowego ludności żydowskiej na podstawie badań archeologicznych cmentarza w Wyszogrodzie*, „Rocznik Mazowiecki”, R. 9, 1987, s. 213–240; P. Fijałkowski, op. cit., s. 25–42; A. Komski, T. Kurasiński, K. Skóra, *Kłódki ze zniszczonego cmentarza sanockiego. Przyczynek do badań nad żydowską obrzędowością pogrzebową w przeszłości*, „Rocznik Sanocki”, 11, 2014, s. 49–62; D. Rozmus, *Przestrzenne zastosowanie obyczajów prawa religijnego na przykładzie cmentarza żydowskiego*, „Rocznik Administracji i Prawa”, R. 15, 2015, 1, s. 99–111.

ON THE LOCATION OF JEWISH CEMETERIES  
IN MEDIAEVAL SILESIA

It is assumed that within the historical area of Silesia there were four mediaeval Jewish cemeteries (in Wrocław/Breslau, Świdnica/Schweidnitz, Legnica/Liegnitz and Nysa/Neisse) and it is supposed that there may have been a fifth one, in Brzeg/Brieg. Each must have been used jointly by several communities but they were located too far from one another to suffice for all the Jewish communities in Silesia. In the present article the author hypothesizes that there existed another burial ground, used by mediaeval Jewish communities of northern Silesia (Głogów/Glogau, Ścinawa/Steinau, Góra/Guhrau and Lubin/Lüben). It may have functioned on a hill in the valley of the Rudna River, prior to the establishment of a village called *Judenberg* (mentioned in sources since 1459). The author also considers possible locations near Świdnica, near Strzelin and near Pilawa, which would have served several communities in the vicinity. Those possible burial grounds share significant characteristics: Jewish-related micro-toponyms (*Judenberg*, *Judenwiese*), topography (hills close to rivers) and being located between several communities dating to the Middle Ages.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** żydowskie cmentarze, średniowiecze, Śląsk, Żydzi, mikrotoponimy  
**Key words:** Jewish cemeteries, Middle Ages, Silesia, Jews, micro-toponyms





Bożena Popiołek

## Kryminalia w księgach sądowych miast Korony jako źródło do badań nad życiem rodzinnym na przełomie XVII i XVIII w.\*

Ludzka skłonność do pozytywnej oceny czasów minionych i chęć widzenia w przeszłości zasadniczo pozytywnych wartości powoduje, że tendencji tej ulegają niekiedy nawet historycy. Stąd w powszechnym wyobrażeniu utrwalił się wizerunek rodziny dawnej jako przykładu pozytywnych relacji międzyludzkich i nośnika wyższych wartości, wśród których na plan pierwszy wysuwają się ukształtowane przez literaturę parenetyczną wzorce osobowe poszczególnych jej członków<sup>1</sup>. Tymczasem rzeczywistość niejednokrotnie odbiegała od popularnych wyobrażeń, czego przykładem mogą być chociażby zachowane księgi sądowe. Stanowią one nieocenione źródło wiedzy o funkcjonowaniu systemu prawnego w dawnej Polsce, ale przede wszystkim źródło do badań rozmaitych relacji międzyludzkich. Przystępując do analizy staropolskich ksiąg sądowych trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że jest to materiał specyficzny — z jednej strony dokument prawny, instytucjonalny, z drugiej — świadectwo najniższych ludzkich instynktów. W księgach sądowych, zarówno miejskich<sup>2</sup> jak i szlacheckich (grodzkich)<sup>3</sup>, odnajdziemy bowiem liczne i różnorakie świadectwa popełnionych przestępstw, składane pod przysięgą relacje świadków i zeznania oskarżonych, obdukcje i manifestacje, wydawane wyroki i zasądzone kary, a w ślad za tym przykłady życia codziennego członków pewnej wspólnoty, którzy oddziaływali na siebie wzajemnie, czerpiąc ze swojego postępowania lepsze lub gorsze wzorce. Tak więc wspomniany materiał źródłowy jest zapisem wielorakich więzi społecznych, w tym relacji rodzinnych, pełnych konfliktów, wzajemnych urazów, pretensji i ukrytych zbrodni. Są to zwykle przykłady rodzinnych sporów majątkowych i waśni o podłożu patogennym<sup>4</sup>, niejednokrotnie o charakterze kryminalnym, które często przybierają charakter przestępczej recydywy.

\* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki UMO nr 2015/19/B/HS3/01797.

<sup>1</sup> B. Popiołek, *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wzorzec kobiety w polskich mowach pogrzebowych*, „Studia Historyczne”, R. XLVII, 2004, z. 4, s. 313–324; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013. Por. M. Gaskill, *Crime and Mentalities in Early Modern England*, Cambridge 2000.

<sup>2</sup> W niniejszym studium wykorzystano księgi sądowe zaledwie kilku miast Korony z XVIII wieku: Lwowa, Stanisławowa, Grodziska Wielkopolskiego i Kościerzyny. Zamiarem Autorki było przede wszystkim ukazanie antropologicznego wymiaru przestępstw, które znalazły odzwierciedlenie w księgach sądowych. Por. M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach małopolskich XVI–XVIII wiek*, Katowice 2013.

<sup>3</sup> S. Grodziski, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004; J. Losowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004; M. Pawlikowski, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012. Zob. też: A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2017.

<sup>4</sup> Pojęcie społecznej patologii w odniesieniu do okresu staropolskiego należy stosować bardzo ostrożnie, gdyż różnorodne zachowania obecnie uznawane za patologiczne, w tej epoce nie budziły większych kontrowersji, a wręcz były traktowane jako społecznie dopuszczalne.

Przejawia się to stałą niemal obecnością w sądzie tych samych postaci i powtarzalnością wyroczeń i przestępstw.

Przestępstwa dokonywane w obrębie rodziny są zwykle kategoryzowane jako tzw. drobna przemoc, często lekceważona przez sędziów, a nawet przez samych członków rodziny<sup>5</sup>. Historycy także odmawiają drobnej przestępczości prawa do zaliczenia jej w krąg przestępstw kryminalnych, dopóki nie pociągała za sobą ciężkich skutków<sup>6</sup>. Przed oblicze sądów sprawy te trafiały dopiero w chwili, gdy stawały się uciążliwe lub przybierały bardziej drastyczny charakter. Niemniej jednak ułomne relacje wewnątrzrodzinne i sąsiedzkie negatywnie oddziaływały na trwałość rodzin, samopoczucie i status ich członków, i na lokalne otoczenie, które mimo woli angażowane było w rodzinne kłótnie jako świadkowie wydarzeń<sup>7</sup>. Widać to szczególnie ostro w przypadku społeczności miejskich, gdzie zwarta zabudowa, ciasnota miejskich uliczek i placów czyniła mieszkańców mimowolnymi świadkami i uczestnikami przestępstw. Odzwierciedlają to miejskie księgi sądowe, gdzie wśród świadków odnajdujemy zarówno bezpośrednich uczestników zająć, jak i sąsiadów czy mieszkańców domów odległych od miejsca zdarzenia, nie wspominając już o przypadkowych gapiach<sup>8</sup>. Ciekawość była w tym przypadku silnym bodźcem do udziału w nadzwyczajnych wydarzeniach, angażując niekiedy świadków w rozgrywane się rodzinne dramaty. Przyznać jednak należy, iż nie wszyscy zaangażowani w zdarzenia świadkowie chcieli składać zeznania, zasłaniając się niewiedzą.

Większość przestępstw odnotowanych w miejskich księgach sądowych to różnego typu kradzieże, zawłaszczenia, włamania, rozboje, wymuszenia, pobicia czy zniesławienia oraz skomplikowane sprawy majątkowe<sup>9</sup>. Przedmiotem kradzieży i zawłaszczeń stawało się niemal wszystko, od niewiele wartych drobiazgów po rzeczy cenne — chusty, pieniądze, stroje, bieliznę, biżuterię, naczynia, rzeczy codziennego użytku, narzędzia rzemieślnicze, artykuły spożywcze, zwierzęta gospodarskie i konie. Wartość tych przedmiotów bywała czasem nieporównywalnie niska w stosunku do wymierzanych kar czy rozgrywających się na tym tle sąsiedzkich konfliktów, chodziło jednak o napiętnowanie postępku i zniechęcenie złodzieja do dalszego działania poprzez wymierzenie wysokiej kary. Wśród takich spraw można wymienić np. kradzież owoców z ogrodu, gdzie o wysokości kary decydowała nie ich wartość, lecz fakt naruszenia własności prywatnej. Przedmioty, które ulegały zawłaszczeniu przez złodziei i zostały odnotowane w dokumentach sądowych, rzadko miały dużą wartość, szczególnie gdy kradzież nie była wcześniej planowana, a wynikała ze sprzyjających okoliczności. Najczęściej były to produkty

<sup>5</sup> Por. G. Walker, *Crime, Gender and Social Order in Early Modern England*, New York 2003; B. Popiołek, *Where does the true lie? Petty violence in the light of court records in Poland in the first half of the 18th century*, „Theatrum historiae”, R. 13, 2013, s. 107–121.

<sup>6</sup> Zob. szerzej: M. Kamler, *Kary za przestępstwa pospolite w dużych miastach Polski w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CL, 1994, 3, s. 26; M. Mikołajczyk, *Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI–XVIII wieku*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Z Dziejów Prawa, t. 4, 2011, s. 27–49; tenże, *Z badań nad procesem kryminalnym w dawnym Krakowie: sprawa Jana Struszkowskiego o zabójstwo z roku 1707*, Studia Iuridica Toruniensia, t. 10, 2012, s. 184–201.

<sup>7</sup> Por. B. Popiołek, *Zbrodnia w przestrzeni miejskiej Lwowa w XVIII wieku. Szkic antropologiczny*, [w:] *Kraków–Lwów. Miasto — Społeczeństwo — Kultura*, (w druku).

<sup>8</sup> Por. M. Mikołajczyk, *Dowód z zeznań świadków w miejskim procesie karnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, Pr. Nauk. UŚL., Problemy Prawa Karnego, t. 24, 2001, s. 187–201.

<sup>9</sup> Por. W. Zielecka, *Sprawy spadkowe między najbliższymi krewnymi w sądach i księgach sądowych Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Praktyka życia publicznego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A.B. Zakrzewski, Warszawa 2010, s. 138–139; J. Pielas, *Majątkowe zabezpieczenie sióstr w szlacheckich działach spadkowych w Koronie w XVII wieku*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojniak, S. Konarska-Zimmnicka, Warszawa 2012, s. 343–346; A. Penkała, *Panięskie ochędstwo. Kwestie posagowe i wienne w małżeństwach szlachty województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2016.

żywnościowe — faska masła, garnek miodu, poćć słoniny czy garderoba i kilka monet, przywłaszczone przez osoby przypadkowe lub przez słuźących porzucających słuźbę. Z jednej strony księgi informują o tym, co stanowiło przedmiot poźądania złodziei, z drugiej pokazują niski stan posiadania mieszczan. W księgach rzadko odnotowywana jest kradzież w domach zamoźnych, co może wskazywać na lepsze ich zabezpieczenie i większą dbałość o cenne rzeczy. Nieco inaczej przedstawiały się sprawy klasyfikowane jako świętokradztwo, kiedy to łupem złodziei padały cenne aparaty kościelne, srebrne i złote wota czy szaty.

Kradzieży dokonywano zwykle w domach i obejściu lub ogrodzie pod nieobecność właścicieli, ale też w jatkach i miejskich kramach. Ofiarą kradzieży stawali się także bywalcy miejskich oberży i karczem, kiedy to upojeni alkoholem, tracili sakiewki, broń, części garderoby. Procederu tego dopuszczali się najczęściej osoby znane oskarźycielom — słuźba, sąsiedzi, a nawet krewni, którzy korzystali z okazji pod nieobecność właścicieli i znali miejsce przechowywania przedmiotów, ale także zawodowcy. Często wymiar kary zależał od postawy oskarźycieli. Mieszkańcy Anna i Jan Wojciechowski oskarżyli słuźącą o kradzież „rzeczy różnych” — szat bogatych, sreber i 400 zł. I chociaż dziewczyna przyznała się do kradzieży, prosili sędziów, by została oddana na tortury, gdyż „lepszą może zeznać prawdę”, zwłaszcza że „dziewka coraz to inaczej o szkodzie Aktorów zeznawała”<sup>10</sup>. Sąd przychylił się do prośby poszkodowanych i orzekł „cielesny egzamin”, w czasie którego dziewczyna miała być „trzy razy ciągniona”, a „trzy razy ogniem do boków przyłożonym pieczona, żeby zeznała, gdzie co podziała i komu rozdała”<sup>11</sup>.

Powodem skarg i toczących się spraw sądowych były także rozmaite oszustwa finansowe — zaniżanie wartości towarów i kursów monet, defraudacja, odmowa zapłaty za wykonane zlecenia czy niemoźność spłaty dłuów. Piotr Pawlikiewicz, cyrulik lwowski, pozwał małżonków Mariannę Pawłowską i Łazarza Awakowicza, których „przez cztery dni osobliwym dozorem, inwencją, staraniem i maściami kurował”, a oni „jakiegoś bieguna do teźe kuracji zażyli, a jego nie uspokoiwszy i nic nie dawszy, odrzucili i postponowali, czym nie tylko onego ukrzywdzili, ale też i reputacji pozbawili”<sup>12</sup>. Znamienne jest, że Pawlikiewicz nie tyle nalegał na zwrot poniesionych kosztów, które wyliczył na trzy talary bite, co żądał satysfakcji za „zepsowanie i naruszenie reputacji”. Sędziowie wykazali jednak daleko idącą wstrzemięźliwość, nakazując zadośćuczynienie w postaci dwóch talarów, „by przyjaźń nie została zniszczona”<sup>13</sup>.

Wśród pozwanych znajdowały się nie tylko pojedyncze osoby czy rodziny, ale i instytucje, które poprzez różne zapisy i legaty partycypowały w zyskach po zmarłych. Hrehory Ptaszkiewicz pozwał członków Bractwa św. Mikołaja — Jana Glińskiego i Marka Derewieńskiego — o zwrot kosztów opieki nad zmarłą Anną Iwankówną, która zapisała testamentem majątek bractwu jako legat za swoją duszę. Ptaszkiewicz motywował swój krok faktem, iż „dozierając jej smrodu w domu z żoną swoją nawąchał się i przez te dni miał omieszkanie w robocie swojej gospodarskiej”<sup>14</sup>. Bractwo żądało od Ptaszkiewicza kalkulacji kosztów opieki i pogrzebu oraz przysięgi przed sądem, gdyż niespodziewanie pojawili się spadkobiercy, o których dotąd nikt nie wiedział.

Podłożem wielu krwawych zająć i dłuogotrwałych sporów wśród mieszczan była dbałość o własne interesy ekonomiczne i chęć zabezpieczenia skromnego majątku. Nie brak więc oskarżeń o nieuczciwą konkurencję, niedotrzymywanie umów, naruszanie swobody handlu, zaniża-

<sup>10</sup> Sprawa Anny z Patriałowiczów i Jana Wojciechowskiego przeciw Helenie Stopównie, 1701 r., Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej cyt.: CPAHU Lwów), f. 52, o. 2, spr. 561, k. 509.

<sup>11</sup> Tamże, k. 510.

<sup>12</sup> Sprawa Piotra Pawlikowicza przeciw Łazarzowi i Mariannie z Pawłowskich Awakowiczom, 1702 r., CPAHU Lwów, f. 52, o. 1, spr. 561, k. 581.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Sprawa Hrehorego Ptaszkiewicza przeciw Janowi Glińskiemu i Markowi Derewieńskiemu, 1701 r., CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 561, k. 505.

nie cen wystawianych na sprzedaż produktów czy fałszowanie ich jakości. Przykładem walki z konkurencją jest sprawa olejarzy lwowskich, którzy pozwali olejarzy ołyckich o to, „że oni na przeszkodę ich, podatki miejskie ponoszących, odejmując onym pożywienie, nawieźli tu oleju beczkami na kilkoro saniach i nie tylko garncami, kwaterami, musami, ale i groszami publice w środku rynku sprzedają [...]”<sup>15</sup>. Obrona interesów majątkowych, walka z konkurencją, nieuczciwymi handlowcami i spowodowane tym bójkę w jatkach, sklepikach, kramach czy szynkach były jednymi z najczęstszych powodów skarg i konfliktów w środowiskach miejskich. W niszczeniu kramów i zgromadzonych w nich towarów uczestniczyły całe rodziny zazdrosne o materialne powodzenie sąsiadów.

Ważne miejsce w rodzinnych procesach sądowych zajmują kwestie majątkowe — skargi o podział dóbr, niezgodne z wolą spadkodawców zawłaszczenia majątków, meliorację posagów, pogwałcenie praw dziedziczenia czy pozbawienie prawowitych spadkobierców udziału w należnym im majątku. Sprawy te są efektem zawierania wielokrotnych związków małżeńskich, owocujących potomstwem, które zgłaszało pretensje do spadku po rodzicach lub krewnych, i dotyczą wszystkich grup społecznych dawnej Rzeczypospolitej. Kiedy Antonina i Józef Świętochowscy wnieśli do sądu sprawę przeciwko ojcu kobiety, Pawłowi Wlerynickiemu, domagając się podniesienia wysokości jej posagu, Wlerynicki skarżył się przed sądem, że naznaczyl córce posag zgodnie z wolą swoją i możliwościami, a oni za „dobroczynne ojcowskie pieczołowanie i świadczoną miłość, niewdzięcznością [...] nagradzają”, kiedy ustawicznie protestują, „nie jako córka”. Tłumaczył sędziom, że gdyby posłuchał niewdzięcznej córki, to synów by „wydziedziczył i w dobrowolną niewolę poddał”<sup>16</sup>. Sprawy takie ciągnęły się zwykle latami bez możliwości uzyskania zgody. Przykładem może być wniesienie przed oblicze sądu wójtowskiego w Stanisławowie w 1749 r. protestacji przeciwko działaniom matki, która pozbawiła dzieci z pierwszego małżeństwa praw do ojcowizny, zapisując majątek drugiemu mężowi<sup>17</sup>. Przy okazji rozpatrywania przez sądy tego rodzaju spraw uwidaczniają się skomplikowane zależności rodzinne, chłodne więzi emocjonalne lub zupełny ich brak.

Wiele miejsca w księgach sądowych zajmują różnego typu wpisy — obdukcje, testamenty, inwentarze, umowy i zeznania majątkowe czy spisy przedmiotów skierowanych do wyceny, a nawet deklaracje zmiany wyznania<sup>18</sup>. Jest to znakomity materiał pozwalający określić stan posiadania ówczesnych mieszczan. Szczególnie interesujące są w tym przypadku inwentarze pośmiertne, które składane pod przysięgą, rzadko były fałszowane, co nie oznacza, że nie starano się zaniżyć wartości spisywanych przedmiotów<sup>19</sup>. W inwentarzu Franciszka Ożgiewicza, ławnika lwowskiego, wśród odnotowanych przedmiotów większość została zaopatrzona adnotacją o stanie ich zachowania jako „zły”, „bardzo zły”, „zażywany” lub „stary” — „kontusz adamaszkowy zły, poszewka drelichowa zła, obrus gdański zły zażywany, drugi obrus drelichowy

<sup>15</sup> Sprawa olejarzy lwowskich przeciwko ołyckim, CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 92, k. 206–207.

<sup>16</sup> Sprawa o protestację posagową Antoniny i Józefa Świętochowskich, 27 VI 1724 r., Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt.: BOss.), sygn. 91. 281, k. 152–155. Por. A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi...*

<sup>17</sup> Sprawa Michała Kiriakiewicza przeciwko Katarzynie Majewskiej 1v. Kiriakiewiczowej, 26 VI 1749 r., Księga wójtowska miasta Stanisławowa z lat 1748–1757, sygn. 1365/II, k. 170 (oai:www.dbc.wroc.pl:6182); por. E. Dubas-Urwanowicz, *Podstawy prawne opieki nad dziećmi w państwie polsko-litewskim*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s. 67–78.

<sup>18</sup> Zob. Oświadczenie Jana Opalińskiego z 16 VIII 1714 r. o zachowaniu Martinowej Szolcowej po śmierci jej męża (ściętego z wyroku sądu) przy pozostałym domostwie w zamian za obietnicę przejścia na katolicyzm i wychowania dzieci w wierze katolickiej. Akta wójtowskie i radzieckie miasta Grodziska 1713–1721, BOss., sygn. 1517/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6745), k. 29.

<sup>19</sup> Por. A. Pośpiech, *Pulapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992; A. Klonder, *Wszystka spuścizna w Bogu spoczywającego. Majątek ruchomy zwykłych mieszkańców Elbląga i Gdańska w XVII wieku*, Warszawa 2000.

także zły<sup>20</sup>. Regestr obejmował również narzędzia kowalskie, mocno zniszczone pierzynki, poduszki i kołdry, drobne przedmioty kultu religijnego — różaniec i lichtarzyki, przybory toaletowe — grzebień, zwierciadło i miednice, a nawet pistolety, 45 książek i znaczną liczbę obrazów różnej wielkości o nieokreślonej tematyce. Wszystkie przedmioty — jak wspomniano — były zniszczone, naczynia szklane i gliniane potłuczone, narzędzia zdekompletowane i uszkodzone, a stroje mocno zużyte. Częstym elementem wpisów do ksiąg miejskich są zlecenia wyceny starzyny — ubrań, bielizny stołowej i pościelowej czy przedmiotów codziennego użytku, w celu ich spieniężenia.

Miejskie akta sądowe ukazują również wizerunek rodziny odbiegający od przyjmowanego dotychczas pozytywnego obrazu dawnej rodziny i poszczególnych jej członków, przede wszystkim kobiet; stanowią też świadectwo niejednoznacznej pozycji przedstawicieli obu płci w rodzinie<sup>21</sup>. Tradycyjny patriarchalny system społeczny, przyznający mężczyźnie formalnie wyższą pozycję w rodzinie, w zderzeniu z ówczesnym materiałem sądowym nie wydaje się aż tak oczywisty, jak przyjmowany dotąd, a odmiennosc ról obu płci w obrębie rodziny wymaga badawczej rewizji<sup>22</sup>. Podobnie rzecz się ma z udziałem kobiet w przestępczym procederze. Przekonanie o mniejszej aktywności przestępczej kobiet i niewielkim ich udziale w zbrodniach czy rzadszym występowaniu w charakterze skarżących nie znajduje uzasadnienia w źródłach, aczkolwiek istniały pewne kategorie przestępstw, w których kobiety uczestniczyły rzadziej (np. świadomie planowane morderstwa)<sup>23</sup>. Przestępcza aktywność kobiet odnotowywana jest bardzo często w przypadku codziennej drobnej przemocy, awantur domowych, dyfamacji, napaści fizycznej, bójek, kradzieży, zniszczenia mienia. Kobiety niejednokrotnie przejawiały tu nadmierną aktywność i zapalczywość jako inicjatorki miejskich bójek i awantur<sup>24</sup>.

Nie brak jest przestępstw o podłożu seksualnym — naruszenia ogólnie przyjętych zasad moralnych, gwałtów, cudzołóstwa czy stręczycielstwa, a więc zbrodni, które rozbijały strukturę rodziny<sup>25</sup>. Rzadziej pojawiają się celowe zabójstwa w obrębie samej rodziny<sup>26</sup>. Wśród lżejszych

<sup>20</sup> Regestr rzeczy Franciszka Ożgiewicza, ławnika lwowskiego, CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 92, k. 31–32.

<sup>21</sup> Por. E. Dubas-Urwanowicz, *O prawie w świecie kobiet-szlachcianek w Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku*, [w:] *Kobieta i mężczyzna, jedna przestrzeń — dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2015, s. 57–71.

<sup>22</sup> Badania takie mają już pewną tradycję, ale jest to ciągle temat otwarty. Zob. m.in.: C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1991; tenże, *Kobieta samotna w miastach Europy przedprzemysłowej jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Miasto — Region — Społeczeństwo*, Białystok 1992, s. 281–293; tenże, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; tenże, *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej. Ciągłość czy zmiana?*, Warszawa 2012; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; R. Poniak, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Warszawa 2014.

<sup>23</sup> B. Popiołek, *Męska zbrodnia, kobiecy ból? Przemoc domowa w czasach saskich*, [w:] *Kobieta i mężczyzna...*, s. 83–93.

<sup>24</sup> Np. Sprawa Bazylego szewca i Marcina garbarza. Żona Marcina pobiła Bazylego, wracającego z karczmy oraz jego żonę, która starała się przyjść mężowi z pomocą. Pijany Bazyl miał urazić Marciniową, która wytykała mu pijaństwo, słowami „Nie za twoje pije”, co wywołało u niej furję. Zaatakowany kamieniem i kijem Bazyl nie był w stanie się obronić, póki pomocy nie udzieliła mu żona i sąsiadka, która rozdzieliła walczących. Sprawa z 1 X 1726, Acta pretorii Stanislaviensis seu Liber inquisitionis 1726–1739, BOss., sygn. 1355/II (oai: www.dbc.wroc.pl:6369), k. 20–22.

<sup>25</sup> M. Mikołajczyk, *De adulterio: uwagi Adama Żydowskiego o karaniu cudzołóstwa*, [w:] *Vetera novis augere: studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszcakowi*, t. 2, Kraków 2010, s. 741–750.

<sup>26</sup> Por. M. Mikołajczyk, „Na ostatnim kresie żywota swego...”: zeznania skazanych na śmierć zbrojnych w prawie miejskim przedrozbiorowej Polski, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie: studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, Ks. 1, Białystok 2010, s. 347–358.



wykroczeń i występków odnotowuje się systematycznie różnego typu przestępstwa mające znamiona przemocy domowej, naruszające stabilność dawnej rodziny i prowadzące do jej rozkładu. Najczęściej są to pobicia, skutkujące różnymi uszkodzeniami ciała (sińce, wybite zęby, złamane ręce, wyrwane włosy, rany cięte i kłute, rany postrzałowe z broni palnej). Fragmenty ksiąg przynoszące informacje o nich ukazują jednocześnie złożony charakter dawnych związków, ich tymczasowość i przypadkowość, emocjonalną kruchość, podatność na wpływy zewnętrzne, i słabość ekonomiczną<sup>27</sup>.

Z ksiąg sądowych wynika też struktura społeczna i zawodowa przestępców — kobiet i mężczyzn, wywodzących się z różnych środowisk, nie tylko najuboższych (patrycjat, rzemieślnicy, kupcy, służba domowa, margines społeczny czy szlachta), o czym pisali niegdyś Andrzej Karpiński czy Marcin Kamler<sup>28</sup>. Wydaje się, że fakt liczniejszej reprezentacji przestępców z udziałem uboższych warstw i przedstawicieli marginesu społecznego wynikał z warunków życia tych ludzi, głównie ubóstwa, znacznego zagęszczenia przestrzeni życiowej, niższej świadomości moralnej, niechęci do narzuconych rygorów życia w społeczności i chłodnych więzi emocjonalnych. Niemalże znaczenie miała duża mobilność ówczesnych ludzi, częste zmiany miejsca pobytu i sezonowość zatrudnienia. Rodziny patrycjuszowskie czy wywodzące się z zamożnych kręgów mieszczaństwa częściej być może załatwiały spory polubownie, a bardziej świadome swej wyższej pozycji społecznej i roli moralnej starały się bardziej powściągliwie rozwiązywać konflikty rodzinne.

Powtarzającym się elementem drobnej przemocy domowej w epoce staropolskiej jest przede wszystkim fizyczna i werbalna przemoc stosowana wobec rodziny i domowników zamieszkujących wspólne gospodarstwo domowe (np. dalszych krewnych, służby). Ofiarami stawały się zarówno kobiety, dzieci, jak i mężczyźni. To właśnie drobna, codzienna przemoc najdobitniej potwierdza wątłe, nacechowane niechęcią i wzajemną pogardą relacje w obrębie rodziny. Permanentny charakter tych przestępstw wskazuje na istotne cechy dawnej rodziny — nikłe poznanowanie godności jej członków, brak głębszych uczuć cementujących związki, brak uczuciowych relacji między rodzicami i dziećmi czy rodzeństwem<sup>29</sup>, nadmiar negatywnych emocji, niemożność rozwiązania sporów, nieporadność emocjonalna w obliczu nadmiernej agresji, czynny udział osób trzecich osłabiających więzi rodzinne (teściowie, krewni, kochankowie, sąsiedzi), wreszcie rozmaite problemy ekonomiczne (bieda, brak pracy, niewypłacalność dłużników, nieuregulowane kwestie posagowe i spadkowe). Co więcej, mimo potępienia przemocy w rodzinie, istniało swoiste przyzwolenie społeczne na karanie pewnych zachowań przy użyciu siły lub słownych napomnień, co motywowało i uzasadniało właśnie takie postawy. Bicie dzieci i kobiet było uważane za społecznie dopuszczalne, a nawet konieczne jako skuteczne narzędzie wychowawcze i dyscyplinujące.

Interesująco na tym tle wygląda sprawa lwowskich mieszczan, Eliasza Czarneckiego i jego żony, którą współmałżonek oskarżał „z racji złego życia między sobą, iż nie żyje według

<sup>27</sup> U. Sowina, *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1: *Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002, s. 15–28; E. Dubas-Urwanowicz, *O prawie w świecie kobiet-szlachcianek...*, s. 57–71; też, *Podstawy prawne opieki nad dziećmi...*; A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi...*

<sup>28</sup> Zob. np. M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 47–49; A. Karpiński, *Przestępczość we Lwowie w końcu XVI i w XVII wieku*, „Przeł. Hist.”, t. 87, 1996, z. 4, s. 753–768.

<sup>29</sup> Zob. np. Sprawa Macieja Kozaka, rzeźnika, i jego siostry, żony Vancla Kowala, która „raniła Kozaka, brata swego, i słowami nieuczciwymi lżyła”. Sąd skazał Kozaka i jego żonę, sprawczynię bójki, chociaż w uzasadnieniu wyroku podkreślono, „lubo by surowiej powinien być sądzony, ale respektując na opinię tegoż Vancla i opinie o nim, tudzież czasy ciężkie terażniejsze” oraz fakt opłacenia przez niego cyrulika dla szwagra, wyrok złagodzone. Sprawa Kozaka przeciwko Kowalom, 1692 r., Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego 1692–1741, sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 26.



przysięgi przyjacielskiej ze wszelką obserwacją obopólną, ale ustawicznie — nie jako męża — lży go nieuczciwymi słowy, mówiąc: złodzieju, hyclu, weź pałkę i pójdz psy bić, pójdz precz ode mnie!”. Z kolei żona uważała, że przyczyną konfliktu jest mąż, który „lży ją, zbyt-kuje się, murwą nazywa, między ludźmi policzkuje, wszak w domu, gdy zasługuję, karać mnie powinien”<sup>30</sup>. Świadkowie byli podzieleni w swoich zeznaniach, ale przyznawali, że małżonkowie wzajemnie obrzucali się inwektywami i że dochodziło między nimi do rękoczynów. Jeden ze świadków zwrócił nawet uwagę na fakt, według niego szczególnie godny potępienia, który kładł się cieniem na postępowaniu męża: „a najbardziej, że z nią sypiać nie chce i robić nic nie chce, ani gospodarstwo prowadzić, skarżąc się, że ślepy, ale jeść się upomina”<sup>31</sup>.

Przepychanki słowne, niewybredne epitety, połajanki, nieprzyzwoite gesty w miarę rosnącej częstotliwości rodzinnych waśni przybierały charakter fizycznych przestępstw — poszturchiwań, ciągnięcia za włosy, szarpania, okaleczenia, bójek z użyciem różnych przedmiotów lub broni, a niekiedy kończyły się ciężkim pobiciem lub zabójstwem. W wielu przypadkach sprawy te rozwiązywane były w obrębie rodziny i wyciszane, dopóki nie stały się uciążliwe dla sąsiadów i krewnych lub nie zostały oficjalnie zgłoszone. Zwykle kończyły się napomnieniem i pouczeniem małżonków, o ile nie przybrały charakteru recydywy. Zapisem tego rodzaju relacji małżeńskich jest sprawa Elżbiety i Krzysztofa Karuckich przed sądem lwowskim wójtowskim w 1715 roku<sup>32</sup>. Żona oskarżyła męża, że tylko przez sześć tygodni po zawarciu związku małżeńskiego żyli spokojnie, „potem tak w jatce, jako i w domu hałas czynił”. Mąż bił ją regularnie i tak dotkliwie, że musiała wielokrotnie korzystać z pomocy cyrulika, aż wreszcie uciekła od niego do krewnych, ale i „tam uczynił mi niedobrze”. Próba pogodzenia małżonków podjęta przez krewnych i sąsiadów niewiele pomogła, gdyż małżonek stale przychodził pijany, nadal ją bił i „niepoczciwość mi zadawał z żołnierzem”, a na koniec przyprowadził ją do domu, ciągnąc na powrozie przez miasto jak zwierzę. Sąd zachował daleko idącą powściągliwość i ukarał oboje małżonków za to, że łamią zasadę przyjaźni małżeńskiej, choć winnym uznał męża, który dopuścił się niegodnego czynu wobec żony, ciągnąc ją na sznurze<sup>33</sup>. Z kolei w sprawie między Katarzyną i Sebastianem Urbańskimi sąd w zasadzie wziął stronę męża, uznając, że to żona była powodem „hałasów i do zniewagi, kalumnii i namowy” doprowadziła. Jednak sędziowie wymierzili karę obojgu małżonkom, po czym nakazali im żyć w zgodzie i miłości małżeńskiej. Kobieca agresja rzadziej wychodziła poza ściany domu. Mężczyźni nie przystawoło przyznawać się do uległości fizycznej wobec żony, gdyż naruszało to jego dobre imię w patriarchalnym społeczeństwie. Zdarzało się, że nawet sędziowie nie potrafili ukryć swojej pogardy dla słabości małżonka, który nie był w stanie zapanować nad niepokorną żoną i zmusić ją do posłuszeństwa. Wspomniany Urbański oskarżył żonę, że „go bardzo lży i szkaluje, i do różnej domowej niesnaski jest przyczyną”. Próbował się nawet bronić i w gniewie strzelił w ziemię z pistoletu, ale — jak zeznała ich „służebniczka domowa” Anna — to „pani go kręciołkiem biła po plecach, po rękach, hyclem go i złodziejem nazywając, jakoż i oczy mu popodbijała”<sup>34</sup>. Sprawa ta wywołała zdumienie wśród sąsiadów i sędziów. Z poskromieniem żony nie radził sobie również Jan Hajdakiewicz, mieszczanin lwowski, który co gorsza obrażał wójta „zelżywymi słowami i urodzenie szpecącymi szkalując”. Oboje z małżonką byli stałymi bywalcami sądu wójtowskiego, którego przewodniczący Jan Horo-

<sup>30</sup> Sprawa Czarneckich, 1744 r., CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 402, k. 385.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Sprawa Elżbiety i Krzysztofa Karuckich, 22 VI 1715 r., CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 576, k. 127.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Sprawa Katarzyny i Sebastiana Urbańskich, CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 574, k. 72–73. Por. K. Górecka, *Proces kanoniczny w sprawach małżeńskich wobec nierozzerwalności małżeństwa sakramentalnego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 1994, nr 27/28, s. 173–180; B. Popiołek, *Męska zbrodnia, kobiecy ból...*; A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi...*

decki oddał w końcu sprawę do wyższej instancji. Sąd uznał, że należy ich ukarać, ale tak, by kara „ich rzemiosłu i osobom [nie — B.P.] byłaby szkodliwa i honor szpecząca”<sup>35</sup>. Ewa i Jan Hajdakiewiczowie mieli więc spędzić na zmianę kilka dni w więzieniu, a żonę zobowiązano do złożenia przysięgi mężowi, że „od tych czas z nim poczciwie mieszkać, jego szanować będzie i upijać się ani po karczmach chodzić, a z kumkami się łączyć [nie będzie — B.P.]”<sup>36</sup>. Małżonkowie otrzymali ponadto napomnienie, że w przypadku kolejnego zgłoszenia utracą cały majątek i zostaną usunięci z miasta.

O pobicie żony ze skutkiem śmiertelnym oskarżył Antoniego Szpiczaka kanonik kolegiaty stanisławowskiej i proboszcz kościoła św. Józefa, który miał pieczę nad przykościelnym szpitalem, gdzie przygarnął „między starymi babkami” Helenę Szpiczakową „skaliczoną śmiertelnie”. Szpiczakowa rezydowała pół roku w szpitalu „bez żadnego męża starania”, zanim umarła. Powodem założenia sprawy przez proboszcza nie była jednak zbrodnia dokonana na nieszczęsnej kobiecie, ale odmowa małżonka wypłaty należnej księdzu sumy za pielęgnowanie chorej kobiety, gdy ta zmarła<sup>37</sup>. Ksiądz czuł się ponadto dotknięty rzucanymi na niego oskarżeniami o bliskie kontakty ze zmarłą kobietą, co zarzucał mu jej małżonek. Oskarżony nie przyznał się do zarzutów.

U podłoża wielu konfliktów w obrębie dawnej rodziny, które znalazły odzwierciedlenie w księgach sądowych, leżała sfera seksualności i źle ulokowanych oczekiwań emocjonalnych<sup>38</sup>. Za naganne moralnie uznawane były kontakty seksualne, jak seks przedmałżeński lub co gorsza pozamałżeński, posiadanie nielegalnego potomstwa, odmowa pożycia małżeńskiego lub porzucenie prawowitego współmałżonka dla innej osoby. Występki te kładły się cieniem na dobrym imieniu całej rodziny i znajdowały szeroki oddźwięk społeczny, angażując osoby trzecie. Rujnowały przyjęty model rodziny, uderzając silnie nie tylko w kobietę. W ślad za tego rodzaju wykroczeniami pojawiała się bowiem sprawa kobiecej reputacji, jako tzw. przyzwoitości, której seksualna konotacja była nader oczywista. Znajdowało to wyraz w stosowanej przez oskarżonych i oskarżających retoryce, uderzającej w kobiecą cześć (np. murwa, dziwka, bękartica, bestia, tłuk dragoński, żołnierka czy zamtuzica zapiłowana). Wulgarny i stygmatyzujący charakter wyzwisk, potężna siła urągających czci słów wymierzona była w poczucie kobiecej godności, a jednocześnie podważała zaufanie do niej współmałżonka, jego zaś dyskredytowała w oczach lokalnej wspólnoty<sup>39</sup>. Znamienne jest, że atak na kobiecą cześć z równą siłą, a być może nawet dotkliwiej, dotykał mężczyzny jako małżonka lub syna (oszczerce określenia — skurwysyn, rogacz)<sup>40</sup>. Warto podkreślić fakt, na który zwróciło uwagę już wielu badaczy (L. Gowing, S. Howard), odmienności znaczeń kobiecych i męskich inwektyw, a w ślad za tym różnej oceny moralnej obu płci. Podwójne standardy były w tym wypadku niekorzystne dla kobiet, które napiętnowane seksualnie nie były w stanie odzyskać

<sup>35</sup> Sprawa Jana i Ewy Horodeckich przeciwko Ewie i Janowi Hajdakiewiczom, Protocollon Burgrabiale 1705–1719, CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 562, k. 24.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Sprawa Marcina Mirzwińskiego przeciwko Antoniemu Szpiczakowi, 1742 r., Księga wójtowska Stanisławowa, BOss., sygn. 1364/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6118), k. 5–6.

<sup>38</sup> B. Popiołek, „Prowadzili się nieczystym grzechem...”. *Przestępstwa obyczajowe w księgach sądowych czasów saskich*, [w:] *Ciało, seksualność, pornografia w perspektywie historycznej*, red. P. Jędrzejewski, K. Szlęzak, G. Szuster, Kraków 2015, s. 79–92.

<sup>39</sup> Też, *Where does the true lie?...*, s. 107–121. Por. L. Gowing, *Domestic dangers: women, words and sex in early modern London*, Oxford 1996; S. Howard, *Gender and Defamation in York, 1661–1700: Reputation, authority and the power of words*, M.A. Dissertation, University of York, Department of History, 1999 (<http://sharonhoward.org/archive/defamation-york.pdf>, dostęp 13.05.2016 r.); U. Rublack, *The Crimes of Women in Early Modern Germany*, Oxford–New York 2001, s. 149–150.

<sup>40</sup> Por. E. Foyster, *Manhood in Early Modern England: Honour, Sex and Marriage*, London 1999.

dobrego imienia, traciły zaufanie mężczyzny i często były spychane na margines wspólnoty<sup>41</sup>. Nawet, jeśli kobieta przytaczała dowody winy małżonka w procesie o cudzołóstwo czy naganne moralnie stosunki z inną kobietą, to winę za to ponosiła „ta druga”. Stygmatyzacja mężczyzn miała znacznie łagodniejszy wydźwięk i łatwiej ją było zmyć dobrym uczynkiem. Z drugiej strony patriarchalny system społeczny piętnował nieudolność małżonków i ich nieumiejętność radzenia sobie z „rozpasaną” żoną.

Istotnym powodem konfliktów rodzinnych, szczególnie o podłożu moralnym, były szersze relacje społeczne, stawiające rodzinę pod pręgierzem opinii sąsiedzkiej. Plotka i chęć odwetu potrafiła zniszczyć niejedną związek, szczególnie gdy opierał się on na kruchych podstawach. Przykładem niech będzie sprawa z ksiąg sądowych stanisławowskich, gdzie towarzyskie spotkanie okraszone alkoholem znalazło finał przed sądem z powodu oskarżenia jednego z biesiadników, Jakuba Zagórskiego — żonatego — o kontakty z niezamężną dziewczyną. Zgodni dotąd sąsiedzi pod wpływem wypitego miodu zaczęli się wzajemnie obmawiać i wyciągać skrywane dotąd tajemnice. Aktywny udział w sprawie wzięła małżonka Jakuba, która załżała się sąsiadom — „żeby nie ta bestia, to by mąż mój dobrze ze mną mieszkał”<sup>42</sup>. Na uwagę jednego ze świadków — „daj jej pokój, bo to dziewczyna podćciwa, z młodzianami mało kiedy gada” — odrzekła „że ta najgorsza, która z ludźmi nie gada, a po zatyłkach chodzi i za nim mruga nie raz i nie dwa”. Matka dziewczyny broniła godności córki, zarzucając Zagórskiej, że „przykłada córkę moją do męża swego”. Zdradzana jakoby kobieta broniła się, że mąż pije u innej, a gdy wraca do domu bije ją, wymawiając jej, dlaczego nie jest tak ładna, jak młoda Ordyńska. Małżeński konflikt podsycali jeszcze sąsiadki, plotkując, jak to Zagórski nie chce jadać w domu, choćby i najlepszych potraw, a woli suchy chleb u Ordyńskiej i jeszcze talarami jej płaci. Silne zaangażowanie wspólnoty w rodzinne waśnie nie było zjawiskiem odosobnionym. Znane są nader częste przypadki aktywnego udziału sąsiadów czy służby w małżeńskich bójkach i kłótniach, a nawet w zabójstwach. „Dotykane nieuczciwymi słowy”, czyli pomówienia, oszczerstwa i kalumnie rzucane na sąsiadów zawsze niekorzystnie odbijały się na pozycji rodziny, szczególnie gdy ich treść niosła ze sobą niebezpieczeństwo wobec czci i życia jej członków<sup>43</sup>. Były to zwykle oskarżenia o czary lub niemoralne życie<sup>44</sup>.

Niezmiernie interesująca w większości kryminalnych przypadków jest postawa zarówno świadków, zwykle krewnych lub sąsiadów, jak i samych sędziów, którzy wykazywali się znaczną rozważą, rozkładając równo wymiar kar. Większość zasądzonych kar w sprawach rodzinnych miała charakter dydaktyczny — sądowych napomnień, odwołania się do przyjaźni małżeńskiej, zwierzchności rodzicielskiej, szacunku należnego starszym członkom rodziny czy ludzkiej przyzwoitości. Często podkreślano kwestię zachowania bezpieczeństwa, lekce-

<sup>41</sup> Sąd radziecki Grodziska Wielkopolskiego skazał Samuela Gruzmana, piekarza, na wypłacenie ciężarnej Mariannie 10 grzywien i 50 grzywien na rzecz miasta, gdyż zgrzeszyli przeciwko szóstemu przykazaniu Bożemu, „jako się oboje do tego znają”. Gruzman miał odsiedzieć wyrok do chwili oddania pieniędzy, a dziewczyna po wychłostaniu miała opuścić miasto, „aby się drugie karały”. Akta radzieckie Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 77.

<sup>42</sup> Sprawa Jakuba Zagórskiego z 22 VII 1726 r., Acta pretorii civitatis Stanislaviensis seu Liber inquisitionis 1726–1739, BOss., sygn. 1355/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6369), k. 15.

<sup>43</sup> Jan Terebelski, mieszczanin stanisławowski, zaskarżył Jakuba Lenartowicza, że ten rzucił nieprawdziwe oskarżenia na jego pasierbicę Agnieszkę, jakoby bawiła się czarami, i głośno nastawał na jej cześć, nazywając ją „kurwą, złodziejką, tłukiem dragońskim”, a jego żona napadła na nią w bramie i uderzyła ją garnkiem. Wkrótce okazało się, że spór ma podłoże materialne (nie spłacany na czas dług), sąd obciążył wówczas obie strony. Protocolan [civitatis Stanislaviensis] seu liber variarum actionem et decretionem... 1742–1747, BOss., sygn. 1364/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:61168), k. 1–2.

<sup>44</sup> Oskarżenie Reginy Rajewiczowej przez Stelmazkę, iż „zadła diabła” jej bratu, 1735 r., Acta pretorii civitatis Stanislaviensis..., BOss., sygn. 1355/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6369), k. 56.

ważenia prawa i zwierzchności sądu jako instytucji rozstrzygającej spory. Kary finansowe, pozbawienia wolności (wieża, ratusz, więzienie zamkowe) czy kary cielesne miały w przypadku drobnych przestępstw raczej charakter symboliczny (np. kilka grzywien, świece na rzecz kościoła, tydzień więzienia)<sup>45</sup>. Sędziowie występowali więc częściej jako obrońcy lokalnej moralności, chroniący instytucję rodziny i jej wartości, niż jako surowi egzekutorzy. Piętnowano szczególnie postawy i zachowania członków lokalnych elit, którzy winni dawać swoim postępowaniem przykład. Zawsze podkreślano niestosowność zachowań uwłaczających godności skonfliktowanych osób, niebezpieczny wymiar przestępstw, naruszenie interesów wspólnoty, lekceważenie powagi urzędu i obowiązującego prawa. Znamienny jest udział sądów w kreowaniu rodzin — wyroki zmuszające niezamężnych, a utrzymujących ze sobą naganne moralnie stosunki, do zawierania małżeństw pod groźbą ciężkich kar fizycznych lub wypędzenia z miasta. Inna rzecz, czy osoby przymuszone do zawarcia związku małżeńskiego potrafiły zbudować pozytywne relacje rodzinne. Niemalą rolę sędziowie odgrywali jako mediatorzy, godząc zwaśnione strony — skłóconych ze sobą braci, siostry czy małżonków. Kiedy Wojciech Młynarczyk, nie mogąc dojść do porozumienia z rodzeństwem w sprawie podziału sukcesji po ojcu, pobił dotkliwie brata Michała, raniąc go w głowę, sędziowie orzekli: „tedy za takąwa gorącość i popędlivość, ażeby umiał pohamować siebie w gniewie, lubo by powinien sprawiedliwość oddać sądowni, ale uśmierając między nimi te zawziętości, złotych dziesięć za ból i cyrulikowi złotych cztery [...]”<sup>46</sup>.

Zastanawiający jest przy tym fakt nierównego traktowania przez wymiar sprawiedliwości kobiet i mężczyzn<sup>47</sup>. Różnice te wynikają przy tym nie z faktu istnienia odmiennego prawa dla obu płci, ale z pobłażliwości niektórych sędziów, skłonnych przymykać oczy na drobne kobiece przewinienia. Kobieca przestępczość, szczególnie w obrębie rodziny i w odniesieniu do samych kobiet, jak bójki i kłótnie między kobietami, postrzegana była jako mało znacząca, nieistotna, a same przestępczynie były lekceważone i dzięki temu unikały poważniejszych wyroków. Wyrwane włosy, wybite zęby, podarte suknie nie stanowiły dla sędziów wystarczających powodów do wszczynania spraw, dopóki ekscesy te nie stawały się zbyt uciążliwe i nie demoralizowały otoczenia. Sędziowie grodzieńscy, wydając wyrok w sprawie o najście na dom Pawła Węgrzynka i pobicie do krwi jego służącej, czego dopuściła się Wojciechowa Karaskowa, orzekli, iż „zabiegają takiej lekkomyślności tejże pani Karaskowej i drugim na potem, żeby się karały”<sup>48</sup>. Kara miała więc ściśle dydaktyczny charakter i została wydana ku przestrodze innych. Przekonanie o kobiecej słabości i niezdolności do poważniejszych przestępstw powodowało, że sędziowie często po przesłuchaniu świadków oddalali skargi i nie wydawali wyroków lub odkładali je do późniejszego rozpatrzenia. Inaczej było w przypadku cięższych przestępstw popełnionych przez kobiety, zwłaszcza kradzieży, dyfamacji, nieobyczajności, podżegania do popełnienia zbrodni czy dzieciobójstwa i czarów. W sprawach, gdzie oskarżonymi były kobiety, decydujący był także ich wiek i stan cywilny. Surowiej traktowane były panny, jako te, które winny czuwać nad swoim postępowaniem, co niejednokrotnie podkreślano w wyroku<sup>49</sup>. Zresztą podobne uwagi kierowano pod adresem

<sup>45</sup> Por. M. Mikołajczyk, *Chłosta jako sposób wymuszania zeznań w procesie karnym miast polskich XVII–XVIII wieku*, Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego, t. 7, 2002, s. 211–222.

<sup>46</sup> Sprawa Wojciecha i Michała Młynarczyka, 1692 r., Akta radzieckie Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 17.

<sup>47</sup> G. Walker, *Crime, Gender...*, s. 270–279.

<sup>48</sup> Sprawa Węgrzynka i Karaskowej, 1692, Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 11.

<sup>49</sup> Zob. Sprawa Plackówny o zniesławienie ciotki Pędziszki w 1692 r. Sąd uznał także winę Pędziszki, która stała się powodem do konfliktu, ale w wyroku podkreślono, że Plackówna „nie powinna się jej sprzeciwiać i słów takich, jeszcze na ciotkę swoją wołać i wadzić, co na pannę nie przystoi, gdyż lepiej zmilczeć, iść, a nie

młodych mężczyzn, ale tu uzasadnienie było inne — konieczność zachowania szacunku dla postępowania i decyzji starszych członków rodziny lub wspólnoty. Przyznać trzeba, iż sędziowie starali się zachować bezstronność i orzekać wyroki według wagi popełnionych przestępstw. Wielokrotnie karze podlegały obie strony, skarżący i oskarżony, co miało odstręczać od zbrodni i piętnować negatywne zachowania. Przede wszystkim sędziowie nieprzychylnie patrzyli na próbę samodzielnego wymierzania sprawiedliwości, „jakoby nie było zwierzchności”. Takie uzasadnienie wyroku znajdziemy w sprawie o pobicie mieszczyki Lurenckiej. Oskarżony Jan Ćwikielski wspólnie z małżonką pobił i posiniaczył Lurencką, która oczerniała go przed sąsiadami. Sędziowie uznali co prawda winę Lurenckiej („gęba obita, bo grzeszyła”), jednak kara dosięgła też Ćwikielskiego, który „mając zwierzchność i urząd na to wysadzony, uskarżyć się [powinien — B.P.], a nie sobie sprawiedliwość czynić”<sup>50</sup>. Za co został obłożony grzywną.

Analizując księgi sądowe miejskie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny problem — duży odsetek ludzi nieposiadających rodziny, samotnych, wchodzących w przypadkowe i krótkotrwałe związki (np. na czas popełnienia przestępstwa lub czas migracji do innego miasta), poszukujących namiastki domu lub uwiedzionych obietnicą opieki i zapewnienia bezpieczeństwa. Ważną kwestią jest także krótkotrwała pamięć ludzi o rodzinie (rodzicach, rodzeństwie czy krewnych), co wskazuje na wczesny rozpad rodzin z powodu śmierci jednego ze współmałżonków i osierocenie potomstwa lub alienację tegoż potomstwa z przyczyn ekonomicznych i konieczności bardzo wczesnego zarobkowania<sup>51</sup>. Tragicznie w świetle zeznań tych ludzi rysuje się los porzuconych lub oddanych na służbę dzieci, z których wiele nie zdołało przeżyć, a te, które osiągnęły wiek dorosły, pozostały w większości okaleczone emocjonalnie i niezdolne do pozytywnych relacji społecznych. „Rodzicowi memu imienia nie pamiętam, tylko Matczyne Regina [...] W młodych latach Szwedzi mnie wzięli [...]” — zeznawał jeden z oskarżonych<sup>52</sup>. W innym przypadku spotykamy się z wyznaniem — „Rodzicielki nie pomnę, mężam nie miała [...]”<sup>53</sup>. Przypadkowe nieformalne więzi powstające wśród osób różnej płci i często różnego stanu czy wyznania, kreowały związki krótkotrwałe, prowizoryczne, które rządziły się swoistymi zasadami, często nieakceptowanymi społecznie<sup>54</sup>. Wysoka śmiertelność, częste migracje w poszukiwaniu zarobku, wojna, popełnione zbrodnie i zasądzone kary nie wpływały dobrze na trwałość tak ukształtowanych związków. Czynnikiem determinującym w wielu przypadkach było powszechne ubóstwo, które dotyczyło nie tylko grupy osób alienowanych społecznie czy stanów niższych, ale i pauperyzującej się szlachty<sup>55</sup>. Różnice wyznaniowe, etniczne i kulturowe również stanowiły poważne zarzewie konfliktów, szczególnie w miastach.

Staropolskie księgi sądowe są interesującym świadectwem różnych relacji społecznych, trudnych i wieloaspektowych. Jednak wniosków płynących z lektury tego źródła nie można

odpowiadać”. Plackówna powinna przeprosić publicznie ciotkę i w „domu od Rodzica [Wojciecha Pędziszka Placka] dobrą cięgę wziąć”. Sprawa Plackówny, 1692, Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 34.

<sup>50</sup> Sprawa Lurenckiej przeciwko Janowi Ćwikielskiemu, 1692, Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 32.

<sup>51</sup> B. Popiołek, *Ulotność człowieka pamięci. Elementy autobiograficzne w zeznaniach pozwanych i świadków w księgach sądowych miast Rzeczypospolitej w czasach saskich*, [w:] *Historia — Pamięć — Tożsamość. Studia historyczno-antropologiczne*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby, Kraków 2015, s. 201–214.

<sup>52</sup> Sprawa Krzysztofa Batorowskiego, 20 II 1689, Księgi miejskie lwowskie, CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 560, k. 66–67, nr 32.

<sup>53</sup> Zeznanie Mariny Paławskiej, 1680 r., CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 560, k. 13.

<sup>54</sup> Zob. B. Popiołek, *Ulotność człowieka pamięci...*, s. 201–214.

<sup>55</sup> Zob. M. Mikołajczyk, *Szlacheccy oskarżeni przed sądami miejskimi w Małopolsce (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 4, Katowice 2003, s. 24–34; B. Popiołek, *Ulotność człowieka pamięci...*

absolutyzować uznając, że daje ono całościowy obraz dawnego społeczeństwa. Wiele osób nigdy przecież nie doświadczyło zbrodni, ani jej nie popełniło. Jak każde źródło, także te sądowe, wymagają uważnej krytyki badawczej.

Adres Autorki  
prof. dr hab. Bożena Popiołek  
Instytut Historii i Archiwistyki  
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie  
ul. Podchorążych 2  
30-084 Kraków  
bozenapopiolek@poczta.onet.pl

CRIMINAL CASES IN COURT BOOKS OF POLISH TOWNS AS A SOURCE FOR  
STUDYING THE FAMILY LIFE OF THE TURN OF THE 18<sup>TH</sup> CENTURY

Court records are an invaluable source for studying interpersonal relations in Old Poland. They usually contain examples of legal tussles over property and pathological conflicts, sometimes leading to criminal offences, even of recidivist nature. Offences within family are usually categorized as 'petty crime', often ignored by judges and even by family members themselves. Such distorted relations between family members or neighbours had a negative impact on the stability of families, on the well-being and status of their members, and on their neighbours, who were, willy-nilly, involved as witnesses. The most frequent cases recorded in court books were thefts, appropriations, burglaries, robberies, assaults and libels, difficult property cases and sexual violence.

Factors that induced crime included widespread poverty, which affected not only low classes or socially alienated groups but also pauperized nobility, weak family ties, a high percentage of people without families entering casual short-term relationships, envy, religious and cultural conflicts.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** księgi sądowe, miasto, życie rodzinne, źródło, przestępstwa

**Key words:** court books, town, family life, source, crime



Raimo Pullat

## Kultura jedzenia w osiemnastowiecznym Tallinie

W prezentowanym na łamach Kwartalnika pejzażu kultury materialnej mieszkańców osiemnastowiecznego Tallina, dużego w skali wschodniego wybrzeża Bałtyku miasta portowego (ok. 10 tys. mieszkańców) o tradycjach hanzeatyckich (dawny Rewel), nie może zabraknąć kwestii jedzenia<sup>1</sup>.

W XVIII wieku, podobnie jak i wcześniej, posiłki przygotowywano w kuchni, zazwyczaj ulokowanej na parterze domu mieszczańskiego obok sieni (*Diele*). W bardziej zamożnych domach bywało kilka kuchni, z których jedna mogła się znajdować na pierwszym piętrze, w pobliżu Sali (*Sahlküche*)<sup>2</sup>. Na podstawie inwentarzy mienia tallińskich kupców wyposażenie kuchni mieszczańskiej odtworzył Lauri Suurmaa. Według niego w „porządnej kuchni” znajdowało się duże otwarte palenisko, co najmniej jeden rożen, kilka brytfann, patelni, tortownica, trójnóg (*Dreyfuß*), rondle różnej wielkości, garnki i kociołki, ruszt, gofrownica, garnek na trzech nogach (*Grapen*), dzieża i łopata do chleba, szatkownica do kapusty, szczypce do regulowania ognia, moździerz z tłuczkiem, lejek, sito, trzepaczka do piany, kosz na jedzenie i inne. Naczynia do przyrządzania jedzenia wykonywano przede wszystkim z metalu, głównie z żelaza. Przygotowywanie posiłków w naczyniach ceramicznych odeszło w zapomnienie, natomiast te do przechowywania żywności (beczki i kadzie) były przeważnie wykonane z drewna. Małe garnki i brytfanny umieszczano w czasie przyrządzania posiłków w większości na trójnogach. Grapeny (żeliwne garnki i brytfanny na trzech nóżkach) również można było bez trudu umieszczać na palenisku. Smażono na otwartym palenisku na ruszcie lub w brytfannie zawieszanej na haku albo umieszczonej na trójnogu. Do pieczenia używano pieca, którego komora pieczenia położona była w kominie o szerokim wlocie znajdującym się nad paleniskiem (niem. *Mantelkamin*, est. *mantelkorsten*). W piecu również smażono<sup>3</sup>. Istotną zmianę w przyrządzaniu posiłków przyniosło pojawienie się w XVIII wieku pierwszych kuchni pokrytych płytą żeliwną<sup>4</sup>. W domu średniozamożnego mieszczanina najważniejszymi meblami kuchennymi były bufet/kredens, stół, krzesła i półki. W bardziej zamożnych domach na pierwszym piętrze znajdowała się sala, w której gospodarze przyjmowali gości, jedli i świętowali. Sal prawdziwie reprezentacyjnych było jednak niewiele — tylko w domach należących do arystokracji i najzamożniejszych mieszczańskich obywateli.

<sup>1</sup> Dotąd ukazały się następujące artykuły: R. Pullat, *Środki transportu w Tallinie w XVIII wieku*, „Kw.HKM”, R. LX, 2012, nr 1, s. 49–54 (tam również szersza informacja o politycznych losach i rozwoju społeczno-gospodarczym miasta w XVIII w.); tenże, *Instrumenty muzyczne mieszkańców Tallina w XVIII wieku*, tamże, R. LXI, 2013, nr 1, s. 85–90; tenże, *Meble w osiemnastowiecznych inwentarzach mieszczańskich z Tallina*, tamże, R. LXIV, 2016, nr 3, s. 327–338 (tu więcej o zbiorze badanych inwentarzy). Por. również: tenże, *Tallinlase Asjademaailm Valgustussajandil* [Świat rzeczy mieszkańców Tallina w wieku oświecenia], Tallin 2015, rec. A. Klonder, „Kw.HKM”, R. LXV, 2017, nr 2, s. 280–282.

<sup>2</sup> K. Kodres, *Elamuinterjööri ja selle sisustusest Tallinnas 17.–18. sajandil* [Wnętrza budynków mieszkalnych i ich wyposażenie w Tallinie w XVII–XVIII w.], „Vana Tallinn”, II (VI), 1992, s. 59.

<sup>3</sup> L. Suurmaa, *Tallinna sakska kaupmeeste varaloendites inventeeritud laua- ja kööginõud kultuuriajaloo allikana 18. sajandil* [Naczynia stołowe i kuchenne w spisach majątkowych kupców niemieckich z Tallina jako źródło do dziejów kultury XVIII w.], „Vana Tallinn”, XV (XIX), 2004, s. 56.

Trudno odtworzyć kompletny jadłospis mieszczan. Był kształtowany przez zamożność konsumentów, asortyment dostępnych produktów lokalnych oraz z importu, przez tradycję, jak również wpływy zewnętrzne. Możemy jedynie ogólnie scharakteryzować spożywane produkty i niektóre potrawy.

Podstawą żywienia mieszkańców różnych narodowości zamieszkujących Tallin (Estońcy, Niemcy, Rosjanie) był chleb żytni na zakwasie. Żyto zajmowało ok. 1/3 powierzchni upraw w Estonii i dawało około połowy plonów zbóż<sup>5</sup>. Zajmowało też pierwsze miejsce wśród zbóż eksportowanych z Tallina<sup>6</sup>. Pod koniec stulecia wywóz zboża zmalał z powodu spadku cen. Wówczas w północnej Estonii zboże zaczęto przetwarzać głównie na wódkę, sprzedawaną do Finlandii i Petersburga. Mieszkańcom Tallina nie brakowało ziarna do produkcji pieczywa. Urozmaicony był także asortyment chleba.

W książce kucharskiej Christiny Warg *Köki ja Kokka Ramat*, wydanej w Tallinie w 1781 roku, znajdujemy informacje o następujących gatunkach chleba: słodko-kwaśnym (*maggus happo leib* — *Süßsauerbrodt*), kwaśnym (*happoleib* — *Sauerbrodt*), na zsiadłym mleku (*leivad peti piimast* — *Brot von Buttermilch*) oraz z formy (*kausi leivad* — *Schaalbrodt*)<sup>7</sup>. Chleb pieczono w domu lub kupowano bezpośrednio od piekarzy. Najstarsze statuty (*scra*, *skra*, *schra*, *schrage*) piekarzy chleba (*Brotbäcker*) pochodzą z lat 1438 i 1527.

Spożywano również inne zboża. Spośród nich najczęściej jęczmienia<sup>8</sup>, przeznaczanego zarówno na kaszę jak i na piwo. Także w dawniejszych czasach chleb przyrządzano prawdopodobnie z mąki jęczmiennej<sup>9</sup>. W Estonii oraz w krajach ościennych powszechnie jadano kaszę przygotowaną z jęczmienia zmielonego na żarnach ręcznych<sup>10</sup>. Kasza była po części potrawą świąteczną. Podawano ją na weselach i stypach, a sąsiedzi częstowali nią kobiety, które właśnie powiły dziecko („kaszka dla położnicy” lub „kaszka dziecięca”). Kaszę zazwyczaj gotowano w sobotę wieczorem, a w północnej Estonii również w środy. Z krup jęczmiennych sporządzano też kizkę i białe kaszanki<sup>11</sup>.

Produkty z mąki pszennej spożywali głównie zamożni obywatele. Cech piekarzy bułek i ciast (*Loss- und Kuchenbäcker*) powstał w 1664 roku. W XVIII stuleciu piekli precle z cukrem i masłem, torty, pierniki, ciasteczka i bułeczki, które sprzedawały uliczne kramarki ze skrzyń przykrytych ceratą. W branży działali m.in. przybyły w 1759 roku z Petersburga Johann Friedrich König, zaś w rok później Georg Christian Ludwig. Wcześniej obaj uczyli się fachu w Lipsku. W pierwszej połowie XVIII wieku, po Wielkiej Wojnie Północnej cechowi piekarze niemieccy borykali się z wieloma problemami. Za wypiek zbyt małych bułek byli karani grzywnami i konfiskatą towaru. W latach 1711 i 1713, w skargach do władz wskazywali na nielegalną konkuren-

<sup>4</sup> F. Kaspar, *Die Herdstelle als Indikator von Nahrungsgewohnheiten*, [w:] *Nahrung und Tischkultur im Hanseraum*, red. G. Wiegelmann, R.-E. Mohrmann, Münster–New York 1996, s. 87.

<sup>5</sup> A. Moora, *Eesti talurahva vanem toit* [Najdawniejsze posiłki estońskich chłopów], cz. I, Tallin 1980, s. 11; G. Ränk, *Vana-Eesti rahvakultuur* [Kultura ludowa dawnej Estonii], Tallin 1935, s. 37. Już August Wilhelm Hupel wskazywał na żyto jako podstawę żywienia: *Roggen, ehstnisch Rukkis, lettisch Rudsi, scheint für unsere Klima das vortheilhafteste und sicherste Korn zu seyn, welches auch auf mittelmäßigen, gar auf mangere Ländern die angewandte Mühe nicht ganz unbelohnt läßt*, A.W. Hupel, *Topographische Nachrichten von Lief- und Ehtland*, Bd II, Riga 1777, s. 262.

<sup>6</sup> W latach sześćdziesiątych XVIII w. zboże i produkty zbożowe stanowiły około połowy łącznej wartości eksportu, w latach osiemdziesiątych nawet 80%, F. Sauks, *Kaubandus* [Handel], [w:] *Tallinna ajalugu 1860-ndate aastateni* [Historia Tallina do lat 60. XIX wieku], red. R. Pullat, Tallin 1976, s. 337.

<sup>7</sup> Ch. Warg, *Köki ja Kokka Ramat, mis Rootsiki keelest Eesti-ma Kele ülespandud on* [Książka kucharska z języka szwedzkiego na estoński przełożona], Tallin 1781, s. 687.

<sup>8</sup> A.W. Hupel, *Topographische Nachrichten...*, Bd II, s. 265 i n.

<sup>9</sup> A. Viires, *Vana Eesti rahvaelu* [Życie ludu w dawnej Estonii], Tallin 2004, s. 129.

<sup>10</sup> A. Moora, *Eesti talurahva vanem toit*, cz. II, s. 267.

<sup>11</sup> G. Ränk, *Vana-Eesti rahvakultuur*, s. 39.



Ryc. 1. Kuchnia w rezydencji Piotra I Wielkiego w Narwie, Muzeum Miejskie w Tallinie (Tallinna Linnamuuseum, F 5602), za: R. Pullat, *Tallinlase Asjademaailm Valgustussajandil* [Świat rzeczy mieszkańców Tallina w wieku oświecenia], Tallin 2015, s. 127

Fig. 1. The kitchen in Peter the Great's residence in Narva, the City Museum in Tallinn (Tallinna Linnamuuseum, F 5602), after: R. Pullat, *Tallinlase Asjademaailm Valgustussajandil* [The world of things of the inhabitants of Tallinn in the Enlightenment Age], Tallin 2015, p. 127

cję rzemieślników rosyjskich, sprzedających chleb oraz duże i małe bułki, a zarazem nie płacących akcyzy. Tymczasem mistrzowie cechowi zwiększali wydatki na coraz droższe produkty: mąkę (w tym koszty przemiału), jaja, mleko, sól oraz na drewno opałowe. Rosły też koszty pracy pomocników piekarzy<sup>12</sup>. Po koniec lat dwudziestych kłopoty piekarzy jeszcze się nasiliły. W skardze wystanej do ratusza 19 listopada 1728 roku stwierdzali: „ratusz nie zapewnia ochrony obywatelom miasta, wydając rujnujące ich nakazy. Pracujemy ze szkodą, ponieważ na rynku, na przedmieściach, w odległości jednej mili, jest pełno nielegalnie handlujących «zajaków». Ratusz radzi, byśmy wypiekali tak samo dobre i białe bułki jak kiedyś. Do tego potrzebujemy dobrej niemieckiej białej mąki, zaopatrzenie się w nią według stawek na mąkę naliczonych dla nas jest niemożliwe. Za naszą mąkę pszenną trzeba zapłacić 16 riksdalerów<sup>13</sup> [...]. Dobrych ciast nie upiecze jednak ktoś, kto nie zapłaci [...] co najmniej 30 riksdalerów. Według starych stawek sążen drewna kosztował 3 talary, w obecnych czasach 9–12 talarów. Jaja dawniej można było

<sup>12</sup> A. Soom, *Die Zunfthandwerker in Reval im siebzehnten Jahrhundert*, Stockholm 1971, s. 72; Tallinna Linnaarhiiv [Archiwum Miejskie w Tallinie] (dalej cyt.: TLA), 230.1.Bf 79 I, 31–33p.

<sup>13</sup> Na początku XVIII w. w Tallinie były w obiegu jeszcze duńskie i szwedzkie jednostki monetarne — marki i öre. Większych płatności i rozliczeń dokonywano w talarach szwedzkich (riksdalerach) i niderlandzkich (albertustaleralach). Gdy Estonia w roku 1710 znalazła się pod władzą Rosji, do obiegu weszły rosyjskie ruble i kopiejki. Obok nich korzystano z różnorodnych monet duńskich, niemieckich, polskich i innych. Rosyjskie pieniądze zaczęły dominować począwszy od lat czterdziestych XVIII w., miejsce talarów zajęły srebrne ruble o przeliczniku 1 talar=80 kopiejek.

kupić 6 sztuk za kopiejkę, teraz tylko 2 sztuki [...]. Podatek od mielenia mąki jest wyższy, mimo iż kamienie młyńskie są gorsze od szwedzkich. Nasze zboże nie jest uczciwie ważone, a więc w przeciągu roku ukradziony zostaje cały worek mąki<sup>14</sup>. Piekarze prosili o obniżenie akcyzy oraz wyznaczenie stałych stawek na zakup niemieckiej pszenicy. Nie mogli piec dalej według starych cen. Ponieważ sytuacja gospodarcza po Wojnie Północnej wciąż była trudna, ratusz nie mógł znacząco poprawić ich sytuacji. W efekcie w 1728 roku w Tallinie było 7 mistrzów piekarskich, zaś w 1787 tylko 3. W latach 1784–1786 do cechu przyjęto 8 uczniów w wieku 15–23 lat. Pochodzili z Tallina, Parnawy, Petersburga i Mühlhausen<sup>15</sup>. W tej sytuacji powszechny musiał być domowy wypiek chleba. Świadczą o nim notowane w inwentarzach majątkowych dzieże, łopaty (*Brod-Shauffel*) i kosze do chleba (*Brod-Korb*). W inwentarzach rejestrowane są również dzieże do przyrządzania ciasta na chleb biały i bułki (*Semmel-Molden*).

Zarówno w mieście jak i na wsi jadano także potrawy przyrządzane z warzyw strączkowych — grochu i fasoli. Gotowano je na co dzień<sup>16</sup>. W północnej Estonii parę razy w tygodniu podawano zupę z grochu, z fasoli lub soczewicy<sup>17</sup>.

„Chlebową” — roślinną dietę obywateli Tallina urozmaicały mięso i ryby — gotowane, pieczone, solone lub suszono-parzone. Christian Schlegel w swoim pamiętniku podróży odbywanych po imperium rosyjskim (w tym po Estonii i innych guberniach nadbałtyckich) na przełomie wieków XVIII/XIX stwierdził, że mięso jedzono nieczęsto<sup>18</sup>. Ilość spożywanego mięsa najpewniej jednak zależała w pierwszym rzędzie od zawartości portfela konsumenta. Jadano różne gatunki mięs: przede wszystkim wołowinę, często również wieprzowinę i jagnięcinę oraz dodatkowo drób i dziczyznę. Według Schlegela w sprzedaży detalicznej najdroższa była cielęcina, po niej wieprzowina i w końcu wołowina<sup>19</sup>. Wołowiny i wieprzowiny spożywano jednak nad Bałtykiem więcej niż w głębi Rosji<sup>20</sup>. Mięso pochodziło głównie ze wsi, choć w miastach również hodowano zwierzęta. Wołowinę przeznaczano przede wszystkim na zupę. W książce kucharskiej Christiny Warg znajdujemy aż 63 przepisy na zupę na wołowinie! Mięso gotowane podawano także oddzielnie. Zachowały się również przepisy na takie dania jak pieczeń w sosie korzennym, ragout, duszone mięso w białym sosie (*frikassée*), kotlety na wzór francuski (*coteletten*)<sup>21</sup>. Chętnie konsumowano także mięso pieczone w cieście, czasami zaś dania tak wyszukane, jak cielęcina w galarecie czekoladowej (*Chokolade-Gelée vom Kalb*)<sup>22</sup>.

W inwentarzach majątkowych mieszkańców Tallina pozostały też ślady ich słabości do kielbas i mięs wędzonych. W rejestrach notowano np. metkę (*Mettwurst*). Pojawia się także wyraz *Schpritze* oznaczający urządzenie, za pomocą którego włączano nadzienie kielbasiane do jelita<sup>23</sup>.

<sup>14</sup> R. Pullat, *Die Stadtbevölkerung Estlands im 18. Jahrhunderts*, Mainz 1997, s. 112.

<sup>15</sup> Tamże, s. 111–112.

<sup>16</sup> A. Moora, *Eesti talurahva vanem toit*, cz. II, s. 271.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Ch.H. Schlegel, *Reisen in mehrere russische Gouvernment in den Jahren 178\*, 1801, 1807 und 1815*, Bd I, Meiningen 1819, s. 165.

<sup>19</sup> Tamże, s. 217 i n.: 1 funt wołowiny kosztował od 1½ do 2 kopiejek, 1 funt cielęciny 50–80 kopiejek, a wieprzowiny 4–7 kopiejek; zob. też O. Loorits, *Endis-Eesti elu-olu*, II: *Lugemispalu metsaelust ja jahindusest* [Życie w dawnej Estonii, t. II: Opowiadki o życiu w lesie i łowiectwie], Eesti Rahvaluule Arhiivi Toimetused 21 (15), Tartu 2004.

<sup>20</sup> A. Moora, *Eesti talurahva vanem toit*, cz. I, s. 32.

<sup>21</sup> A. Viires, *Kokaraamatud kultuuriloo kajastajatenä* [Książki kucharskie jako odzwierciedlenie dziejów kultury], „Keel ja Kirjandus”, 1985, 3, s. 159; L. Dumpe, *Aus der baltischen Kochgeschichte: die ersten lettischen Kochbücher — Kultuurii mõista püüdes. Scripta ethnologica 3. Toim Terje Anepaio, Aivar Jürgenson*, Tallin 1998, s. 240.

<sup>22</sup> Ch. Warg, op. cit., s. 627.

<sup>23</sup> Zob. inwentarz majątku Dietricha Vermeera (z dnia 19.02.1731 r.), w którym wymieniono: *1 Mettwurst-Spritz von Blech — Die Nachlaßverzeichnisse der deutschen Kaufleute in Tallinn 1702–1750*, red. R. Pullat, Tallin 1997 (dalej cyt.: R. Pullat 1997), s. 280.





Ryc. 2. Strona tytułowa i treść książki kucharskiej Christiny Warg, *Köki ja Kokka Ramat* (wyd. 1781 r.), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 129

Fig. 2. The title page and contents of Christina Warg's cookery book *Köki ja Kokka Ramat* (1781), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 129

Spożywano także kaszankę i kiszkę<sup>24</sup>, szynkę, ozory i mięso z niedźwiedzi<sup>25</sup>. Część tych potraw jeszcze i dziś znaleźć można na stołach Estończyków.

W zaopatrzeniu miasta w mięso i jego przetwory ważną rolę odgrywali rzeźnicy (*Knochenhauer, Fleischer*). Ich cech otrzymał statut już w roku 1394. Rzeźnicy z Tallina kupowali mięso z okolicy miasta a także z rejonów Viljandi i Narwy. Z uwagi na rosnące koszty skupu zwierząt tucznych stale zabiegali o zgodę rady na podniesienie cen detalicznych mięsa (nawet o 400%). Drożyzna żywca wynikała z konkurencji rzeźników z Petersburga i Parnawy skupujących zwierzęta po bardzo wysokich cenach<sup>26</sup>. Tym samym ich konkurenci z Tallina ponosili straty.

Wielu tallińskich rzeźników wywodziło się z cieszących się dobrą sławą w tej branży fachowców z Rzeszy, z Turynii i Saksonii. Uchodzili oni przede wszystkim za doskonałych

<sup>24</sup> W pobliskiej Finlandii jedzono przeważnie trzy typy kielbas: kaszankę, krupniok i kielbasę mięsną, zob. I. Talve, *Suomen kansanomaisesta ruokataloudesta*, Turku 1973, s. 49.

<sup>25</sup> I. Leimus, *Pulmad ja peied*. — *Tallinna Suurgild ja gildimaja*, Tallin 2011, s. 165; zob. też K.P.M. Snell, *Beschreibung der russischen Provinzen an der Ostsee*, Jena 1794.

<sup>26</sup> R. Pullat, *Einige Entwicklungszüge der Wirtschaft und der Einwohnerschaft von Pernau im 18. Jahrhundert*. — *Deutschland und Europa in der Neuzeit. Festschrift für Karl Otmar Freiherr von Aretin zum 65. Geburtstag*, Wiesbaden–Stuttgart 1988, s. 299–315.

masarzy. Produkowali kaszanki, wątrobianki, kiełbasy cebulowe, kiełbasy pieczone i galarety mięsne, umiejętnie wykorzystując przyprawy (sól, pieprz, goździki, majeranek, imbir, kminek). Ich napływ przejściowo przerwała Wojna Północna, jednak po jej zakończeniu znowu docierali do Tallina. Na przykład Georg Heinrich Greim (Kreim), pochodzący z Langensalza, otrzymał prawa obywatelskie 17 września 1734 roku. Po nim przyszła kolej na jego krewniaka, Johanna Friedricha Greima<sup>27</sup>. W latach 1769–1771 do Tallina przybyło jeszcze dwóch rzeźników z Langensalza. Zazwyczaj rzeźnicy obcego pochodzenia pracowali tu 20–25 lat, natomiast Johann Wilhelm Mertens z Middelhausen (w Turynii) — aż 42 lata. W 1787 r. w Tallinie było 20 mistrzów rzeźników.

Ryby jadano w portowym Tallinie już od zarania dziejów. W XVIII w. spożywano zarówno ryby słodkowodne, z miejscowych rzek i jezior, jak i morskie. Z tych ostatnich najważniejszymi były śledź i sałaka (*Strömling*)<sup>28</sup>, które poławiano już w średniowieczu u południowych wybrzeży Skanii<sup>29</sup>. Oba gatunki należały również do ulubionych ryb mieszkańców Tallina. W inwentarzu majątkowym starszego Wielkiej Gildii<sup>30</sup>, Christopa Johanna Molliena (3.04.1784 r.), odnotowano zapas dwóch beczek śledzi i jednej beczki solonej sałaki<sup>31</sup>. Takich przykładów można przytoczyć wiele. Zamożni konsumowali też inne, w tym bardziej wykwintne ryby — dorsza, ale także łososia, pstrąga, węgorza oraz sielawę z jeziora Pejpus. Popularne były też minogi. Delektowano się również takimi rarytasami, jak raki, ostrygi, homary i krewetki<sup>32</sup>. W końcu wieku XVIII sto sztuk sielawy kosztowało 30–35 kopiejek<sup>33</sup>. W książce kucharskiej Christiny Warg jest osobny dział „Różnorakie potrawy z ryb” (*keiksugused Kalla Road*). W inwentarzach spotykamy sztucce i zastawę do spożywania ryb, jak łyżki do ryby (*Fisch Löffel*), brytfanny do łososia (*Lax Pfanne*) i inne.

W drugiej połowie XVIII wieku do Estonii trafiły ziemniaki, które w tutejszym jądłospisie stopniowo zaczynały rywalizować z produktami zbożowymi<sup>34</sup>. Miejscowi Niemcy uprawiali te smakowite bulwy w swych ogródkach<sup>35</sup>. Na większą skalę, jako uprawa polowa, ziemniaki zostały wprowadzone w pierwszej połowie XIX wieku<sup>36</sup>. Ziemniaki radzono podawać na gorąco. W wielokrotnie powyżej przywoływanej książce Christiny Warg (1781) znajdujemy kilka prze-

<sup>27</sup> W fabryce świec J.F. Greima pod koniec wieku produkowano świece z 1377 pudów topionego tłuszczu rocznie. W 1799 r. cech rzeźników w Tallinie oznajmił, że w poprzednim roku wyprodukowano tam 4107 pudów nieoczyszczonej stearyny otrzymanej z tłuszczu wytopionego z wołu, krów, kozłów i owiec. Miejscowi rzeźnicy rosyjscy w tym samym czasie wytworzyli 240 pudów stearyny. Stearynę sprzedawano również mieszkańcom do produkcji mydła. Najśłynniejsi byli świeczarze pochodzenia rosyjskiego: Stepan Issajew, Stepan Cholostov i inni. Świece sprzedawano do innych miast Estonii oraz zagranicznym marynarzom (R. Pullat, *Eesti linnarahvastik*, s. 111).

<sup>28</sup> Chr. Schlegel pisze o sałace: *Es wird eine kleine Sorte von Fischen gefangen, die man Strömlinge nennt, 1 Finger lang sind, und den Sardellen nahe komme; es ist ein vortreffliches Essen. Wittwen machen sie mit Lorbeerblättern und englischen Gewürz in kleine Fässerchen ein. Man hat noch eine grössere Sorte, die man häufig am Strande fängt, welche, eingesalzen, von dem Bauer häufig genossen wird*, Ch. Schlegel, op. cit., s. 221. Średnia wielkość rocznego importu śledzia w pierwszej połowie XVIII w. wynosiła ok. 5000 ton, zob. F. Sauks, *Kaubandus*, s. 336.

<sup>29</sup> C. Jahnke, *Das Silber des Meeres. Fang und Vertrieb von Ostseehering zwischen Norwegen und Italien (12.–16. Jahrhundert)*, Köln–Weimar–Wien 2000.

<sup>30</sup> Bractwo żonatyh kupców w Tallinie, pierwsza wzmianka z roku 1363.

<sup>31</sup> *Nachlassverzeichnisse der deutschen Kaufleute in Tallinn 1777–1800*, Tallin 2004, red. R. Pullat (dalej cyt.: R. Pullat 2004), s. 107.

<sup>32</sup> I. Leimus, *Pidu ja pillerkaar* [Święta i zabawy], *Tallinna Suurgild ja gildimaja*, s. 150. Ryby były również hodowane w stawach na terenie miasta.

<sup>33</sup> Ch. Schlegel, op. cit., s. 221.

<sup>34</sup> A. Moora, *Eesti talurahva vanem toit*, cz. I, s. 28.

<sup>35</sup> A.W. Hupel, *Topographische Nachrichten...*, II, s. 273.

<sup>36</sup> H. Ковалев, *Блюда русского стола: история и названия*, Ленинград 1995, s. 122.





Ryc. 3. Szkliwiony półmisek na owoce z lat siedemdziesiątych XVIII w. z berlińskiej fabryki porcelany, Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuuseum, Mi 88), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 139

Fig. 3. A glazed fruit bowl from the 1770s, made in a porcelain factory in Berlin; the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuuseum, Mi 88), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 139

pisów z wykorzystaniem ziemniaków. W jednym z nich, przepisie na „Pieczone jabłka ziemne z natką pietruszki” (*Gebratene Erdäpfel mit Peterselle*), autorka radzi: „Oplucz jabłka ziemne i obierz je ze skórki. Polej je ubitą pianą z jajek, obtocz teraz w mące pszennej. Wówczas musisz mieć roztopione masło w jednej z patelni do naleśników. Włóż jabłka do środka i pozwól im się zezłocić. Po czym przelóż te jabłka ziemne na półmisek i udekoruj je listkami pietruszki”<sup>37</sup>.

Tradycyjne warzywa — marchew, buraki, rzepę, kapustę i brukiew, przeważnie gotowane, spożywali głównie ubożsi mieszkańcy. Zaopatrywali się w nie m.in. u uznawanych za szczególnie dobrych ogrodników — rosyjskich chłopów pańszczyźnianych przypisanych do pałacu w Kadriorg, letniej rezydencji carów na przedmieściu Tallina. Zielona sałata, szparagi, ogórki, kalafior oraz importowane oliwki należały do jadłospisu zamożniejszych. Sałatę doprawiano solą i różnymi przyprawami oraz skrapiano oliwą z oliwek lub octem<sup>38</sup>.

Spożywano także owoce ogrodowe i leśne. Wśród dostępnych w Tallinie w końcu XVIII w., Christian Schlegel wymienia dwie odmiany jabłek — papierówkę (*Klaräppel*) i sztetynę, wiśnie, śliwy, agrest, porzeczki i truskawki. Przyrządzano z nich również konfitury. Beczkami sprowadzano jabłka z Niemiec — z Lubeki i z Saksonii (bursztówki; nazwa od Borsdorf w okolicy Lipska)<sup>39</sup>. Mieszkańcy Tallina mogli również delectować się importowanymi cytrynami i po-

<sup>37</sup> Ch. Warg, op. cit., s. 409, przep. 552: *Kuppata ma-õune ülles, ja kori neid. Kastes neid siis kloppitud munnade sisse, ja põra nüd nisso jahho sees ümber. Siis peab sul sullatud woid ühhe pankoki panni sees ollema, pane onnad senna sisse, ja lasse neid pruunkollaseks sada. Panne need ma-ounad waagna peäle, ja ehhta neid Peterselli lehtega wälja.*

<sup>38</sup> L. Dumpe, *Aus der baltischen Kochgeschichte...*, s. 241.

<sup>39</sup> Ch. Schlegel, op. cit., s. 153–154.

marahczami, które nawet w Berlinie uważano za duży luksus<sup>40</sup>. O imporcie owoców i innych ekskluzywnych produktów spożywczych systematycznie informowała gazeta „Revalsche Wöchentliche Nachrichten”. W numerze z 23 października 1777 roku donosiła na przykład, że Martinus Claussen sprowadził dla Christiana Wistinghausena i jego synów owoce i ostrygi z Flensburga w ciągu siedmiu dni<sup>41</sup>. Ta sama gazeta oznajmiała 26 marca 1772 r., że w poprzednim roku do Tallina sprowadzono 1230 beczek jabłek i gruszek, 1350 skrzyń cytryn i pomarańczy, 5078 funtów winogron, 29 022 funty śliwek i 35 339 funtów rodzynek; wraz z lokalnymi zbiorami zaspokajało to przypuszczalnie potrzeby zamożniejszych mieszkańców. Miejscowa produkcja wzrastała zapewne dzięki samym zainteresowanym ogrodnictwem mieszkańcom Tallina, zakupującym w dużych ilościach sadzonki krzewów i drzew owocowych<sup>42</sup>.

Brak precyzyjnych informacji o spożyciu nabiału. Kwaszenie i fermentacja mleka były procesami znanymi już od dawna<sup>43</sup>. Spożywano sery<sup>44</sup> i masło. Funt tego ostatniego pod koniec wieku kosztował 6–8 kopiejek<sup>45</sup>. Często jadano jaja. Książka kucharska z roku 1781 zawiera przepisy na różnorodne dania z jaj, np. omlęt z szynką (*Omlët dö Sjambong*; *Omlëte de Jam-bon*<sup>46</sup>). W inwentarzach majątkowych odnotowano naczynia, w których przygotowywano dania z jaj i sera (*Eyer-Käse*)<sup>47</sup>.

Z przypraw i dodatków konserwujących znaczenie podstawowe miała sól. Znane jest stwierdzenie, że hanzeatycki Tallin był zbudowany na soli. Sól, obok kilku innych towarów sprowadzanych na potrzeby miejscowego rynku, takich jak śledzie, żelazo i tytoń, była najważniejsza. Stanowiła ona ok. 15–25% całego importu, sięgając w omawianym stuleciu do 1500–2000 łasztów rocznie<sup>48</sup>. Każdy obywatel posiadał w domu zapas soli. Na przykład, starszy gildii Wilhelm Brinck przed śmiercią miał zapasy w postaci 17 łasztów i 6 beczek soli (prawdopodobnie portugalskiej) oraz dodatkowo 3 łasztu soli francuskiej<sup>49</sup>. W inwentarzu Dietricha Vermeera z 19 lutego 1731 r. wpisano: „łaszt soli hiszpańskiej”<sup>50</sup>. Słynny rzeźnik, Johann Friedrich Greim, miał 9 beczek soli<sup>51</sup>. Przejściowo, np. w roku 1780, odczuwano braki lub drożyznę soli<sup>52</sup>.

<sup>40</sup> H. Schultz, *Berlin 1650–1800. Sozialgeschichte einer Residenz*, Berlin 1992, s. 239; zob. też R. Paju, *Haruldased taimed 18. sajandi Tallinnas* [Nietypowe rośliny w XVIII-wiecznym Tallinie], „Aed”, 2007, juuli–august, s. 26–31; tenże, *Basiilikust maasikapuuni. Kunstkärner Johann Georg Haetge senior'i aiaäri 18. sajandi lõpu Tallinnas* [Od bazylii do krzaku poziomki. Przedsiębiorstwo sadownicze ogrodnika Johanna Georga Haetge'go seniora pod koniec XVIII wieku w Tallinie], „Eesti parkide almanahh”, 3, 2012, s. 34–38; zob. też I. Lauterbach, *Bibliographie des französischen Gartenliteratur im 18. Jahrhundert*, „Mitteilungen der deutschen Gesellschaft für die Erforschung achtzehnten Jahrhunderts”, Jg. 15, 1991, s. 193–205. Dla porównania, zamożniejsi mieszkańcy Rygi jadalі również arbuzy pochodzące z Astrachania. W lokalnych szklarniach hodowano śliwy, brzoskwinie i truskawki, zob. O. Гун, *Тонкопарфумечкое онуцаніе зопода Пузу*, Санкт-Петербург 1804, I, s. 88.

<sup>41</sup> „Revalsche Wöchentliche Nachrichten” (dalej cyt.: RWN), z 23.10.1777 r.

<sup>42</sup> RWN z 9.04.1778 r.

<sup>43</sup> A. Moora, *Eesti talurahva vanem toit*, cz. I, s. 33.

<sup>44</sup> G. Ränk, *Vana-Eesti elu-olu*, s. 42.

<sup>45</sup> Np. po kupcu Thomasie Hoepenerze (28.11.1783 r.) spadkobiercy otrzymali 1 *Butter-Kern*, zob. R. Pullat 2004, s. 94, 160; Ch. Schlegel, op. cit., s. 218.

<sup>46</sup> Ch. Warg, op. cit., s. 539.

<sup>47</sup> Zob. np. Pullat 1997, s. 451, inwentarz Gertrudy Schüsler, wdowy po starszym gildii Joh. Casparze Schüslerze z 25.01.1749 r.: *7 Eyer-Käß-Formen von Blech*. W Rydze chętnie zjadano sery z Holandii, Anglii i Szwajcarii, O. Гун, op. cit., I, s. 95.

<sup>48</sup> Łaszt — dawna jednostka objętości stosowana w transporcie wodnym, w przypadku towarów sypkich odpowiadała ok. 2 tonom. F. Sauks, *Kaubandus*, s. 336.

<sup>49</sup> Inwentarz z 13.02.1750 r., R. Pullat 1997, s. 531.

<sup>50</sup> *Last Spanch Saltz*, tamże, s. 284.

<sup>51</sup> *Nachlassverzeichnisse der Handwerker in Tallinn 1706–1803*, red. R. Pullat, Tallin 2006 (dalej cyt.: R. Pullat 2006), s. 173.

<sup>52</sup> TLA.230.1.Ab 218, 100p–101, rozporządzenie generała-gubernatora z 11.07.1780 r.



Ryc. 4. Srebrna solniczka wykonana przez tallińskiego złotnika Svena Herlinga (1701–1771), Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuseum, B 1182), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 140

Fig. 4. A silver salt cellar made by the Tallinn goldsmith Sven Herling (1701–1771), the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuseum, B 1182), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 140

Potrawy mięsne, tak jak i dziś, doprawiano musztardą<sup>53</sup>. Wielka była różnorodność przypraw, w tym korzennych. Wystarczy spojrzeć na pochodzący z początku XVIII wieku (z dnia 13.12.1710 r.) inwentarz Petera Voigta, właściciela kramu z przyprawami<sup>54</sup>. Na długiej liście towarów znajdujemy goździki, cynamon, kardamon, kolendrę, gałkę muszkatołową, pieprz, imbir, kminek, liść laurowy, skórkę cytryny, szafran, lukrecję, anyż, musztardę francuską i inne.

Cukier był importowany do Tallina przez Amsterdam. Niewielki udział w imporcie miała też Lubeka. W latach 1723 i 1750 drogą morską dotarło odpowiednio: 43 276 i 150 841 funtów cukru<sup>55</sup>. Wzrost dostaw był więc bardzo znaczny, co spowodowało ustabilizowanie się cen produktu. Przywożono również syrop biały i brązowy<sup>56</sup>. Dzięki temu w połowie XVIII w. cukier był w dość szerokim użyciu. Potwierdzają to zarejestrowane w inwentarzach zamożnych mieszkańców cukierniczki, wazy, dozowniki i szczypczyki do cukru<sup>57</sup>. W inwentarzu wspomnianego powyżej kupca Petera Voigta, wśród konfektów (*an Confectures*) wymieniono kilka rodzajów cukru: kandyzowany migdałowy, biały migdałowy, cytrynowy, kminkowy i inne<sup>58</sup>. W jadłospisie przybywało słodczy. Z jagód przyrządzano słodkie zupy, kremy i galaretki<sup>59</sup>. W końcu XVIII wieku najbardziej uwielbianym smakołykiem stały się lody<sup>60</sup>. Z książki kucharskiej

<sup>53</sup> W inwentarzu kupcowej Gertrudy Schüsler odnotowano cynowe i szklane naczynia na musztardę: *2 Cristallene Senf-Glaß* oraz *1 steinerne Senf-Kanne mit einem zinnernen Deckel*, R. Pullat 1997, s. 47 i n. Takie przykłady można znaleźć i u innych.

<sup>54</sup> R. Pullat 1997, s. 47–52.

<sup>55</sup> G. Etzold, *Seehandel und Kaufleute in Reval nach dem Frieden von Nyland bis zur Mitte des 18. Jahrhunderts*, Marburg/Lahn 1975, s. 103 i n.

<sup>56</sup> Tamże, s. 104.

<sup>57</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 64.

<sup>58</sup> *Candicirte mandel-Zucker, weise mandel Zucker, halb fertige Citron schalen Zucker, weis Muscus Zucker, Kümmel Zucker, Halbfertige Coryander Zucker*, zob. przyp. 54.

<sup>59</sup> L. Dumpe, op. cit., s. 241.

<sup>60</sup> Ch. Warg, op. cit., s. 590 (przepis na lody: *Krääm à la Klaas, Chokolade-Creme à la Clace*). U schyłku XVIII w. lody miały być też najpopularniejszym deserem w Rydze, O. Гун, op. cit., s. 75.



Ryc. 5. Łyzeczka do soli wykonana przez tallińskiego mistrza Stahra, Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuuseum, B 1181), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 140

Fig. 5. A salt spoon made by the Tallinn master Stahr; the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuuseum, B 1181), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 140

Christiny Warg wynika, że rozkwit przeżywało cukiernictwo. Chętnie konsumowano torty, ciasta migdałowe i wafle. Cały rozdział dzieła Warg poświęcono budyniom sporządzanym z mąki pszennej, mleka, jagód, rodzynek, migdałów i jaj oraz cukru. Z cukru otrzymywano także karmel, natomiast z cukru migdałowego — cukierki<sup>61</sup>.

Jedzeniu towarzyszyły napoje, w znacznej mierze tradycyjne, alkoholowe. Pod względem ich spożycia osiemnastowieczną Europę można podzielić na trzy części: kraje, gdzie pito przede wszystkim wódkę, kraje, w których delectowano się przeważnie winem, i te, gdzie na pierwszym miejscu było piwo. Dla Estonii wiek XVIII był okresem przejściowym, zmiany preferencji — obok piwa zaczęto pić coraz więcej wódki<sup>62</sup>. Przed pojawieniem się ziemniaków wódkę produkowano z żyta i pszenicy. Skala jej produkcji rosła, zaś gorzelnictwo stało się jedną z najważniejszych i najbardziej dochodowych dziedzin gospodarki dużych majątków ziemskich<sup>63</sup>. Tradycję produkcji gorzałki, sięgającą wieku XVI, mieli też mieszczaństwo Tallina<sup>64</sup>. Tak zwaną „wódkę niemiecką” sporządzano z oczyszczonego spirytusu, destylując go po raz kolejny i uzupełniając o różne dodatki smakowe, jak np. kminek, jałowiec, pomarańcze, miód, cukier i inne. Do wyprodukowania beczki wódki używano 45 lisfuntów<sup>65</sup> zboża (ok. 456 kg). Na rynek trafiała także wódka marnej jakości, z pierwszego palenia („prosta”)<sup>66</sup>. Wreszcie ofertę miejscowych gorzelników uzupełniał import, między innymi niewielkich ilości araku i rumu (średnio rocznie ok. 83 wiader, tab. 2).

<sup>61</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 65.

<sup>62</sup> A.W. Hupel, op. cit., II, s. 315.

<sup>63</sup> O. Ibius, *Alkoholiajalugu Eestis*, I [Historia alkoholu w Estonii, I]: *Alkoholi ja alkoholsete jookide tootmine. Vünapõletuneine ja piiritusetäöstas*, bm., br. wyd., s. 33, 53.

<sup>64</sup> Najstarsze wzmianki o kotłach gorzelniczych nad wschodnim Bałtykiem pochodzą z Tallina. W 1519 r. taki kocioł należał do Katheriny, wdowy po malarzu i snycerzu Jurgenie Dregerze; inny kocioł odnotowano w 1526 r. w spuściźnie po magistrze, Hinricku Norenbergu, I. Leimus. *Kalakaupleja ja tema naine. Pilguheit ühe Tallinna mitesaksa paari elujärge 1550. aastal* [Handlarz rybami i jego żona. Spojrzenie na koleje losu jednej z tallińskich par nie niemieckiego pochodzenia w roku 1550], „Ajalooline Ajakiri”, 2014, 2/3, s. 253.

<sup>65</sup> Lisfunt, lisfont, lispund — dawna jednostka miary masy, używana w Skandynawii i krajach nadbałtyckich, odpowiada 20 funtom lub połowie puda — 8,19 kg.

<sup>66</sup> A.W. Hupel, op. cit., II, s. 312.



Ryc. 6. Srebrna cukierniczka z XVIII w. wykonana przez tallińskiego mistrza, Johanna Daniela Kohlhoffa, Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuseum, B 1105), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 142

Fig. 6. A silver sugar bowl from the 18th c. made by the Tallinn master Johann Daniel Kohlhoff, the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuseum, B 1105), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 142

Produkcję wódki w Tallinie potwierdzają także inwentarze majątkowe jego obywateli. Na przykład starszy gildii kupieckiej Joachim Schelen, zmarły 28 sierpnia 1727 roku w swoim domu, na końcu ulicy Pikk (Długiej), koło Rannavärv (Wielkiej Bramy Morskiej, Große Strandpforte) pozostawił po sobie aż 16 różnej wielkości miedzianych kotłów do destylacji<sup>67</sup>. W inwentarzach wymieniane są również beczki, butelki i kieliszki do wódki<sup>68</sup>. Zamożni mieszkańcy Tallina nie stronili też od ponczu, co potwierdzają liczne inwentarze, jak na przykład spis majątkowy jubilara Jacoba Benedicta Hademascha (z 21 kwietnia 1777). Wśród sreber wpisano tu „srebrną, połączoną łyżkę do ponczu”<sup>69</sup>.

Wino importowano z Rzeszy (głównie Nadrenii), jak również z Hiszpanii, Portugalii i Węgier, ale najczęściej trunku sprowadzano z Francji. Przywożono wina z Szampanii i Burgundii, ale także z Sycylii (Syrakuzy), Korsyki i Cypru. W Tallinie można było kupić m.in. Frontignac, maderę, malagę, Pikardon, Montepulciano (to ostatnie także dziś w sprzedaży), białe wina Da Capo i Lacrima Christi (Łzy Chrystusa) oraz pochodzące znan Rodanu Côte-rôtie<sup>70</sup>. Poziom wwozu win do Tallina z czasów panowania szwedzkiego (wiek XVII

<sup>67</sup> M.in. *1 Kessel klein distilir Pfanne mit 1 pfeiffe, 1 brandweins Keßel ohne Kopff 5¼, 1 brandweins-Keßel mit eysern füßen und ohren tt5*, R. Pullat 1997, s. 259–260. Historia produkcji alkoholu na Łotwie była omawiana przez Lindę Dumpe, w artykule: *No degvīna vēstures Latviā*, „Latvijas Vēstures Institūta Žurnāls”, 2005, 1, s. 68–85.

<sup>68</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 77.

<sup>69</sup> *1 silbern verguldete Punsch-Löffel*, R. Pullat 2006, s. 241.

<sup>70</sup> A.W. Hupel, op. cit., II, s. 418; R. Pullat, *Pankrotistunud Tallinna kaupmehe Georg Friedrich Ludloffi varandusinventar 21.07.1752* [Spis majątku kupca z Tallina, który zbankrutował, Georga Friedricha Ludloffia



Ryc. 7. Szczypczyki do cukru wykonane przez tallińskiego mistrza Schmidta, Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuseum, B 1220), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 142

Fig. 7. Sugar tweezers made by the Tallinn master Schmidt, the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuseum, B 1220), after R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 142

i początek XVIII) osiągnięto dopiero w drugiej połowie XVIII w. Także wówczas występowały znaczne wahania wielkości importu w poszczególnych latach (tab. 1).

Tabela 1  
Wwóz wina do Tallina w latach 1771–1795 (w wiadrach)<sup>71</sup>

Rok	Czerwone i białe wina francuskie	Wina reńskie i mozelskie	Wina z Szampanii i Burgundii
1771	8383	918	
1784	10 980	873	60,3
1785	7128	783	43,9
1789	24 266	954	246
1790	8370	972	265,5
1791	6773	923	399
1792	10 891	1201	205
1793	6450	972	28,1
1795		1557	

Ważnym napojem w Tallinie było piwo, przy czym znaczącą jego część warzono w mieście. Technologia produkcji była znana już od średniowiecza. W inwentarzach majątkowych

z dn. 21.07.1752], „Vana Tallinn”, XXIV (XXVIII), 2013, s. 306. O imporcie win w średniowieczu zob.: I. Põltsam, *Söömine ja joomine keskaegses Tallinnas* [Jedzenie i picie w średniowiecznym Tallinie], „Vana Tallinn”, IX (XIII), 1999, s. 65 i n. W porównaniu z handlem winem w Tallinie w XVIII w. istnieją podobieństwa, lecz również pewne różnice. O imporcie wina do Tallina w XVII w., zob. A. Soom, *Der Handel Revels im siebzehnten Jahrhundert*, Wiesbaden 1969, s. 41.

<sup>71</sup> Wiadro odpowiada 12,3 l; O. Ibius, „Alkoholikaubandus XVIII sajandil” [Handel alkoholem w XVIII wieku], (1710–1810), rękopis w Bibliotece Uniwersytetu w Tallinie, b.m., b.r., s. 202.



Ryc. 8. Majolikowy dzbanek na wino z Włoch, z lat 1770–1800, Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuseum, VR 460), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 144

Fig. 8. An Italian maiolica wine jug from 1770–1800, the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuseum, VR 460), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 144



często spotyka się chmiel i słód jęczmienny oraz naczynia niezbędne do produkcji<sup>72</sup>. W XVIII w. prawo warzenia i sprzedaży posiadali tylko kupcy zrzeszeni w Wielkiej Gildii, którzy jednocześnie należeli do kompanii piwowarów. Zachowała się lista uprzywilejowanych z 9 listopada 1731 r. Wśród 28 osób znaleźli się przedstawiciele najbardziej znanych miejscowych rodów: Duborghowie, Mansfeldowie, Burchardowie, Risenkampowie, Clayhillsowie, Eggersowie, zur Mühlen'owie, Intelmannowie, Wistinghausenowie, Seebeckowie, Höppenerowie<sup>73</sup>. Nikt nie mógł przekazać warzonego przez siebie piwa do sprzedaży innej osobie. Piwo wytworzone w mieście było konsumowane w karczmach i w domach. Coraz groźniejszym rywalem chmielnego napoju była — już wspomniana — zbożowa wódka, szybciej i taniej umożliwiająca osiągnięcie podobnego stopnia alkoholowego upojenia<sup>74</sup>. Z kolei na korzyść piwa działała jego wartość odżywcza, wysoka kaloryczność. Sprzedaż piwa w miastach zaczęła znacząco maleć w latach osiemdziesiątych XVIII w. Ofertę miejscowych browarów uzupełniał import średnio rocznie około 1000 wiader piwa angielskiego, warzonego przeważnie w Burton<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> Np. wielki kupiec, Hermann Clayhills (spis majątku z 24.05.1746 r.) pozostawił spadkobiercom 58 beczek piwa, *Nachlassverzeichnis der deutschen Kaufleute in Tallinn 1752–1775*, red. R. Pullat, Tallin 2002 (dalej cyt.: R. Pullat 2002), s. 217.

<sup>73</sup> TLA.230.1.Bf 48, 48–49.

<sup>74</sup> O. Ibius, „Alkoholikaubandus...”, s. 268.

<sup>75</sup> Wcześniej importowano głównie piwa z Niemiec: z Einbeck (*Embecker ber*), pszenne z Hamburga (*Hamborger ber*), słodkawe, podobne do syropu Mumme z Brunshwiku-Pöltsam oraz z Prus (*prussinck*), m.in. z Gdańska, *Söömine ja joomine keskaegses Tallinnas*, s. 64.

Tabela 2  
Wwóz piwa angielskiego oraz araku i rumu do Tallina w drugiej połowie XVIII w.  
(w wiadrach)<sup>76</sup>

Rok	Piwo angielskie	Arak i rum
1768	828	
1771	1524	67,5
1784	177,5	51
1785	144	80,1
1789	696	151,8
1790	1590	145,25
1791	999	119
1792	2052	94,7
1793	1244	85,8
1795	1137	30,4

Ile jednak pito? Według obliczeń Otu Ibiusa dorosły mieszkaniec Tallina płci męskiej pod koniec XVIII w. pił rocznie średnio tyle samo piwa i wódki — po 43,5 sztofa<sup>77</sup>. W Rakvere (Wesenberg) pito 113,3 sztofa wódki i 66,7 piwa. W Dorpacie wypijano mniej — wódki 22,5, piwa zaś 24,6 sztofa<sup>78</sup>.

Popijano w domach i karczmach. Tych ostatnich w portowym Tallinie nie brakowało. W karczmach pracowali estońscy, a czasami również fińscy chłopcy<sup>79</sup>. Stałymi gośćmi bywali także kupcy z sąsiedniej Finlandii. Na przykład tzw. „bywalcy Rewla” (*Räävälin kävijät*) z fińskiego portowego miasta Oulu mieli w Tallinie karczmę o nazwie „Piwnica Pippela”<sup>80</sup>. Czasami ignorowano oficjalne godziny otwarcia karczmy, sprzedając wódkę szczególnie spragnionym. Prosperowały również nielegalne punkty wyszynku<sup>81</sup>. Podobnie bywało w innych krajach i miastach, choćby w sąsiedniej Finlandii<sup>82</sup>.

Napoje bezalkoholowe — kawa, herbata, czekolada, były spożywane również w Tallinie<sup>83</sup>. W początku XVIII stulecia kawa, pod koniec XVII w. znana w całej Europie<sup>84</sup>, dotarła wreszcie do stolicy Estonii. Tu pierwszą kawiarnię otwarto w 1702 r. Jej właścicielem był pochodzący z Saragossy Alphonso Tellado Carvallido. W 1774 r. przy ulicy Kuninga (Królewskiej) otwarto kawiarnię „Stadt Hamburg”. Oprócz kawy i herbaty, na miejscu można było delektować się wyrobami cukierniczymi lub kupować je na wynos<sup>85</sup>. W domach prywatnych urządzano wieczorki przy kawie<sup>86</sup>. Nie zbadano wciąż wielkości importu kawy, co uniemożliwia porównanie

<sup>76</sup> O. Ibius, „Alkoholikaubandus...”, s. 204.

<sup>77</sup> Dawna miara objętości ciał płynnych, w szczególności wódki, równa 1/10 wiadra=1,23 l.

<sup>78</sup> O. Ibius, „Alkoholikaubandus...”, s. 269.

<sup>79</sup> R. Pullat, *Eesti linnarahvastik...*, s. 70.

<sup>80</sup> „Pippeli kelder”; R. Pullat, R. Pullat, *Morze Wódki. Przemysł spirytusu na Bałtyku w okresie międzywojennym*, Kraków 2013, s. 283–284.

<sup>81</sup> O. Ibius, „Alkoholikaubandus...”, s. 272 i n.

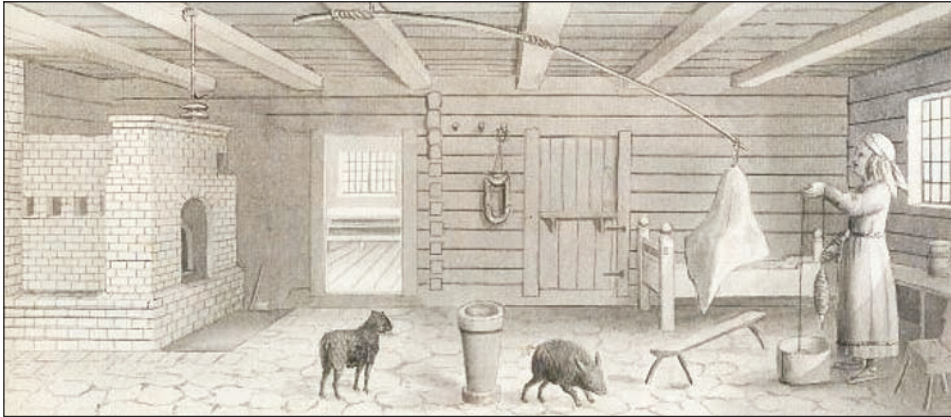
<sup>82</sup> I. Mäntylä, *Suomalaisen juoppouden juuret*, Helsinki 1985, s. 190.

<sup>83</sup> A. Menninger, *Genuss im kulturellen Wandel. Tabak, Kaffee, Tee und Skokolade in europa (16.–19. Jh.)*, Stuttgart 2008.

<sup>84</sup> E. Wendland, *Kawa, herbata i czekolada. Nowe napoje w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej — ich wpływ na życie codzienne*, Toruń 2008, s. 47; zob. też E. Suurmaa, *Tallinna saksad...*, s. 65.

<sup>85</sup> V. Vende, *Tallinna kohvikud* [Kawiarnie w Tallinie], Tallin 1996, s. 3.

<sup>86</sup> V. Miller, *Eluolu* [Byt], [w:] *Tallinna ajalugu 1860-ndate aastateni* [Historia Tallina do lat 60. XIX wieku], red. R. Pullat, Tallin 1976, s. 364.



Ryc. 9. Wystrój karczmy w okolicach Viljandi w 1800 r. Bardzo podobnie wyglądały zapewne karczmy na przedmieściach Tallina w XVIII w., ze zbiorów Johanna Christopa Brotze'go, Akademicka Biblioteka Uniwersytetu Łotewskiego, za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 149

Fig. 9. The interior of an inn near Viljandi in 1800, probably very similar to inns in the suburbs of Tallinn in the 18<sup>th</sup> c.; from Johann Christoph Brotze' collection, the Academic Library of the University of Latvia, after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 149

wielkości jej spożycia choćby z innymi miastami nadbałtyckimi. Jedyne inwentarze majątkowe kupców, rzemieślników i inteligencji pozwalają na prezentację przedmiotów związanych z przygotowaniem do konsumpcji i piciem smolistego napoju. Najstarsza wzmianka o blaszanym tygielku do kawy pochodzi z inwentarza z roku 1722<sup>87</sup>. Tygielk mosiężny odnotowano w spisie z 1732 r., zaś młynek do kawy z 1731 r.<sup>88</sup> W spisie majątku starszego gildii Joachima Gregora sporządzonym 15 maja 1755 r. wpisano dzbanek do kawy z drewnianym uchwytem<sup>89</sup>. Wśród imponującego majątku zmarłego 24 maja 1764 r. bogatego kupca, Hermanna Clayhillsa, znalazły się: nietypowy srebrny dzbanek do kawy z trzema kranikami (kurkami)<sup>90</sup> oraz inicjałem „H.C.”, różne inne dzbanuszki, szczypcy do cukru i cukierniczki<sup>91</sup>. W inwentarzu zmarłego 24 września 1768 r. kupca Carla Nicolausa Vogta zarejestrowano jedną kawiarkę<sup>92</sup>. Stoliki do

<sup>87</sup> R. Pullat 1997, s. 225.

<sup>88</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 67.

<sup>89</sup> *Eine Caffé Kanne mit dem Hölzern Grif 53 Loth ¼*, R. Pullat 1997, s. 40.

<sup>90</sup> Taki dzbanek podobny do samowaru jest opisany w jednej z osiemnastowiecznych relacji z podróży przez Niemcy: *Man hat sehr große Kannen, die der Saterländer Drechkott nennt, mit drei Füßen und drei Hähnen zum Abzapfen. Diese Kanne stehet auf einen kleinen Kohlebecken, um ihn immer warm zu erhalten. Wer Lust zu trinken hat, schraubt einen Hahn auf und lässt sein Tässchen voll laufen.*, G. Wiegelmann, *Alltags- und Festspeisen in Mitteleuropa: Innovationen, Strukturen und Regionen vom späten Mittelalter bis zum 20. Jahrhundert*, Münsteraner Schriften zur Volkskunde/europäischen Ethnologie, Bd 11, 2006, s. 172; por.: *Hähnchenkanne, eine zimmerne Kaffeekanne auf drei geschweiften Füßen, über welchen sie weit ausgebaucht ist, mit einem messingenen Hähnchen, wenn sie kleiner ist, oder drei Hähnchen, wenn sie grösser ist. Drunter steht eine Test mit Kohlen, um den Kaffee warm zu halten. Die Kanne wird nicht gerührt, als etwa zur Nachfüllung. Die Drehhöhnkenzkan steht mitte auf dem Tische, damit jeder Bequem seine Tasse unter das Hänchen schieben kann*, „Die Deutschen Mundarten. Eine Monatsschrift für Dichtung, Forschung und Kritik”, Jhrg 3, 1856, s. 427, ryc. X.

<sup>91</sup> *Eine silberne Coffee-Kanne mit 3 Hahnen und einen eingesetzten Buchstaben H. C.*, wiegt 117¼ loth, R. Pullat 1997, s. 201.

<sup>92</sup> Tamże, s. 244.

<sup>93</sup> R. Pullat 2006, s. 137.

<sup>94</sup> Tamże, s. 302.

serwowania są meblem rzadko pojawiającym się w inwentarzach. Kawę pito także w domach rzemieślników. W inwentarzu cukiernika Petera Kliesendorffa sporządzonym 24 lipca 1762 r. czytamy, że posiadał on mosiężny dzbanek do kawy z trzema kranikami<sup>93</sup>. Także starszy cechuzegarmistrzów Gottfried Michalowski (według inwentarza z 18 grudnia 1783 r.) posiadał także dzbanek oraz kolejny z gwizdkiem, wreszcie mały dzbanuszek na śmietankę i cukierniczkę<sup>94</sup>. W inwentarzu rajcy z niewielkiej Parnawy, Jacoba von Bippena, sporządzonym 21 września 1784 roku wpisano młynek i miedziany kociołek do kawy<sup>95</sup>. Rodzina tamtejszego cukiernika Johanna Heinricha Hesse (inwentarz z 7 lipca 1797 r.) odziedziczyła złoty fajansowy dzbanek do kawy, bez pokrywki<sup>96</sup>.

Herbata trafiła do Europy Zachodniej w pierwszej połowie XVII wieku<sup>97</sup>. Na początku XVIII stulecia w miastach niemieckich była jeszcze traktowana jako napój luksusowy albo leczniczy<sup>98</sup>. Źródła z Estonii wskazują, że tu wcześniej stała się „napojem towarzyskim”. W inwentarzach majątkowych kupców z Tallina odnajdujemy mnogość naczyń i sprzętów do przygotowania i konsumpcji herbaty<sup>99</sup>. Jest ich znacznie więcej niż związanych z piciem kawy. Już w spisie majątku starszego gildii Berenta Hettlinga (z 14 lutego 1711 r.) odnotowano służące do przygotowywania i picia herbaty blaszane pojemniki na herbatę, cynowe i ceramiczne imbryki, ceramiczne filiżanki i spodki oraz niewielki stolik do herbaty (*Lackirt Thé Tisch*). W inwentarzu karczmarza i kramarza Johanna Haecksa (z 23 lutego 1711 r.) spisano łącznie aż 15 kamionkowych imbryków<sup>100</sup>. Sześć miedzianych czajników różnej wielkości spisano w inwentarzu starszego gildii Wilhelma Brincka (z 13 lutego 1750 r.)<sup>101</sup>. Naczynia do herbaty już w początku XVIII w. posiadali też mieszkańcy Parnawy. W inwentarzu kupca Adriana Nagela (z 29 kwietnia 1712 r.) wymieniono dwa imbryki<sup>102</sup>, jego zaś kolega po fachu Johann Paulson (inwentarz z 18 grudnia 1727 r.) posiadał czajnik oraz dzbanek do herbaty z cyny angielskiej<sup>103</sup>. Na początku stulecia imbryki w Tallinie były przeważnie ceramiczne (także te importowane z Anglii). Inne były wykonane z miedzi, mosiądzu lub cyny. Obok czajników w inwentarzach z Tallina i Parnawy odnotowano dość liczne srebrne łyżeczki do herbaty oraz stoliki wykonane ze szlachetnych odmian drewna, przy których można było delektować się tym napojem. W końcu XVIII wieku na stołach obywateli Tallina pojawiły się samowary<sup>104</sup>. Picie herbaty jest bardzo popularne do dziś. Na podstawie jednego z inwentarzy można przedstawić przygotowany do popołudniowej herbatki salonik w domu tallińskiego muzyka miejskiego, Ernsta Jakoba Tewesa: „Otwierają się drzwi. Angielski zegar ścienny ze

<sup>95</sup> *Nachlassverzeichnisse der Einwohner der Stadt Pernau 1702–1800*, wyd. R. Pullat, Tallin 2005 (dalej cyt.: R. Pullat 2005), s. 404 i n. Młyńki do kawy są notowane również w inwentarzach mieszkańców Tallina, np. wśród przedmiotów należących do Charlotty Busbetzky, wdowy po aptekarzu Tallińskiej Admiralicji Thomasie Walluchu, *Nachlassverzeichnisse der Literaten in Tallinn 1710–1805*, wyd. R. Pullat, Tallin 2007 (dalej cyt.: R. Pullat 2007), s. 203.

<sup>96</sup> R. Pullat 2005, s. 418.

<sup>97</sup> Tamże, s. 540.

<sup>98</sup> L. Formey, *Versuch einer medicinischen Topographie von Berlin*, Berlin 1796, s. 74.

<sup>99</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 72 i n.

<sup>100</sup> R. Pullat 1997, s. 111, 139. U Marii Elisabethy, wdowy po introligatorze Gottliebie Wilhelmie Boldtcie, po śmierci zarejestrowano (1 maja 1802 r.) trzy porcelanowe imbryki i jedną cukierniczkę, R. Pullat 2006, s. 332.

<sup>101</sup> R. Pullat 1997, s. 521.

<sup>102</sup> Tenże 2005, s. 112–113.

<sup>103</sup> Tamże, s. 140: *1 Thee Kanne von Englischen Zinn*.

<sup>104</sup> Np. u Charlotty Hedwigi Burchart (spis majątku z 16 listopada 1788 r.), zob. R. Pullat 2004, s. 128; u profesora cesarskiego gimnazjum, Daniela Ernsta Wehrmanna (inwentarz z 28 lipca 1799 r.), zob. *Nachlassverzeichnisse der Literaten in Tallinn 1710–1805* (R. Pullat 2007, s. 224) oraz u Margarethy Dorothei, wdowy po aptekarzu Carlu Georgu Raupachu (spis majątku z 4 kwietnia 1805 r.), zob. R. Pullat 2007, s. 220.



Ryc. 10. Filiżanka do kawy lub herbaty ze spodkiem z manufaktury porcelany w Miśni, z lat 1774–1780, Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuuseum, Mi 55: 1–2), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 155

Fig. 10. A coffee/tea cup with a saucer, made in the Meissen manufactory, 1774–1780, the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuuseum, Mi 55: 1–2), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 155

skrzynią z lakierowanego drewna (*1 Englische Wand-Uhr mit einem laquierten Gehäuss*) głośno i spokojnie tyka, nikt jeszcze nie przyszedł. Lakierowany stolik do herbaty już przygotowano (*laquierter Thee-Tisch*). Na nim stoją dwa tuziny małych porcelanowych filiżanek (*12 Paar kleine Thee-Tassen*) i 23 łyżeczki do herbaty (*23 Stück Thee-Löffels*), angielski imbryk kamionkowy (*1 Thee-Kanne von Englischem Stein-Guth*) i, być może, również dwa angielskie kamionkowe dzbanki do śmietanki (*von Englischem Stein-Guth 2 Schmant-Kannen*). Ponieważ ma przyjść dużo gości, rozstawiono również dwa pomalowane na czerwono składane stoły (*2 roth angemahlte Klapp-Tische*), te same stoły powiększono jeszcze przy pomocy wkładek (*2 Tisch-Ansätze*)<sup>105</sup>. Nie znamy wielkości importu zarówno kawy jak i herbaty. Dysponujemy jedynie wskaźnikami pośrednimi i to tylko dla lat 1723–1750. Udział kawy w pobieranych wówczas cłach wahał się w poszczególnych latach pomiędzy 1,8 i 3,25%, herbaty zaś od 1,7 do 9,2%<sup>106</sup>.

Kiedy do Tallina trafiła czekolada, dokładnie nie wiadomo. Pierwsza o niej wzmianka znajduje się w inwentarzu starszego gildii Berenta Hetlinga, sporządzonym 14 lutego 1711 r. Odnotowano w nim dwa garnuszki do czekolady. To jednak data najpóźniejsza z możliwych, jako że garnuszki te mogły być spisane już po pewnym (nawet kilku czy kilkunastoletnim) okresie użytkowania<sup>107</sup>. Z kolei dwa dzbanki do czekolady zostały uwzględnione w spisie ma-

<sup>105</sup> R. Paju, *Üks ettekujutatud teeõhtu 18. sajandi Tallinna linnamuusiku Ernst Jacob Tewese kodus* [Podwieczorek przy herbatcie w domu XVIII-wiecznego muzyka tallińskiego, Ernsta Jacoba Tewesa], „Muusika”, 6–7, czerwiec–lipiec 2010, s. 22.

<sup>106</sup> G. Etzold, op. cit., s. 101.

<sup>107</sup> *1 chokolad Topff. 1 chokolad Topff Kupffern*, R. Pullat 1997, s. 110; zob. też L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 70.



jątku Christiana Witta sporządzonym 3 czerwca 1749 roku<sup>108</sup>. Utensylia do jej przygotowania i picia, choć znacznie rzadziej niż w przypadku kawy i herbaty, odnotowują również inwentarze z drugiej połowy wieku. Profesor Georg Salomo był właścicielem sześciu filiżanek do czekolady, najpewniej porcelanowych<sup>109</sup>. Starszy gildii Thomas Hoepfener, według inwentarza z 28 listopada 1783 r., posiadał sześć barwnych filiżanek do czekolady<sup>110</sup>. W inwentarzu innego starszego gildii Heinricha Christiana Höppenera, z 25 maja 1789 r. wpisano dwie filiżanki do czekolady porcelanowe, kolorowe, opatrzone inicjałem H, oraz 8 innych z fajansu w tonacji biało-niebieskiej<sup>111</sup>. Te ostatnie mogły pochodzić z Delft. Wreszcie w obszernym inwentarzu starszego gildii Heinricha Gebauera (1 maja 1797 r.) odnotowano w szafie 10 porcelanowych filiżanek do czekolady<sup>112</sup>.

\* \* \*

Do przygotowania i serwowania przedstawionego powyżej jedzenia i napojów konieczne były różne naczynia i sprzęty kuchenne oraz zastawa stołowa. Ich kształt (forma, wartość) w znacznym stopniu przesądzały o kulturze konsumpcji. Informacje inwentarzy majątkowych pozwalają także na statystyczną analizę zmian zachodzących w tej dziedzinie przynajmniej w niektórych grupach społecznych (por. tab. 3). W domach kupców przez całe stulecie ciągle najliczniejsze były naczynia kuchenne, zastawa i sztuce wykonane z metalu, wyraźnie wzrosło jednak znaczenie wyrobów ceramicznych (fajansu, porcelany) oraz szklanych, zmalało natomiast drewnianych. Te ostatnie, w stosunku do początku wieku, w ostatnim dwudziestolecu spadły pod względem liczebności z drugiego na czwarte miejsce.

Tabela 3

Naczynia kuchenne i stołowe odnotowane w spisach majątkowych kupców z Tallina w podziale ze względu na surowiec<sup>113</sup>

Lata	Liczba spisów majątkowych	Surowiec									
		metal		ceramika		szkło		drewno		nieokreślone	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1702–1718	18	1548	58	367	13,7	264	9,9	385	14,4	106	4
1722–1739	15	1429	13,4	209	1,9	7603	71,1	914	8,5	545	5,1
1740–1759	23	4269	36,6	2299	19,7	1070	9,2	1802	15,4	2232	19,1
1760–1778	17	2847	40,7	1423	20,3	1002	14,3	968	13,8	759	10,8
1782–1800	15	2078	41,1	1213	24	1034	20,5	520	10,3	209	4,1
Łącznie	88	12171	32,8	5511	14,8	10973	29,6	4589	12,4	3851	10,4

Naczynia kuchenne i stołowe produkowano z cyny, miedzi, mosiądzu i żelaza (żeliwo i blacha), rzadziej z metali szlachetnych. W inwentarzach osób zamożnych można znaleźć wzmianki

<sup>108</sup> 2 *Chocolade-Kannen*, L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 71.

<sup>109</sup> 6 *Chocolade Taßen* (inwentarz z 21 stycznia 1768 r.). Filiżanki odnotowano w dziale *An Porcellan und Stein-Guth*, R. Pullat 2007, s. 136.

<sup>110</sup> 3 *paar bunte Chocolade Taßen*, 2 *dito Ober-Tassen*, R. Pullat 2004, s. 91.

<sup>111</sup> 1 *paar bunte porcellaine Schokolade Taßen mit dem Buchstaben H*. oraz 4 *paar Schokolade Taßen von blau und weißem Fajance*, tamże, s. 138.

<sup>112</sup> 5 *Paar Chocolade Tassen*, tamże, s. 182.

<sup>113</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 45.



Ryc. 11. Imbryk do herbaty z manufaktury porcelany w Miśni, z ok. 1750 r., Estońskie Muzeum Sztuki (Eesti Kunstimuseum, VR 123: ab), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 156

Fig. 11. A teapot made in the Meissen manufactory, c. 1750, the Art Museum of Estonia (Eesti Kunstimuseum, VR 123: ab), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 156

o wyrobach ze srebra, a czasami nawet złota. Zarejestrowano stosunkowo dużo srebrnych łyżek: do zupy, do cukru, łyżeczek dla dzieci i innych. Zdarzają się również solniczki i cukierniczki, dzbanki do kawy i mleka, kubki i inne przedmioty. Profesor gimnazjum Georg Salomo miał 18 srebrnych łyżek do zupy<sup>114</sup>. Również 18 takich łyżek a także 5 łyżeczek do herbaty odnotowano w inwentarzu profesora Daniela Wehrmanna<sup>115</sup>. Żeliwnych trójnogów (*Dreyfuß*) oraz naczyń na trzech nóżkach (*Grapen*) ubywało wraz z pojawieniem się nowych typów pieców kuchennych (koniec XVIII w.). Nadal były jednak w użyciu metalowe kotły i garnki; zwiększał się asortyment — patelni, brytfann do pieczenia, półmisek, tarek, sit, lejków, chochli i itp. Korzystano z cynowych talerzy, łyżek, noży, widelców, filiżanek, kubków, solniczek i cukierniczek, choć pod koniec stulecia znaczenie zastawy cynowej zmniejszyło się. W XVII i XVIII wieku w szerokim użyciu były widelce, które początkowo miały jak w średniowieczu dwa zęby.

Najważniejszą zmianą w osiemnastowiecznej kulturze stołu było upowszechnienie fajansu i porcelany<sup>116</sup>. W inwentarzach z Tallina notowano fajans zarówno produkcji miejscowej jak i holenderskiej (z Delft), angielskiej, francuskiej i chińskiej. Porcelana pochodziła z Saksonii, Berlina, Anglii, Szwecji, Holandii, Wschodnich Indii i Chin. W zdobnictwie przeważały motywy kwiatowe oraz kolory: biały, niebieski, brązowy, czarny, żółty, fioletowy, a także

<sup>114</sup> R. Pullat 2007, s. 133.

<sup>115</sup> Tamże, s. 224.

<sup>116</sup> Zob. *Baltisaksa esemed Eesti muuseumikogudes* [Przedmioty należące do Niemców Bałtyckich w zbiorach muzealnych Estonii], oprac. O. Liivik, Tallinn 2016; E. Heimvell, *Delfti ja Delfti laadis fajanss Tallinna linnaruumis* [Fajanse z Delft i ich naśladownictwa w przestrzeni miejskiej Tallina], Tallin 2000; A. Raik, *Tallinna 18. sajandi fajanss* [Fajans w XVIII wieku w Tallinie], Tallin 1973, oraz L. Chrościcki, *Fajans, znaki wytwórni europejskich*, Warszawa 1989. W wieku XVIII naczynia z porcelany na wzór chiński znakowano jasnoniebieskim barwnikiem na bazie kobaltu oraz szkliwiono.

zestawienia barw niebiesko-białej, niebiesko-czerwonej, czerwono-białej, niebiesko-brązowej, żółto-czarnej. Naczynia bywały posrebrzane lub pozłacane. Pochodzący ze Stralsundu aptekarz Karl Christian Fick założył w 1772 roku na tallińskim przedmieściu Toompea „fabrykę” wyrobów z fajansu. Zatrudniała miejscowych garncarzy. Produkcję sygnowano nazwiskami właściciela (Fick) i głównego specjalisty od zdobnictwa (Paul) oraz nazwą miasta — siedziby wytwórni (Reval). Przedsiębiorstwo nie wytrzymało jednak konkurencji zewnętrznej i upadło w 1782 lub 1792 roku<sup>117</sup>.

W ciągu omawianego okresu w Tallinie wzrosła także liczba notowanych w spisach majątkowych naczyń szklanych. W inwentarzach kupców (tab. 3) spisano ich ok. 11000 sztuk, prawie 1/3 ogółu spisanych naczyń<sup>118</sup>. Ze szkła produkowano różne naczynia, butelki i stoiki do przechowywania żywności. Butelki, z wysoką wąską szyjką i obejmą wokół wylewu, miały z reguły kształt cylindryczny. Ich grube dna były stożkowato wypiętrzone, tak by osad opadał na dno. Takie butelki, przede wszystkim do piwa i wina, produkowały huty szkła w Estonii. Wcześniej (wiek XVII) butelki miały przeważnie kształt kulisty<sup>119</sup>. Później używano też butelek o kanciastym brzuscu. Zastawę stołową ze szkła stanowiły kieliszki do wina, wódki, ponczu, boli (kruszonu), szampana, karafki, puchary i kufle różnej wielkości. Czasami przedmiotów ze szkła było tak dużo, że osoby przeprowadzające inwentaryzację nie zadawały sobie trudu, by je policzyć dokładnie. Na przykład, w spisie majątkowym (z 29 sierpnia 1789 r.) wdowy po kupcu, Christiny Katariny Hoffmeister, zapisano „komplet szklanic do piwa z pozłacanymi krawędziami w futerałach”. Znane były również remery (pucharki do wina reńskiego z ozdobną nóżką) i specjalne kieliszki do wina frankońskiego. Naczynia kryształowe zdarzały się wyjątkowo<sup>120</sup>. Rzemieślnicy z Tallina produkowali także na potrzeby miejscowego rynku rozmaite sprzęty do kuchni, wykonane z różnych gatunków drewna — becзки, cebry, koryta, skrzynie i pudła oraz lejki. Biedniejsi mieszkańcy korzystali też z drewnianej zastawy. Udział tych wyrobów w ogólnej liczbie przedmiotów uwzględnianych w inwentarzach nie ulegał większym zmianom, stanowił znaczący, ale margines (tab. 3). Być może przesądzała o tym ich nikła wartość w porównaniu z przedmiotami z droższych surowców.

Na podstawie inwentarzy można też wskazać elementy zastawy preferowane przez niektóre grupy społeczne. Najzamożniejsza z nich — kupiectwo, wyraźnie przedkładała porcelanę (talerze, filiżanki) nad fajans. W inwentarzach tej grupy odnotowano siedmiokrotnie mniej filiżanek z fajansu niż tych z porcelany. W połowie z 47 spisów majątkowych kupców z trzeciego ćwierćwiecza XVIII w. w ogóle brak wzmianki o filiżankach fajansowych. W inwentarzach kupieckich zarejestrowano łącznie 1627 filiżanek porcelanowych, co daje średnio ok. 35 filiżanek na osobę, oraz 535 talerzy, czyli średnio po 11 na osobę. Jeden z najzamożniejszych kupców Hermann Clayhills (inwentarz z 24 maja 1764 r.) miał kilkadziesiąt drogich filiżanek porcelanowych, ani jednej zaś z fajansu!<sup>121</sup> Wdowa po kupcu Catharina Maria Falck (inwentarz z 24 marca 1747 r.) miała ponad 70 różnych filiżanek. Ponad 50 pozostawił spadkobiercom inny kupiec, Heinrich Hoffmeister (inwentarz z 21 sierpnia

<sup>117</sup> O. Karma, *Käsitöö. Tööstus* [Rękodzieło. Przemysł], [w:] *Tallinna ajalugu 1860-ndate aastateni*, s. 319; J. Kuuskemaa, „Balti rokokoo” — *Tallinna fajans ja Põltsamaa portselan* [„Bałtyckie rokokoo” — Fajans talliński i porcelana z Põltsamaa], *Eesti kunsti ajalugu*, 2: 1520–1770 [Historia sztuki Estonii, 2: 1520–1770], Tallin 2005, s. 189–197.

<sup>118</sup> L. Suurmaa, *Tallinna saksa...*, s. 45.

<sup>119</sup> U. Mankin, *Vanu pudeleid Tallinna Linnamuuseumi kogust* [Dawne butelki w zbiorach Muzeum Miejskiego w Tallinie], „Tallinna Linnamuuseumi aastaraamat”, III, 1994/1995, s. 64; V. Dreving, *Meleski klaasivabrikul kolm sajandit* [Trzy stulecia huty szkła w Meleski], Tartu 2013.

<sup>120</sup> *Satz von Biergläsern mit verguldeten Rändern im Futheral*, R. Pullat 2004, s. 156.

<sup>121</sup> R. Pullat 2002, s. 214.

Ryc. 12. Osiemnastowieczna tabakierka, Estońskie Muzeum Historyczne (Eesti Ajaloomuuseum, K 293), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 160

Fig. 12. An 18<sup>th</sup>-century snuff box, the Estonian History Museum (Eesti Ajaloomuuseum, K 293), after R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 160



1749 r.)<sup>122</sup>. Wdowa po Danielu Rudolfie Müllerze, Dorothea Müller (inwentarz z 16 września 1756 r.) miała ponad 80 filiżanek<sup>123</sup>. W drugiej połowie stulecia, w zamożnych domach jadano najczęściej na porcelanowych talerzach. Wspominany już Herman Clayhills posiadał ich aż 171, z czego 22 do zupy<sup>124</sup>.

W inwentarzach tworzącej się grupy inteligencji (*Litteraten*) w przekroju całego XVIII stulecia fajansu odnotowano już więcej. Niektórzy, jak np. profesor gimnazjum w Tallinie Daniel Ernst Wehrmann (inwentarz z 28 lipca 1799 r.), obywali się bez porcelany. Pedagog posiadał za to 10 filiżanek z fajansu, 46 talerzy i 5 waz do zupy z tego samego surowca<sup>125</sup>. W porównaniu do kupców i inteligencji najmniej porcelany odnotowano w inwentarzach rzemieślników, również tych najzamożniejszych. Nawet u złotnika Wilhelma Kleinsorga (inwentarz z 27 lipca 1739 r.) znajdujemy tylko cztery porcelanowe filiżanki do herbaty ze spodkami. Kleinsorg wyraźnie preferował naczynia cynowe i srebrne, niektóre połączane<sup>126</sup>. Za to w inwentarzu rzeźnika Johanna Friedricha Greima (z 25 lipca 1770 r.) zarejestrowano imponującą ilość porcelany: 32 filiżanki z podstawkami, 20 talerzy i misek, kilka dzbanków do herbaty i mleka, dwie cukierniczki, dwie czarki do ponczu. Część z nich pochodziła z Delft<sup>127</sup>. W większości inwentarzy rzemieślników rzadko spotykane są porcelanowe talerze i półmiski, dzbanki czy kubki. Kieliszki posiadała jednak prawie każda rodzina. W końcu osiemnastowieczna Estonia stopniowo dołączała do europejskich „krajów wódki”.

<sup>122</sup> *1 dutzend Paar bunte Porcel: Thee-Taßen, 9 Paar dito, 18 Paar blau u weiße dito, 11 Paar braune dito mit bunten Blumen, 5 Paar große braune ditto*, R. Pullat 1997, s. 490.

<sup>123</sup> Tamże, s. 60.

<sup>124</sup> Tamże, s. 203 i n.

<sup>125</sup> R. Pullat 2007, s. 225.

<sup>126</sup> *Vier Paar Porcellanen Ober- und Unter-Thee-Schalen*, R. Pullat 2006, s. 62–63, 66–67.

<sup>127</sup> *8 Paar braune Porcellan Taßen, 6 Paar bunte kleine dito, 5 Paar kleine blau und weiße dito, 13 Paar diverse Taßen, 5 delftsche Spühl Kuppen, 6 delftsche Tellern, 8 tiefe dito, 2 delftsche Schüsseln, 6 diverse Tellern, 1 Thee Kanne, 1 Milch Kanne, 2 Zucker Dose, 2 delftsche Puntsch Schaalen, 1 schwartze delftsche Thee Kanne*, tamże, s. 170.



Ryc. 13. Mosiężny talerz do tytoniu z 1777 r. z napisem: *Dis ist der löblichen Glaser Gesellen Tobak Teller, verehret von Nicolaus Albrecht von Hamburg 1777* [Jest to godny pochwały talerz do tytoniu czeladników szklarskich, podarunek Nicolausa Albrechta z Hamburga 1777], Estońskie Muzeum Historyczne (Eesti Ajaloomuuseum, K 41), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 160

Fig. 13. A brass tobacco plate, 1777, with the inscription: *Dis ist der löblichen Glaser Gesellen Tobak Teller, verehret von Nicolaus Albrecht von Hamburg 1777* [This is the admirable tobacco plate of glass journeymen presented by Nicolaus Albrecht of Hamburg 1777], the Estonian History Museum (Eesti Ajaloomuuseum, K 41), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 160

Estetykę stołu w domach kupców, inteligencji a także rzemieślników podnosiła bielizna stołowa — obrusy i serwetki. Na przykład, w inwentarzu kupca Caspara Herwęga (z 8 listopada 1711 r.) odnotowano 17 wielkich obrusów z drelichu i delikatniejszego lnu oraz 24 serwetki<sup>128</sup>. Prawie 70 obrusów z różnych tkanin i ponad 100 serwetek posiadał inny kupiec, Dietrich Vermeer (inwentarz z 19 lutego 1731 r.)<sup>129</sup>. Starszy gildii Johann Paulsen (inwentarz z 26 września 1743 r.) posiadał 45 obrusów oraz 59 serwetek z adamaszku i drelichu<sup>130</sup>. Professor Johann Friedrich Herlin, według inwentarza z 4 stycznia 1756 r., pozostawił po sobie 30 tuzinów serwetek i 24 obrusy<sup>131</sup>. Wspominany już profesor Georg Salomo miał 20 tuzinów

<sup>128</sup> 9 Stück grob drelle Tischlaken 8 Stk. dito flechßen, 1 groß fein dito, [...] 24 Stk. Servietten, R. Pullat 1997, s. 188.

<sup>129</sup> Tamże, s. 283.

<sup>130</sup> Tamże, s. 385.

<sup>131</sup> R. Pullat 2007, s. 86.





Ryc. 14. Fajansowa waza do zupy z włoskiej manufaktury Ferniani, z lat 1750–1780, Muzeum Miejskie w Tallinie (Tallinna Linnamuseum, 9350: 124), za: R. Pullat, *Tallinlase...*, s. 163

Fig. 14. A faience tureen from the Italian Ferniani manufactory, 1750–1780, the City Museum of Tallinn (Tallinna Linnamuseum, 9350: 124), after: R. Pullat, *Tallinlase...*, p. 163

serwetek z drelichu i 20 obrusów<sup>132</sup>. Nawet skromna wdowa po piekarzu, Anna Christina Bewert (inwentarz z 9 lutego 1781 r.) posiadała 4 wielkie lniane obrusy i pół tuzina serwet<sup>133</sup>.

\* \* \*

W XVIII wieku zamożni mieszkańcy Tallina, naśladowując lokalną arystokrację i wzorując się na Europie Zachodniej, starali się korzystać także z luksusowego jadła i napojów. Również *savoir-vivre* przy stole stał się bardziej wymagający. Przynajmniej nie jadano już ze wspólnej misy, lecz każdy miał przed sobą indywidualne nakrycie (*Besteck*) — talerze oraz noże, widelce i łyżki. Zaczęto preferować naczynia o nieco innych proporcjach — szersze i niższe<sup>134</sup>. W powszechnym użyciu, nie tylko u zamożnych i nie tylko od święta, były obrusy i serwety. Te zmiany potwierdzały integrację mieszkańców estońskiej stolicy z zachodnioeuropejskim kręgiem kulturowym. Równocześnie stał się Tallin przedpolem nowej europejskiej metropolii

<sup>132</sup> Tamże, s. 137.

<sup>133</sup> R. Pullat 2006, s. 277.

<sup>134</sup> G. Benker, *Alte Bestecke. Ein Beitrag zur Geschichte der Tischkultur*, München 1978.

— Petersburga. Wpływała ona na różne aspekty kultury materialnej zamożnych mieszczan pochodzenia niemieckiego i rosyjskiego. Dawne swojskie tradycje i obyczaje zachowywali przy posiłkach ludzie ubodzy, prości.

Tłumaczenie z języka estońskiego  
*Anna Juga-Szymańska*

Adres Autora:  
Prof. dr hab. Raimo Pullat  
Tina 21A-1  
10126 Tallin  
Estonia

#### THE CULTURE OF EATING IN EIGHTEENTH-CENTURY TALLINN

Tallinn, one of the principal ports on the east Baltic coast, at the beginning of the 18<sup>th</sup> c. controlled by Sweden, in 1721 became part of the Russian Empire together with the whole of Estonia. The city, having a population of about 10 000, was home to people of many nationalities (including Estonians, Germans and Russians) and religions (Protestants and Orthodox Christians). In the second half of the 18<sup>th</sup> c. its development was greatly influenced by the proximity of St Petersburg, the new capital of Russia. The author bases his research into Tallinn's culture of eating on varied sources, including descriptions of the city and the country by clerks and travellers, precursors of ethnography, newspapers and cookery books (the oldest Estonian one dating back to 1781). Much information on the cuisine and culture of eating can also be drawn from probate inventories of merchants, artisans and the emerging intelligentsia (clerks, teachers, physicians, clergymen). Determined by his sources, the author focuses on the culture of the richest and middle-class burghers.

The article identifies the basic elements of the diet, which included bread, groats, pastry and vegetables: poorer city-dwellers ate boiled peas and beans, carrots, beetroots, turnips, cabbage and swede, while more affluent ones preferred lettuce, cucumbers, asparagus and cauliflower. The end of the 18<sup>th</sup> c. saw first recipes for potatoes (e.g. baked). The most popular meat was beef. Of prepared meat, products of German specialist settled in Tallinn (coming from Saxony or Thuringia) were highly valued, especially roasted sausage, liver sausage and blood sausage. Much fish was also consumed, both saltwater fish (herring, cod) and freshwater fish (trout, European whitefish); seafood was quite popular (oysters, shrimps, lobsters). The diet did not lack fruit, both grown locally (some burghers had orchards) and imported (apples, lemons, oranges, grapes). The basic preservative as well as seasoning was salt, but many other seasonings were used, notably pepper, cloves, cinnamon, ginger, caraway and saffron. The consumption of sugar was increasing; it was used to season drinks and pastries.

As to drinks, the basic one was still beer, which had a nutritious value in addition to thirst-quenching and spirits-raising qualities. Beer was both brewed locally and imported (e.g. from England). More and more people drank vodka, which was mass-produced from grains and was gradually replacing beer as a stimulant. Strong alcohols, e.g. rum, cognac and arrack, were also imported. The inhabitant of Tallinn also drank Rhine, Moselle, burgundy and French wines. As in the whole of Europe, also in Tallinn the 18<sup>th</sup> c. witnessed the popularization of coffee, tea and

chocolate. Tea was widespread already in the first half of the century; coffee attained similar import at its end.

In the last part of the article the author focuses on changes in tableware. As in Western Europe, it became customary to eat from individual dishes and no longer from a shared pot. New dishes appeared (cups and saucers, tea-pots and kettles), used to prepare and serve coffee or tea. The highly valued silver dishes and the popular tin ones were replaced by porcelain or cheaper faience crockery. Porcelain was imported, while faience was also produced locally.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** jedzenie, napoje, Tallin, mieszczaństwo, wiek XVIII, zastawa stołowa

**Key words:** food, drinks, Tallinn, burghers, eighteenth century, tableware



*Amadeusz Szklarz-Habrowski*

## Topografia szpitala-przytułku działającego przy kaplicy/kościółce<sup>1</sup> św. Barbary w Starej Częstochowie na przełomie XVIII i XIX w.

I. Wstęp. II. Topografia, zabudowania i posesja szpitalna. III. Zakończenie działalności szpitala. IV. Wezwanie kaplicy/kościółki przyszpitalnego

### *I. Wstęp*

Pierwsza pełna dokumentacja geodezyjno-kartograficzna Częstochowy powstała w latach dwudziestych XIX w. w związku z pracami regulacyjnymi w Starej i Nowej Częstochowie, podjętymi podczas łączenia miast w jednolity organizm administracyjny<sup>2</sup>. Sporządził ją geometra inż. Jan Bernhard, wyznaczony przez Komisję Województwa Kaliskiego do prac pomiarowych<sup>3</sup>. Część dokumentacji stanowiły plany topograficzne obejmujące Starą Częstochowę<sup>4</sup>, Nową Częstochowę<sup>5</sup>, a także tereny uprawne, oddzielające oba miasta<sup>6</sup>. Pomiarów dokonane

<sup>1</sup> Zob. I. Młodkowska-Przepiórska, „Sprawozdanie z badań archeologicznych ratowniczych — wykopalskich przeprowadzonych w maju/czerwcu 2015 roku przy zbiegu ulic Nadrzecznej i Jaskrowskiej w Częstochowie”, mpis w zbiorach Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Delegatura w Częstochowie (dalej cyt.: WKZCz), s. [1].

<sup>2</sup> S. Szymański, *Administracyjne i przestrzenne przeobrażenia Częstochowy w latach 1815–1830*, „Ziemia Częstochowska”, t. 5, 1965, s. 20; E. Sitek, *Rozwój urbanistyczny Częstochowy 1815–1914*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej. Nauki Społeczno-Ekonomiczne”, nr 16 (117), 1981, s. 58.

<sup>3</sup> D. Złotkowski, *Bernhard Jan Fryderyk Karol*, [w:] *Słownik biograficzny ziemi częstochowskiej*, t. 1, Częstochowa 1998, s. 21–22.

<sup>4</sup> Plany miast autorstwa Jana Bernharda zachowały się w kilku wersjach. Starą Częstochowę ukazuje *Plan Sytuacyjny Miasta Starej Częstochowy w Powiecie Częstochowskim Obwodzie Wieluńskim w Województwie Kaliskim sytuowanej w skali 1:1500 z 1823 r.*, istniejący w dwóch odmiennych wariantach. Pierwszy znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych (dalej cyt.: AGAD), w zesp. 402, pod sygn. 112-10, zrewidowany 10 kwietnia 1827 r. i zatwierdzony 31 lipca 1827 r. przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Zawiera zmiany naniesione w toku dalszej regulacji miasta 2/14 i 3/15 lipca 1847 r., z wykreśleniem nieistniejących obiektów oraz z zaznaczeniem nowo brukowanych i przeznaczonych do brukowania ulic. Plan skorygowany został przez inż. gubernialnego [Franciszka Marcina] Zandrowicza 28 lipca/9 sierpnia 1847 r., nie posiada legendy z objaśnieniami zastosowanych oznaczeń i kolorystyki. Druga wersja planu przechowywana w Archiwum Państwowym w Łodzi (dalej cyt.: APL), zesp. 609, sygn. 184, została zrewidowana 10 kwietnia 1827 r. i zatwierdzona 31 lipca 1827 r. przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji. Posiada kompletną legendę uwzględniającą podział własnościowy i typy zabudowań miejskich.

<sup>5</sup> Nową Częstochowę obrazuje *Plan Sytuacyjny Miasta Nowej Częstochowy wraz z Przedmieściem SS Barbary Powiecie Częstochowskim Obwodzie Wieluńskim w Województwie Kaliskim sytuowanej w skali 1:1500*. Pierwsza wersja planu znajduje się w AGAD, zesp. 402, sygn. 112-7. Drugi egzemplarz przechowuje APL, zesp. 609, sygn. 216. Trzeci pozostaje w posiadaniu Muzeum Częstochowskiego (dalej cyt.: MuzCz), nr inw. M.Cz.III 1108/D.

<sup>6</sup> Teren oddzielający miasta Starą i Nową Częstochowę przedstawia *Plan Sytuacyjny okazujący Stare i Nowe Miasto Częstochowę tak przez nowo uregulowaną aleję Panny Maryi są połączone* znajdujący się w AGAD, zesp. 402, sygn. 112-8, sporządzony zgodnie z reskrypcją Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji



w latach 1822, 1823 i 1825<sup>7</sup> usystematyzowały opis gruntów, wykazały posesje, place, ulice oraz zabudowania nieposiadające dotąd jednorodnego oznaczenia. Podczas prac wytyczono nowe posesje, rozebrano opuszczone i bezużyteczne zabudowania, a także dostosowano sieć uliczną do planowanej rewitalizacji i brukowania. Wreszcie — zrewidowano system katastralny, pokrywający się odtąd z przedstawieniami na planach miast.

Pozostałością po pracach regulacyjnych J. Bernharda są również imienne rejestracje właścicieli placów i gruntów użytkowych, zawierające wykaz obiektów publicznych zlokalizowanych na wymierzonych posesjach. Dokumentacja przechowywana jest w Archiwum Państwowym w Łodzi (dalej cyt.: APŁ) i składa się z trzech jednostek archiwalnych — rejestru pomiarowego Starej Częstochowy<sup>8</sup>, rejestru pomiarowego Nowej Częstochowy z przedmieściem św. Barbary i częścią gruntów należących do folwarku Lisiniec w ekonomii Gorzelnia<sup>9</sup> oraz rekapitulacji gruntów obywateli Nowej Częstochowy<sup>10</sup>. Archiwalia te były podstawowym źródłem umożliwiającym określenie położenia szpitala-przytułku św. Barbary.

Kolejnymi ważnymi archiwaliami były rejestracje katastralne z lat 1811–1823, odnalezione w Archiwum Państwowym w Częstochowie (dalej cyt.: APCz), zapisywane w aktach magistratu częstochowskiego<sup>11</sup>. Sporządzone w celu kontrolowania ściągłości składek odprowadzanych przez mieszczan do Towarzystwa Ogniewego<sup>12</sup>, zawierają wykaz posesji wraz z ich atrybucją własnościową lub użytkową.

Połączenie danych kartograficznych z rejestrami katastralnymi i pomiarowymi Starej Częstochowy umożliwiło dokładne, retrospektywne umiejscowienie posesji należącej do szpitala-przytułku i kaplicy/kościół św. Barbary, równoległe funkcjonujących jeszcze na początku wieku XIX. Ustalenia topograficzne zostały uzupełnione o wiadomości z wcześniejszych wzmianek źródłowych — metrykalnych, notarialnych, wizytacji biskupich, a także badań archeologicznych dotyczących prezentowanego obszaru. Dodatkową pomoc stanowiła nieliczna, zazwyczaj wcześniejsza ikonografia. Uwzględnione zostały również inne źródła, mogące dostarczyć istotnych danych, jak np. dziewiętnastowieczne przewodniki dla jasnogórskich pątników. Pozwoliło to zweryfikować ustalenia poczynione na bazie dokumentacji J. Bernharda.

w 1829 r. oraz *Plan Sytuacyiny Ról do Miasta Nowey Częstochowy używanych*, przechowywany w APŁ, zesp. 609, sygn. 183. Obydwa w skali 1:5000.

<sup>7</sup> R. Kołodziejczyk, *Na drodze do połączenia Starej i Nowej Częstochowy*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. 2: *W okresie niewoli 1793–1918*, red. R. Kołodziejczyk, Częstochowa 2005, s. 240.

<sup>8</sup> APŁ, zesp. 1, sygn. 293b, mikr. 121352, *Regestr pomiarowy miasta Starej Częstochowy*, z 1823 r.

<sup>9</sup> APŁ, zesp. 1, sygn. 293c, mikr. 121353, *Regestr pomiarowy miasta Nowey Częstochowy wraz z przedmieściami św. Barbary specjalnie rozmierzonymi, jak teraz obywatele miasta Nowey Częstochowy używają, jako też i część gruntów do folwarku Lisińca Ekonomii Gorzelnia, należących tak daleko zajętych, jak wspomnieni obywatele tegoż miasta okazali i od rządu do swego ograniczenia życzyć sobie pragną — na miarę nową warszawską 300 pretów kwadr. Na morgę 7½ łokcia ciągłych na pret rachowanych w r. 1823 przez Bernhardt*.

<sup>10</sup> APŁ, zesp. 1, sygn. 293a, mikr. 121351, *Rekapitulacja specjalnie wyrachowanych gruntów każdego w szczególności obywatela, ile posiada w mieście Nowey Częstochowie rozmierzonych na miarę nową warszawską 300 pretów kwadr. Na morgę 7½ łokcia ciągłych na pret rachowanych przez Bernhardt*, z 1823 r.

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Częstochowie (dalej cyt.: APCz), zesp. 1, sygn. 298, *Katastr miasta Starej Częstochowy w obwodzie Wieluńskim województwie Kaliskim 1818*; APCz, zesp. 1, sygn. 257, *Rozkład na zaspokojenie kosztów wynikłych przy otaxowaniu Zabudowań do Towarzystwa Ogniewego w Mieście Starej Częstochowie na właścicieli domów, sporządzony w 1819 r.*, s. 5–17; *Rozkład na zaspokojenie kosztów przy otaxowaniu Zabudowań do Towarzystwa Ogniewego w Mieście Starej Częstochowie wynikłych na właścicieli Domów na mocy Reskryptu Kommissyi Województwa Kaliskiego z dnia 29 Sierpnia 1820 r. Nr 3309/66 z Sierpnia sporządzony*, s. 18–29.

<sup>12</sup> Zob. D. Złotkowski, *Miasta departamentu kaliskiego w okresie Księstwa Warszawskiego (Studium gospodarcze)*, Częstochowa 2001, s. 250–251.

## II. Topografia, zabudowania i posesja szpitalna

Szpital-przytułek św. Barbary znajdował się poza obszarem ścisłej zabudowy miejskiej, w północnym kwartale miasta, u wylotu ulic śródmiejskich w kierunku przedmieścia Kule oraz traktu warszawskiego i działoszyńskiego. Na tyły posesji szpitalnej, zajętej przez ogrody, dochodziła polna droga wiodąca ze wsi królewskiej Wyczerp i pobliskiego miasta Mstowa<sup>13</sup>. Zabudowania szpitalne wznosiły się na posesji przy ulicy Nadrzeczej o nr katastralnym 304, rekapitulowanym na nr 340. Dokładne ich usytuowanie wymaga szczegółowej analizy danych źródłowych, zestawionych z aktualnymi odkryciami archeologicznymi.

Badania archeologiczne przeprowadzone w maju i czerwcu 2015 r. przez Iwonę Młodkowską-Przepiórowską odsłoniły fragmenty cmentarza grzebalnego oraz reliktów fundamentów dwóch budynków, będących w najbliższym otoczeniu posesji szpitalnej nr 304. Pierwszy obiekt, o wymiarach ok. 8 × 10 m, orientowany, z prostokątną dobudówką, to bez wątpienia budynek kościoła. Potwierdzają to plany J. Bernharda, na których świątynia figuruje w formie dwóch scalonych z sobą prostokątów — korpusu głównego i absydy, oznaczonych barwą czerwoną/purpurową, zarezerwowaną dla domów murowanych własności kościelnej<sup>14</sup>. Są to jedyne zabudowania występujące w granicach posesji 304<sup>15</sup>, które z nieznanych przyczyn w rejestrze regulacyjnym nazwano „kościółkiem św. Ignacego”<sup>16</sup>. Drugi odkopany przez archeologów obiekt, trudniejszy do identyfikacji, nie pojawia się na planach i w rejestrach J. Bernharda. Relikty jego fundamentów odnaleziono pod nawierzchnią jezdni obecnej ul. Nadrzeczej, w miejscu, które znajduje się poza granicą obszaru posesji szpitalnej nr 304, od jej strony południowo-zachodniej. Układ jam grobowych otaczających mury umożliwia sprecyzowanie chronologii obiektu. Fundamenty budowli sąsiadują bowiem z grobami w jednakowym, równoległym ułożeniu, na osi północ-południe<sup>17</sup>, nie nachodzących na siebie wzajemnie. Budynek zatem nie został postawiony na terenie istniejącego już cmentarza, jak to jest w przypadku „kościółka św. Ignacego”<sup>18</sup>, lecz powstał wcześniej lub równoległe z nekropolią. Przypuszczalnie jest to relikwyt pierwotnej, drewnianej kaplicy szpitalnej św. Barbary, fundowanej przez Wojciecha Siekańczyka w 1572 r.

Nie daje to jednak wskazówek co do lokalizacji zabudowań samego domu szpitalnego św. Barbary. Relacje pozostawione przez wizytatorów biskupich wielokrotnie mówią o szpitalu św. Barbary znajdującym się „przy” lub też „w pobliżu” kaplicy tego wezwania<sup>19</sup>. Nie oznacza to jednak, iż dom szpitalny przylegał, stykał się lub — jak twierdzi J. Zbudniewek

<sup>13</sup> Zob. AGAD, zesp. 402, sygn. 340-27, *Kopia Mappy Miasta Starej Częstochowy w Powiecie Częstochowskim w Obwodzie Wieluńskim w Województwie Kaliskim z ułożonej w Roku 1819, wykonana w Roku 1827*.

<sup>14</sup> Zob. legendę na *Planie Sytuacyjnym Miasta Starej Częstochowy...*, APL, zesp. 609, sygn. 184.

<sup>15</sup> Numer posesji 304 nie został odnotowany na planach J. Bernharda. Można go dokładnie wskazać posługując się oznaczeniami naniesionymi na sąsiadujące grunty nr 303/276 oraz nr 305/341. Pomocna jest także kolejność zapisów zastosowana w *Rejestrze pomiarowym Miasta Starej Częstochowy*, APL, zesp. 1, sygn. 293b, s. 25.

<sup>16</sup> APL, zesp. 1, sygn. 293b, *Regestr pomiarowy miasta Starej Częstochowy*, s. 23.

<sup>17</sup> I. Młodkowska-Przepiórowska, „Opracowanie wyników badań archeologicznych ratowniczych na stanowisku miejskim przy zbiegu ulic Nadrzeczej i Jaskrowskiej w Częstochowie”, mpis w zbiorach autorki, s. 4–5.

<sup>18</sup> Tejże, „Sprawozdanie z badań archeologicznych ratowniczych...”, s. [2].

<sup>19</sup> Zob. Wizytacja z 1711 r.: *Hospitale habens annexam ligneam Capellam*, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt.: AKMKr), sygn. AV-17, s. 29; Wizytacja z 1739 r.: *Hospitale S. Barbarae est etiam circa hanc Ecclesiam*, AKMKr, sygn. AV-26, s. 103; Wizytacja z 1747 r.: *Hospitale alterum S. Barbarae dictum extat circa Capellam ligneam*, AKMKr, sygn. AV-32, s. 390; Wizytacja z 1763 r.: *Hospitale S[an]ctae Barbarae dictum Extat circa Capellam S. Barbarae*, AKMKr, sygn. AV-48, s. 128; Wizytacja z 1782 r.: „Pierwszy [szpital] pod tytułem świętej Barbary [...] przy którym teraz za zezwoleniem Zwierzchności Dyecezalnej ieden z Obywatelów Miasta muruie Kaplicę”, AKMKr, sygn. AV-53, s. 392; Wizytacja 1802 r.: *tertium [Xenodochio seu Hospitale] penes S. Barbaram*, Archiwum Jasnej Góry (dalej cyt.: AJG), sygn. 496, s. 31.

— złączony był z kaplicą<sup>20</sup>. Brak reliktów innej zabudowy na odkrytym w czasie prac archeologicznych fragmencie cmentarza, sąsiadującym z domniemaną starą kaplicą św. Barbary, może wskazywać, że dom szpitalny znajdował się w znacznym oddaleniu od kaplicy, poza terytorium cmentarza.

Sformułowania używane w wizytacjach kanonicznych oraz archiwaliach przywoływanych przez J. Zbudniewka<sup>21</sup> wskazują najpewniej na status prawny obiektów szpitalnych, nie zaś na ich geograficzne położenie. Budynki znajdujące się „przy kaplicy”, bądź „złączone z kaplicą” to te, stanowiące część fundacji szpitalnej. Zatem dom dający schronienie podopiecznym przytułku św. Barbary był nie tyle położony w sąsiedztwie kaplicy, co na gruntach stanowiących własność nadaną przez założyciela lub odnowiciela fundacji. Nie można wykluczyć, że w okresie istnienia szpitala-przytułku trwającym ponad 230 lat, jego budynki ulegały przeobrażeniom ze zmianami lokalizacji włącznie. Niemniej jednak musiałyby to być zmiany w granicach posesji należącej do majątku fundacji szpitalnej.

Kolejnym, ważnym wyróżnikiem topografii domu szpitalnego św. Barbary jest położenie „przy moście” nad rzeką, notowane od najstarszego znanego zapisu donacyjnego z 1572 r.<sup>22</sup> aż do wizytacji biskupich schyłku XVIII w.<sup>23</sup> Stefan Krakowski w swojej publikacji prezentującej stan opieki medycznej i dobroczynność w siedemnastowiecznej Częstochowie, przywołał szczegółowe zapisy źródłowe, sytuujące zabudowania szpitala św. Barbary „u mostu przy kościele” tegoż wezwania oraz *super fluvium Wartha*<sup>24</sup>. Niestety, tych wyrywkowo przywołanych zapisów źródłowych nie da się obecnie rozwinąć. Pochodzą one z dawnych archiwaliów parafii św. Zygmunta<sup>25</sup>, których aktualne miejsce przechowywania nie jest znane<sup>26</sup>. Pozostałe wzmianki topograficzne, notowane przez wizytatorów biskupich w protokołach wizytacji oraz sumaryszach dokumentów fundacyjnych, informują o położeniu kaplicy/kościółka oraz szpitala św. Barbary względem bliżej nieokreślonego mostu, co dało szerokie pole do interpretacji kolejnym autorom.

W świetle odkryć archeologicznych z 2015 r. nieaktualne stały się hipotezy Jerzego Rajmana<sup>27</sup> i Jadwigi Borowskiej-Antoniewicz, umiejscawiające kaplicę i szpital na przedmieściu Zawodzie, u wylotu ul. Mostowej, przy węzłowej przeprawie przez Wartę<sup>28</sup>. Dalekie od rzeczywistości były także ustalenia Małgorzaty Wilskiej, mówiące o drewnianej kaplicy i szpitalu św. Barbary „koło mostu na Stradomce”<sup>29</sup>. Autorka błędnie interpretowała twierdzenia Stefana

<sup>20</sup> J. Zbudniewek, *Parafia Św. Zygmunta*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. 1: *Okres staropolski*, red. F. Kiryk, Częstochowa 2002, s. 236.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> *Feria Quinta post Festum Exaltationis S[ancti] Crucis Ibidem Albertus Siekańczyk Pratum jacens circa pontem alias in Zozary Pauperibus Hospitalis in aevum in 2. Extractis Donat*, AJG, sygn. 1514, s. 1.

<sup>23</sup> Wizytacja z 1782 r.: „Pierwszy [szpital] pod tytułem S:Barbary, za miastem w Częstochowie przy Moście”, AKMKr, sygn. AV-53, s. 392.

<sup>24</sup> S. Krakowski, *Śłużba zdrowia i dobroczynność w Starej Częstochowie do połowy XVII wieku*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. 21, z. 3–4, 1959, s. 182.

<sup>25</sup> Zob. S. Krakowski, *Przyczynek do roli archiwów kościelnych w badaniach regionalnych — archiwalia parafii staromiejskiej w Częstochowie*, „Rocznik Łódzki”, t. 4, 1961, s. 51–64.

<sup>26</sup> O utrudnionym dostępie do archiwaliów parafii św. Zygmunta pisał już w początkach lat dziewięćdziesiątych J. Gracki, *Dzieje kościoła i szpitala św. Jakuba w Częstochowie (1586–1869)*, „Studia Claromontana”, t. 29, 2011, s. 440, 456, 493.

<sup>27</sup> J. Rajman, *Rozwój miasta do połowy XVII wieku*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru...*, t. 1, s. 173.

<sup>28</sup> Zob. J. Borowska-Antoniewicz, *Urbanistyka i rozwój przestrzenny*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru...*, t. 1, s. 470.

<sup>29</sup> M. Wilska, *Częstochowa*, [w:] *Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. 2 (Komentarz, indeksy), red. H. Rutkowski, Warszawa 2008, s. 234.

Krakowskiego, upatrującego przytułku św. Barbary „za mostem u wylotu drogi Krakowskiej”<sup>30</sup>. Z planu poglądowego dołączonego do publikacji S. Krakowskiego, istotnie można wnioskować o istnieniu jednego mostu na trakcie krakowskim, przechodzącego właśnie przez rzekę Stradomkę. Rzeka płynąca wówczas daleko poza zurbanizowanym obszarem miasta, topograficznie bliższa była zabudowaniom klasztoru nowicjackiego św. Barbary, w osadzie pod Nową Częstochową, niż kaplicy tego wezwania w Starej Częstochowie. Obydwie, błędne lokalizacje szpitala zdeformowały kształt map rekonstruujących historyczny układ miasta, opracowanych przez wymienione autorki<sup>31</sup>.

Dużą intuicją wykazał się z kolei autor popularno-naukowego wydawnictwa albumowego o dziejach urbanistyki i architektury Częstochowy — Juliusz Braun. W drugim wydaniu swojej książki zaprezentował schemat układu miasta lokacyjnego, zawierający oznaczenie przypuszczalnego położenia kościoła św. Barbary<sup>32</sup>. Wskazanie północnego krańca miasta, na wysokości traktu wieluńskiego<sup>33</sup> (obecnie okolice ul. Krótkiej), przechodzącego w tzw. rynek warszawski (obecny pl. Bohaterów Getta), okazało się najbliższe aktualnym ustaleniom. Swoją koncepcję autor sformułował nanosząc zapewne położenie kościoła św. Barbary, zaczerpnięte ze sztychu J.A. Gorczyzna z XVII w.<sup>34</sup>, na odtworzoną sieć dróg, wychodzących z miasta w kierunku zachodnim. Propozycja J. Brauna spełniała też pozostałe, podawane w źródłach opisy lokalizacji kościoła — budynek znajduje się tu poza obszarem pierwotnej zabudowy miejskiej (*post civitatem*), przy moście nad strumykiem wpływającym do Warty, u wylotu północnego odcinka traktu krakowskiego.

Kontrowersyjną wizję lokalizacji zabudowań szpitala-przytułku oraz kaplicy/kościoła św. Barbary zaprezentowały autorki *Katalogu zabytków sztuki* miasta Częstochowy. Chcąc pogodzić twierdzenia lokalizujące zakład opiekuńczy przy moście na Stradomce, z odmiennymi ustaleniami wskazującymi istnienie kaplicy-kościoła przy rynku warszawskim, Ewa Smulikowska i Zofia Rozanow postanowiły rozdzielić oba obiekty. Według badaczek kościółek św. Barbary znajdował się na północy miasta, w okolicach obecnego pl. Bohaterów Getta, zaś przytułek z własną kaplicą tego samego wezwania (byłby to już trzeci w parafii budynek sakralny p.w. św. Barbary) — na południu za mostem na Stradomce<sup>35</sup>. Możliwość tę zdecydowanie wykluczają protokoły pozostałe po wizytacjach kościelnych parafii częstochowskiej, gdzie każdorazowo jest mowa o jednej przyszpitalnej kaplicy/kościółce św. Barbary. Również odnalezione przeze mnie adnotacje w rejestrach katastralnych o „pustej posesji szpitalnej”<sup>36</sup> oraz zapisy o „kościółku

<sup>30</sup> S. Krakowski sytuował przytułek św. Barbary „za mostem u wylotu drogi Krakowskiej”. Na mapie dołączonej do publikacji oznaczył Trakt Krakowski z mostem na rzece Stradomce, por. S. Krakowski, *Stara Częstochowa. Studia nad genezą, ustrojem i strukturą ludnościową i gospodarczą Częstochowy (1220–1655)*, Częstochowa 1948, s. 140. Dekadę później opublikował wzmianki źródłowe odnalezione w archiwaliach parafii św. Zygmunta, mówiące o szpitalu św. Barbary istniejącym przy moście nad Wartą.

<sup>31</sup> Zob. M. Wilska, *Częstochowa w drugiej połowie XVI w.*, [w:] *Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. 1: (Mapy, plany), red. H. Rutkowski, Warszawa 2008; J. Borowska-Antoniewicz, *Urbanistyka i rozwój przestrzenny*, s. 450.

<sup>32</sup> J. Braun, *Częstochowa, urbanistyka i architektura*, Warszawa 1977, s. 24.

<sup>33</sup> Tamże, s. 30.

<sup>34</sup> Wykorzystanie sztychu J.A. Gorczyzna *Obleżenie Jasnej Góry przez Szwedów w 1655 r.*, pochodzącego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie (dalej cyt.: MNKr), jest szczególnie istotne w badaniach nad dziejami i architekturą szpitala-przytułku oraz kaplicy/kościoła św. Barbary, sztych zawiera bowiem jedyne, hipotetyczne przedstawienie budynków tego zakładu opiekuńczego.

<sup>35</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria Nowa*, t. 6: *Miasto Częstochowa*, cz. 1: *Stare i Nowe Miasto, Częstochówka i przedmieścia*, red. Z. Rozanow, E. Smulikowska, Warszawa 1995, s. 1.

<sup>36</sup> APCz, zesp. 1, sygn. 298, *Katastr Miasta Starej Częstochowy w Obwodzie Wieluńskim Województwie Kaliskim 1818*, s. 79.





Ryc. 1. Fragment planu J. Bernharda z 1823 r. z posesją szpitala-przytułku św. Barbary (z nienaniesionym) nr 304. Oryginał w AGAD, zesp. 402, sygn. 112-10

Fig. 1. A fragment of J. Bernhard's plan from 1823, with the plot of St Barbara's hospital-poorhouse no. 304 (not marked). The original in AGAD (the Central Archives of Historical Records), set 402, catalogue no. 112-10

z cmentarzem<sup>37</sup> z wykazu regulacyjnego J. Bernharda, wskazują na jedną — tę samą działkę nr 304 przy ul. Nadrzecznej.

Znając położenie zabudowań sakralnych sąsiadujących z domem szpitalnym św. Barbary, należałoby szukać mostu na rzece znajdującej się w najbliższym sąsiedztwie posesji nr 304. Plan J. Bernharda przechowywany w AGAD, prócz głównego biegu rzeki Warty, omijającego północny kwartał miasta, nie uwidacznia innych ciągów wodnych na tej wysokości (ryc. 1). Jednak druga wersja tego planu, w zbiorach APŁ, posiada odrębne oznaczenie cieków wodnych, płynących z północnego zachodu w stronę głównego nurtu Warty (ryc. 2).

Potwierdzeniem istnienia północnego dopływu Warty, graniczącego z posesją szpitalną, jest treść ukazującej go mapy Feliksa Chądzyńskiego<sup>38</sup> oraz Mapa topograficzna okolic Częstochowy z początku XIX w.<sup>39</sup> Rzeka pojawia się także na siedemnastowiecznej ikonografii, ilustrującej natarcie Szwedów na Jasną Górę (ryc. 3). Wypływająca z rejonu nowoczęstochowskiego rynku struga opływa Starą Częstochowę od północy (w miejscu obecnej al. Jana Pawła II), po czym skręca na południe, uchodząc do Warty. Główny nurt rzeczki biegnie przez łąki i pastwiska mieszczące, na tyłach posesji leżących przy rynku warszawskim i ul. Nadrzecznej.

Strumień przekraczają dwa niewielkie, drewniane mosty. Pierwszy stoi na głównej drodze wylotowej z miasta ku północy<sup>40</sup> (figuruje również na planie J. Bernharda), drugi zaś na trakcie biegnącym z rynku warszawskiego, polną drogą do wsi Wyczerp, Jaskrowa i miasta Mstowa (nie ukazany przez J. Bernharda). Tenże mostek jest częścią traktu bezpośrednio graniczącego z posesją szpitalną nr 304/341 i istniejącą na niej kaplicą/kościółem św. Barbary. Niewyjaśniona

<sup>37</sup> APŁ, zesp. 1, sygn. 293b, *Regestr pomiarowy miasta Starej Częstochowy*, s. 23.

<sup>38</sup> AGAD, zesp. 402, sygn. 340-27, *Kopia Mappy Miasta Starej Częstochowy w Powiecie Częstochowskim w Obwodzie Wieluńskim w Województwie Kaliskim z ułożonej w Roku 1819, wykonana w Roku 1827*.

<sup>39</sup> J. Borowska-Antoniewicz, *W sprawie wizji staromiejskiego rynku w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska”, t. 36, 2009, s. 143.

<sup>40</sup> Za mostem rozwidlającej się w „Droge do Działoszyna” i „Trakt Warszawski”.





Ryc. 2. Fragment planu J. Bernharda z 1823 r. z posesją szpitala-przytułku św. Barbary (z niananiesionym) nr 304. Oryginał w Archiwum Państwowym w Łodzi, zesp. 609, sygn. 184

Fig. 2. A fragment of J. Bernhard's plan from 1823, with the plot of St Barbara's hospital-poorhouse no. 304 (not marked). The original in The State Archive in Łódź, set 609, catalogue no. 184

pozostaje nadal kwestia nazwy strumienia płynącego za posesją szpitalną, bowiem żadne z przytoczonych powyżej źródeł nie zawiera takiego wyszczególnienia.

Tymczasem wśród zapisów testamentowych dokonywanych przez mieszczan częstochowskich na początku XIX w., można odnaleźć kilka określeń odnoszących się do terenów nadrzecznych — pól, łąk, ogrodów, które występowały w pobliżu kaplicy/kościółka św. Barbary. Testament Jakuba Wrońskiego sporządzony w 1812 r. wspomina np. o „kawałku łączki za Kościółkiem Świętej Barbary, nad rzeką Szeroką znajdujący się”<sup>41</sup>, zapisanym na rzecz sióstr i bratanków testatora. W kolejnym roku, mieszkająca nieopodal J. Wrońskiego Gertruda Przypkowska zapisała swoim liczny dzieciom „łączkę przy Starych Mostach”<sup>42</sup>.

Bezpośrednio za posesją szpitalną istniała zatem rzeczka nazywana Szeroką. Znajdowały się na niej przeprawy, być może kładki lub niewielkie mostki, które umożliwiały funkcjonowanie polnej drogi prowadzącej w stronę wsi Wyczerp, Jaskrowa i m. Mstowa, wyraźnie widocznej na przywoływanych źródłach. Najpewniej w okresie sporządzania wymienionych testamentów, po pustoszącej miasto wojnie 1809 r., mosty te uległy zniszczeniu, a drogi do nich prowadzące podupadły. Zniszczenia wojenne były poważne i utrzymywały się latami<sup>43</sup>, skoro jeszcze w roku 1823 na planach J. Bernharda nie ma śladu po przeprawie i trakcie jaskrowskim<sup>44</sup>. Niemniej droga przebiegająca nieopodal posesji szpitalnej, wiodąca z rynku warszawskiego na wschód, nie zanikła i nie została również zajęta przez zabudowę. Na kartografii miejską po-

<sup>41</sup> D. Złotkowski, „Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego, iż kto się rodzi, umierać musi”. *Testamenty z pierwszej połowy XIX wieku w świetle akt notariuszy częstochowskich. Część I*, Częstochowa 2005, s. 96.

<sup>42</sup> Tamże, s. 121.

<sup>43</sup> Zob. D. Złotkowski, *Skutki wojny 1809 roku dla miast Nowej i Starej Częstochowy*, [w:] *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru...*, t. 2, s. 32.

<sup>44</sup> Zob. Opis miasta Starej Częstochowy z 1818 r.: „Na Trakcie głównym Krakowskim potrzebna Grobla koniecznej reparacji, gdyż grozi tak dalece niebezpieczeństwem, że przy wylewach wody i ślisgawicy furmani przejeżdżający z solą mieli już takie przypadki, że się już w rzece Warcie topili. Wszystkie mosty w granicach miasta muszą być na nowo wystawione”, APL, zesp. 1, sygn. 225, s. 7–8.



Ryc. 3. Szpital-przytułek św. Barbary (kolor zielony), kościół (kolor czerwony) oraz teren przykościelny cmentarza (kolor pomarańczowy), oznaczone na fragmencie sztychu J.A. Gorczyzna z 1655 r. Oryginał w Muzeum Narodowym w Krakowie

Fig. 3. St Barbara's hospital-poorhouse (green), church (red) and cemetery (orange), marked in a fragment of J.A. Gorczyzna's etching from 1655. The original in the National Museum in Cracow

wróciła w latach siedemdziesiątych XIX w. (ryc. 4) pod nazwą ul. Koszarowej<sup>45</sup>. Obecnie w tym miejscu istnieje ul. Jaskrowska, symbolicznie nawiązująca nazwą do kierunku, który przez stulecia wyznaczała.

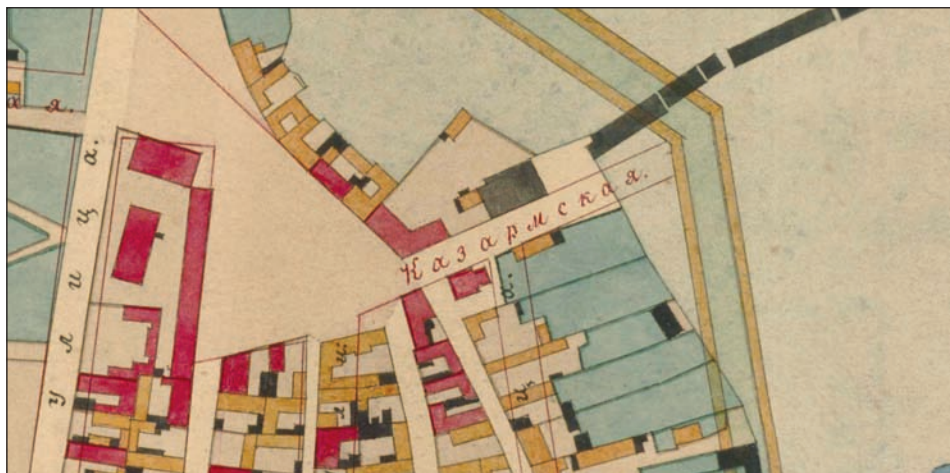
Testamentowe określenia sytuujące przyszpitalny kościół św. Barbary przy „Starych Mostach” nad „rzeką Szeroką” nabierają czytelnego znaczenia, zwłaszcza za sprawą planu geometry Marcina Germana z 1748 r.<sup>46</sup> To unikatowe i niewykorzystane dotąd źródło<sup>47</sup> daje cenny obraz topograficzny i urbanistyczny osiemnastowiecznej Częstochowy wraz z jej najbliższą okolicą. Plan zachowany w formie wierzytelnej kopii, przerysowanej przez S. Krajkowskiego w 1889 r. (ryc. 5), stanowi jedyne tak rozległe przedstawienie miasta, obejmujące teren szpitala i kościoła św. Barbary. Jest to także źródło, na którym wyraźnie utrwalono cechy topograficzne okolic analizowanej posesji. Choć proporcje planu są zaburzone, a ukazane na nim obiekty często przybierają szablonowe kształty, nie utrudniło to wskazania miejsc zdefiniowanych określeniami zawartymi w testamentach Jakuba Wrońskiego i Gertrudy Przypkowskiej.

Identyfikacja samego budynku kościelnego nie przysparza większych kłopotów, gdyż jego cechy architektoniczne oddano w sposób zbliżony do znanego, siedemnastowiecznego sztychu J.A. Gorczyzna. Świątynia na planie M. Germana także jest orientowana, jednonawowa, kształtem zbliżona do wydłużonego prostokąta. Ma dwuspadowy dach, pośrodku którego

<sup>45</sup> APŁ, zesp. 609, sygn. 219, [Plan m-ta Częstochowy z 1877 r.].

<sup>46</sup> AJG, brak sygn., *Wierzytelna kopja planu miasta Częstochowy z planu sporządzonego w roku 1748 przez Marcina Germana — przerysował w roku 1889 w miesiącu grudniu S. Krajkowski*, 1889.

<sup>47</sup> Za udostępnienie kopii planu serdeczne podziękowania składam Państwu Iwonię Młodkowskiej-Przepiórowskiej i Zbigniewowi Przepiórowskiemu.



Ryc. 4. Fragment planu m. Częstochowy z 1877 r. z dawną posesją szpitala-przytułku św. Barbary. Oryginał w Archiwum Państwowym w Łodzi, zesp. 609, sygn. 219

Fig. 4. A fragment of a street plan of Częstochowa from 1877, showing the former plot of St Barbara's hospital-poorhouse. The original in The State Archive in Łódź, set 609, catalogue no. 219

znajduje się niewielka sygnaturka zwieńczona krzyżem. W ścianie korpusu nawowego występują trzy okna z półkolistymi zwieńczeniami. Przestrzeń otaczająca budynek kościoła nie została oznaczona, co potwierdzałoby istnienie tam przyświątynnego cmentarza św. Barbary. Na planie trudno także wskazać, który z okolicznych budynków zajmowany był przez dom szpitalny (ryc. 5).

Z planu M. Germana wynika, że na tyłach kościoła św. Barbary, w pobliżu strumyka uchodzącego od północy do Warty (nazwanego tu „Rowem przez Ogrody i Łąki Miejskie”), znajdowały się również trzy odnogi meandrującej Warty. Płynące w niewielkim oddaleniu cieków wodnych, zespalające się zapewne w okresie wylewów, tworzyć musiały najszerszy odcinek przepływającej przez Starą Częstochowę rzeki. Z tym zjawiskiem należy wiązać etymologię nazwy „rzeka Szeroka”, używanej przez miejscową ludność do określania terenów leżących na wschód od kościoła i szpitala św. Barbary.

W świetle planu z 1748 r. jasne stały się również przyczyny powstania nazwy „Stare Mosty”, sytuującego łąki za kościołem i szpitalem św. Barbary. Most na rzece Warcie, przy którym Wojciech Siekańczyk wystawił szpital, był wedle planu M. Germana częścią rozległej przeprawy łączącej Starą Częstochowę z przedmieściem Zawodzie i dalej — z drogą w stronę Jaskrowa i miasta Mstowa. Ten odcinek drogi, liczący ok. 1,5 km, obsługiwać musiały co najmniej trzy przeprawy mostowe — odrębne dla każdego przekraczanego koryta rzeki. W skład tego zbioru wchodziła także kładka nad strumykiem uchodzącym do Warty od północy, przepływającym za posesją szpitalną. Zapewne podmokłe odcinki drogi leżące pomiędzy mostami zabudowano niskimi drewnianymi pomostami, ułatwiającymi przedostanie się przez mokradła. Całość tworzyła rozległą konstrukcję przypominającą jeden most, którą utrwalono na planie M. Germana pod nazwą „Most od Miasta”.

W czasach, gdy Gertruda Przypkowska zapisywała łączkę przy owych „Starych Mostach”, konstrukcja sąsiadująca z kościołem św. Barbary przestała istnieć spalona podczas działań wojennych w roku 1809 lub straciła swoją dotychczasową funkcję. U wylotu ul. Mostowej, bliżej rynku staromiejskiego, znajdowała się bowiem nowa przeprawa, stanowiąca aż do lat





Ryc. 5. Fragment planu m. Częstochowy M. Germana z 1748 r. (wg wierzytelnej kopii S. Krajковского z 1889 r.), z przyszpitalnym kościołem św. Barbary oraz mostami na Warcie, widzianymi od północy. Oryginał w Archiwum klasztoru Jasna Góra, brak sygn.

Fig. 5. A fragment of M. German's street plan of Częstochowa from 1748 (after an authenticated copy made by S. Krajkowski in 1889), showing St Barbara's church and the bridges over the Warta (viewed from the north). The original in AJG (the Archive of the Jasna Góra Monastery), no catalogue no.

siedemdziesiątych XIX w. główne połączenie Starej Częstochowy z przedmieściem Zawodzie. Ten stan wyjaśnia, dlaczego mieszkańcy miasta nazywali tereny leżące za kościołem św. Barbary „Starymi Mostami”.

Duże znaczenie przy wskazywaniu rozmiarów i zasięgu gruntu z domem szpitalnym św. Barbary ma określenie jego sąsiedztwa. Od północnego zachodu teren znajdował się w pobliżu posesji nr 303/276, należącej do Jana Witkowskiego (zm. w 1818 r.)<sup>48</sup>, następnie jego córki Petroneli i zięcia Macieja Lipiarza/Lipskiego/Lipińskiego<sup>49</sup>. Od południa posesja graniczyła z posiadłością szewca Łukasza Pisiewicza, nr 306/339, z okazałym murowanym domem oraz drewnianymi chlewem i stodołą. Od wschodu posesja szpitalna przylegała do działki nr 305/341, z zabudowaniami będącymi własnością Sebastiana Wrońskiego.

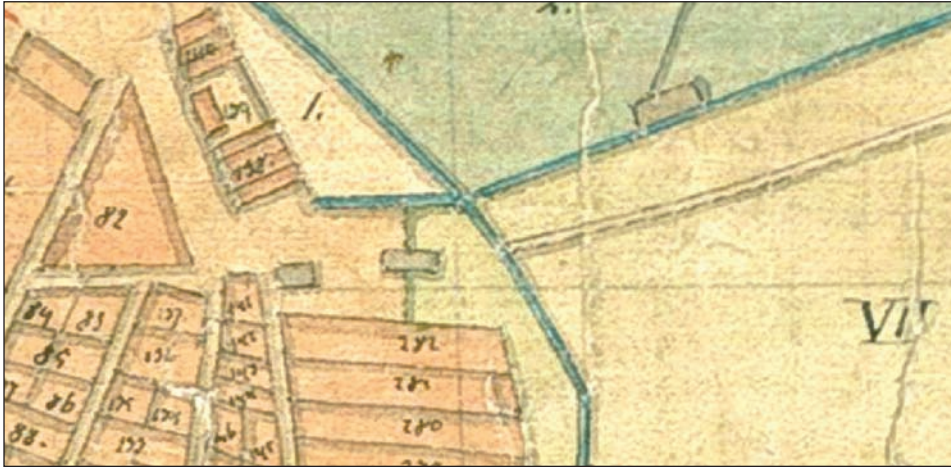
Mapa ułożona w 1819 r. przez Feliksa Chądzyńskiego ukazuje grunt z domem rzeźnika Sebastiana Wrońskiego oraz parcelę szpitalną jako jeden integralny obszar, nieobjęty opisem numerycznym posesji<sup>50</sup> (ryc. 6). Także rejestry opłat Towarzystwa Ogniwego z lat 1819 i 1820<sup>51</sup>, nie zawierające adnotacji o gruntach przytułku, wymieniają nazwisko Sebastiana Wrońskiego pod szpitalnym numerem posesji 304. Nasuwa się przypuszczenie, że parcela należąca do Se-

<sup>48</sup> AACz, sygn. KM 3453, rok 1818, akt 99-zg-chrz, k. 33.

<sup>49</sup> AACz, sygn. KM 3323, rok 1810, akt 72-za-chrz, s. 103–104.

<sup>50</sup> Zob. AGAD, zesp. 402, sygn. 340-27. Ponieważ mapa posługuje się inną numeracją gruntów niż ta stosowana w rejestrach katastralnych, wykazach reglacyjnych J. Bernharda i taryfach Towarzystwa Ogniwego, nie można na jej podstawie wskazać granic obszaru obejmującego posesję szpitalną nr 304/340.

<sup>51</sup> APCz, zesp. 1, sygn. 257, *Rozkład na zaspokojenie Kosztów...*, s. 12–13; *Rozkład na zaspokojenie kosztów przy otaxowaniu Zabudowań do Towarzystwa Ogniwego w Mieście Starej Częstochowie...*, s. 25–26.



Ryc. 6. Fragment mapy F. Chądzyńskiego z 1819 r. z posesją szpitala-przytułku św. Barbary oraz rzeczką uchodzącą od północy do Warty. Oryginał w AGAD, zesp. 402, sygn. 340-27

Fig. 6. A fragment of F. Chądzyński's map from 1819, showing the plot of St Barbara's hospital poorhouse and a stream flowing into the Warta from the north. The original in AGAD (the Central Archives of Historical Records), set 402, catalogue no. 340-27

bastiana Wrońskiego mogła być pierwotnie częścią posesji szpitalnej. Jej lokalizacja ściśle odpowiada ustalonym tu kryteriom topograficznym domu szpitalnego, znajdowała się bowiem na peryferiach zabudowy miejskiej, na tyłach kaplicy/kościółka św. Barbary przy przeprawie mostowej przez rzeczkę — północny dopływ Warty, ulokowana poza obszarem cmentarza przyszpitalnego<sup>52</sup>.

W 1818 r. Sebastian Wroński posiadał tam niewielki drewniany domek kryty słomą, o wymiarach ok. 7,5 m długości na 7 m szerokości, wysoki na ok. 3 m<sup>53</sup>, wyceniony przez Towarzystwo Ogniove na sumę 300 zł. Nie wydaje się, aby ten skromny, wolnostojący budynek służył zamożnemu rzemieślnikowi i jego rodzinie jako miejsce zamieszkania<sup>54</sup>. Nieruchomość przy ul. Senatorskiej (Warszawskiej tylnej) nr 173, gdzie Wrońscy mieli murowany dom z zapleczem gospodarczym — drewnianą wozownią, stodołą oraz chlewem<sup>55</sup>, ubezpieczony w Towarzystwie Ogniowym na sumę 4350 zł., z pewnością dawał możliwość życia i pracy w dogodniejszych warunkach. Być może zabudowania należące do S. Wrońskiego na przykościelnej posesji nr 305/341 były budynkiem dawnego domu szpitalnego lub zostały postawione w miejscu jego dawnej egzystencji? Jak podaje wizytacja komisarza M. Siemieńskiego z 1802 r., dom szpitalny św. Barbary również zbudowano z drewna o starej konstrukcji, niewielkich wymiarach, z jedną izbą i sienią, mogącymi pomieścić pięć osób<sup>56</sup>. Próbując

<sup>52</sup> Nieznany jest dokładny zasięg cmentarza przy kaplicy i kościółku św. Barbary. Jego znaczny fragment, obejmujący ok. 190 grobów i kilku ossuariów, odsłonięty został podczas wykopalisk w 2015 r. Główne skupisko pochówków znajdowało się po zachodniej i północnej stronie fundamentów dwóch odkopanych budowli, por. I. Młodkowska-Przepiórowska, „Sprawozdanie z badań...”, s. [2], [4].

<sup>53</sup> APCz, zesp. 1, sygn. 298, *Katastr Miasta Starej Częstochowy w Obwodzie Wieluńskim Województwie Kaliskim 1818*, s. 81.

<sup>54</sup> Zaprzecza temu akt zgonu Sebastiana Wrońskiego, w którym podano, że miejscem śmierci rzemieślnika był dom nr 305.

<sup>55</sup> APCz, zesp. 1, sygn. 298, *Katastr Miasta Starej Częstochowy...*, s. 65.

<sup>56</sup> Wizytacja 1802 r.: *Domus Hospitalis lignea vetus cum uno hyppocausto et atrio. Nunc in Hospitali praedicto manet pauperes quinque: viri duo et anus tres*, AJG, sygn. 496, s. 5.



łączyć losy poszpitalnej parceli z nieruchomościami pozostającymi w rękach Sebastiana Wrońskiego, nie należy zapominać o łące znajdującej się w najbliższej okolicy, będącej własnością mieszczanina od 1812 r., usytuowanej „za Kościółkiem Świętej Barbary, nad rzeką Szeroką”, będącej częścią spadku po jego stryju — Jakubie Wrońskim.

Rok później, z chwilą zawarcia związku małżeńskiego przez Sebastiana Wrońskiego z Agnieszką Włosińską z Pisiów/Pisiewiczów<sup>57</sup>, w rękach rodziny znalazł się plac budowlany za kościółkiem św. Barbary nr 305/341. Pierwszy mąż Agnieszki Wrońskiej — majster kunsztu szewskiego, Franciszek Włosiński (zm. w 1813 r.) wraz z żoną zakupił działkę od swojej teściowej<sup>58</sup>, Gertrudy z Pryczyńskich<sup>59</sup> Pisiewiczowej (zm. w 1808 r.<sup>60</sup>). Sąsiednia posesja (o nr 306/339) należała już do rodzzonego brata Agnieszki z Pisiewiczów Wrońskiej — Łukasza. Pisiewiczowie musieli rozparcelować grunt, który w 1799 r. w posagu wniosła Tekla Przypkowska, poślubiając Łukasza Pisiewicza<sup>61</sup>. Rekonstrukcja położenia szpitala św. Barbary, bazująca na analizie transakcji własnościowych, wymaga odrębnej, pogłębionej kwerendy w aktach kancelarii notarialnych, metrykaliach parafii św. Zygmunta oraz fragmentach ocalałych ksiąg miejskich<sup>62</sup>.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że w roku 1791 schronienie czterem podopiecznym szpitala-przytułku św. Barbary dawał dom sąsiadujący z posesją należącą właśnie do rodziny Przypkowskich. Spis ludności przeprowadzony w parafii częstochowskiej przez komisję porządkową cywilno-wojskową zaświadcza, że Konstanty i Gertruda Przypkowscy wraz z czwórką dzieci (w tym późniejszą Teklą Pisiewiczową)<sup>63</sup> zajmowali dom, którego numer następował po numerze „Szytala”<sup>64</sup>. Zapis wskazuje na sąsiedztwo posesji szpitalnych z nieruchomościami rodziny Przypkowskich, trwające co najmniej 20 lat.

### III. Zakończenie działalności szpitala

Prezentacja ostatniego etapu działalności szpitala-przytułku św. Barbary, przypadającego na przełom XVIII i XIX wieku, wymaga zdefiniowania znaczeń ukrytych pod nieostryimi pojęciami „zakończenia działalności” oraz „upadku” szpitali-przytułków. Określenia te dotyczą bowiem co najmniej dwóch, odmiennych form zaniku takich instytucji. Po pierwsze — oznaczać mogą brak środków finansowych, uniemożliwiający utrzymanie podopiecznych oraz konserwację zabudowań, co prowadziło do zmiany funkcji budynków szpitalnych lub przejęcia ich przez nowego właściciela<sup>65</sup>. Po drugie — zniszczenie budynków szpitalnych spowodowane np. klęskami żywiołowymi, działaniami wojennymi lub brakiem modernizacji. Brak

<sup>57</sup> AACz, sygn. KM 3328, rok 1813, akt 113-za, s. 153–154.

<sup>58</sup> D. Złotkowski, „Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego...”, s. 98.

<sup>59</sup> AACz, sygn. KM 3342, rok 1807, k. 347.

<sup>60</sup> AACz, sygn. KM 3443, rok 1808, akt 181-chrz-ż, s. 74–75.

<sup>61</sup> AACz, sygn. KM 3318, rok 1799, k. 30v.

<sup>62</sup> Zob. F. Sobalski, *Dawne archiwum miejskie Częstochowy*, Częstochowa 2005, s. 20; T.A. Nowak, *Częstochowa i jej mieszkańcy w świetle wypisów z najstarszej księgi wójtowskiej Częstochowy z lat 1582–1605*, „Ziemia Częstochowska”, t. 43, 2008, s. 49–51.

<sup>63</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej cyt.: ANK), zesp. 29/30 sygn. 47, *Akta Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Krakowskiego. Komisja Porządkowa powiatów ksiąskiego i lelowskiego. Parafia Częstochowa*, s. 444.

<sup>64</sup> Po numerze 71 przyporządkowanym zabudowaniom należącym do Antoniego i Rozalii Wolnych, z niewiadomych przyczyn zaprzestano zapisywać numery kolejnych domów. Nie wiadomo, czy numeracja używana w spisach ludności parafii staroczęstochowskiej była równoznaczna z numeracją używaną przez miasto w tamtym czasie.

<sup>65</sup> Por. R. Eysymontt, *Średniowieczny szpital pw. św. Macieja we Wrocławiu*, „Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego”, nr 4 (10), 2008, s. 19.

siedziby szpitala nie musiał jednak oznaczać końca jego istnienia. Ta trudna sytuacja, która uniemożliwiała przyjęcie nowych podopiecznych<sup>66</sup>, często zmuszała zarządcę do zapewnienia pensjonariuszom nowego lokum. Jeśli nie znalazł się chętny darczyńca, legujący nieruchomości lub fundujący jego odbudowę, uciekano się do prób konsolidacji istniejących szpitali. Pensjonariuszy ze zniszczonego domu dokwaterowywano do innych obiektów, pozostających w majątku zarządcy. Przypadek domu szpitalnego św. Barbary pokazuje, że utrata siedziby szpitala nie przyniosła zupełnego kresu jego działalności opiekuńczej.

Mylił się Stefan Krakowski twierdząc, że dom szpitalny św. Barbary przestał istnieć, strawiony pożarem w ostatnich latach wieku XVIII<sup>67</sup>. Zaprzeczają temu akta wizytacji parafialnej dokonanej przez komisarza M. Siemińskiego w 1802 r., zawierające pełny opis nieruchomości należących do placówki. Mowa jest tam o starym, drewnianym domu szpitalnym ufundowanym w 1572 r., w pobliżu miasta Starej Częstochowy, zamieszkiwanym przez pięcioro ubogich, przy którym jest kaplica murowana<sup>68</sup>.

Trudniej ustosunkować się do przypuszczeń wskazujących kres istnienia domu szpitalnego w roku 1809. Wtedy bowiem działalność szpitala miała przerwać pożoga miasta, wzniesiona przez wojska austriackie 11 maja 1809 r.<sup>69</sup> O wydarzeniu tym informuje akt wizytacji dziekańskiej parafii częstochowskiej z 1820 r.: „w Mieście Starej Częstochowy exystował Dom Szpitalny dla Ubogich, ten jednak roku 1809 przez pożar ognia zniszczony został i dotąd dla szczupłości funduszu wystawiony nie iest”<sup>70</sup>. Taki scenariusz wydarzeń połowicznie potwierdza opis miasta sporządzony przez burmistrza A. Tolińskiego w 1818 r., w którym wymieniono dwa spustoszone kościoły przyszpitalne — św. Barbary i św. Jakuba „od Kampanij Austriackiej w Roku 1809 spalone”<sup>71</sup>.

Tymczasem na podstawie analizy metrykaliów parafii św. Zygmunta należy wnioskować, że ten najstarszy staroczęstochowski przytułek działał jeszcze w 1811 r. Zmarła w nim wówczas ostatnia pensjonariuszka, odnotowana w parafialnych rejestrach zgonów — Marianna Nowakowska<sup>72</sup>, wdowa po służebnym i żebraku tego zakładu<sup>73</sup>. Zapis metrykalny zawiera znaczący błąd — sformułowanie „umarła w Szpitalu Częstochowskim” przemianowano na „umarła w Domu”. Pomyłka ta wobec zaistniałych wątpliwości może być nieprzypadkowa, sygnalizująca zmianę siedziby przytułku św. Barbary na zastępcze, być może prywatne lokum. Cezurę roku 1811 r. podaje także Franciszek Sobalski, nie odnosząc jej niestety do żadnego źródła<sup>74</sup>.

Niemniej w myśl początkowego rozróżnienia nie należy tu mówić o pełnym skasowaniu fundacji należącej do spalonego domu szpitalnego św. Barbary. W 1814 r. fundusz szpitalny uległ komunalizacji, a jego opiekunem stał się burmistrz Starej Częstochowy<sup>75</sup>. W roku 1818

<sup>66</sup> Za podstawę funkcjonowania fundacji szpitalnych wielu autorów uważa istnienie przeznaczonego dla ich podopiecznych, odrębnego domu mieszkalnego, zob. R. Markiewicz, *Szpital i przytułek w Grabowie*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, nr 104, 2015, s. 157.

<sup>67</sup> S. Krakowski, *Stara Częstochowa. Studia nad genezą...*, s. 141.

<sup>68</sup> Wizytacja 1802 r.: *Primum [Hospitale] sub titulo S. Barbarae prope Oppidum Vetro Częstochova circa annum 1572 fundatum, ad quod est Capella Murata; Domus Hospitalis lignea vetus; Nunc in Hospitali praedito manent pauperes quinque*, AJG, sygn. 496, s. 5.

<sup>69</sup> Zob. D. Złotkowski, *Skutki wojny 1809 roku dla miast Nowej i Starej Częstochowy*, s. 32.

<sup>70</sup> AACz, sygn. KK 146, *Akta Konsystorza Foralnego Piotrkowskiego dotyczące się kościoła filialnego Imienia Maryi w Częstochowie*, s. 9v.

<sup>71</sup> APL, zesp. 1, sygn. 225, *Akta w przedmiocie opisu m. Starej Częstochowy*, s. 15.

<sup>72</sup> AACz, sygn. KM 3445, rok 1811, akt 410-chrz, s. 148.

<sup>73</sup> Tamże, akt 11-chrz, s. 4.

<sup>74</sup> F. Sobalski, *Szkice i materiały z dziejów Częstochowy*, „Ziemia Częstochowska”, t. 4, 1961, s. 112.

<sup>75</sup> AACz, sygn. KK 146, *Akta Konsystorza Foralnego...*, s. 9v.

z funduszu utrzymywano aż ośmiu ubogich, dysponując zaledwie 34 zł dochodu<sup>76</sup>. W 1820 r. dzierżawa dwóch łąk i jednego ogrodu, stanowiących uposażenie dawnego szpitala, przynosiła rocznie jedynie 41 zł i 15 gr i wpływała do kasy miejskiej<sup>77</sup>.

Nieruchomości pozostające przy starożytochowskich fundacjach szpitalnych zostały scalone w fundusz szpitalny, zasilany nowymi darowiznami w formie legacji testamentowych i zbiorów pieniężnych. W 1804 r. Kamera Kaliska przeprowadziła kolektę na rzecz restauracji szpitala miejskiego w Starej Częstochowie, podczas której zebrano 100 talarów. Jeszcze w 1818 r. suma znajdowała się w Kasie Ekonomicznej miasta jako depozyt<sup>78</sup>.

#### IV. Wezwanie kaplicy/kościół przyszpitalnego.

Nierozwiązany pozostaje problem wezwania kościoła św. Barbary, notowanego na posesji poszpitalnej nr 304, w rejestrze pomiarowym J. Bernharda z 1823 r. jako „kościółek św. Ignacego”<sup>79</sup>. Czy dawna szpitalna kaplica/kościół św. Barbary zmieniła w początkach XIX w. swojego patrona? Być może na jej miejscu lub w najbliższym sąsiedztwie kaplicy wystawiono nową świątynię pod wezwaniem św. Ignacego? Jak dotąd żadne z opracowań poświęconych dziejom miasta, klasztoru jasnogórskiego oraz kościoła częstochowskiego nie informowało o takim obiekcie. Wezwanie św. Ignacego nie pojawia się również w źródłach archiwalnych w odniesieniu do budynku sakralnego, pozostającego pod jurysdykcją zakonu jasnogórskiego lub parafii starożytochowskiej.

Zapis sporządzony przez J. Bernharda mógł być pomyłką, powstałą np. wskutek mechanicznego zapisywania powtarzających się nazw własnych, w szczególności imion, tak licznie występujących w treści tego dokumentu. Przeinaczenia nazwisk są szczególnie często spotykane w rejestrze. Mniej prawdopodobne, aby na zmianę wezwania kaplicy wpłynął okres jej użytkowania przez protestantów.

W 1800 r. kuratorzy kościoła farnego w Starej Częstochowie relacjonowali komisarzowi M. Siemieńskiemu problemy, z którymi borykała się ówczesna parafia. Jednym z nich była sprawa przekazania ewangelikom przez pruski rząd przyszpitalnego kościoła św. Barbary: „Kościółek S-tey Barbary tu przy mieście będący odebrany iest na nabożeństwa dla Ewangelików, w którym przez lat kilkadziesiąt nabożeństwo odprawować się zwykło, y to bez najmniejszego wyroku Kościoła Parafialnego aż dotąd przemocnie trzymany jest”<sup>80</sup>. Potwierdzają to zapisy metrykalne z tego okresu, zawierające wcześniej niespotykane rejestry zgonów ewangelików, sporządzane na osobnych kartach wklejanych do księgi. Dzięki nim („jacet ad S. Barbaram post Civitatem Fideo Evangelicae”<sup>81</sup>) wiadomo, że jeszcze na początku XIX w. cmentarz przykościelny św. Barbary służył Ewangelikom.

W 1826 r. gmina ewangelicka organizująca się na terenie Częstochowy wystąpiła do Komisji Województwa Kaliskiego o przyznanie miejsca na urządzenie zboru. Komisja zaproponowała wówczas przerobienie pustego kościółka „S-tey Barbary Szpitalnej”. W piśmie z 6 września 1826 r. stwierdzono, „że gmach jest od dawna opustoszały, a przy tym szczupły i niewygodny; koszt więc byłby duży podźwignięcia i przerobienia owegoż, a jednak Kościół, jako zbyt mały nie odpowiadałby potrzebie miejsca, gdzie liczni osiadają fabrykanci”<sup>82</sup>.

<sup>76</sup> APŁ, zesp. 1, sygn. 225, *Akta w przedmiocie opisu m. Starej Częstochowy*, s. 19.

<sup>77</sup> AACz, sygn. KK 146, *Akta Konsystorza Foralnego...*, s. 9v.

<sup>78</sup> APŁ, zesp. 1, sygn. 225, *Akta w przedmiocie opisu m. Starej Częstochowy*.

<sup>79</sup> Tamże, sygn. 293a, mikr. 121351, *Rekapitulacja specjalnie wyrachowanych gruntów...*, s. 23.

<sup>80</sup> AKMKr, sygn. APC-7, *Akta dotyczące parafii Częstochowa (Stara)*, s. 215.

<sup>81</sup> AACz, sygn. KM 3439, *fiszka między s. 140 a 141*.

<sup>82</sup> AGAD, zesp. 190, CWWKP, sygn. 1136, *Akta gminy ewangelicko-augsburskiego wezwania w Częstochowie*, s. 4.

W dokumentacji dotyczącej tejże sprawy zachował się interesujący szczegół, który potwierdza kłopoty zachodzące przy określaniu prawidłowego wezwania kościołka św. Barbary. Pismo Komisji Województwa Kaliskiego kierujące sprawę zboru do władz centralnych, nadmienia: „Z powodu zapowiadających się fabryk w Mieście Częstochowie, zachodzi konieczna potrzeba urządzenia tamże Systemu Kościelnego Ewangelickiego. Znajdujący się tam pusty Kościółek /:któremu Budowniczy mylnie nadał nazwisko S-go Wawrzyńca, gdyż on nosi nazwisko S-tey Barbary Szpitalney:/ zaprojektował Budowniczy Wojewódzki do zreformowania i wyrestaurowania [...]”<sup>83</sup>.

Adres Autora:  
mgr Amadeusz Szklarz-Habrowski  
Instytut Historii PAN  
Rynek Starego Miasta 29/31  
00-272 Warszawa  
a.szklarz-habrowski@wp.pl

THE TOPOGRAPHY OF THE HOSPITAL-POORHOUSE AT ST BARBARA'S CHURCH/  
CHAPEL IN STARA CZĘSTOCHOWA AT THE TURN OF THE 19<sup>TH</sup> CENTURY

The main aim of the article is to reconstruct the topography of St Barbara's hospital-poorhouse in Stara Częstochowa at the turn of the 19<sup>th</sup> c. The data following from the documentation of geodetic and cartographic surveying made by Jan Bernhard in the 1820s have been verified and supplemented with information from registers, visitation reports and archeological research. Further valuable data were found in testaments of Częstochowa burghers, published by Dariusz Złotkowski. The article includes new findings about the topography of the hospital's buildings and land, and about organizational changes in this institution in the relevant period.

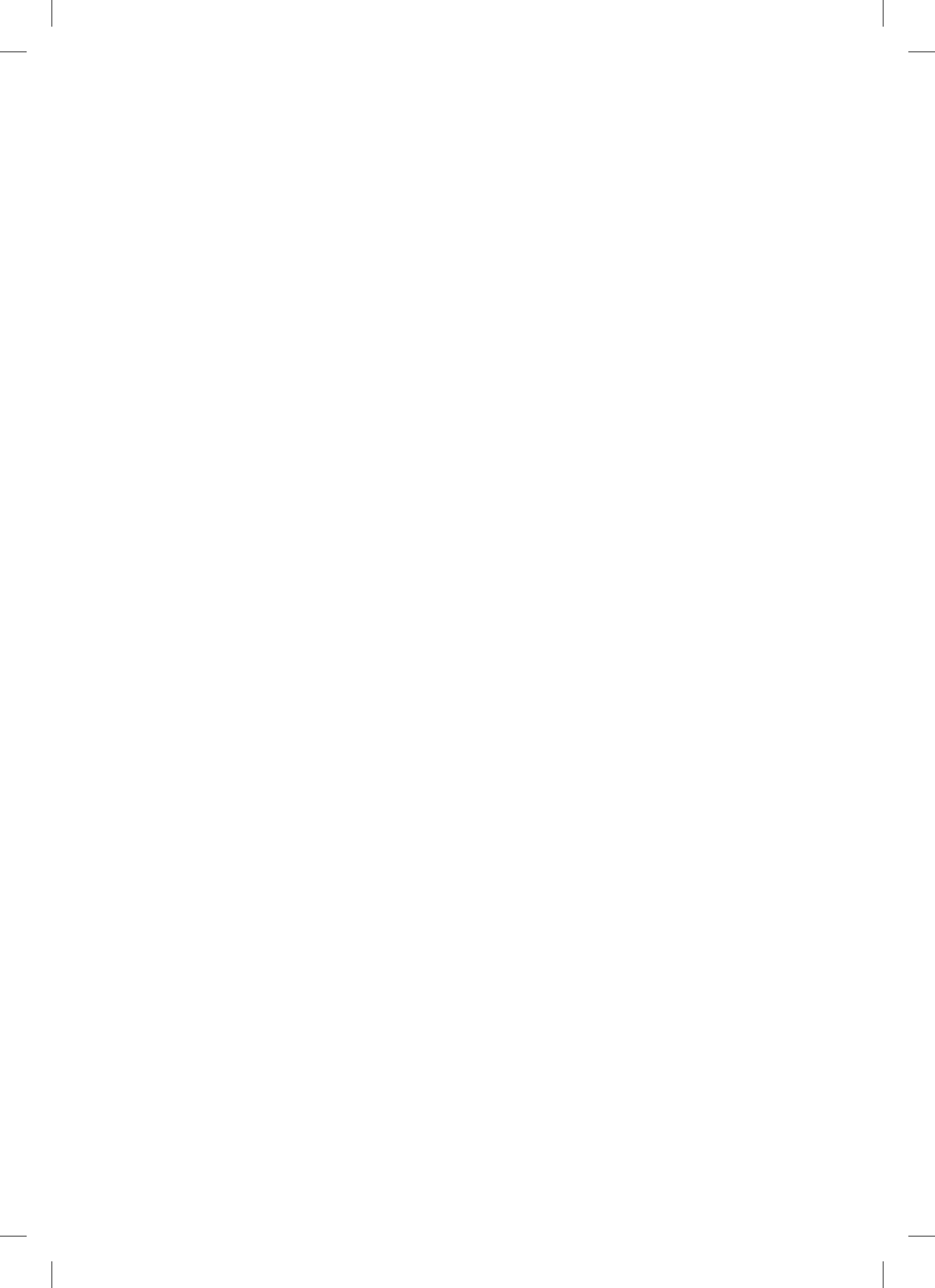
St Barbara's hospital-poorhouse was located in the northern part of Old Częstochowa, outside the high-density housing area, at the exit of the main streets towards the Kule suburb and the Warsaw and Działoszyn road. The hospital was built on a plot at Nadrzeczna Street, with the cadaster number 304, later renumbered 340. The hospital building was a rather small old-type wooden structure with a single room and a hallway, which could accommodate five people. The hospital building ceased to exist in 1809 year.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** Stara Częstochowa, szpital-przytułek św. Barbary, topografia

**Key words:** Stara Częstochowa, St Barbara's hospital-poorhouse, topography

<sup>83</sup> Tamże, s. 5.





*Magdalena Bis*

## Depozyt przedmiotów metalowych z posesji przy ulicy Szerokiej w Płocku (z ok. połowy XIX–początku XX w.)

Tytułowy depozyt tworzy jedenaście ukrytych wyrobów metalowych — sztućce oraz kubki, datowane w przybliżeniu na połowę XIX–początek XX w.<sup>1</sup> (ryc. 1). Wprawdzie nie stanowią one spektakularnego odkrycia, warto je jednak omówić z uwagi na tkwiący w nich spory potencjał informacyjny i rozmaite związane z tym kwestie, zwłaszcza społeczne, kulturowe i gospodarcze dotyczące Płocka w wiekach XIX i XX. Tworzące depozyt znaleziska to bowiem nie tylko pełnoprawne źródła materialne, ale też nośniki przekazów niewerbalnych. Celem artykułu jest charakterystyka poszczególnych egzemplarzy oraz próba wyjaśnienia, do kogo mogły one należeć, określenie ich znaczenia, a także okoliczności złożenia depozytu oraz czasu i miejsca jego znalezienia.



Ryc. 1. Przedmioty metalowe z ok. połowy XIX–początku XX w. tworzące depozyt znalezione podczas badań archeologicznych w Płocku, na posesji przy ul. Kwiatka 40 (dawna Szeroka).  
Fot. M. Osiadacz

Fig. 1. Metal artefacts from the mid-19th c.–early 20th c., making a deposit discovered during excavations in Płock, at 40 Kwiatka St (former Szeroka St). Photo by M. Osiadacz

<sup>1</sup> Za możliwość konsultacji mojego artykułu serdecznie dziękuję Pani dr Joannie Paprockiej-Gajek z Działu Sztuki Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.



Ryc. 2. Łyżeczki z depozytu: 1–3 — łyżeczki z alpaki pochodzące prawdopodobnie z jednego kompletu; 4 — łyżeczka z platerowanego mosiądzu. Fot. M. Osiadacz

Fig. 2. Teaspoons from the deposit: 1–3 — nickel-silver teaspoons, probably from a set; 4 — a silver-plated brass teaspoon. Photo by M. Osiadacz

Na depozyt składają się cztery małe łyżeczki, dwie łyżki i dwa widelce stołowe<sup>2</sup> oraz trzy kubki<sup>3</sup>. Te ostatnie to najprawdopodobniej naczynia kiduszowe przeznaczone na czerwone wino, używane przez Żydów do celów rytualnych, z okazji szabatu i świąt; nad takim wypełnionym winem naczyniem odmawiano modlitwę zwaną Kid(d)usz<sup>4</sup>. Wyroby te zostały wykonane ze

<sup>2</sup> Por. J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie w latach 1822–1914. Asortyment, odbiorca i obyczaj*, Warszawa 2015, s. 156–158.

<sup>3</sup> Konserwację wyrobów wykonał Pan Waldemar Kalicki z Centralnego Laboratorium Archeometrycznego IAE PAN w Warszawie, za co tą drogą serdecznie mu dziękuję.

<sup>4</sup> *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1, Warszawa 2003, s. 777, hasło: *kiduszowe pucharki*. Ponieważ nie istniały żadne przepisy mówiące o kształtach

srebra lub ze stopu metali zwanego alpaka, nowym srebrem lub białym metalem, następnie posrebrzonego. Na każdym przedmiocie zrobionym z nieszlachetnego materiału cienka warstwa srebra uległa częściowemu starciu. Nastąpiło to albo w czasie długiego użytkowania przedmiotów, albo też na skutek wieloletniego ich ukrycia, a następnie oczyszczenia. Spośród analizowanych wyrobów najbardziej podobne do siebie są trzy spośród łyżeczek, które przypuszczalnie stanowiły niegdyś elementy jednego kompletu. Dziewięć egzemplarzy opatrzonych jest sygnaturami, w tym cztery dodatkowo monogramami. Na podstawie sygnatur można w przybliżeniu określić miejsce oraz czas ich produkcji. Większość sztućców (8 sztuk) jest gładkich, o prostej formie i niewyszukanym fasonie. W porównaniu z nimi bardziej ozdobnych jest pięć wyrobów: łyżka ze srebra, łyżeczka z platerowanego mosiądzu oraz trzy kubki ze srebra, w tym dwa złożone. Opisywane ruchomości to, jak można sądzić, zarówno wyroby powszechne i przeciętne, codziennego użytku, produkcji seryjnej, jak i reprezentujące nieco wyższy poziom techniczny, starannie wykonane, w tym zapewne przeznaczone do domowego kultu religijnego.

Trzy identyczne łyżeczki wykonane są z alpaki i mają długość 15,5 cm, w tym: czerpak 5 cm długości i 3 cm szerokości, lekko zwężający się i zaokrąglony, zaś trzonek — 10,5 cm długości i 0,5–1,7 cm szerokości, o uchwycie zakończonym półokrągło, typu łopatkowego<sup>5</sup>. W przypadku dwóch z nich czerpak uległ niewielkiemu odłamaniu. Wyróżniały się wygrawerowanym na uchwycie ozdobnym monogramem MA, zaś od spodu trzonka miały wytłoczoną czteroelementową sygnaturę: GALW: N FRAGET II(?). Na podstawie katalogu firmowego fason łyżeczek można zidentyfikować jako mazowiecki gładki lub słowiański<sup>6</sup> (ryc. 2:1–3).

Inicjały MA pisane kursywą (o wysokości 5,5 mm) są wklęsłe, składają się z drobnych punktów (groszkowanie) i zapewne można je zidentyfikować z właścicielem wyrobów. Być może

naczyni kiduszowych lub surowcu, z którego powinny być wykonane, więc panowała swoboda w wyborze formy i materiału, z którego przedmioty te były robione. *Judaica w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, oprac. E. Martyna, Warszawa 1993, s. 157. Naczynia kiduszowe mogły mieć formę kieliszków, pucharów lub kubków stożkowatych lub pękających (beczułkowatych), wykonanych ze szkła lub metalu, w tym najbardziej okazałe były srebrne. Na ich zastosowanie w obrzędach żydowskich wskazuje znana historia przedmiotu oraz motyw dekoracyjny umieszczony na naczyniu, np. scena wyjścia Żydów z Egiptu, lub inskrypcja — w języku hebrajskim lub w jidysz, o charakterze donacyjnym, w postaci cytatu biblijnego, *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje...*, s. 777.

<sup>5</sup> Ten wzór sztućców stosowany był w wytwórniami warszawskich w zasadzie przez całe XIX stulecie, J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 167.

<sup>6</sup> Tamże, s. 168, ryc. 27; *114 lat istnieje. Józef Fraget. Katalog sztućców, Warszawa 1938*, [w:] J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie. Katalogi i cenniki firmowe*, Warszawa 2010, s. 10, nr 1, s. 12, nr 9.



Ryc. 3. Masza Asz (ur. w 1868 r.), zamieszkała przy ul. Szerokiej 40, fotografia z ok. lat dwudziestych–trzydziestych XX w., za: G. Nowak, *Żydzi płocki. Album pamięci*, Płock 2015, s. 185

Fig. 3. Masza Asz (born in 1868), resident at 40 Szeroka St, a photo from the 1920s–1930s, after: G. Nowak, *Żydzi płocki. Album pamięci* [Jews of Płock. An album of memory], Płock 2015, p. 185

łyżeczki nimi opatrzone stanowiły część większego zestawu (np. liczącego tuzin)<sup>7</sup>, będącego okazjonalnym подарunkiem lub wnoszonego w posagu. Na podstawie informacji źródłowych dotyczących badanych posesji, monogramy te trudno bezpośrednio łączyć z konkretną osobą<sup>8</sup>. Można jedynie przypuszczać, że są to inicjały członków rodziny Asz. Wiadomo o trzech osobach związanych z opisywaną posesją, noszących imię rozpoczynające się na literę M: Majer<sup>9</sup> — pierwszy o nazwisku Asz właściciel części opisywanej parceli (od roku 1860), następnie Mosiek Hersz oraz jego małżonka — Masza Debora<sup>10</sup>. Być może były to przedmioty wchodzące w skład wyprawy ślubnej Maszy<sup>11</sup> bądź jej ofiarowane (ryc. 3; ryc. 5:1).

Z kolei FRAGET pisane wersalikami to oznaczenie renomowanej wytwórni — Józef Fraget, która działała w Warszawie w latach 1824–1961. Założona została przez francuskiego przedsiębiorcę Józefa Frageta (1797–1867). Po nim kierownictwo fabryki objął i równie umiejętnie prowadził jego syn, Julian. Od nazwiska właściciela jej wyroby nazywano frażetami<sup>12</sup>. Z małego zakładu, produkującego naczynia i galanterię stołową, wytwórnia J. Frageta stała się cenionym na wielu europejskich dworach dostawcą wykwintnych sreber i platerów. W jej różnorodnej ofercie były m.in. sztucce. Wyroby te były poszukiwane i cenione w całym Królestwie i w Rosji. Fabryka miała własne magazyny w kilku większych miastach<sup>13</sup>, w tym w Płocku<sup>14</sup>. Na ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego frażety nazywano wręcz warszawskim srebrem. Ponieważ produkty te stały się synonimem dobrej jakości i wytworności, miało to również odzwierciedlenie w ich cenach<sup>15</sup>.

<sup>7</sup> Do połowy XIX w. sztucce jednego rodzaju sprzedawano z reguły tuzinami. Dopiero w ostatniej ćwierci XIX stulecia popularne stały się całe komplety o jednolitej dekoracji trzonek, sprzedawane nierzadko we wspólnych pudłach, J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 157–158.

<sup>8</sup> Oprócz wzmiankowanych właścicieli posesji możliwe było zidentyfikowanie kilku innych osób zamieszkujących pod wspólnym adresem: ulica Szeroka 40 lub Kwiatka 40, na podstawie fotografii ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Archiwum Państwowego w Płocku i Towarzystwa Naukowego Płockiego, dołączonych do wniosków o wydanie dowodów osobistych lub paszportów zagranicznych, pochodzących głównie z lat dwudziestych i trzydziestych XX w., zamieszczonych w: G. Nowak, *Żydzi płoccy. Album pamięci*, Płock 2015. Byli to przedstawiciele czterech rodzin: Aszów — Masza Debora (ur. 1868 r.), profesja nieokreślona (tamże, s. 185) i Zelman (ur. 1859 r.), właściciel domu, brak danych o jego profesji (tamże, s. 107); Chonachowiczów — Ides (ur. 1906 r.), profesja nieokreślona (tamże, s. 80), i jej brat — Izrael Gerszon (ur. 1913 r.), monter (tamże, s. 125), dzieci Hersza Łajzera (Lejzora) i Łai; Kaliszewów — Estera Rywka (ur. 1869 r.), przy rodzinie (tamże, s. 70), jej mężem był Izrael (w publikacji brak innych informacji na jego temat), oraz ich córki — Chana (ur. 1909 r.), uczennica (tamże, s. 33) i Iema (ur. 1910 r.), nauczycielka (tamże, s. 158); oraz Kohnów — Jakób Lejb (ur. 1902 r.), drukarz, syn Izraela Joska i Ruchli Łai (tamże, s. 168), a także Binka (ur. 1909 r.), buchalterka, córka Szyi i Doby (tamże, s. 183). Według wiadomości zamieszczonych w tej publikacji, spośród wymienionych tu osób co najmniej dwie żyły do czasu II wojny światowej — Zelman Asz, który zmarł 18.V.1941 r. w getcie w Kielcach i Ides Chonachowicz, zmarła latem 1942 r. w getcie w Częstochowie.

<sup>9</sup> Żoną Majera Asza była Necha, synem zaś Zelman Asz (20 XII 1859–18 V 1941), według zdjęcia i danych opublikowanych w: G. Nowak, op. cit., s. 107.

<sup>10</sup> Masza Debora Asz — urodzona 19 II 1868 r. w Płocku, córka Fiszela i Racheli Grosmanów, zamieszkała przy ul. Szerokiej 40. Brak danych o dacie jej śmierci i zawodzie. Zachowana fotografia pochodzi sprzed roku 1935, a przedstawia ją w starszym wieku (ok. 60 lat), według zdjęcia i danych opublikowanych w: G. Nowak, op. cit., s. 185.

<sup>11</sup> Przy założeniu, że Masza Grosman poślubiła Mośka Asza będąc w wieku około 20 lat, grawerunku na przedmiotach być może dokonano pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w.

<sup>12</sup> E. Kowecka, *Sprzedać! Kupić! Sklepy warszawskie z artykułami domowymi 1830–1870*, Warszawa 1998, s. 110.

<sup>13</sup> Np. S. Nelkenowa, *Fraget Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: *PSB*), t. VII, red. W. Konopeczyński, Kraków 1948, s. 74; J. Paprocka, *Srebra i platery firmy Józef Fraget*, Warszawa 1992; J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 100–114.

<sup>14</sup> H. Lileyko, *Srebra warszawskie w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 1979, s. 57.

<sup>15</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 348.



Ryc. 4. Sztućce z depozytu: 1 — łyżka srebrna z kartuszem; 2 — łyżka z alpaki; 3–4 — widelce z alpaki. Fot. M. Osiadacz

Fig. 4. Cutlery from the deposit: 1 — a silver spoon with a cartouche; 2 — a nickel-silver spoon; 3–4 — nickel-silver forks. Photo by M. Osiadacz





Ryc. 5. Monogramy grawerowane na łyżeczkach z alpaki pochodzących prawdopodobnie z jednego kompletu (1) i na łyżce ze srebra (2) z depozytu. Fot. M. Osiadacz

Fig. 5. Monograms engraved on nickel-silver teaspoons, probably from a set, (1) and on a silver spoon (2). Photo by M. Osiadacz

Pierwsze dwa człony znaku informują o technice wykonania. GALW to pisany wersalikami i umieszczony w prostokątnej ramce skrót od terminu galwanizacja, polegający na pokryciu wyrobu warstwą srebra metodą elektrolizy<sup>16</sup>. Litera N w rombie oznacza, że przedmiot jest zrobiony ze stopu miedzi, cynku i niklu, naśladującego srebro<sup>17</sup>, zwanego nowym srebrem<sup>18</sup> (argentanem, niemieckim srebrem, alpaka), z tańszego materiału, a zatem dostępniejszego niż przedmioty z cennego kruszcu<sup>19</sup>. Taką sygnaturę posiadały przedmioty wytwarzane w drugiej połowie XIX w. na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego<sup>20</sup>. Ostatni symbol również jest umieszczony w rombie, lecz jest częściowo zatarty i nieczytelny (ryc. 6:1).

Czwarta łyżeczka to plater na mosiądzu, o długości 15,5 cm, w tym czerpak 5 cm i 3,2 cm szerokości, oraz trzonek 10,5 cm długości i 0,4–1,8 cm szerokości, o uchwycie wydłużonym i wysmukłym, zwany lancetowatym<sup>21</sup>. Ten egzemplarz, w porównaniu z wyżej omówionymi, jest bardziej ozdobny. Ma ornamenty reliefowe w formie promieniście ułożonych dziewięciu

<sup>16</sup> M. Gradowski, *Dawne złotnictwo technika i terminologia*, Warszawa 1980, s. 72–73. O procesie por. *Słownik Wyrazów Obcych PWN*, red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 241. Wybijanie znaku ze skrótem GALW nakazywało „Postanowienie” urzędowe z 1855 r., R. Bobrow, *Cechowanie sreber warszawskich w XVIII–XX wieku*, [w:] *Warszawskie srebra i platery w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku*, oprac. Z. Samusik-Zaremba, Płock 1996, s. 24.

<sup>17</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platerowana zastawa stołowa na terenach ziem polskich zaboru rosyjskiego w XIX i na początku XX wieku. Producenci i oferta*, [w:] *Historia naturalna jedzenia. Między antykiem a XIX wiekiem*, red. J. Kamień, Gdańsk 2012, s. 374. Stop ten zawiera 46–66% miedzi, 19–31% cynku i 13–36% niklu, ma barwę od srebrzysto-białej po żółtawą (w zależności od zawartości niklu), poza tym odznacza się wysokim oporem elektrycznym oraz odpornością na korozję, trudniej ulega działaniu kwasów niż miedź lub mosiądz, *Słownik Wyrazów Obcych...*, s. 23, hasło: *Il alpaka*; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Wydawnictwa «Gutenberga»*, t. XI: *Moroksyt do Optyka*, Kraków 1929–1938, s. 178, hasło: *Niklu stopy*.

<sup>18</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 112.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 83.

<sup>20</sup> Tamże, s. 93; s. 351, tabela znaków.

<sup>21</sup> Wzór ten cieszył się uznaniem co najmniej od lat dziewięćdziesiątych XVIII w. do roku 1915, a zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w., por. J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 166.



Ryc. 6. Znaki na sztućcach z depozytu: 1 — na trzech łyżeczkach z alpaki pochodzących prawdopodobnie z jednego kompletu; 2 — na łyżce ze srebra; 3–4 — na widelcach z alpaki.  
Fot. M. Osiadacz

Fig. 6. Trademarks on the deposit cutlery: 1 — on three nickel-silver teaspoons, probably from a set; 2 — on a silver spoon; 3–4 — on nickel-silver forks.  
Photo by M. Osiadacz

wąskich linii (każda grubości ok. 1 mm i długości 2,2–2,8 cm) oraz umieszczonego poniżej bukietu złożonego z trzech gałązek kwiatów związanych kokardą (o łącznej długości 2 cm). Pod zewnętrzną, częściowo startą warstwą srebra, widoczny jest mosiężny trzonek (ryc. 2:4). Ponieważ łyżeczka nie ma sygnatury, trudno sprecyzować, kiedy i gdzie mogła zostać wyprodukowana<sup>22</sup>. W XIX i na początku XX w. wytwórnie masowo kopiowały swoje wzory, te zaś stosowane były równolegle przez całe dziesięciolecie, co utrudnia wyznaczenie tendencji stylowych sztućców platerowanych. Poza tym, w przeciwieństwie do sztućców srebrnych, platerowane datowano tylko w pierwszych latach produkcji, tj. do roku 1850<sup>23</sup>. Dlatego też sama forma i ornament nie stanowią jednoznacznych wskaźników co do pochodzenia wyrobu. W pewnym stopniu może nim być technologia, platerowanie stosowano bowiem od 1822 r., zaś po roku 1840 zastępowano je stopniowo metodą nakładania srebra poprzez elektrolizę<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Identyczne zdobienia i formę mają np. sztućce z lat trzydziestych XX w. z warszawskiej wytwórni Jan Zegrze i Spółka, znajdujące się w kolekcji Muzeum Mazowieckiego w Płocku, *Katalog, [w:] Warszawskie srebra i plater w zbiorach Muzeum Mazowieckiego...*, s. 106, nr kat. 100. Jubiler Lejb Zegrze odnotowany był w 1920 r. przy Nowym Świecie 30. W 1936 r. mieścił się tam magazyn platerów Jana i Rysy Zegrze, tamże, s. 106.

<sup>23</sup> Por. *Dyskretny urok platerów warszawskich. Wystawa platerów ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, oprac. E. Piwocka, Siedlce 1991, s. 2; J. Paprocka-Gajek, *Platerowana zastawa stołowa...*, s. 382; tejsze, *Platerowy warszawskie... Asortyment*, s. 158.

<sup>24</sup> Por. J. Paprocka-Gajek, *Platerowana zastawa stołowa...*, s. 374.

Łyżki stołowe mają zbliżoną wielkość i kształt trzoneków. Pierwsza z nich, srebrna, jest smuklejsza i płytsza. Jej długość to 21 cm, w tym czerpak 7,5 cm, zwężający się ku końcowi, migdałowaty (o szerokości 4,2–1,0 cm) i trzonek 13,5 cm długości, w tym sam uchwyt 7,0 cm, rozszerzający się (1,8–2,6 cm szerokości), typu wiosło<sup>25</sup>. Gładką powierzchnię wyrobu zdobi umieszczona na dolnej części uchwyty nakładka z kartuszem *rocaille*'owym<sup>26</sup> (o wymiarach 1,8 x 2,9 cm), z umieszczonymi wewnątrz, choć słabo czytelnymi, inicjałami MJ (o wysokości 5–5,5 mm) (ryc. 4:1). Litery są punktowane (groszkowane), pisane kursywą. Monogram pod względem typograficznym i sposobu wykonania jest podobny do tego, który znajduje się na trzech omówionych powyżej łyżeczkach (ryc. 5:2). W tym przypadku trudno jednak, na podstawie dostępnych danych o dziejach badanej posesji, wskazać na potencjalnego właściciela łyżki. Przy założeniu, że wspomniane łyżeczki należały niegdyś do Maszy Asz, przypuszczalnie również ten egzemplarz, złożony wszak razem z nimi, mógł być własnością tej kobiety lub kogoś z członków jej rodziny. Ponieważ to wyrób ze srebra, mógł też być wartościowym darem od osoby o takich inicjałach lub spadkiem po krewnym.

Na odwrotnej stronie trzonka widoczny jest zespół wybitych cech: Utracki, podkowa końska, O•C|1873, 84 i orzeł dwugłowy. Znaki te mają formę pozytywową — są wypukłe na wklęsłym tle, niemal wszystkie umieszczone w polach o kształcie prostokątnym, jedynie odcisk podkowy w owalnym (ryc. 6:2). Pierwszy człon znaku Utracki to sygnatura imienna złotnika, który wykonał przedmiot, jego nazwisko w pełnym brzemieniu, pisane kursywą. Rzemieślnikiem tym był Tomasz Utracki (1880?–1914), działający w Warszawie od ok. 1870 r. Jako właściciel „Fabryki wyrobów złotych i srebrnych” oraz „Fabryki wyrobów platerowanych i najsilbrowych” przy Nowym Świecie 53 wymieniany był od ok. 1880 r.<sup>27</sup> Natomiast od 1896 r. wytwórnia znana była jako „Fabryka Wyrobów Srebrnych, Platerowanych i Najzylbrowych”, w której produkowano żyrandole, kandelabry, świeczniki, utensylia kościelne, „podarki i brzozy do mebli”, poza tym wykonywano złocenia, srebrzenia, platerowania i naprawy<sup>28</sup>. To jedna z wielu ówczesnych małych firm na rynku warszawskim, zajmujących się taką wytwórczością. Z uwagi na datę odciśniętą na znalezionej w Płocku łyżce (1873) byłby to wczesny wyrób tego złotnika. Podkowa końska to cecha warsztatowa, przykład znaku figuralnego z wyobrażeniem przedmiotu. Kolejne oznaczenie to znak państwowy — probierni warszawskiej, trzysegmentowy, składający się z napisów umieszczonych w prostokącie podzielonym na dwa pola poziome: O•C na górze, zaś 1873 na dole. Te pierwsze to inicjały zatrudnionego w probierni warszawskiej probierza, Józefa Sosnkowskiego, według pisowni rosyjskiej — Osip Sosnkowskij<sup>29</sup>, stosowane w latach 1870–1896<sup>30</sup>. Poniżej widnieje data roczna wybitcia cechy. Obok, w mniejszym polu, znajdują

<sup>25</sup> W wytwórniach warszawskich wzór ten stosowano od pierwszej ćwierci do końca XIX w., J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 167.

<sup>26</sup> Identyczną nakładką dekorowane są np. trzonki srebrnych łyżek pochodzące z warsztatu Jana Gałęckiego w Lublinie, z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w., obecnie w zbiorach Muzeum Lubelskiego w Lublinie i Muzeum Narodowego w Warszawie (*Złotnictwo lubelskie ze zbiorów muzealnych i kolekcji prywatnych. Katalog wystawy*, red. B. Czajkowska, Lublin 2017, nr kat. 143–144). Reliefowe, ozdobne nakładki na trzonekach miały np. łyżki oferowane przez firmę Braci Buch w 1882 r. (*Gebriüder Buch, Fabrik von Neusilber (Alfenide)-Waaren, Neusilber-Blech und -Draht, Warschau, Żelazna Strasse N° 19, Warszawa 1882*, [w:] J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie. Katalogi...*, s. 15, nr 1012), zakład R. Plewkiewicz w 1900 r. (*Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyróbów Metalowych Posrebrzanych i Pozłacanych R. Plewkiewicz i S<sup>ka</sup> w Warszawie, Warszawa 1900*, [w:] tamże, s. 2, oznaczone jako „Z.”) oraz „Norblin, Br. Buch i T. Werner” po 1914 r., (*Spółka Akcyjna Fabryk Metalowych Norblin, Br. Buch i T. Werner w Warszawie, Żelazna 51, Warszawa [po 1914]*, [w:] tamże, s. 1, nr 1).

<sup>27</sup> H. Lileyko, *Srebro warszawskie...*, s. 75.

<sup>28</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 153.

<sup>29</sup> R. Bobrow, *Cechowanie sreber warszawskich...*, s. 24.

<sup>30</sup> M. Gradowski, *Znaki na srebrze. Znaki miejskie i państwowe używane na terenie Polski w obecnych jej granicach*, Warszawa 1994, s. 250, tab. 7.

się dalsze dwa elementy znaku. Liczba wyraża stopę procentową srebra zawartą w materiale użytym do produkcji wyrobu, w tym przypadku to srebro 84-żołotnikowe<sup>31</sup>. Orzeł dwugłowy zaś to godło probierni warszawskiej, będące uproszczoną wersją herbu Królestwa Kongresowego. Oznaczenie to wprowadzono w probiernictwie w zaborze rosyjskim (z Warszawą włącznie) w 1851 r.<sup>32</sup> Forma znaków na analizowanym przedmiocie odpowiada bitym w probierni warszawskiej w latach 1852–1896<sup>33</sup>. Miały one znaczenie kontrolno-fiskalne.

Druga łyżka jest wyrobem skromniejszym, niezdobionym i niesygnowanym, z nieszlachetnego surowca, zapewne ze stopu metali zwanego też alpaka, pokrytym cienką warstwą srebra, częściowo startą. Ma długość 21,6 cm. Jej czerpak jest nieco szerszy, owoidalny i głębszy, długości 7,4 cm i szerokości 1,4–4,6 cm. Trzonek długości 15,3 cm, w tym uchwyt — 6,3 cm i 1,3–2,5 cm szerokości, rozszerzający się uskokowo, łopatkowaty. Pomimo braku dekoracji (fason gładki), sam kształt dodaje łyżce elegancji (ryc. 4:2). Sztucce z tego materiału zyskały popularność na przestrzeni XIX stulecia, gdyż nie tylko były gustowne, ale przy niewygórowanej cenie imitowały wyroby srebrne, przydając splendoru stołowi<sup>34</sup>. Z powodu braku elementów charakterystycznych bądź sygnatury trudno sprecyzować miejsce i czas produkcji tej łyżki. Stop metali, z którego została wykonana (nowe srebro), zaczęto stosować około roku 1840<sup>35</sup>. Można zatem przyjąć, iż egzemplarz ten powstał najwcześniej około połowy XIX stulecia.

Równie prostym wyrobem jest jeden ze znalezionych widelców z alpaki. Ma on długość 21 cm, w tym cztery zęby długości 7 cm każdy, o łącznej szerokości 2,5 cm. Trzonek o długości 14,5 cm ma zakończony łukowato uchwyt typu wiosło (6,5 cm długości i 1,5–2,5 cm szerokości) (ryc. 4:3). Na odwrocie trzonka widnieje oznaczenie w postaci liter B.M. pisanych wersalikami, bez obrysu, wklęsłych (negatywowych) oraz odrębnie wyrzyta cyfra 7 bez pola (wysokości 3 mm) (ryc. 6:3). Pierwszy znak określa rodzaj stopu metali użytego do produkcji, czyli tzw. biały metal, stosowany nie tylko w warszawskich wytwórniach, mniej więcej od przełomu XIX i XX oraz na początku XX w.<sup>36</sup> Powierzchnię zewnętrzną widelca tworzy delikatna powłoka ze srebra, obecnie w wielu miejscach zniszczona. Natomiast cyfra to zapewne numer, pod którym dany wzór wyrobu figurował w katalogu firmowym, fason sztuczków. Z uwagi na brak innych cech wyróżniających, trudno bliżej ustalić proveniencję opisywanego przedmiotu.

Drugi widelec z alpaki, również czterozębny, jest nieco większy. Ma 22 cm długości, w tym zęby 7,5 cm długości, 2,5 cm szerokości, oraz profilowany trzonek o długości 15 cm, z uchwytem długości 7 cm i rozszerzającym się uskokowo, szerokości 1,3–2,5 cm, także typu wiosło. Sztuciec jest nieornamentowany. To przedmiot wykonany podobnie jak wyżej omawiane (ryc. 4:4). Na spodniej stronie wyrobu widnieje sygnatura wersalikami: GALW. N NORBLIN i S<sup>A</sup> D(?). Każdy z tych znaków umieszczony jest w osobnym polu — prostokątnym (napis GALW oraz NORBLIN i S<sup>A</sup>) bądź w kształcie rombu (N oraz D?). Poprzedza je cyfra 8 (wysokości 2 mm) odcisnięta bez pola (ryc. 6:4). Trzy znaki informują o technice produkcji, tzn. o nałożeniu srebra metodą galwanizacji (warstwa ta miejscowo uległa starciu) oraz o wykonaniu ze stopu metalu zwanego nowym srebrem (jest on widoczny spod pokrywającej go warstwy zewnętrznej). Ostatni znak jest słabo czytelny, lecz przypuszczalnie przedstawia literę D, oznaczającą sztucce podwójnie srebrzone.

<sup>31</sup> Srebro próby 84 zawierało 84 żolotniki na 96, którą to liczbą oznaczano czyste srebro, a w przeliczeniu na dziesiątę — 875 na 1000 czystego srebra, H. Lileyko, *Srebro warszawskie...*, s. 24.

<sup>32</sup> Pozostałe elementy herbu to umieszczona na piersi orła tarcza, na której widniał orzeł polski; na tak niewielkiej puncy nie byłyby one czytelne, por. M. Gradowski, *Znaki na srebrze...*, s. 249–252.

<sup>33</sup> Tamże, s. 252, znak nr 3; *Srebro warszawskie 1851–1939. Część druga: srebra ze zbiorów muzeów polskich kościelnych i prywatnych*, oprac. R. Bobrow, Warszawa 1997, s. 28–29.

<sup>34</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 52.

<sup>35</sup> Tejże, *Platerowana zastawa stołowa...*, s. 374.

<sup>36</sup> Tejże, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 95; s. 350–361, tabela znaków.



NORBLIN i S<sup>A</sup> to punca znanej warszawskiej wytwórni Norblina, która funkcjonowała od roku 1809 do 1939. Była ona stałym konkurentem zakładu Frageta. Oferowała szeroki asortyment własnych wyrobów z brązu, plateru i srebra — galanterii użytkowej i artystycznej, zwanej norblinowskimi wyrobami stołowymi. Były to wówczas pokupne towary na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. W kolejnych latach stopniowo rozszerzano i modyfikowano zakres produkcji fabryki. Od 1865 r. właścicielem zakładu był Ludwik Norblin, a w latach 1893–1902 kierował nim Stanisław Ignacy Norblin<sup>37</sup>. Zróżnicowana i spora produkcja tego dużego i uznanego zakładu obejmowała także elementy zastawy stołowej, w tym sztućce<sup>38</sup>. Znak podobny do użytego na zdeponowanym w Płocku widelcu, ale uzupełniony dwugłowym orłem, stosowano w norblinowskiej fabryce w latach 1897–1914<sup>39</sup>. Z kolei występująca tu cyfra 8 to prawdopodobnie odnośnik do pozycji katalogowej, oznaczenie modelu wyrobu.

Pozostałe przedmioty, składające się na opisywany depozyt, to trzy naczynia — niewielkie, srebrne kubki, o różnych kształtach i sygnaturach. Jeden z nich jest walcowaty i ma 7,2 cm wysokości, 5 cm średnicy wylewu, dna zaś 4 cm. Wylew jest nieznacznie pogrubiony, a ścianki w części przydennej skośnie ścięte. Jego dekorację stanowi grawerowany, stylizowany motyw roślinny — niewielkich kwiatów i łodyg połączonych wstęgą, tworzących wieniec z kotyliionami (?). O ile ścianki naczynia są srebrzyste, to ornament wyróżnia się żółtawym odcieniem. Taki efekt uzyskano przez złocenie<sup>40</sup>. Subtelność wykonania i kolorystyka czynią go niezwykle ozdobnym (ryc. 7:1–2). Wyrób posiada cechy probiercze umieszczone w dwóch miejscach — na dnie oraz na ściankach (w obrębie motywu zdobniczego — na zakończeniu liścia). Tę pierwszą tworzy godło przedstawiające umieszczoną w owalu kobiecą głowę z profilu zwróconą w prawo, w nakryciu zwanym kokosznikiem, oraz wyróżnik probierni — kropka za głową kobiety, na wysokości karku. Znak ten stosowany był w probierni w Moskwie, w latach ok. 1908–1915<sup>41</sup>. Uzupełniają go inicjały probierza — pozytywowe (wypukłe na wklęsłym tle), w polu prostokątnym, pisane cyrylicą АИ. Znaki te powtórzono na ściance, lecz są one tu bardziej zatarte. Obok głowy w kokoszniku w tym samym polu, lecz tym razem owalnym, wytłoczono próbę srebra wyrażoną w złotnikach, liczbą 84. Opisywany srebrny kubek jest zatem wyrobem rosyjskim z początku XX w. (ryc. 8:1).

Drugi kubek ma rozszerzające się ścianki i rozchylony wylew. Wysokość tego naczynia wynosi 6,2 cm, średnica wylewu 6,3 cm, dna — 3,5 cm. Przy dnie ma wyodrębnioną niską stopkę<sup>42</sup> (ryc. 7:3–4). Na dnie widnieje cecha probiercza składająca się z czterech elementów: O•C|1896, 84, orzeł dwugłowy oraz inicjały ЛП. Znaki te mają formę pozytywową — są wypukłe na wklęsłym tle, a umieszczone są w czworobocznych polach. Obok znajduje się jeszcze znak przypominający zwinięty w owal wężyk probierczy, czyli ślad po pobraniu próbki do określenia zawartości srebra (ryc. 8:2). Trzy pierwsze stanowią cechę główną, trzysegmentową, którą można identyfikować z probiernią warszawską i zatrudnionym w niej probierzem, Józefem Sosnkowskim. Zawierają też informację o dacie oddania przedmiotu do cechowania (w roku 1896), a także potwierdzenie jakości surowca użytego do wykonania przedmiotu (srebro

<sup>37</sup> Np. S. Kowalska-Glikman, *Norblin Aleksander Jan Konstanty*, [w:] *PSB*, t. XXIII, red. S. Kieniewicz, Wrocław 1978, s. 182–183; teźże, *Norblin Wincenty Konstanty*, tamże, s. 185; Z. Pustuła, *Norblin Stanisław Ignacy*, tamże, s. 183; J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 114–123.

<sup>38</sup> Por. np. J. Paprocka-Gajek, *Wyroby*, [w:] *Fabryka Norblina. Opowieść o niezwykłej fabryce*, red. K. Witel, Warszawa 2012, s. 112–131.

<sup>39</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 354, tabela znaków.

<sup>40</sup> Srebrne i złoczone, rozmaite kubki miała np. w swojej ofercie w roku 1900 firma Plewkiewicza (*Towarzystwo Akcyjne Fabryki...*, s. 60). Najbardziej zbliżony kształtem do opisywanego miał nr 7, 7b, 7e (tamże).

<sup>41</sup> M. Gradowski, *Znaki na srebrze...*, s. 256–257, s. 262, przyp. 27.

<sup>42</sup> Egzemplarz ten przypomina kształtem kubek nr 1m w katalogu z 1900 r. firmy Plewkiewicza (*Towarzystwo Akcyjne Fabryki...*, s. 60).





Ryc. 7. Naczynia z depozytu: 1, 5 — kubki srebrne złocone; 3 — kubek srebrny;  
2, 4, 6 — ornamenty na kubkach. Fot. M. Osiadacz

Fig. 7. Vessels from the deposit: 1, 5 — gilded silver cups; 3 — a silver cup;  
2, 4, 6 — ornaments on the cups. Photo by M. Osiadacz

84-żołotnikowe) oraz herb Cesarstwa Rosyjskiego. Punca z monogramem cyrylicą to zapewne znak wytwórcy, przypuszczalnie utytułowanego warszawskiego rzemieślnika, skoro zastosowano tu orła dwugłowego, symbol wybijany w latach 1882–1914 na wyrobach firm nagrodzonych najwyższym wyróżnieniem państwowym na wystawach przemysłowych<sup>43</sup>. Być może był to złotnik żydowski. Jak sugeruje Ryszard Bobrow, w czwartej ćwierci XIX w. niektórzy wytwórcy wyznania mojżeszowego zaczęli stosować w znakach imiennych pisownię rosyjską<sup>44</sup>.

<sup>43</sup> J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 93.

<sup>44</sup> R. Bobrow, *Cechowanie sreber warszawskich...*, s. 25.

W informacjach przemysłowo-handlowych z 1869 r., wśród działających na rynku warszawskim wytwórców żydowskich, wymieniono m.in. Szmula Szkarłata, I. Szekmana, Antoniego Riedla, Hersza R. Szylberga<sup>45</sup>. Prowadzone przez nich warsztaty często były niewielkie, a wykonywano w nich zarówno przedmioty codziennego użytku, jak i służące do sprawowania w domu obrzędów kultowych, m.in. pucharki kiduszowe, lichtarze szabasowe, lampki chanukowe<sup>46</sup>, balsaminki<sup>47</sup>, naczynia na etrog<sup>48</sup>. Miały one z reguły cechy eklektyczne lub pozastyłowe, podobnie jak inne wyroby złotnicze z tego czasu. Żydowskie srebra kultowe wytwarzano jednak nie tylko w zakładach należących do starozakonnych, ale też w chrześcijańskich, np. u G. Radkego, J. Pogorzelskiego, T. Wenera, L. Nasta<sup>49</sup>. Przy pozornym bogactwie form i ornamentów poszczególne typy srebrnych judaików warszawskich z drugiej połowy XIX i z początku XX w. (do roku 1914) reprezentowane są przez niewiele odmian. Można stwierdzić, że w ich produkcji stosowano te same sztanconwane elementy, które zapewne były hurtowo kupowane, a być może wykonywała je któraś z wyżej wymienionych firm. Poza tym charakteryzują się one z reguły niższą jakością wykonania<sup>50</sup>.

Powierzchnię zewnętrzną (płaszcz) opisywanego kubka pokrywa grawerowana, dość schematyczna dekoracja, złożona z ułożonych naprzemiennie motywów roślinnych i architektonicznych (po dwa), ograniczonych od góry i od dołu punktowaniem (u góry tworzących arkadę). To uproszczone wyobrażenie jakichś budynków (świątyni, kamienic mieszczańskich) albo fragment widoku jakiegoś miasta<sup>51</sup> oraz kwiaty. Pod względem techniki wykonania naczynie to, spośród trzech podobnych pozyskanych, reprezentuje najniższy poziom.

Trzeci kubek, również zrobiony ze srebra, obustronnie złożony, charakteryzuje się podobnym kształtem, lecz nieco mniejszymi rozmiarami; jego wysokość wynosi 6,7 cm, średnica wylewu 5,4 cm a dna 3,5 cm (ryc. 7:5–6). Na dnie ma odciśniętą cechę złożoną z połączonych ze sobą dwóch owali z umieszczonymi wewnątrz, trudnymi do określenia symbolami, wraz ze

<sup>45</sup> H. Lileyko, *Srebra warszawskie...*, s. 17; I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, op. cit, s. 202–206.

<sup>46</sup> Lampy (lampki) chanukowe — świeczniki używane w czasie Chanuki (żydowskiego Święta Poświęcenia). Mogą mieć postać lampek z zaplekkami, w których na podłużnej listwie zamocowanych jest osiem naczynek lub tulejek na oliwę bądź świece, a także osmio- lub dziewięcioramiennych menor bądź żyrandoli. Świeczniki podrózne miały formę pudełek z wieczkiem. Wykonywano je ze srebra, często techniką filigranu, były to również wyroby platerowane, z mosiądzu albo z fajansu, M. Sieramska, *Chanukowy świecznik*, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny*, Warszawa 2008–2018 (dalej cyt.: *PSJ*), [http://www.jhi.pl/psj/chanukowy\\_swiecznik](http://www.jhi.pl/psj/chanukowy_swiecznik) (dostęp 09.01.2018 r.).

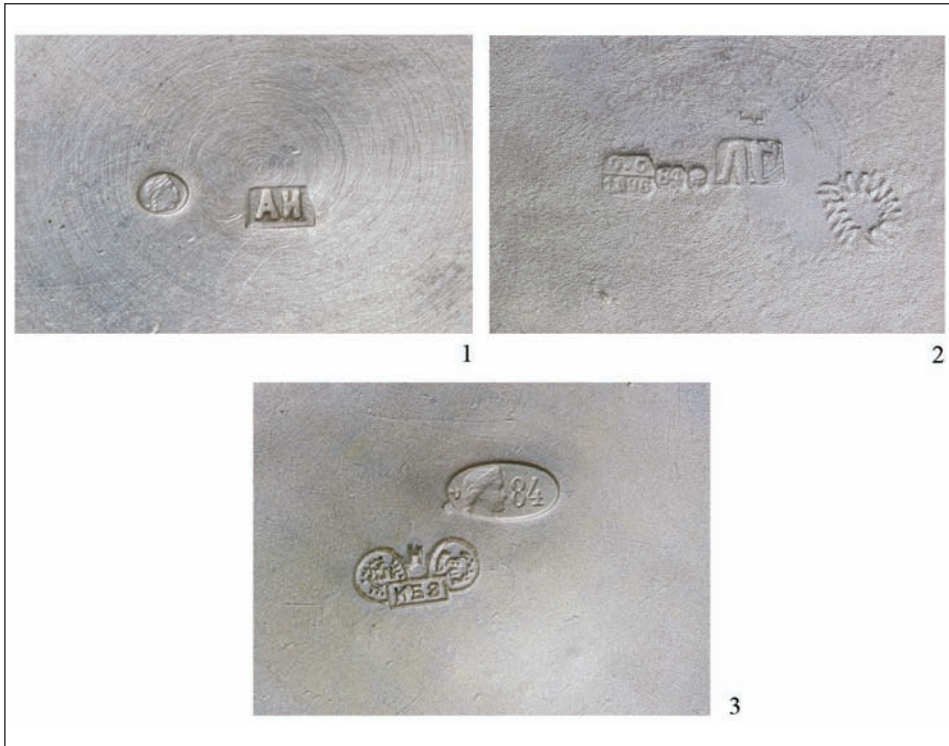
<sup>47</sup> Balsaminki — puszki na wonności, perfumerki, ozdobne pojemniki na wonne zioła lub korzenie używane w domu i w synagodze na zakończenie szabatu, podczas ceremonii połączonej z błogosławieństwem, zwanej hawdala. Wykonywane były przeważnie ze srebra, z plateru, a czasem z drewna. Wyroby metalowe zdobiono filigranem. Charakteryzowały się różnymi kształtami, wśród których najczęstsza była forma wieżyczkowa, M. Sieramska, *Balsaminka*, [w:] *PSJ*, <http://www.jhi.pl/psj/balsaminka> (dostęp 09.01.2018 r.).

<sup>48</sup> Naczynie na etrog — specjalne naczynie (pojemnik lub puszka) służące do zanoszenia etrogu (czyli cytrusa) do bóżnicy, zwykle mające kształt owocu lub miseczki. Naczynie to mogło być bogato zdobione, wykonane ze srebra, czasem wewnątrz złożone. Do tego celu używano też drewnianych skrzynek. Niekiedy w czasie trwania święta rolę naczyń na etrog mogły pełnić srebrne cukiernice, M. Bendowska, Z. Borzymińska, R. Żebrowski, *Etrog*, [w:] *PSJ*, <http://www.jhi.pl/psj/etrog> (dostęp 09.01.2018 r.).

<sup>49</sup> H. Lileyko, *Srebra warszawskie...*, s. 17; I. Rejduch-Samkowa, Jan Samek, *Dawna sztuka żydowska w Polsce*, Warszawa 2002, s. 202–206; por. też H. Lileyko, *Wstęp*, [w:] *Warszawskie srebra i plater w zbiorach Muzeum Mazowieckiego...*, s. 14–15.

<sup>50</sup> *Srebra warszawskie 1851–1939. Część pierwsza: srebra ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie*, oprac. R. Bobrow, Warszawa 1997, s. 42.

<sup>51</sup> Por. np. wyobrażenia na pucharkach kiduszowych z XIX/XX w. w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie (B. Adamska, *Srebra w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie*, Rzeszów 1990, s. 56–57, poz. kat. 92), na kubku z lat siedemdziesiątych XIX w. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie (*Srebra warszawskie 1851–1939. Część pierwsza...*, s. 199, nr 202), na kubku z Kijowa z lat 1908–1917 (*Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje...*, ryc. na s. 778).



Ryc. 8. Znaki na naczyniach z depozytu: 1, 3 — na kubkach ze złoczonego srebra; 2 — na kubku ze srebra. Fot. M. Osiadacz

Fig. 8. Trademarks on vessels from the deposit: 1, 3 — on gilded silver cups; 2 — on a silver cup. Photo by M. Osiadacz

znajdującym się poniżej podłużnym polem z inicjałami pisanymi cyrylicą oraz cyfrą: KB 3(?). To przypuszczalnie znak któregoś z rosyjskich probierni — kombinatu wytwórczego(?). Obok w owalu wytłoczono głowę kobiety w kokoszniku, zwróconą w prawą stronę, ze znajdującą się za głową literą z alfabetu greckiego „ν”, czyli ny. Również w tym samym polu umieszczono próbę srebra wyrażoną w złotychnikach — 84 (ryc. 8:3). To z kolei znak urzędu probierczego w Kijowie, używany w okresie od 1908 do 1917 r. i stosowany na wyrobach cięższych niż 8,5 grama<sup>52</sup>. Prawdopodobnie to towar sprowadzony z Rosji w pierwszych kilkunastu latach XX w. Zewnętrzną powierzchnię ścianek tego naczynia wypełnia dekoracja zbliżona do występującej na wcześniej opisanym egzemplarzu. W tym przypadku jednak detale przedstawienia opracowane są dokładniej, a grawerunek jest głębszy i bardziej wyrazisty. Chociaż kubek ten jest w nieco gorszym stanie zachowania niż poprzednio omawiane (ma ciemne przebarwienia widoczne na ściankach — na skutek głębokiego utlenienia srebra), wyróżnia się dekoracyjnością. Efekt ten uzyskano także dzięki zestawieniu kolorystycznemu srebrzystych pól wypełnionych elementami zdobniczymi w postaci flory i architektury oraz żółtawego (złotawego) tła ścianek ze wzorami geometrycznymi.

<sup>52</sup> M.M. Postnikova-Losieva, *Russkoie iuvelirnoie iskusstvo, iego centry i mastera XVI–XIX ww.*, Moskwa 1974, s. 305, poz. 16, 1941. Za pomoc w identyfikacji tego znaku serdecznie dziękuję dr hab. Michałowi Myślińskiemu z Instytutu Sztuki PAN w Krakowie.

Przedmioty o formie i ornamentyce podobnej jak na dwóch wyżej wymienionych kubkach, na których ornament roślinno-geometryczny przeplatał się z wygrawerowanymi widokami architektonicznymi Jerozolimy i innych żydowskich miejsc świętych w Jerozolimie (m.in. grobem Racheli, Ścianą Płaczu, pałacem Dawida), to srebrne kubki kiduszowe, powszechnie produkowane w XIX–XX w. na wschodzie Europy<sup>53</sup>, szczególnie w Rosji. W ten sposób zdołano nie tylko tego rodzaju naczynia, ale też np. wieczka papierosnic, tabakierki, pudełeczka<sup>54</sup>. Na odkrytych w Płocku kubkach brak cech jednoznacznie wskazujących, iż przedmioty te służyły Żydom do celów religijnych, za jakie uznaje się inne, specyficzne motywy zdobnicze, takie jak np. scena wyjścia Żydów z Egiptu, lulaw (palma, bukiet)<sup>55</sup>, etrog (cytrus)<sup>56</sup>, a także inskrypcje w języku hebrajskim bądź w jidysz, o charakterze donacyjnym lub w postaci cytatu, przeważanie zaczerpniętego z Biblii<sup>57</sup>. W tym przypadku jednak, jak sądzę, interpretację taką uzasadnia miejsce ukrycia depozytu (o czym więcej w dalszej części tekstu).

Na dwóch zabytkach ze srebra — łyżce i kubku znajdują się daty roczne: 1873 (ryc. 6:2) i 1896 (ryc. 8:2). Oznaczają one czas wybitcia znaku probierczego, a zarazem przybliżony czas wykonania wyrobów. Ta druga data wskazuje zarazem *terminus post quem* złożenia depozytu. Na podstawie zebranych powyżej danych dotyczących też pozostałych odkrytych przedmiotów, można stwierdzić, że pochodzą one z okresu kilkudziesięciu lat, wyprodukowano je bowiem mniej więcej pomiędzy rokiem 1850 a 1915. Być może zatem stanowią one zbiór przedmiotów gromadzonych w miarę potrzeb i możliwości przez lata, użytkowanych przez niejedno pokolenie.

Opisywane zabytki zostały pozyskane w roku 2009 w Płocku, podczas badań archeologicznych o charakterze ratowniczym, poprzedzających inwestycję budowlaną<sup>58</sup> (ryc. 9). Prace objęły łącznie ok. 3000 m<sup>2</sup> powierzchni, w tym osiem współczesnych działek miejskich położonych w kwartale zabudowy między dzisiejszymi ulicami Bielską (od zachodu), Kwiatka (od południa) i Sienkiewicza (od północy). Usytuowane tu budynki mieściły się pod adresem od ul. Kwiatka 36 do Kwiatka 44 (numeracja w kierunku ze wschodu na zachód). Obecnie jest to część Śródmieścia Płocka, historycznie zaś fragment Przedmieścia Bielskiego, położonego za Bramą Bielską — jedną z trzech w obrębie murów obronnych otaczających miasto (wzniesionych po roku 1353, a istniejących do początku XIX w.), u wylotu drogi na Bielsk, wiodącej

<sup>53</sup> *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje...*, s. 777–778; M. Sieramska, *Kiduszowe pucharki*, [w:] *PSJ*, [http://www.jhi.pl/psj/kiduszowe\\_pucharki](http://www.jhi.pl/psj/kiduszowe_pucharki) (dostęp 01.10.2017 r.).

<sup>54</sup> *Judaica w zbiorach Muzeum Narodowego...*, s. 157.

<sup>55</sup> Lulaw — gałąź palmy lub palma, jeden z tzw. czterech gatunków roślin tworzących bukiet na święto Sukot, do którego wybiera się najpiękniejsze rośliny. Ponieważ gałąź palmowa jest większa od pozostałych, tj. trzech gałązek mirtu (hadas), dwóch wierzby (arawa) i owocu cytryny (etrog), lulawem (palma) nazywa się często cały bukiet, M. Bendowska, *Lulaw*, [w:] *PSJ*, <http://www.jhi.pl/psj/lulaw> (dostęp 09.01.2018 r.).

<sup>56</sup> Etrag — owoc cytrusowy, nazywany też rajskim jabłkiem, jeden z czterech gatunków tworzących święte bukiet na Sukot. Jako jedyny z nich jest smaczny i ma przyjemny zapach. W tradycji żydowskiej jest symbolem serca, najważniejszego organu ciała. Przygotowując się do świąt należało kupić jak najpiękniejszy owoc etrog, M. Bendowska, Z. Borzymińska, R. Żebrowski, *Etrag*, [w:] *PSJ*, <http://www.jhi.pl/psj/etrog> (dostęp 02.01.2018 r.).

<sup>57</sup> M. Sieramska, *Kiduszowe pucharki...*; *Judaica w zbiorach Muzeum Narodowego...*, s. 157.

<sup>58</sup> Inwestycja nosiła nazwę „Zespół budynków zabudowy usługowej i mieszkalnej wielorodzinnej «Złoty Róg» składający się z segmentów A, B, C, D, E w Płocku przy ul. Kwiatka, Sienkiewicza i Bielskiej, na działkach o nr ewid. gruntów 518, 1123/2, 1120/2, 1123/1, 1122/4, 1120/3, 1121, 512/4, 754, 487, 488, 1119/6”. „Złoty Róg” to określenie inwestycji oraz zlokalizowanego tu stanowiska archeologicznego. Pochodzi od nazwy sklepu monopolowego, który w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia mieścił się w ocalałym do roku 2009, a wybudowanym w ostatniej ćwierci XIX w. budynku przy dzisiejszej ul. Kwiatka 44, znanym i popularnym w tym czasie wśród Płoczan i mocno utrwalonym w społecznej świadomości, por. M. Bis, W. Bis, „Wyniki badań archeologicznych na stanowisku «Złoty Róg» w Płocku w 2009 r.”, Warszawa 2011, mpis w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Płocku, s. 3, 6.





Ryc. 9. Płock — Przedmieście Bielskie, część południowa i zachodnia terenu badań archeologicznych, 2009 r., widok od północy: A — relikt domu frontowego przy ul. Kwiatka 40 (dawna Szeroka); B — relikt oficyny; C — dom frontowy przy ul. Kwiatka 42; D — oficyna przy ul. Kwiatka 44. Fot. W. Bis

Fig. 9. Płock — the Bielskie Suburb, the southern and western part of the archaeological site, 2009, viewed from the north: A — remains of the front house at 40 Kwiatka St (formerly Szeroka St); B — remains of the annexe; C — the front house at 42 Kwiatka St; D — the annexe at 44 Kwiatka St. Photo by W. Bis

w kierunku północnym z miasta kazimierzowskiego. Jak wskazują wzmianki ze źródeł pisanych, w XVI i XVII w. znajdował się tu folwark i spichlerz (1513)<sup>59</sup>, ogród (1568)<sup>60</sup> i sady (ok. 1603)<sup>61</sup>. Układ urbanistyczno-architektoniczny uregulowano tu dopiero w pierwszej ćwierci XIX wieku, po tym jak Płock w wyniku drugiego rozbioru Polski znalazł się w zaborze pruskim, stając się siedzibą kamery oraz rejencji. Decyzją władz pruskich miasto uległo przebudowie, a najintensywniejsze prace przeprowadzono w latach 1803–1806. Polegały one m.in. na uporządkowaniu i włączeniu przedmieść (w tym także Bielskiego) oraz przeprowadzeniu nowej parcelacji<sup>62</sup> (ryc. 10). W omawianym rejonie powstawały wtedy nowe ulice, których nazwy z czasem zmieniano. Jedna z nich, zlokalizowana od południa, została wytyczona w miejscu zasypanej w tym

<sup>59</sup> S.H. Szacherska, *Raław Paweł*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, red. S. Kieniewicz, Wrocław 1986, s. 606.

<sup>60</sup> M. Żuławnik, *Żydzi płocki w XVI i XVII wieku*, „Notatki Płockie”, 2002, nr 2/191, s. 4; por. też *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. II: 1495–1586, wyd. S.M. Szacherska, Warszawa 1987, s. 517, dokument nr 705.

<sup>61</sup> A.J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna, napisana podczas wojny wszechświatowej, poprawiona i uzupełniona w roku 1930*, Płock 1931, reprint Katowice 1991, s. 128.

<sup>62</sup> A.M. Stogowska, *Życie społeczno-gospodarcze Płocka w latach 1793–1918*, [w:] *Dzieje Płocka*, t. 2: *Dzieje miasta w latach 1793–1945*, red. M. Krajewski, Płock 2006, s. 142–149. Projekty ówczesnej regulacji miasta przedstawiają plany z lat: 1793 — Göppnera, 1798 — Schönwalda, 1803 — Schmida, publikowane np. w: A.J. Nowowiejski, op. cit., s. 140–143, [ryc.] 56–58; *Płock wczesnośredniowieczny*, red. A. Gołębniak, *Origines Polonorum*, t. 4, Warszawa 2011, il. 2–4, po s. 192.





Ryc. 10. Płock, plan miasta z 1823 r. tzw. Mahna, z lokalizacją badanej części Przedmieścia Bielskiego, za: *Płock wczesnośredniowieczny*, red. A. Gołębniak, *Origines Polonorum*, t. 4, Warszawa 2011, il. 5

Fig. 10. Płock, the so-called Mahn's street plan from 1823, with the location of the researched part of the Bielskie Suburb, after: *Płock wczesnośredniowieczny* [Early-mediaeval Płock], ed. A. Gołębniak, *Origines Polonorum*, vol. 4, Warszawa 2011, fig. 5

czasie fosi i stała się główną arterią miasta, łącząc nową dzielnicę ze starą. Początkowo nazywano ją ulicą Przekop (najpewniej w 1811 r.) lub Przykop (1814 r.), ulicą Nową nad przykopem, tylko Nową albo Żydowską (1821 r.), co najmniej zaś od roku 1860 do 1935 — Szeroką. W 1935 r. nadano jej imię Józefa Kwiatka, utrzymane do dziś. W czasie II wojny światowej była to Breite Strasse<sup>63</sup>.

Ze źródeł archiwalnych wynika, co zostało również potwierdzone w toku prac wykopaliskowych, że opisywany obszar był intensywnie zabudowywany od początku wieku XIX; wznoszono tu i przebudowywano budynki mieszkalne i gospodarcze. W okresie do 1939 r. następowały też liczne zmiany własnościowe, a znajdujące się tu parcele niejednokrotnie dzielono bądź scalano. Kres części zabudowy na badanym terenie nastąpił na skutek wydarzeń w latach 1939–1945. Nieruchomości, które ocalały, w okresie powojennym zostały znacjonalizowane i nadal były użytkowane, choć stopniowo podupadały. Budynki stojące jeszcze na działkach przy ul. Kwiatka 36/38 i 40 rozebrano dopiero w 1988 r. Do roku 2009 zachowały się jedynie dwa obiekty — dom frontowy przy ul. Kwiatka 42 i oficyna przy Kwiatka 44<sup>64</sup>.

W wyniku przeprowadzonych tu badań archeologicznych odsonięto pozostałości znanych ze źródeł pisanych i ikonograficznych, łącznie 14 różnie zachowanych kamienic i oficyn o prze-

<sup>63</sup> Ustalenia na podstawie analizy zapisów archiwalnych, por. też D. Zaremba, „Dzieje «Złotego Rogu»”, [w:] M. Bis, W. Bis, „Wyniki badań archeologicznych...”, s. 112.

<sup>64</sup> Przy odtwarzaniu dziejów omawianego stanowiska podstawę stanowiły informacje ze źródeł pisanych i ikonograficznych, które zostały zebrane przez mgr Dorotę Zarembę (Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków Delegatura w Płocku, dalej cyt.: MWKZ Płock) i zamieszczone w: D. Zaremba, op. cit., s. 103–135.



Ryc. 11. Płock — posesja przy ul. Kwiatka 40 (dawna Szeroka). Miejsce ukrycia depozytu w obrębie relikwów oficyny odsłoniętych podczas badań archeologicznych w 2009 r. Fot. W. Bis

Fig. 11. Płock — the plot at 40 Kwiatka St (formerly Szeroka St). The place where the deposit was found during the 2009 archaeological intervention in the remains of the annexe. Photo by W. Bis

znaczeniu mieszkalno-usługowym oraz rozmaitych zabudowań gospodarczych. Natrafiono także na 31 funkcjonujących wraz z nimi innych obiektów, w większości będących elementami systemu wodociągowego (studnie, rury, rząpia). Pozyskano ponad 12 tysięcy zabytków ruchomych, pochodzących głównie z XVIII i XIX w., po początek XX w. Dominowały wśród nich wyroby gliniane, reprezentujące różne gatunki (od ceglanych, szarych i białych po szkliwione, fajansowe, porcelanowe i kamionkowe) i szeroki asortyment naczyń (garnki, dzbany, misy, patelnie, talerze itd.). Wydobyto też fragmenty kafli płytowych, gliniane płytki posadzkowe, fajki. Znacznie mniej liczne były pokonsumpcyjne szczątki zwierzęce i wyroby z innych surowców — szklane (naczynia i szyby), metalowe (elementy wyposażenia wnętrz, sprzętów i narzędzi, broni oraz monety), drewniane (w tym fragment ogrodzenia), z kości i rogu (np. okładziny sztuców) i ze skór (części stroju, przede wszystkim obuwia).

Tytułowy depozyt<sup>65</sup> został wydobyty podczas oczyszczania relikwów piwnicy jednego z budynków<sup>66</sup>, na działce przy dzisiejszej ulicy Kwiatka 40<sup>67</sup> (ryc. 11), po uprzednim, mechanicznym usunięciu warstwy rozbiórkowej wypełniającej jego wnętrze<sup>68</sup>, o miąższości ok. 180 cm,

<sup>65</sup> W inwentarzu zabytków ruchomych zarejestrowany pod numerem PkM.ZR.10A.192.

<sup>66</sup> Pozostałości tego budynku odsłonięto w obrębie kilku wykopów archeologicznych na stanowisku „Złoty Róg” — o numerach 7A, 10A, 22A, 11B, 14B, 21B.

<sup>67</sup> O numerze hipotecznym 1122/4, natomiast przed II wojną światową — 245A, przed rokiem 1935 przy Szerokiej 40. Dzieje tej posesji opracowano na podstawie ksiąg wieczystych w: Archiwum Państwowym w Płocku, Hipoteka Płocka, sygn. 4/119; Sądzie Rejonowym w Płocku, Wydział Ksiąg Wieczystych, NH 242B i 245B, KW 261/1, KW 395/0, KW 70415/8, KW 99017/7; w Archiwum MWKZ Płock, fototeka i wypisy z prasy przedwojennej, D. Zaremba, op. cit., s. 120, przyp. 28.

<sup>68</sup> Była to warstwa nr 192 w wykopie nr 10A.

zawierającej dużą ilość grubego gruzu ceglanego, zaprawy oraz mnóstwo śmieci, będących resztkami wyrobów głównie z XIX i XX w. Budynek ten był oficyną stojącą za domem frontowym (w odległości 2,2 m), prostopadle do niego, wzdłuż zachodniej granicy parceli. Depozyt znajdował się w jej części południowo-zachodniej, w suterenie, w narożniku pomiędzy dwiema ścianami<sup>69</sup> — frontową i pomieszczenia na południe od sieni. Umieszczony był pod tynkiem, pierwotnie zawinięty w tkaninę, z której zachowały się tylko strzępy.

Dom frontowy to największy spośród odkrytych na terenie objętym badaniami, dwuczęłowy, który — jak donoszą archiwalia — został wzniesiony przez dwóch współwłaścicieli parceli 245<sup>70</sup> — Dawida Sobotę i Icka Abrahama Rosental (Rozena) w latach 1822–1824. Pierwotnie był jednopiętrowy<sup>71</sup>, a rozbudowany został pomiędzy rokiem 1841 a 1859 przez poszerzenie i dodanie kolejnego piętra, w wyniku inwestycji ówczesnego właściciela posesji, Beera Kohna vel Cohna (ryc. 12). Wspomniana oficyna powstała prawdopodobnie przed rokiem 1845<sup>72</sup>, zapewne wraz z przebudową domu i po zabudowaniu wjazdu na parcelę od strony ul. Szerokiej (ryc. 13). Budynek i pomieszczenie, gdzie złożono depozyt, służyły najpewniej na cele magazynowe albo mieszkalne, być może pod wynajem. Nie wykluczało to zapewne prowadzenia tam przez mieszkańców jakiejś drobnej działalności wytwórczej lub usługowej, niestety brak co do tego bezpośrednich informacji. Wiadomo, że oficyna przetrwała okres obu wojen i istniała do roku 1988.

Czyją własność mogły stanowić ukryte przedmioty? W rozwiązaniu tego problemu może pomóc analiza dziejów posesji, na której ukryto przedmioty. Na skrytkę wybrano bowiem pomieszczenie w budynku i na działce, która w 1814 r. stanowiła jeszcze pusty plac, własność Katarzyny z Brzędzińskich Arlitewiczowej, wdowy po Tomaszu Arlitewiczu, która wraz ze swymi dziećmi — dwiema córkami i trzema synami, sprzedała wtedy tę nieruchomość Rubenowi Lewinowi. Od tego czasu parcela, powstające na niej zabudowania oraz prowadzona działalność znalazły się, jak można było ustalić na podstawie zachowanych archiwaliów, w rękach przedstawicieli wyznania mojżeszowego. Byli nimi po Rubenie Lewinie kolejno: od 1821 r. Dawid Sobota i Icek Abraham Rosental (Rozen), od 1827 r. Rosental i Beer Kohn (który odkupił udziały szwagra, Dawida Soboty), od 1841 do 1859 r. wyłącznie Beer Kohn, a od roku 1860 — Majer Asz (który nabył część nieruchomości od Kohna), następnie spadkobiercy Majera. W 1925 r. parcela należała do Salamona (Zehmana) Asza, Hersza Lejzera i Kaina Chonachanowicza. W 1947 r. posesję odziedziczyły Rajza Zygelbergowa i Necka Dylewska, córki Mośka Hersza i Maszy Debory z Grosmanów, małżonków Asz, a sprzedały ją Stefanowi oraz Paulinie z Pszczółkowskich Sokolnickim<sup>73</sup>.

Zarówno zakup działki, jak i jej dalsze losy aż po rok 1941 determinowało jej położenie. To bowiem wzdłuż ulicy Szerokiej, utworzonej na początku XIX w. w miejscu zasypanej fosy, władze pruskie pozwoliły osiedlać się Żydom. Było to poza dzielnicą zajmowaną dotychczas przez wyznawców judaizmu w obrębie miasta lokacyjnego<sup>74</sup>, której oficjalnie, mimo przebu-

<sup>69</sup> Oznaczonymi w toku badań wykopaliskowych jako M42 i M44.

<sup>70</sup> Parcela nr 245 podzielona została z czasem na dwie — o nr 245A i 245B, współcześnie o nr 1122/4 i 1123/2.

<sup>71</sup> D. Zaremba, op. cit., s. 121–122.

<sup>72</sup> W 1845 r. przy okazji jednej z pożyczek Beera Kohna, „na potrzeby handlu przez siebie prowadzonego”, która obciążała nieruchomość, odnotowano, że na parceli 245A i 242A znajdują się oficyny i spichlerz, D. Zaremba, op. cit., s. 123.

<sup>73</sup> Por. tamże, s. 120–125.

<sup>74</sup> W miastach Polski przedrozbiorowej można stwierdzić trwałość lokalizacji przestrzennej dzielnic żydowskich. W XIV–XVII w. znajdowały się one na zewnątrz bloków przyrynkowych, zwykle po przeciwnej stronie niż główny kościół. Po otoczeniu miasta fortyfikacjami przylegały do murów obronnych. Dzięki temu były one wyraźnie wyodrębnione z organizmu miejskiego. Było to zgodne z dążeniem władz miejskich i kościelnych oraz samych Żydów, sprzyjając ich izolacji od ludności chrześcijańskiej, co ułatwiało utrzymanie odrębności kulturowo-religijnej, por. M. i K. Piechotkowie, *Dzielnice żydowskie w strukturze przestrzennej miast polskich*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. Link-Lenczowski, współpr. T. Polański, Wrocław–Warszawa–Kra-





Ryc. 12. Płock — dom frontowy przy ul. Kwiatka 40 (dawna Szeroka), za którym znajdowała się oficyna, w której ukryto depozyt. Fotografia z 1988 r., z archiwum MWKZ Płock, za: D. Zaremba, op. cit., s. 125, ryc. 20

Fig. 12. Płock — the front house at 40 Kwiatka St (formerly Szeroka St), behind which there was the annexe where the deposit was found. A photo from 1988, from the archive of the Płock branch of the Mazovian Conservation Office; after: D. Zaremba, op. cit., p. 125, fig. 20

dowy Płocka, wówczas nie powiększono<sup>75</sup>. Starozakonni zamieszkiwali tam przy ulicy Żydowskiej (później zwanej Synagogałną), położonej równolegle do Starego Rynku, po jego wschodniej stronie, z czasem (od XVII w.) także przy ulicy Szewskiej<sup>76</sup>. W okresie Księstwa Warszawskiego, od 1812 r. opisywana posesja znalazła się w Rewirze Żydowskim, tj. w utworzonej wtedy, odrębnej części miasta przeznaczonej dla tej ludności<sup>77</sup>. Rewiry zostały zniszone

ków 1991, s. 308–309; por. też ci sami, *Oppidum Judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 92, hasło: *Płock*, s. 90–92.

<sup>75</sup> A.M. Stogowska, *Życie społeczno-gospodarcze...*, s. 150.

<sup>76</sup> M. Żuławnik, *Żydzi płockcy...*, s. 3. Zachowany jest „Plan von der Judenstadt in Plock” z 1803 r. sporządzony przez Schmidta, prezentujący tę dzielnicę i wymieniający nazwiska ówczesnych właścicieli wszystkich znajdujących się tam posesji, zob. np. A.J. Nowowiejski, op. cit., s. 143–144, ryc. nienumerowana na s. 144.

<sup>77</sup> W Płocku powstał on jako pierwszy na Mazowszu, na mocy dekretu Fryderyka Augusta, z 8 listopada 1811 r. Postanowienia te weszły w życie z dniem 1 stycznia roku kolejnego. Artykuł pierwszy tego dokumentu precyzował zasięg tworzonego rewiru. Objął on następujące ulice: 1) Jeruzolimską, od rynku staromiejskiego do ulicy Przekop (czyli obecna Kwiatka), 2) Synagogałną, 3) Tylną, 4) Przekop od ulicy Bielskiej do ulicy Tumskiej, 5) Więzienną — od klasztoru reformatów do ulicy Tumskiej, 6) ulicę Ostatnią — od klasztoru reformatów do ulicy Tumskiej, 7) Bielską — od ulicy Przekop „aż w pole”, 8) Mojżeszową — od ulicy Przekop do ulicy Ostatniej, H. Bartoszewicz, *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach mazowieckich 1807–1830*, „Rocznik Mazowiecki”, R. 18, 2006, s. 107–108. Nie zachował się jednak plan urbanistyczny, który w całości prezentowałby ów dystrykt, tamże, s. 108; por. też E. Bergman, *Ludność żydowska w miasteczkach Mazowsza w XIX i XX w.*, [w:] *Mazowieckie miasteczka na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego*, red. A. Stawarz,

pół wieku później, tzw. ukazem emancypacyjnym z 1862 r.<sup>78</sup> W Płocku aż po II wojnę światową pozostał jednak „dystrykt” żydowski<sup>79</sup>. Jedną z jego głównych ulic była Szeroka, przy której koncentrował się handel „szczególnie przez Żydów prowadzony”, dlatego „Bazarem miasta Płocka nazwać by [ją — M.B.] można”<sup>80</sup>. W XIX i na początku XX w. liczebność tutejszej ludności wyznania mojżeszowego ulegała zmianom<sup>81</sup>. Przed wybuchem II wojny światowej zamieszkiwało tu około 9000 starozakonnych, którzy stanowili 26,5% ogółu ówczesnych Płoczan. Na początku wojny część z nich opuściła miasto, uciekając m.in. do Warszawy i na tereny ZSRR. Natomiast sytuacja pozostałej ludności żydowskiej stopniowo pogarszała się, z powodu nasilających się represji. We wrześniu 1940 r. decyzją władz niemieckich utworzono w Płocku getto, tzn. żydowską dzielnicę mieszkaniową<sup>82</sup>, które miało charakter otwarty<sup>83</sup>. Obejmowało ono m.in. ulicę Kwiatka, czyli znalazł się w nim również omawiany obszar. Od początku 1941 r. rozpoczęto realizację akcji wysiedlenia przebywających tu Żydów<sup>84</sup>, której nadano kryptonim „Tempo”. 21 lutego 1941 r. przystąpiono do koncentracji ludności wyznania mojżeszowego na ulicy Kwiatka oraz na odcinku między starą synagogą a ulicą Bielską, m.in. w rejonie analizowanej posesji. Część osób zamordowano na miejscu, a większość wywieziono transportami (21 lutego i 1 marca) do obozu w Działdowie, stamtąd zaś trafiali m.in. do getta w Generalnej Guberni, a następnie do obozów, głównie Treblinki i Auschwitz<sup>85</sup>.

Można zatem z dużym prawdopodobieństwem założyć, że na parceli i w oficynie, w której znajdował się depozyt, również zamieszkiwali Żydzi, a ukryli go w suterenie tutejsi czasowi bądź stali mieszkańcy.

Podsumowując, odnaleziony w Płocku depozyt złożony jest z kilkunastu przedmiotów, o rozmaitej proveniencji, funkcji i jakości. Większość z nich (łącznie 7, w tym 2 kubki, 3 łyżeczki, 1 łyżka i 1 widelec) posiada znaki probierni warszawskiej. Są to produkty funkcjonujących w Warszawie zakładów, przy czym pięć to wyroby uznanych firm: Frageta, Norblina oraz Utrackiego. W dwóch innych przypadkach, tj. jednej łyżeczki z mosiądzu platerowanej oraz jednego widelca

Warszawa 1999, s. 85 i n. O tym, że w badanym rejonie te decyzje administracyjne zostały zrealizowane, poświadczą np. wpis do akt notarialnych z 1830 r. dotyczący sąsiedniej działki (nr 244), którą jako nieruchomości w Rewirze Żydowskim „położoną pomiędzy ulicami Nową [czyli dzisiejszą Kwiatka — M.B.] i Więzienną [dzisiejszą Sienkiewiczza — M.B.]” — nabył wtedy Michał Goldberg od Rozalii Sobocińskiej, D. Zaremba, op. cit., s. 117.

<sup>78</sup> R. Żebrowski, *Rewiry żydowskie*, [w:] *PSJ*, [http://www.jhi.pl/psj/rewiry\\_zydowskie](http://www.jhi.pl/psj/rewiry_zydowskie) (dostęp 19.03.2017 r.).

<sup>79</sup> Na przełomie XIX i XX w. dostrzegano nie tylko zły stan sanitarny tam panujący, ale również stan zachowania stojących tam budynków, A.M. Stogowska, *Opis topograficzny i statystyczno-historyczny miasta gubernialnego Płocka z 1860 r.*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t. IV, 1998, s. 64, 85; tenże, *Życie społeczno-gospodarcze...*, s. 189; M. Milewska, *Problem ochrony zdrowia na Mazowszu w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. III: *lata 1795–1918*, red. J. Szczepański, Pułtusk 2012, s. 536.

<sup>80</sup> Według relacji z 1860 r., A.M. Stogowska, *Opis topograficzny...*, s. 85.

<sup>81</sup> Dane na ten temat zawarte np. w: *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 380, hasło: *Płock*; por. też E. Bergman, *Ludność żydowska w miasteczkach...*, *Aneks 1*, s. 100–101; J. Szczepański, *Żydowscy mieszkańcy Mazowsza w okresie międzywojennym*, „Rocznik Mazowiecki”, R. 21, 2009, s. 129, tab. 3.

<sup>82</sup> Getto w Płocku objęło ulice: Kwiatka, Tylną, Synagogałną, Jerozolimską, Niecałą i fragment ulicy Bielskiej, por. J. Przedpełski, *Żydzi w Płocku podczas okupacji (do czasu wysiedlenia)*, „Notatki Płockie”, nr 36/2–147, 1991, s. 36; tenże, *Żydzi płoccy w okresie okupacji niemieckiej*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t. V, 1999, s. 83–88; tenże, *Zagłada Żydów płockich*, [w:] *Dzieje Płocka...*, t. 2, s. 863–866.

<sup>83</sup> Tzn. nie było otoczone żadnym murem bądź ogrodzeniem, lecz bramy i przejścia na „stronę aryjską” strzeżone były przez niemieckich wartowników, por. np. J. Przedpełski, *Zagłada...*, s. 866.

<sup>84</sup> W końcu 1940 r. przebywało tu ponad 10 tysięcy osób, w tym płockich Żydów było 7600. Pozostali byli uciekinierami i wysiedleńcami z pobliskich miejscowości, w tym z Rypina, Raciąża, Mławy, Sierpca i in., J. Przedpełski, *Żydzi w Płocku podczas okupacji...*, s. 36; tenże, *Żydzi płoccy...*, s. 87–88; tenże, *Zagłada...*, s. 866; J. Szczepański, *Spoleczność żydowska Mazowsza w XIX-XX wieku*, Pułtusk 2005, s. 416.

<sup>85</sup> *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura...*, s. 380; por. szczegółowe informacje na ten temat zwłaszcza w: J. Przedpełski, *Żydzi płoccy...*, s. 89–105; tenże, *Zagłada...*, s. 870–892.





Ryc. 13. Płock — przykłady zachowanych oficyn na posesjach w obrębie dawnej dzielnicy żydowskiej, stan z 2017 r.: 1 — ul. Kwiatka 34; 2 — ul. Kwiatka 16; 3 — ul. Grodzka 5; 4 — ul. Synagogałna 5. Fot. M. Bis

Fig. 13. Płock — examples of surviving annexes in the former Jewish quarter, photos taken in 2017: 1 — 34 Kwiatka St; 2 — 16 Kwiatka St; 3 — 5 Grodzka St; 4 — 5 Synagogałna St. Photo by M. Bis

z alpaki nie sprecyzowano, w której wytwórni zostały one wykonane. Dotyczy to także dwóch niesygnowanych sztucców z materiału nieszlachetnego. Dwa kubki pochodzą zapewne z warsztatów złotniczych w Rosji, z czego jeden z Moskwy, drugi zaś z Kijowa. Są to też wyroby najbardziej wartościowe, zrobione ze złoczonego srebra. Wszystkie trzy naczynia kiduszowe są przedmiotami bardziej reprezentacyjnymi, zapewne używanymi od święta, podczas domowych obrzędów religijnych, natomiast sztucce, prócz jednej srebrnej łyżki, to wyroby przeznaczone raczej do codziennego użycia podczas posiłków. Reprezentowane są one wyłącznie przez trzy podstawowe rodzaje — łyżki, łyżeczki i widelce, w zbiorze brak natomiast nie tylko noży, ale też jakichkolwiek bardziej specjalistycznych sztucców (np. do ryb, raków, do galarety, sałat, ciast, cukru, masła, kompotów, wybierania szpiku), których szeroki asortyment był w ofercie wielu firm chociażby warszawskich od pierwszej połowy XIX w.<sup>86</sup> Ten skromny zestaw odnalezionych w Płocku sztucców odpowiada spostrzeżeniom Joanny Paprockiej-Gajek odnośnie do wyposażenia w tego rodzaju wyroby domów warszawskich rzemieślników i kupców w XIX w.<sup>87</sup> Nie można

<sup>86</sup> Por. J. Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie... Asortyment*, s. 48 i n.

<sup>87</sup> Na podstawie analizy inwentarzy pośmiertnych z lat 1815, 1835, 1855 i 1875 z zasobów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, tamże, s. 308–309. Wśród należących do przedstawicieli tej grupy sztucców dominowały cynowe, chociaż rejestrowano też zrobione z innych surowców (blaszane, żelazne, drewniane). Po roku 1855 zwiększył się udział wyrobów z nowego srebra. Pod względem rodzajów, odnotowywano jedynie łyżki stołowe, małe łyżeczki, noże i widelce oraz pojedynczo: łyżkę tortową, półmiskową i nożyki do owoców, tamże, s. 317–318.

jednak wykluczyć, że stanowią one niewielką pozostałość liczniejszych zestawów, a do ich zdekompletowania mogło dojść np. na skutek konfiskaty mienia, czy z powodu konieczności zbycia części rzeczy bardziej kosztownych. Z drugiej strony ów nieliczny zbiór może też stanowić odzwierciedlenie niewielkiej zamożności właścicieli. Można również przypuszczać, że będące w ich posiadaniu noże po prostu nie zostały ukryte, ze względu na ich wieloraką przydatność.

Opisywany depozyt to prawdopodobnie zbiór przedmiotów dla kogoś cennych, lecz, jak się wydaje, bardziej z uwagi na ich wartość sentymentalną niż rzeczywistą materialną, jako forma lokaty kapitału<sup>88</sup>. Najprawdopodobniej dlatego zostały celowo ukryte w czasie zagrożenia, przypuszczalnie podczas II wojny światowej, pomiędzy rokiem 1939 a 1941. Być może nastąpiło to już na samym początku okupacji, gdy w mieście zajęтым przez wojska niemieckie rozpoczęła się masowa i brutalna grabież ze wszelkich dóbr domów i warsztatów należących do Żydów. Inną okolicznością mogło być wyznaczenie obszaru getta w 1940 r. lub ostatecznie zarządzone zgromadzenie się ludności żydowskiej w jednym miejscu, tj. na ul. Szerokiej w okolicach Bieleckiej, 21 lutego i 1 marca 1941 r.<sup>89</sup> Większość mieszkańców tej dzielnicy miasta bezpowrotnie opuściła wtedy swoje domostwa i nie przeżyła okresu II wojny światowej. Osoba, która schowała opisywane wyroby, nie odnalazła ich już później. Nietknięte leżały ukryte w suterenie przez kolejne dziesięciolecia, nie odkryte również przez kolejnych użytkowników oficyny w latach 1942–1988. Po rozbiórce budynku przetrwały w ziemi przez następne dwie dekady, do roku 2009. Pozostały więc w schowku przez około 70 lat.

Adres Autorki:  
dr Magdalena Bis  
Ośrodek Historii Kultury Materialnej  
Średniowiecza i Czasów Nowożytnych  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
Al. Solidarności 105  
00–140 Warszawa  
magdabis@wp.pl

#### A METALWORK DEPOSIT FROM POSSESSION AT SZEROKA STREET IN PŁOCK (MID-19<sup>TH</sup>–EARLY 20<sup>TH</sup> CENTURY)

The article discusses a deposit of metalwork (silver and silver-plated cutlery, silver and gilded cups; fig. 1), dated to approximately mid-19<sup>th</sup>–early 20<sup>th</sup> c. The aim is to characterize individual

<sup>88</sup> Np. według cennika wytwórni Frageta sprzed 1914 r. 12 sztuk łyżek i widelców stołowych „na nowem srebrze N” lub „na białym metalu BM” w różnych fasonach gładkich kosztowało od 12 rubli 75 kopiejek do 17 rubli, zaś tuzin takich łyżeczek do herbaty — od 5 rubli 75 kopiejek do 8 rubli (*Józef Fraget. Warszawa, Elektoralna N° 16. Cennik Fabryki Wyróbów Platerowanych na miedzi i nowem srebrze oraz wyróbów srebrnych 84 próby. Warszawa [przed 1914], [w:] J. Paprocka-Gajek, Platerzy warszawskie. Katalogi..., s. 7 i n.*). Z kolei tego rodzaju wyroby gładkie, lecz „na białym metalu, grubo srebrzone”, wyceniano w cenniku z 1932 r. pojedynczo lub w tuzinach: łyżki i widelce stołowe (odpowiednio) 5 zł 60 gr oraz 67 zł 20 gr, a łyżeczki do herbaty — 2 zł i 33 zł 60 gr (*J. Fraget. Cennik na sztucze na białym metalu, grubo srebrzone, Warszawa 1932, [w:] tamże*). Natomiast koszt sztuców gładkich uwzględnionych w cenniku fabryki Henneberg z 1939 r. wynosił za tuzin: łyżki i widelce stołowe srebrzone od 30 do 53 zł, z alpaki — od 18 do 23,5 zł, stalowe zaś od 22 do 26 zł; łyżeczki do herbaty mniejsze i większe srebrzone od 16 do 26,80 zł, z alpaki — od 9,5 do 11,80 zł, stalowe — 12 zł (*Założona w 1856 roku Fabryka Wyróbów Metalowych Bracia Henneberg, Warszawa 1939, Wolska 17. Cennik na sztucze do katalogu z 1939 r., Warszawa 1939, [w:] tamże*).

<sup>89</sup> Por. np. J. Przedpełski, *Żydzi w Płocku podczas okupacji..., s. 32–38*.

artefacts, to hypothesize who may have been their owner, to identify their origin, to investigate the circumstances of their deposition and to describe the time and place of their discovery.

The deposit includes four teaspoons (fig. 2), two spoons and two forks (fig. 4) used for main courses, and three mugs (fig. 7), which were probably Kiddush cups, used by Jews for ritual purposes; the Kiddush prayer on Sabbath and other festive days was recited over such a cup filled with red wine.

The analyzed artefacts differ significantly in shape and size. Similarities can be found between three teaspoons, which probably came from a single set. Nine items bear trademarks, and four also have monograms (fig. 5), which provides some clues as to the place and time of their manufacture. All of them were cast in silver or a silver-plated alloy known as nickel silver (new silver). The silver plating on each nickel-silver artefact has partly worn out. Most of the cutlery pieces are plain and simple, showing good proportions. Elaborate ornaments are found on only five items: a silver-plated brass teaspoon (fig. 2:4), one of the silver spoons (fig. 4:1) and three silver cups, two of them gilded (fig. 7:1; 7:3; 7:5). The deposit includes both mass-produced every-day pieces and more refined items, some of the latter being probably religious cult objects.

Seven of the pieces bear the hallmark of the Warsaw assay office and were produced by firms based there, including famous ones, like Fraget, Norblin and Utracki. One brass teaspoon, one nickel-silver fork and two pieces of cutlery of non-noble metal have no trademarks. Two gilded silver cups were probably made by Russian goldsmiths, one in Moscow and the other in Kiev. The cups are the most ornate and the most valuable items in the deposit.

The artefacts were discovered in 2009 in Płock, during an emergency archaeological intervention in the area of the present Bielska St, Kwiatka St and Sienkiewicza St, which is now in the centre of Płock, but used to be part of the Bielskie Suburb, north of the historical town, beyond the Bielska Gate (fig. 10). The deposit was found in the remains of an annexe at 40 Kwiatka St (formerly 40 Szeroka St) (fig. 11). It had been hidden under the plastering in a cellar; initially it was wrapped in cloth, of which only shreds survived. The annexe was probably built before 1845; it survived the two world wars and was demolished only in 1988.

Between 1814 and 1941 the plot on which the deposit was found, the buildings there and the business conducted there were in the hands of Jews. In 1812–1862 the plot was within the Jewish Quarter, a separate section of the town allocated for Orthodox Jews. During WW II, between 15<sup>th</sup> September 1940 and 1<sup>st</sup> March 1941, it was part of the open ghetto.

Two of the artefacts bear the dates of hallmarking, 1873 and 1896, which suggest the approximate time of their manufacture. The latter date indicates the *terminus post quem* of the deposit. Other clues lead to the conclusion that the items were produced between 1850 and 1915. Thus, it is likely that they were accumulated over a long time and used by more than one generation. Although differing in material value, they must have had a sentimental value and were probably hidden when the owner felt endangered, most likely during WW II, between 1939 and 1941. The person who did this never recovered them and they remained in a building that was in normal use in the years 1941–1988, surviving underground after its demolition until 2009. Thus, they may have lain hidden for about over seventy years.

Translated by  
Izabela Szymańska

**Słowa kluczowe:** Płock, XIX i XX wiek, srebro, platera, judaika

**Key words:** Płock, nineteenth century, twentieth century, silver artefacts, silver-plated alloy artefacts, Judaica



Rafał Wiktor Kowalczyk

## Gospodarczy awans Częstochowy i sosnowiecko-częstochowskiego okręgu przemysłowego w latach 1877–1914

Car Aleksander II (1855–1889) przygnieciony klęską w wojnie krymskiej dokonał rewizji polityki gospodarczej Rosji. W założeniu władcy państwo miało dokonać skoku cywilizacyjnego i dogonić kraje Europy Zachodniej. Kołem zamachowym gospodarczego przyspieszenia miał stać się rozwój kolei. Rosja potrzebowała jednak kapitałów, a zacofane feudalne państwo, w którym dotychczas królowały protekcjonizm i samowładztwo, nie miało zbyt wielu atutów, by przyciągnąć inwestorów zachodnich. Aby to zmienić, drastycznie obniżono cła na wszelkie produkty, półprodukty, surowce, co miało służyć przyspieszeniu budowy kolei. Zagranicznym inwestorom przyznawano także lukratywne koncesje. Politykę progresywnej liberalizacji ceł firmował minister finansów Michaił von Reutern. Jego działania po części spełniły oczekiwania cara. W czasie, gdy pełnił funkcję ministra (1861–1878), wybudowano ok. 21 000 km linii kolejowych<sup>1</sup>, za sumę 1 366,7 mln rubli<sup>2</sup>.

Jednak polityka Reuterna miała też skutki negatywne. Niekorzystnie wpływała na inwestycje bezpośrednie w przemyśle Cesarstwa Rosyjskiego. Okazała się również bardzo kosztowną dla budżetu państwa. Brakowało wpływów z ceł, a rynek zalewały importowane towary. Koszty związane z obsługą inwestycji kolejowych zwiększyła zapasć hutnictwa, które ze względu na zacofanie technologiczne nie było w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości szyn i wyrobów stalowych. Upadające zakłady nie dawały wpływów do budżetu i nie zmieniała tego nawet wysoka dynamika wzrostu przemysłu maszynowego, którego rozwój opierał się na surowcach importowanych z Europy Zachodniej, głównie z Niemiec. Budżet Rosji mógł pozwolić sobie na wysokie wydatki w okresach prosperity, jednak gospodarka rosyjska uzależniona była także od sytuacji międzynarodowej. Dodatkowym czynnikiem negatywnym okazał się kryzys roku 1873. Panika na giełdzie wiedeńskiej, która przeniosła się w zawrotnym tempie na Niemcy, nie ominęła i Rosji. Na giełdzie moskiewskiej nastąpiła gwałtowna przecena akcji. Krach na rynku akcji przeniósł się wkrótce na realną gospodarkę. W wielu branżach nastąpiło załamanie produkcji, ceny wyrobów notowały kilkuletnie minima. Przedsiębiorstwa traciły płynność finansową, a płatności odbywały się nieregularnie, potęgując falę bankructw. Upadały również firmy dopiero co założone, w miarę nowoczesne jak na ówczesne warunki. Popyt skurczył się

<sup>1</sup> 20 000 wiorst; 1 wiorsta = 1,0668 kilometra.

<sup>2</sup> R. Kowalczyk, *Инвестиції у важку промисловість донецько-придніпровського району до 1914 р.: інноваційний розвиток в умовах державного протекціонізму*, „Український Історичний Журнал”, 6, 2010, s. 76–78; tenże, *Истоки процесса глобализации капиталистической экономики развивающихся стран перед первой мировой войной*, [w:] *Трансформація національних моделей економічного розвитку в умовах глобалізації*, Київ 2013, s. 575–576; tenże, *Між Сходом і Заходом. Україна на роздоріжжі. Модернізація чи стабілізація?*, [w:] *Варіації модерну та модернізації: український соціум в контексті глобальних процесів*, Київ 2013, s. 89–91; tenże, *Ukraina w okowach globalizacji. Drugi etap globalizacji — od lat 50-tych XIX w. do wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Науковий Евриник, Україна та Поліца: тминуле, сьогодні, перспективи*, Луцьк 2016, s. 82–84; tenże, *Премисл ciężки południowej Rosji na początku XX w.*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach”, t. 6, nr 277, 2016, s. 141.



gwałtownie. Problemy ze zbytem produkcji miała większość rodzimych przedsiębiorstw. Dno kryzysu w Rosji nastąpiło w roku 1876, kiedy to wybudowano zaledwie 604 km kolei, wobec 2910 km w roku 1871. W analogicznym okresie zużycie bawełny spadło o 17%, a wyrobów żelaznych o 22%. Wraz z kurczeniem się rynku następowała gwałtowna przecena nieruchomości. Sytuacja na rynku pieniężnym pogarszała się niemal z każdą chwilą, gdyż na ograniczone wpływy do budżetu ze strony pogrążonego w kryzysie przemysłu, nakładała się konieczność regulowania należności towarzystwom kolejowym z funduszu dróg żelaznych, tzw. premii kolejowych. Ujemny bilans w handlu zagranicznym i narastający dług spotęgowany został przez wydatki na prestiżową dla Rosji wojnę z Turcją. Rosja nie była w stanie dalej ponosić wysokich kosztów obsługi dynamicznie narastającego długu. Państwo carów stanęło na krawędzi finansowej zapaści. W rezultacie problemy fiskalne stały się przyczyną gruntownej zmiany polityki gospodarczej. Początkowo poluzowano politykę monetarną, dodrukowując pieniądze papierowych, których wartość na początku roku 1877 osiągnęła poziom 300 mln rubli. Presja inflacyjna pozytywnie wpłynęła na rozwój przemysłu i handlu. Problemem pozostawał dynamicznie rosnący deficyt. Potrzebne było ustabilizowanie finansów państwa. Dlatego w roku 1877 rząd zdecydował o odejściu od progresywnej liberalizacji tariff celnych. Wiązało się to z rezygnacją ministra von Reuterna. Wydarzenie to miało znaczenie symboliczne. W lipcu roku 1878 nowym ministrem finansów został Samuil Greigh. Wprowadzono tzw. „złote cła”, którymi obciążono wszystkie importowane towary. To posunięcie miało w założeniu podreperować będące w tragicznym stanie finanse państwa. Ówczesne władze rosyjskie nie przewidywały jego bardzo pozytywnych, długofalowych efektów gospodarczych. Tymczasem cła zaczęły chronić produkcję wewnętrzną, co przyspieszyło eksport kapitału z państw wysoko rozwiniętych<sup>3</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych Rosja po zawarciu sojuszu z Francją uzyskiwała dostęp do tanich kredytów. Zaczęły do niej płynąć szerokim strumieniem kapitały francuskie, jak również belgijskie i w mniejszym stopniu brytyjskie. W imperium rosyjskim zaczęto budować połączenia kolejowe (druga faza tzw. „gorączki kolejowej”) z najodleglejszymi rejonami kraju (np. kolej transsyberyjska). Konieczna okazała się też wymiana szyn na starszych liniach ze względu na cięższy tabor towarowy. Nakreśliło to koniunkturę w największym stopniu w przemyśle ciężkim i budowlanym. Jednak boom objął niemal wszystkie branże przemysłu. Był stymulowany przez lukratywne kontrakty, które rząd rosyjski zawierał z producentami z przemysłu ciężkiego. Gwarantowały one ceny wyższe, niż rynkowe. Spowodowało to wysyp inwestycji w tym przemyśle, zarówno w Rosji, jak i Królestwie Polskim. Kryzys finansowy, który gwałtownie uderzył w rynek rosyjski w roku 1896, paradoksalnie okazał się pozytywny w skutkach. Minister finansów Siergiej Witt przyspieszył prace nad uporządkowaniem systemu walutowego<sup>4</sup>. W roku 1897 Cesarstwo Rosyjskie przeszło na walutę złotą. Ustabilizowanie rubla poprzez oparcie go na sys-

<sup>3</sup> W. Puś, *Kierunki rozwoju gospodarczego Europy na początku XX w.*, [w:] *Europa w XX wieku. Główne kierunki rozwoju (ekologia, gospodarka, kultura, polityka)*, red. E. Wiśniewski, Łódź 2001, s. 114; R. Kowalczyk, *Przemysł cynkowy w Królestwie Polskim w latach 1859–1914*, „Studia Historyczne”, R. LIV, 2011, z. 2 (214), s. 170; tenże, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim w latach 1877–1914*, Warszawa 2013, s. 9, 21, 25; tenże, *Istoki procesu globalizacji kapitalistycznej ekonomii rozwijających się krajów przed pierwszą wojną światową*, s. 577; tenże, *Україна до і після Кримської війни, наш Крим*, Науковий вісник, Выпуск 2, Київ 2016, s. 68.

<sup>4</sup> J.K. Galbraith, *Pieniądz. Pochodzenie i losy*, Warszawa 1982, s. 236–238; E. Kaczyńska, K. Piesowicz, *Wykłady z powszechnej historii gospodarczej (od schyłku średniowiecza do I wojny światowej)*, Warszawa 1977, s. 134–141; L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów i cykli ekonomicznych*, t. 2, Warszawa 1960, s. 358–372; M. Dobb, *Studia o rozwoju kapitalizmu*, Warszawa 1964, s. 267–279; W.A. Lewis, *Wzrost i wahania cykliczne 1870–1913*, Warszawa 1986, s. 234–246; R. Kowalczyk, *Przemysł cynkowy w Królestwie Polskim w latach 1859–1914*, „Studia Historyczne”, R. LIV, 2011, z. 2, s. 169–171; tenże, *Україна — „tygrys” XIX-wiecznych przeobrażeń gospodarczych Europy*, [w:] *Науковий Експрес, Україна та Поліца: тминуле, свогодення, перспективи*, s. 48–49; tenże, *Україна до і після Кримської війни, наш Крим*, s. 69–70; tenże, *W cieniu walk, wojen i rewolucji. Trudna droga Ukrainy do wolności...*, „Ucraina Magna”, t. I, Київ 2016, s. 182–185.

temie Gold Standard miało ogromne znaczenie dla rynku rosyjskiego. Inwestorzy z Zachodu ponownie skierowali strumień kapitałów do Cesarstwa<sup>5</sup>. Wprowadzona w Rosji polityka protekcyjno-prohibicyjna w roku 1877, druga faza tzw. „pożyczki kolejowej” oraz ustabilizowanie waluty, spowodowały, że do ośrodka sosnowiecko-częstochowskiego napłynęły liczne inwestycje bezpośrednie, przekształcając ten okręg, w tym Częstochowę, w najdynamiczniej rozwijający się obszar przemysłowy Królestwa Polskiego.

\* \* \*

Gospodarka Królestwa Polskiego, jako części Cesarstwa Rosyjskiego, była uzależniona od sytuacji politycznej i gospodarczej w Rosji a pośrednio także od koniunktury światowej. Zarówno beneficjentem jak i ofiarą tych zmian był także przemysł skupiony w pobliżu granicy z Niemcami (wcześniej z Prusami). Właśnie tu powstał najmłodszy w Królestwie okręg przemysłowy Sosnowiecko-Częstochowski. Stanowił połączenie Zagłębia Dąbrowskiego (z Sosnowcem) i rejonu Częstochowy<sup>6</sup>. Łączyły je: surowce, siła robocza, rynki zbytu, komunikacja, kooperatywy gospodarcze<sup>7</sup>. W Zagłębiu Dąbrowskim od schyłku XVIII stulecia przeważał przemysł ciężki, związany z wydobywaniem węgla kamiennego, brunatnego i rud żelaza oraz z hutnictwem metali. Pod koniec lat czterdziestych XIX w. Zagłębie znajdowało się w stadium stagnacji wskutek nietrafionych inwestycji Banku Polskiego w hutnictwie. Dynamiczny rozwój tego rejonu nastąpił dopiero po wybudowaniu kolei, ściślej zaś linii Ząbkowice–Dąbrowa Górnicza–Szopienice (1859) stanowiącej odnogę Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Dopiero wówczas na tej ostatniej wzrosły przewozy towarowe. Wcześniej, w latach 1848–1859, przeważał ruch pasażerski. Budowa wspomnianej odnogi przyspieszyła proces przewrotu technicznego w Warszawskim Okręgu Przemysłowym (WOP). Była też czynnikiem sprzyjającym zwiększaniu wydobycia węgla w Zagłębiu Dąbrowskim, które stało się głównym dostawcą tego surowca do WOP-u. Później, w roku 1866, do kolejnego zwiększenia zapotrzebowania na węgiel kamienny i zdynamizowania rozwoju górnictwa węglowego Zagłębia Dąbrowskiego przyczyniło się uruchomienie linii Fabryczno-Łódzkiej. Również w Łódzkim Okręgu Przemysłowym (ŁOP) gwałtownie rosnące dostawy węgla przyspieszyły przewrót techniczny<sup>8</sup>.

W rezultacie jeszcze w okresie liberalnej polityki Michaiła von Reuterna, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, atrakcyjność górnictwa węglowego Zagłębia Dąbrowskiego wzrosła na tyle, że rejon ten przyciągnął inwestorów z Niemiec (Górnicy Śląsk).

W związku z obowiązującym w Królestwie Polskim prawem górnictwem (prawo z 6 maja 1817 r. stanowiło, że złoża kopalne przyporządkowane były do posiadanej ziemi), inwestorzy zakupili tereny bogate w pokłady węgla. Andreas hrabia Renard nabył majątki Modrzejów i Sielce, Gustaw von Kramsta — posiadłość hrabiny Mycielskiej (1856 r.), Hans hrabia Schaff-

<sup>5</sup> System waluty kruszcowej w Europie oparty był w zasadzie do lat siedemdziesiątych na bimetalizmie. Oparcie systemu walutowego na dwóch kruszczach: złocie i srebrze, było bardzo korzystne dla gospodarek, gdyż stwarzało realne możliwości poszerzenia obiegu pieniądza. Jednak w drugiej połowie wieku XIX nastąpiła znacząca deprecjacja srebra. Wobec tego utrzymanie bimetalizmu stało się niezwykle trudne i kolejne państwa zaczęły przechodzić na system Gold Standard.

<sup>6</sup> W skład sosnowiecko-częstochowskiego okręgu przemysłowego wchodziły powiaty: częstochowski i będziński z guberni piotrkowskiej oraz powiat olkuski z guberni kieleckiej. Zob. W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim 1870–1914*, Łódź 1997, s. 50.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> I. Pietrzak-Pawłowska, *Zagłębie Dąbrowskie i okręg Loary. Penetracje kapitałów francuskich po 1870 r.*, „Kwart.Hist”, R. LXXII, 1965, nr 4, s. 791; A. Jezierski, S. M. Zawadzki, *Dwa wieki przemysłu w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 1966, s. 140; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1796–1877*, „Rocznik Łódzki”, t. XLVIII, 2000, s. 50; tenże, *Gospodarcze aspekty rozwoju kolejnictwa w Królestwie Polskim do 1914 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 54, 2009, nr 1, s. 39; tenże, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 30.

gotsch — dobra Mrzygłód i Poręba (1865 r.), Kramer — majątek Czeladź (1867 r.), Szymon Kuźnicki — Miłowice (1869 r.). Duże majątki zakupił także Hugon książę Hohenlohe-Oehringen (lata sześćdziesiąte i w 1872 r.)<sup>9</sup>.

Zagłębie Dąbrowskie, korzystające na rozbudowie kolei, odczuło jednak negatywne skutki polityki ministra Reuterna. Zacołowanie technologiczne wymusiło wycofanie się skarbu państwa z utrzymywania nierentownych zakładów hutniczych, jak również z eksploatacji kopalń węgla kamiennego. W ramach pierwszego i drugiego planu inżyniera Jana Hempla inwestycje skarbu w górnictwie węglowym skoncentrowano w kopalni „Ksawery”. Na początku lat siedemdziesiątych XIX stulecia tylko tu prowadzono eksploatację głębinową<sup>10</sup>, w pozostałych zaś kopalniach: „Reden”, „Łabęcki” i „Nowa” funkcjonowały jedynie prymitywne odkrywki. Pożar kopalni „Ksawery” w roku 1871 przyspieszył decyzję skarbu państwa o wycofaniu się z dalszych inwestycji w kopalniach na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego. Ponadto pożar „Ksawerego” doprowadził do unieruchomienia w roku 1872 ostatnich czynnych działów kombinatu „Huta Bankowa”: wielkiego pieca i pudlingarni<sup>11</sup>. W tej sytuacji w Zagłębiu Dąbrowskim górnictwo węglowe zdominował kapitał prywatny.

Przełom w polityce gospodarczej Rosji, związany z powrotem do protekcjonizmu i wprowadzeniem tzw. „złotych ceł”, stanowił bodziec dla rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim. Koncerny zachodnioeuropejskie, które nadal chciały być beneficjentami rynku Cesarstwa, zmuszone były do zmiany polityki. Przy wysokich cłach, ustanowionej polityce protekcyjnej przechodzącej w prohibicyjną eksport towarów wyprodukowanych w fabrykach „matkach” na Zachodzie Europy, w krajach bardziej rozwiniętych niż Rosja, przestał się opłacać. W rezultacie eksport towarów został wówczas ostatecznie zastąpiony eksportem kapitału. Królestwo, jako „okno na świat” Rosji, pierwsze odczuło zmianę tej polityki. Skorzystały na niej zarówno dawne Zagłębie, jak też rozpoczynająca karierę ważne centrum przemysłu Częstochowa (po roku 1877)<sup>12</sup>.

Miasto uzyskało uznanie inwestorów z zagranicy. Zaważyło tu kilka czynników. Bliskość granicy z Niemcami, dogodne połączenia kolejowe z Górnym Śląskiem oraz głównymi ośrodkami przemysłu Królestwa Polskiego i dalej z Rosją, a więc łatwy dostęp do rynku zbytu, tania — głównie kobieca — siła robocza (płace kobiet były z reguły niższe o ok. 50%)<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> A. Koczanowicz, *Prawo górnicze obowiązujące w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1896, s. 89–91; A. Wolski, *Żelazo na przełomie dwóch wieków*, „Przegląd Techniczny”, 1901, nr 39, s. 378–380; J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960, s. 39–40; L. Szafranec, *Zaloga koncernu „Hohenlohe” i jej walka ekonomiczna w latach 1905–1939*, Katowice 1976, s. 28–29; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego Zagłębia...*, s. 52–53; tenże, *Rola kapitału zagranicznego w górnictwie węgla kamiennego Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1831–1899*, [w:] *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*, red. W. Puś, t. I, Łódź 2003, s. 71; tenże, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 31; tenże, *Ukraina — „tygrys” XIX-wiecznych przeobrażeń gospodarczych Europy*, s. 41–43; tenże, *Ukraina do i після Кримської війни...*, s. 63–65; tenże, *W cieniu walk, wojen i rewolucji. Trudna droga Ukrainy do wolności...*, s. 178–181.

<sup>10</sup> M. Łabuz, *Zarys powstania i rozwoju rządowego przemysłu węglowego w Dąbrowie Górniczej do 1876 r.*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. 12, 1973, s. 40; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 32.

<sup>11</sup> J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.*, Warszawa 1964, s. 290; R. Kowalczyk, *Przemiany własnościowe i kapitałowe w górnictwie węgla kamiennego...*, s. 52; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 32.

<sup>12</sup> W. Choroszewski, *Ostatnie przesilenie węglowe w Europie*, „Przegląd Techniczny”, t. 1, 1875, s. 337–341; S. Jaszczyk, *Kapitał francuski w przemyśle górniczo-hutniczym Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki”, 1959, z. 15, s. 78; L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów i cykli ekonomicznych*, t. 2, s. 100–113; M. Dobb, *Studia o rozwoju kapitalizmu*, s. 307–311, 314–317; R. Kowalczyk, *Przemysł cynkowy w Królestwie Polskim...*, s. 161.

<sup>13</sup> R. Kowalczyk, *Przemysł górniczo-hutniczy w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w latach 1862–1914*, [w:] *Spółczesność i gospodarka w rejonie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2008, s. 32; tenże, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 81–82, 127–128; tenże, *Zagłębie Dąbrowskie do 1914 roku. Rzecz o rozwoju przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim. Prawdy i mity*,

W latach 1879–1913, w całym, nowym okręgu sosnowiecko-częstochowskim (tab. 1), z takimi ośrodkami jak Zawiercie, Sosnowiec i Częstochowa<sup>14</sup>, liczba zakładów wzrosła ponad dwukrotnie z 145 do 326 firm, globalna wartość produkcji ponad dwunastokrotnie, liczba robotników sześciokrotnie. Nastąpił też ponad trzydziestokrotny wzrost mocy energetycznej maszyn i urządzeń.

Tabela 1  
Rozwój przemysłu w okręgu sosnowiecko-częstochowskim w latach 1879–1913

Lata	Liczba przedsiębiorstw	%	Wartość produkcji w tys. rubli	%	Liczba robotników	%	Liczba KM	%
1879	145	44,5	13 664	7,9	14 511	15,6	5 558	3,3
1884	158	48,4	26 468	14,7	21 048	22,7	14 547	8,8
1893	196	60,1	44 012	24,8	38 939	41,9	33 695	19,9
1900	314	96,3	93 924	53,1	61 400	66,1	40 671	24,1
1904	295	90,4	116 613	65,7	74 124	79,8	83 446	49,4
1913	326	100,0	177 328	100,0	92 842	100,0	168 862	100,0

Źródło: W. Puś, *Statyka przemysłu Królestwa Polskiego w latach 1879–1913. Materiały źródłowe*, Łódź 2014, s. 121.

Co do struktury branżowej, w 1879 r. (tab. 2) dominował przemysł ciężki (górnictwo i hutnictwo), skupiający blisko 2/3 ogółu zakładów, ok. 4/5 robotników, ponad 90% mocy maszyn i urządzeń, dający zarazem ok. 2/3 wartości produkcji. Na przemysł włókienniczy przypadało wówczas od kilku do kilkunastu procent tych wskaźników.

Tabela 2  
Struktura gałęziowa przemysłu w okręgu sosnowiecko-częstochowskim w roku 1879

Przemysł	Liczba przedsiębiorstw	%	Wartość produkcji w tys. rubli	%	Liczba robotników	%	Liczba KM	%
górnictwo	74	51,0	4 804	35,2	9 680	66,7	3 800	68,4
hutnictwo	19	13,1	5 680	41,6	2 028	14,0	1 500	27,0
tekstylno	4	2,8	1 968	14,4	1 777	12,2	160	2,9
papierniczo	3	2,1	282	2,1	130	0,9	.	.
drzewno	4	2,8	46	0,3	82	0,6	.	.
chemiczny	2	1,4	170	1,2	63	0,4	8	0,1
mineralny	16	11,0	314	2,3	531	3,7	90	1,6
skórzany	2	1,4	38	0,3	55	0,4	—	—
spożywczy	21	14,4	362	2,6	165	1,1	—	—
Razem	145	100,0	13 664	100,0	14 511	100,0	5 558	100,0

Źródło: W. Puś, *Statyka przemysłu Królestwa Polskiego w latach 1879–1913...*, s. 122.

„Częstochowskie Teki Historyczne”, t. 5, 2015, s. 89–91; tenże: *Przemysł cynkowy w Królestwie Polskim...*, s. 161; W. Choroszewski, op. cit., s. 337–341; S. Jasieczek, op. cit., s. 78; L. Mendelson, op. cit., s. 100–113; M. Dobb, op. cit., s. 307–311, 314–317; I. I. Janżuł, *Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim*, Petersburg 1887, s. 74; S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestolecu (1870–1900)*, Warszawa 1905, s. 52; E. Rose, *Wielki przemysł Królestwa Polskiego przed wojną. Przyczynki do tzw. „teorii rynków wschodnich”*, Poznań 1918, s. 63; W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim...*, s. 20–24; S. Jasieczek, *Kapitał francuski w przemyśle górniczo-hutniczym Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki”, z. 15, 1959, s. 7.

<sup>14</sup> W. Puś, *Przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim w latach 1870–1900*, Łódź 1976, s. 21–22.

W 1913 r. (tab. 3) dominacja przemysłu ciężkiego zmalała, choć nadal skupiał połowę firm okręgu, po ok. 2/3 mocy maszyn i ogólnej liczby zatrudnionych. Wyraźnie wzrosło znaczenie przemysłu włókienniczego. Branża skupiała nadal zaledwie kilka procent działających firm, jednak już ok 15% mocy pracujących w okręgu maszyn, wreszcie blisko ¼ zatrudnionych tu robotników. Wartość produkcji stanowiła ponad 1/5 wartości globalnej produkcji w okręgu.

Tabela 3  
Struktura gałęziowa przemysłu w okręgu sosnowiecko-częstochowskim w roku 1913

Przemysł	Liczba przedsiębiorstw	%	Wartość produkcji w tys. rubli	%	Liczba robotników	%	Liczba KM	%
górnicy	98	30,1	49 427	27,9	31 144	33,5	73 839	43,7
hutniczy	8	2,5	30 935	17,4	13 211	14,2	27 251	16,1
metalowo-maszynowy	57	17,5	29 019	16,4	12 966	14,0	13 661	8,1
tekstylny	17	5,2	37 315	21,0	22 925	24,7	26 037	15,4
papierniczy	22	6,7	7 267	4,1	2 733	2,9	7 500	4,4
drzewny	16	4,9	1 677	0,9	548	0,6	577	0,3
chemiczny	24	7,4	8 306	4,7	1 935	2,1	7 637	4,5
mineralny	40	12,3	5 913	3,3	5 313	5,7	10 063	6,0
skórzany	1	0,3	.	.	10	—	—	—
spożywczy	33	10,1	4 534	2,5	677	0,7	2 002	1,2
konfekcyjny	10	3,0	2 935	1,7	1 380	1,5	395	0,2
Razem	326	100,0	177 328	100,0	92 842	100,0	168 962	100,0

Źródło: W. Puś, *Statyka przemysłu Królestwa Polskiego w latach 1879–1913...*, s. 127.

Okręg Sosnowiecko-Częstochowski rozwijał się głównie dzięki inwestycjom kapitału zagranicznego. W Zagłębiu Dąbrowskim inwestowano w przemysł ciężki, w Częstochowie zaś do największych inwestycji tego kapitału należały zakłady tekstylne, m.in. słynne „Towarzystwo Przędzalnicze La Czenstochovienne”<sup>15</sup>. Zakłady tej branży były duże i nowoczesne, dysponowały maszynami o wielkiej mocy energetycznej, dawały produkcję znacznej wartości. Dynamikę rozwoju branży ukazuje tab. 4.

Tabela 4  
Rozwój przemysłu tekstylnego w okręgu sosnowiecko-częstochowskim w latach 1879–1913

Lata	Liczba przedsiębiorstw	%	Wartość produkcji w tys. rubli	%	Liczba robotników	%	Liczba KM	%
1879	4	23,5	1 986	5,3	1 777	7,7	160	0,6
1884	12	70,6	11 491	30,8	6 558	28,6	1 420	5,4
1893	11	64,7	13 233	35,5	10 193	44,5	7 319	28,1
1900	16	94,1	27 648	74,1	15 657	68,3	.	.
1904	17	100,0	32 576	87,3	19 353	84,4	18 850	72,4
1913	17	100,0	37 315	100,0	22 925	100,0	26 327	100,0

Źródło: W. Puś, *Statyka przemysłu Królestwa Polskiego w latach 1879–1913...*, s. 134.

<sup>15</sup> B. Puczyński, „Częstochowianka”. *Gospodarka kapitału francuskiego oraz hitlerowskiego zarządu powierniczego w latach 1900–1944*, Częstochowa 1961, s. 47.



Awans Częstochowy nie wiązał się wyłącznie z inwestycjami we włókiennictwie. Istotną rolę odgrywał również przemysł mineralny. W latach 1879–1913 (tab. 2, 3) liczba zakładów w całym okręgu wzrosła dwuipółkrotnie, zatrudnionych — dziesięciokrotnie, wartość produkcji — niemal dwudziestokrotnie. Wobec ogólnego rozwoju przemysłu, tylko nieznacznie wzrósł udział branży w ogólnej liczbie zatrudnionych oraz wartości produkcji. O wyraźnym skoku można mówić jedynie w przypadku mocy maszyn. Wyjątkową rolę w rozwoju branży odegrały cementownie. Do roku 1888 popyt zaspokajany był przez import cementu niemieckiego i brytyjskiego. Produkcja z zacofanej technologicznie cementowni „Grodziec” zbudowanej pod Sławkowem przez Stanisława Ciechanowskiego tylko częściowo zaspokajała popyt rynku lokalnego<sup>16</sup>. Boom inwestycyjny i budowlany nastąpił w latach dziewięćdziesiątych XIX w. W Częstochowie, Sosnowcu, Zawierciu, Dąbrowie i innych miastach okręgu dynamicznie rósł popyt na cement a także jego ceny. Cementownie stały się najbardziej wielkoprzemysłowymi zakładami w strukturze przemysłu mineralnego. Zyski, jakie osiągały, utrzymywały się na wysokim poziomie od 3 do 5 rubli za beczkę cementu<sup>17</sup>. W rezultacie wielu inwestorów, zarówno zagranicznych jak też krajowych, zdecydowało się na budowę nowych cementowni. W roku 1894 „Towarzystwo górniczo-przemysłowe hrabia Renard” reprezentujące kapitał niemiecki zbudowało w Rabsztynie koło Olkusza cementownię „Klucze”. W tym samym roku inwestorzy francuscy oddali do użytku cementownię „Rudniki” pod Częstochową, w pobliżu stacji Rudniki kolei warszawsko-wiedeńskiej. W roku 1898 w Królestwie ruszyły kolejne trzy cementownie, w tym jedna „Łazy” w powiecie będzińskim. W roku 1899 uruchomiono cementownie „Wrzosowa” (pow. częstochowski) i „Ogrodzieniec” pod Zawierciem<sup>18</sup>.

Kolejną gałęzią przemysłu, która przyczyniła się do awansu okręgu sosnowiecko-częstochowskiego i samej Częstochowy, był przemysł chemiczny. W roku 1879 (tab. 2) jeszcze raczkujący (zaledwie 2 zakłady), odgrywał rolę marginalną. W roku 1913 skupiał już 24 firmy, wykorzystujące kilka procent mocy energetycznej zainstalowanych w okręgu maszyn i urządzeń; miał też podobny udział w ogólnym zatrudnieniu i wartości produkcji (tab. 3).

Z ważniejszych zakładów „Częstochowska Fabryka Kleju i Żelatyny” przez długie lata była największym producentem kleju w Królestwie Polskim. Z czasem straciła prymat w kraju, jednak do wybuchu I wojny światowej była największym wytwórcą kleju w Częstochowie. W roku 1913 zatrudniała około 100 robotników, a moc zainstalowanych maszyn wynosiła 100 KM. Jej obroty dochodziły do 300 tys. rubli. Niezwykła historia konkurencyjnej firmy „Towarzystwo Akcyjne Strzemieszyce” świadczy o mobilności i operatywności jej właścicieli. Inicjatorami założenia tej fabryki byli L. Gartenberg, M. Gartenberg i Z. Lauterbach, posiadacze niewielkiej fabryki wosku, parafiny i świec parafinowych w Drohobyczu. W roku 1883 zawiązali spółkę handlową i uruchomili nową firmę w Strzemieszycach Wielkich (dziś dzielnica Dąbrowy Górniczej). Już w roku 1885 fabrykę przejęli J. Birnbau oraz U. Cohn, by w roku 1886 rozpocząć produkcję kleju i tłuszczu kostnego oraz mączki kostnej nawozowej. W roku 1899 zakład przestawił się na produkcję kleju. Oprócz kleju wytwarzano kwas siarkowy, mączkę kostną, stearynę, glicerynę. Rozwój przedsiębiorstwa przyspieszyła fuzja z firmą z tej samej branży z Tarchomina pod Warszawą. Działo na rynku bardzo agresywnie, zwiększało potencjał produkcyjny. Już w roku 1899 w zakładzie częstochowskim wybudowano centralną stację elektryczną z generatorami na prąd stały i zmienny, co pozwoliło na zastosowanie energii elektrycznej w procesie produkcji. W latach 1902–1904 spółka rywalizowała z „Towarzystwem Akcyjnym Łódzkiej Fabryki Kleju i Przetworów Chemicznych”. W celu opanowania rynku

<sup>16</sup> Jej unowocześnienie i zwiększenie możliwości produkcyjnych nastąpiło w roku 1898, zob. R. Kowalczyk, *Rozwój branży przemysłu cementowego na ziemiach polskich w latach 1853–1914*, [w:] *Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*, red. W. Puś, t. 3, Łódź 2005, s. 47, 49.

<sup>17</sup> Bezcza cementu ważyła 163,8 kg.

<sup>18</sup> R. Kowalczyk, *Rozwój branży przemysłu cementowego na ziemiach polskich...*, s. 49.

kleju i wyrobów kostnych Królestwa, akcjonariusze zdecydowali o podwyższeniu kapitału do 1 325 tys. rubli. Zaowocowało to przejściem największych przedsiębiorstw z branży w Królestwie Polskim i zmianą nazwy na „Towarzystwo Akcyjne Strem”. W roku 1910 przejęło ono fabrykę przetworów chemicznych i nawozów sztucznych „J. Landau i S-ka” ze Strzemieszyc, „Towarzystwo Akcyjne Concordia” z Zawiercia oraz wspomniane wyżej „Towarzystwo Akcyjne Łódzkiej Fabryki Kleju i Przetworów Chemicznych” w Nowym Rokiciu pod Łodzią. „Towarzystwo Akcyjne Strem” nie ograniczyło się tylko do rynku Królestwa Polskiego i przekształciło się w globalną firmę operującą na rynku całej Rosji<sup>19</sup>.

W roku 1899 „Towarzystwo Akcyjne Rędziny” w Rudnikach pod Częstochową uruchomiło fabrykę superfosforatu, niezbędnego w produkcji nawozów sztucznych. Produkcja kwasu siarkowego była skoncentrowana w kilku zakładach. W 1883 r. fabrykę w Gzichowie pod Sosnowcem uruchomiło „Mogunckie Towarzystwo Przemysłu Chemicznego”, a w dwa lata później fabrykę w Środuli pod Sosnowcem „Towarzystwo Akcyjne Morozow, Krell i Otmann”<sup>20</sup>.

W 1902 r. „Towarzystwo Akcyjne Strzemieszyce” wraz z „Kieleckim Towarzystwem Akcyjnym Nawozów Sztucznych” i „Łowickim Towarzystwem Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych” utworzyły syndykat, produkujący superfosforat<sup>21</sup>.

W rozwoju miasta znaczącą rolę odegrała także „Częstochowska Fabryka Chemiczna” produkująca łaninę, specyfik niezbędny w garbarniach<sup>22</sup>. Wreszcie Częstochowa uzyskała przejściowo dominującą w Królestwie pozycję w produkcji zapalek. W roku 1908 powołano firmę akcyjną „Częstochowskie Towarzystwo Produkcji Zapalek Sachs i Pieschs”. W roku 1913 zatrudniała ona 300 robotników. Nie była to jedyna firma zapalczana ulokowana w Częstochowie. W roku 1911 A. Seweryn założył „Towarzystwo Akcyjne Fabryki Zapalek” z siedzibą w Częstochowie. W rok później na rynku rosyjskim zaczął działać koncern stworzony na bazie majątku firmy „Akcyjne Towarzystwo Zakładów Zapalczanych W.A. Łapszyn”. Koncern ten zdominował produkcję zapalek w Królestwie Polskim. Przejął także „Częstochowskie Towarzystwo Produkcji Zapalek Sachs i Pieschs”<sup>23</sup>.

Branża chemiczna rozwijała się w Królestwie Polskim od schyłku XIX wieku, szczyt zaś jej ekspansji przypadł na lata tuż przed wybuchem I wojny światowej. W tej najnowocześniejszej gałęzi przemysłu kapitał zagraniczny, głównie niemiecki, zdominował najbardziej kapitałochłonne przedsiębiorstwa. Kapitał żydowski natomiast zasiliał małe, zacofane technologicznie zakłady, bardzo często mydlarnie, ulokowane w różnych częściach Królestwa, niekoniecznie w głównych ośrodkach przemysłowych. Kapitał zagraniczny trafiał do okręgów przemysłowych — przede wszystkim sosnowiecko-częstochowskiego (S-COP) i warszawskiego (WOP) (tab. 5). Lokowały się tam głównie spółki „córci” firm z Zachodniej Europy, z Niemiec, przetwarzające półprodukty dostarczane z zakładów „matek”. Dzięki temu omijano wysokie cła i czerpano zyski z dynamicznie rozwijającego się rynku rosyjskiego. Zachodnie firmy chemiczne z reguły pomijały okręg łódzki, ze względu na jego włókienniczą monokulturę. Wyjątkiem były Pabianice. W roku 1913 „Pabianickie Towarzystwo Przemysłu Chemicznego” zajmowało trzecią pozycję w całym Królestwie Polskim w produkcji barwników chemicznych; jednocześnie było największym producentem farmaceutyków<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu chemicznego w Królestwie Polskim do 1814 roku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 55, 2010, nr 3–4, s. 195.

<sup>20</sup> Tamże, s. 197.

<sup>21</sup> Tamże, s. 198.

<sup>22</sup> Tamże, s. 198–199.

<sup>23</sup> Tamże, s. 206.

<sup>24</sup> Tamże, s. 207.

Beneficjentem nadzwyczaj korzystnej koniunktury lat dziewięćdziesiątych był w znacznym stopniu cały okręg sosnowiecko-częstochowski, także tradycyjny przemysł ciężki. W Zawierciu powstała fabryka elementów do produkcji maszyn „Towarzystwo Akcyjne Zakładów Górniczych, Odlewniczych, Emalierni i Mechanicznych oraz Kopalń Węgla Poręba”. Poszerzono i zwiększono asortyment produkcji w hucie „Aleksander” — „Milowizer Eisenwerk A.G.” i w hucie „Katarzyna” — „Vereingte Königs-und Laurahütte A.G.”. W Rakowie, który do 1928 r. stanowił oddzielną osadę pod Częstochową, hutę postanowił wybudować Bernard Hantke. Zajmował się biznesem od 1875 r., gdy utworzył fabrykę produkującą gwoździe. W roku 1882 przekształcił ją w „Towarzystwo Zakładów Metalowych B. Hantke”. W szczytowym okresie koniunktury lat dziewięćdziesiątych „Towarzystwo” rozpoczęło budowę zakładów metalurgicznych w Saratowie i Jekaterynosławiu oraz wspomnianej huty w Rakowie, która miała zapewnić posiadanym fabrykom ciągłość zaopatrzenia w surowiec i półfabrykaty<sup>25</sup>. Hantke zdecydował się na lokalizację w pobliżu Częstochowy z kilku względów. Przede wszystkim cena gruntu w Rakowie była niższa. W pobliżu znajdowała się linia kolei warszawsko-wiedeńskiej, łatwy był dostęp do wód (Warta i jej dopływy), bogate pokłady rud żelaza, kamienia wapiennego i gliny, tania siła robocza. Z pobliskich Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska można było bez trudu transportować niezbędny do produkcji węgiel kamienny i koks<sup>26</sup>.

W rejonie częstochowskim „Towarzystwo Zakładów Metalowych B. Hantke” dysponowało trzynastoma kopalniami rud żelaza<sup>27</sup>. Posiadało również znaczne pokłady węgla. Ich właścicielami byli Tadeusz i Bernard Hantke. Wydobyciem miało zajmować się „Akcyjne Towarzystwo Górnicze Herkules”<sup>28</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych „Towarzystwo Zakładów Metalowych B. Hantke” próbowało uzyskać dominującą pozycję w Królestwie Polskim i znaczącą na Ukrainie (Donbas, Krzywy Róg, Wybrzeże Morza Azowskiego, Niż Dnieprowski i Kercz). W tym celu zaangażowało się finansowo w budowę fabryki w Jekaterynosławiu, następnie w Saratowie oraz huty „Częstochowa” w Rakowie. Jednak wybuch kryzysu (1898 r.) spowodował zatory płatnicze i w rezultacie przejście Towarzystwa przez górnośląski koncern „Oberschlesische Eisenindustrie A.G. für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb” („Obereisen”). Po tym przejściu „Obereisen” pośrednio kontrolował również zakłady w Saratowie i Jekaterynosławiu. Dla huty Częstochowa przejście przez Obereisen oznaczało transfer technologii<sup>29</sup>.

Na progu XX w. sytuacja przemysłu w okręgu sosnowiecko-częstochowskim oraz w samej Częstochowie mogłaby być lepsza, gdyby nie kolejny kryzys w Cesarstwie Rosyjskim. W 1901 r. nastąpił spadek cen, ale producenci nie ograniczyli w odpowiednim stopniu wielkości produkcji. Ich strategia polegała na zwiększeniu zysków przez zmniejszenie kosztów. Temu służył szeroki program modernizacyjny<sup>30</sup>. Zastosowanie energii elektrycznej spowodowało wyraźne

<sup>25</sup> R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 143.

<sup>26</sup> F. Sobalski, *Wpływ kolei warszawsko-wiedeńskiej na rozwój miasta Częstochowy do I wojny światowej*, Częstochowa 1998, s. 35.

<sup>27</sup> Kopalnie: „Aleksander”, „Anna”, „Bolesław”, „Włodzimierz”, „Piotr”, „Piast”, „Wincenty”, „Karolina”, „Konopiska”, „Maria”, „Praszka”, „Stanisław”, F. Sobalski, *Przemysł Częstochowy 1882–1900*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 1971, t. 11, s. 29.

<sup>28</sup> Podstawową bazą surowcową tego Towarzystwa były nadania węglowe „Herkules” i „Angelus”. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosił 2 000 000 rubli (4 000 akcji po 500 rubli). Siedzibą zarządu była Warszawa. Zob. R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 132.

<sup>29</sup> *Nowe towarzystwo niemieckie w Rosyi*, „Przegląd Techniczny”, 1901, nr 15, s. 128; I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w początkach imperializmu*, Warszawa 1955, s. 42, 194–195; Z. Pustuła, *Monopolii v metalurgičeskoj promyšlennosti Carstva Polskogo i ich učasie v Prodametie*, „Istoričeskie zapiski”, 1958, t. 62, s. 94; tenże, *Początki kapitału monopolistycznego w przemyśle hutniczo-metalowym Królestwa Polskiego (1882–1900)*, Warszawa 1968, s. 232–233; R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim...*, s. 112–113.

<sup>30</sup> W. Puś, *Stereotypy w badaniach nad historią społeczno-gospodarczą Polski XIX i XX wieku*, [w:] *Studia z dziejów Polski od końca XVIII do połowy XX wieku*, red. S. Pytlas, Łódź 2005, s. 208.

Tabela 5  
 Udział kapitału w rozwoju przemysłu chemicznego w poszczególnych guberniach  
 Królestwa Polskiego w latach 1904–1913 (w %)

Gubernie	1904			1906			1913		
	kapitał polski	kapitał zagraniczny	kapitał żydowski	kapitał polski	kapitał zagraniczny	kapitał żydowski	kapitał polski	kapitał zagraniczny	kapitał żydowski
chełmska	—	—	—	—	—	—	0,59	—	1,47
kaliska	—	0,66	—	—	0,63	—	1,77	0,29	1,47
kielecka	0,67	1,32	—	0,63	1,27	—	0,59	0,59	0,29
lubelska	0,66	—	0,66	0,64	—	0,63	1,48	—	1,76
łomżyńska	0,66	—	0,66	0,64	—	0,63	—	—	0,88
piotrkowska	5,30	15,89	7,95	3,17	15,19	7,59	14,11	6,77	5,00
w ramach guberni piotrkowskiej ŁOP	3,97	4,64	5,96	1,90	4,43	4,43	8,82	2,06	2,94
w ramach guberni kieleckiej i piotrkowskiej S-COP	1,2	10,01	0,67	1,3	11,02	0,93	2,01	5,1	1,11
płocka	—	—	—	—	—	—	0,29	—	0,59
radomska	1,33	—	3,97	0,63	—	3,80	1,17	—	2,65
siedlecka	—	—	0,66	—	—	0,63	—	—	—
suwalska	0,66	—	—	0,63	—	—	2,35	—	0,59
warszawska	29,81	18,54	10,60	30,38	15,82	17,09	25,30	12,65	17,35
w ramach Warszawskiej WOP	28,48	12,58	8,61	20,25	12,03	15,19	21,46	10,59	13,24

Źródło: obliczenia Autora na podstawie: *Ukazitel dejstvjuščich v Imperii akcionernych predprijatij*, oprac. B.A. Dmitriew-Mamonow, Petersburg 1903; *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1905*, oprac. L. Jeziorański, Warszawa 1906; *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim*, oprac. tenże, Warszawa 1908; *Przemysł i handel Królestwa Polskiego*, oprac. A.R. Sroka, Warszawa 1914; *Fabrično-zavodskie predprijatia Rossijskoj Imperii*, oprac. D.P. Kandaurow, Piotrograd 1914.

obniżenie kosztów produkcji, wzrost wydajności pracy, a tym samym zwiększenie osiąganych zysków. Ożywienie w gospodarce wyraźne już pod koniec roku 1903, było stymulowane przez branże, w których dominowały nowe technologie (m.in. chemiczną). Beneficjentem tego ożywienia był także przemysł najdynamiczniej rozwijającego się w Królestwie Polskim okręgu sosnowiecko-częstochowskiego. Rozwój gospodarczy zahamowała jednak rewolucja 1905–1907, a następnie pierwszy kryzys monopolistyczny z roku 1907<sup>31</sup>.

Po tych zaburzeniach podjęto kolejne inwestycje, m.in. infrastrukturalne. Korzystną dla koncernu „Obereisen” i huty Częstochowa okazała się decyzja o budowie wąskotorowej linii kolejowej Herby-Częstochowa. Do huty doprowadzono fabryczną odnogę linii, co poprawiło warunki transportu koksu ze Śląska<sup>32</sup>. Korzystnie na rozwój miasta wpłynęło także przedłużenie tej linii kolejowej do Kielc (1911 r.)<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> L. Mendelson, op. cit., t. 2, s. 389–401; M. Dobb, op. cit., s. 302–318; W.A. Lewis, op. cit., s. 286–296; R. Kowalczyk, *Przemysł cynkowy w Królestwie Polskim...*, s. 171.

<sup>32</sup> R. Kowalczyk, *Gospodarcze aspekty rozwoju kolejnictwa w Królestwie Polskim do 1914 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 54, 2009, nr 1, s. 50–52.

<sup>33</sup> Tamże.

Miernikiem rosnącego znaczenia Częstochowy jako ośrodka przemysłu i jej ogólnego awansu gospodarczego było uzyskanie już w roku 1892 koncesji na budowę elektrowni. Została ona przyznana „Towarzystwu Budowy Elektrowni i Tramwajów w Rosji” należącemu do kapitału belgijskiego. Wydarzenie to nastąpiło wcześniej niż np. w Łodzi. Z kolei w budowie elektrowni w Sosnowcu ogromną rolę odegrały koncerny niemieckie — „Towarzystwo Akcyjne Siemens & Halske” i „Allgemeine Electricitäts Gesellschaft”. Znaczący pakiet akcji „Towarzystwa Akcyjnego Elektrowni Sosnowieckiej” pozostał jednak w rękach przemysłowców łódzkich, inicjatorem zaś całego przedsięwzięcia był również łódzianin — Maurycy Poznański. W okresie I wojny światowej elektrownię sosnowiecką rozbudowano w taki sposób, aby spełniała zadania elektrowni okręgowej<sup>34</sup>.

\* \* \*

O rozwoju gospodarczym Częstochowy i okręgu sosnowiecko-częstochowskiego, obok zmian w ekonomicznej polityce Rosji oraz wahań koniunktury europejskiej, przesądziło atrakcyjne dla kapitału zagranicznego położenie. Atutami były: bliskość granicy państwa, dogodne połączenia kolejowe, tania siła robocza, chłonny rynek zbytu (lokalny, krajowy, wreszcie imperialny — rosyjski). Bliskość Zagłębia Dąbrowskiego pozwalała na korzystanie z taniego węgla kamiennego. W rezultacie Częstochowa przekształciła się w wiodący ośrodek przemysłu okręgu sosnowiecko-częstochowskiego, w którym inwestorzy — głównie zagraniczni, ale też krajowi — budowali fabryki tekstylne, zakłady przemysłu mineralnego, chemicznego, hutniczego, spożywczego, drzewnego oraz papierniczego. W Częstochowie i całym okręgu powstawało dużo więcej zakładów wzniesionych za kapitały zagraniczne, niż w okręgu łódzkim, a nawet warszawskim. Kapitał zagraniczny dominował w regionie, inwestując w szczególnie kapitałochłonne zakłady z branży górniczej, hutniczej, chemicznej, metalowo-maszynowej. Firmom polskim brakowało odpowiednio dużych środków, a w przypadku przemysłu chemicznego — technologii. Stąd aktywność spółek zachodnioeuropejskich, głównie z Niemiec, ale także w mniejszym stopniu z Francji i Belgii.

Adres Autora:

dr hab, prof. UŁ Rafał Wiktor Kowalczyk  
Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego  
ul. Kamińskiego 27A  
90-219 Łódź  
ldavout@interia.pl

#### THE ECONOMIC ADVANCEMENT OF CZĘSTOCHOWA AND THE SOSNOWIEC- -CZĘSTOCHOWA INDUSTRIAL REGION IN THE YEARS 1877–1914

The economic development of Częstochowa and the Sosnowiec-Częstochowa Industrial Region was determined by changes in the economic policy of Russia, trade fluctuations in Europe and the location which attracted foreign investors. The advantages of the region were: its closeness to the state border, good railway connections, cheap labour force and access to a ready markets (local, Polish and imperial Russian). The nearby Zagłębie Dąbrowskie

<sup>34</sup> R. Kowalczyk, *Rozwój gospodarki komunalnej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX stulecia*, „Przegląd Nauk Historycznych”, R. V, 2006, nr 2, s. 82.



(Dąbrowa Coal Basin) supplied cheap coal. Due to all those factors Częstochowa became the centre of the Sosnowiec-Częstochowa Industrial Region, in which both domestic and foreign investors built textile mills, mineral industry factories, chemical plants, ironworks, paper mills, wood- and food- processing plants. Częstochowa and the region had more foreign-capital-based factories than the Łódź Region or even Warsaw. Foreign capital dominated, investing in particularly capital-intensive branches: mining, engineering industry, steel and iron industry, chemical industry. Polish companies lacked sufficient capital, and in chemical industry — technologies, which made way for Western investors, mainly from Germany, but also from France and Belgium.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** Królestwo Polskie, Częstochowa, Sosnowiecko-Częstochowski Okręg Przemysłowy, gospodarka

**Key words:** Kingdom of Poland, Częstochowa, Sosnowiec-Częstochowa Industrial Region, economy

URSZULA ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK, *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, PWN, Warszawa 2017, ss. 240, ryc. czarno-białych 53 + 12 barwnych na wklejce.

Autorka podjęła temat dyskutowany w polskiej historii niemal od jej zarania jako dyscypliny naukowej, związany przy tym mocno z wielkim sporem o przyczyny upadku Rzeczypospolitej. W ich poszukiwaniu kondycja szlachty, stanu sprawującego w Polsce władzę — zarówno realia, jak i funkcjonujące w społecznej świadomości wzorce postaw, zachowań — musiała być brana pod uwagę. Efekty tych dyskusji przed niemal półwieczem podsumował Janusz Tazbir, wyodrębniając kilka podstawowych wzorców osobowych szlachcica: 1 — ryce-rza, obrońcy ojczyzny i wiary, 2 — ziemianina, energicznego zarządcy dóbr, wiodącego sielan-kowy, pełen umiaru żywot wiejski, 3 — politycznie aktywnego obywatela; ucieleśnieniem tego wzorca była postać mówcy sejmowego czy sejmikowego<sup>1</sup>. Pierwsze dwa wzorce uznali też za typowe dla szlachty twórcy późniejszych syntez dziejów kultury polskiej<sup>2</sup>. Tazbir wspomina również o dwóch wzorcach, które z różnych przyczyn nie doczekały się masowej akceptacji (i realizacji) — dworzanina (z antywzorcem dworaka) i żołnierza zawodowego. W szerokim zestawie źródeł informujących o wyżej wymienionych wzorcach umieścił Tazbir m.in. obok panegiryków, kazań, dzieł pedagogicznych, także literaturę parenetyczną, w tym „zwierciadła humanistyczne”<sup>3</sup>. Te ostatnie są też główną podstawą źródłową recenzowanej pracy. Autorka nie ogranicza się jednak do jednego typu źródeł. Obok staropolskich zwierciadeł „czyli utworów propagujących wzorce moralne”, wykorzystuje różne „pisma, których nie zalicza się do tego rodzaju twórczości, a które, przynajmniej w jakimś zakresie, zawierają zwierciadło podobne treści”, czyli „propagowany i akceptowany przekaz normatywny” (s. 14–15). Takie założenia pozwoliły na dość swobodny i subiektywny dobór analizowanych źródeł i wykorzystanie np. poradników rolniczych. Ich analiza zajmuje sporą część „Wprowadzenia” (s. 31–41).

Celem Autorki jest całościowe przedstawienie wzorcowego wizerunku „w postaci skoń-czonego i doskonałego portretu nieznanego szlachcica XVI–XVII wieku” (s. 14). Interesują ją przy tym jedynie „fikcyjne” wzory osobowe, w odróżnieniu „od wzorów rzeczywistych (czyli realnie istniejących postaci)” (s. 15). Poznanie tych ostatnich, jako wymagające sięgnięcia do innego typu źródeł (np. biografie, testamenty, mowy pogrzebowe), zasługuje — jej zdaniem — na odrębne opracowanie.

Kreśląc wspomniany powyżej wzorzec szlachcica, przedstawia U. Świdierska-Włodarczyk jego uwarunkowania genealogiczne (s. 49–87), osobowościowe (s. 89–112), profesjonalne (s. 113–188) i społeczne (s. 189–211). Do tych pierwszych zalicza urodzenie, edukację, walory fizyczne, stan majątkowy (w dużym stopniu dziedziczny). Z uwarunkowań genealogicznych w znacznym stopniu wynikają też pożądane cechy osobowości jednostki — pobożność, umiar w każdej dziedzinie życia (jedzenie i picie, ubiór, zgromadzony majątek, rozrywka), mądrość, pracowitość, oszczędność, hojność, męstwo. Dalej Autorka analizuje specyfikę wzorca poszcze-

<sup>1</sup> J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwart. Hist.”, R. 93, 1976, z. 4, s. 784–797, szczególnie s. 787–791.

<sup>2</sup> Por. np. B. Suchodolski, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 113–114; M. Bogucka, *Między oby-czajem a prawem. Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2013, s. 56–57.

<sup>3</sup> J. Tazbir, op. cit., s. 784.

gólnych szlacheckich profesji (może lepiej ostrożniej — zajęć, czy jak stwierdza sama — „pól aktywności”): gospodarza — „menedżera” (? — A.K.), „nowoczesnego” (? — A.K.) urzędnika<sup>4</sup>, parlamentarzysty, dyplomaty, żołnierza, dworzanina. Wreszcie prezentuje społeczne role szlachcica: członka (głowy) rodziny, obywatela — patrioty, w końcu — Polaka, chrześcijanina i katolika. Te ostatnie, zwłaszcza kwestie funkcjonowania szlachcica w rodzinie i „najbliższym otoczeniu” (s. 192–197), traktuje dość pobieżnie, na podstawie skromnego zestawu źródeł, a zwłaszcza literatury<sup>5</sup>.

Solidną podstawę do podjęcia tak bogatej problematyki dały Autorce lata studiów nad kulturą rycerską w Polsce średniowiecznej oraz szlachecką w Rzeczypospolitej XVI wieku. Z czasem rozszerzyła zakres badań na wiek XVII<sup>6</sup>.

U czytelnika zainteresowanego problematyką kultury materialnej lektura pracy pozostawia jednak pewien niedosyt. Ważne kwestie zewnętrznosci, wyglądu, fizycznej kondycji szlachcica, zajmują tu miejsce marginalne. Ich prezentacja wydaje się nazbyt skrótowa (s. 68–71), zarówno na poziomie źródeł (co bardziej zrozumiałe, z uwagi na bogactwo materiału, grożące rozsadzeniem konstrukcji pracy), jak i ustaleń literatury. Tymczasem typy fizyczne polskiego szlachcica i magnata, ich cechy uznawane za pozytywne, zrekonstruował przed ćwierćwieczem Zbigniew Kuchowicz<sup>7</sup>. Do ledwie naszkicowanej kwestii odpowiedniego ubioru (s. 69) wiele mogłoby wnieść sięgnięcie choćby do prac A. Pośpiecha lub I. Turnau<sup>8</sup>, nie mówiąc już o źródłach — testamentach lub inwentarzach<sup>9</sup>, wreszcie do ikonografii. Tej ostatniej luki nie wypełnia kilka, dość przypadkowo dobranych portretów, nie zawsze nawet z epoki (np. portret Frycza Modrzewskiego pędzla Matejki).

Miejscami Autorka nie dostrzega zmian zachodzących w czasie. Przywołane przez nią zalecenie senatora Rzeczypospolitej Andrzeja Maksymiliana Fredry, z lat sześćdziesiątych XVII w., aby strój szlachcica był zgodny z modą narodową (s. 69), wówczas już wyraźnie ukształtowaną, w stuleciu XVI nie mogło być rozumiane równie jednoznacznie, z uwagi na znaczne zróżnicowanie szybko wówczas zmieniających się ubiorów. Do tego, według Fredry, dochodził wymóg skromności. Z tkanin należało preferować sukno, nie zaś jedwab, „który przystoi raczej kobietom” (s. 69). Barwy stroju nie powinny być jaskrawe, dla senatorów najlepsze są, przydające powagi — czerni i brąz. Nawet dyplomaci winni unikać zbędnego przepychu — atłasów i aksamitów (s. 70), bowiem nie one przesadzają o sukcesie misji. Obraz

<sup>4</sup> Wobec narastającej z czasem anachroniczności administracji państwowej Rzeczypospolitej w stosunku do Zachodu Europy, braku administracji terenowej — stałej, fachowej, płatnej — a nawet zmian prowadzących w kierunku jej powstania, trudno chyba mówić o menedżerze, a zwłaszcza o urzędniku nowoczesnym, por. U. Augustyniak, *Historia Polski, 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 82–91.

<sup>5</sup> Brakuje odniesienia choćby do M. Boguckiej, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994; lub teje, *Między obyczajem a prawem. Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2013.

<sup>6</sup> Por. U. Świdarska-Włodarczyk, *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001; teje, *Mentalność szlachty polskiej XV–XVI wieku*, Poznań 2003. Zapowiedź recenzowanej tu pracy stanowiły artykuły: teje, *Wzorzec osobowy dowódcy wojskowego w Polsce XVI wieku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. 6, 2005, s. 5–12; teje, *Wzorzec urzędnika Rzeczypospolitej XVI i pierwszej połowy XVII wieku w świetle staropolskich zwierciadeł*, „Przegl. Hist.”, t. 107, 2016, z. 2, s. 171–197; teje, *Wzorzec dyplomaty przełomu XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne”, 143, 2016, z. 3, s. 537–553.

<sup>7</sup> Zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 114, 131–132.

<sup>8</sup> Por. A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992; I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991; także fragmenty syntez, np.: M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 110–113; U. Augustyniak, op. cit., s. 352–355.

<sup>9</sup> Przełom wieków przyniósł obfitość edycji, głównie testamentów, por. *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, oprac. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005 (tam bibliografia wcześniejszych edycji); ostatnio np.: *Testamenty szlachty Prus królewskich z XVII wieku*, oprac. i wyd. J. Kowalkowski, W. Nowosad, Warszawa 2013.

zarysowany na podstawie kilku tekstów źródłowych, nie jest zestawiony z co najmniej równie bliskim rzeczywistości antywzorcem, utrwalonym choćby w cytowanej przez Kuchowicza fraszce Wacława Potockiego<sup>10</sup>. Dalej Autorka wspomina jeszcze ogólnie o wymogu miłej powierzchności dworzanina (s. 183) oraz o dobrych manierach, a także przystojnej sylwetce, która powinna cechować dyplomatę (s. 152).

O wzorcach siedemnastowiecznej galanterii można by powiedzieć więcej, sięgając do pomocy do nauki języków obcych z epoki. Np. Maciej Dobracki, autor *Wytwornego polityka*, zbioru rozmówek niemiecko-polskich, obok dialogów na różne tematy pomieścił w nim formuły składanych ustnie gratulacji i kondolencji z wielu okazji, także zestawienie tytułatury osób z różnych stanów. Same dialogi ukazują właściwe zachowania w trakcie wizyty towarzyskiej, przy posiłku, dyskusji o sprawach lokalnych bądź o światowej polityce<sup>11</sup>.

Przy nadmiernej niekiedy skrótowości i upraszczaniu opisu wspomnianych powyżej zjawisk rażą dość obszerne, powtarzające się dygresje, dotyczące utrzymującego się — zdaniem Autorki — współcześnie w świadomości społecznej (rozumiem, że raczej nie w dyskursie naukowym) negatywnego stereotypu szlachcica. Już w otwierających rozważania „Kilku słowach zamiast wstępu” (s. 9–17) znajdujemy zapowiedź polemiki z wytworzonym w procesie historycznym stereotypem, uznającym szlachtę za grupę stroniącą od pracy, dezawuuującym jej rolę jako nośnika wartości pozytywnych (s. 11–12). Zgodnie z takim założeniem Autorka polemizuje z uznawaniem przez moralistów z epoki szlachcica gospodarza za synonim „nieefektywnej, próżniaczej egzystencji” (s. 115–116). Sięgając do znanych też wcześniejszym badaczom dzieł Gostomskiego, Ponętowskiego, Zawackiego, Haura, Autorka uznała odstąpienie od wzorca „rycerza” na rzecz „gospodarza” za nieuchronną konsekwencję realnych zmian w gospodarce, czyniących ziemię głównym źródłem dochodów, przy równoczesnym deficycie zysków z wojny. Podsumowując stwierdza: „Dziedzic nie miał więc czasu na bezczynność i niefrasobliwość [...]. Kierowanie folwarkiem wymagało żelaznej dyscypliny i przestrzegania twardych reguł ekonomii” (s. 122); kierowania całym sztabem kompetentnych pracowników. Pozostaje jednak pytanie, czy wymagająca energii i wytrwałości, żmudna, codzienna gospodarska krzątania rzeczywiście zasługuje na miano działalności menedżerskiej, a folwark ziemiański nowoczesnego przedsiębiorstwa? Zmiany wymuszała gospodarcza rzeczywistość, jednak w publicystyce z epoki trudno doszukać się entuzjazmu dla nowości. Konserwatyzm w praktyce gospodarowania utrzymywał się długo, po wieku XVII. Już w tym stuleciu narastał kryzys gospodarki folwarcznej, postępował upadek kultury rolnej, pogarszały się jakość narzędzi, metody uprawy, malały plony itp.<sup>12</sup> Tu znowu brakuje rozróżnienia między sytuacją w wieku XVI i XVII. Autorka podważa utrwalony w podręcznikach wszystkich szczebli edukacji, jednak na gruncie naukowym już dawno przewyżczony, stereotypowy pogląd o permanentnej, stopniowo narastającej krzywdzie poddanych — chłopów, wręcz okrucieństwie szlachty (s. 195). W tej kwestii powołuje się na klasyczne opracowanie Andrzeja Wyczańskiego<sup>13</sup>. Podobnie, wbrew wówczas ideologicznie motywowanej czarnej legendzie, już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku oceniał relacje szlachty i chłopów zapomniany

<sup>10</sup> „Zbytki Polskie. O czymże Polska myśli we dnie i w nocy/ żeby sześć zaprzęgano koni do karocy/ Żeby [...] sługi odziać koralem, brukatelą stropy/ Żeby na paniej perły albo dyjamenty / A po służbach złociste świeciły się sprząty// Żeby pyszny aksamit puszyły sobole”, cyt. za: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 581.

<sup>11</sup> M. Dobracki, *Wytworny Polityk. Wol — Qualificirtet Hofe — Mann*, Oleśnica 1664, szerzej o możliwościach badawczych, jakie dają rozmówki, por. A. Klonder, *Jedzenie oraz inne sprawy. Codziennosc Europy Środkowej we wczesno-nowożytnych rozmówkach do nauki języków obcych*, „Kw.HKM”, R. LIX, 2011, nr 1, s. 41–52.

<sup>12</sup> J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986, s. 106; ostatnio np. U. Augustyniak, op. cit., s. 229–230.

<sup>13</sup> A. Wyczański, *Szlachta polska*, Warszawa 2001.

przez Autorkę Jarema Maciszewski. W sumie Autorka ze sporym temperamentem broni tez słusznych (powraca do nich w „Podsumowaniu”, s. 219), jednak na gruncie naukowym już postawionych i obronionych przez badaczy z poprzedniego pokolenia. Stereotyp, z którym walczy, wymaga korekty jedynie na gruncie popularyzacji.

Mimo przedstawionych powyżej wątpliwości, wypada stwierdzić, że *Homo Nobilis* jest opracowaniem pożytecznym. Choć elementy współtworzące rekonstruowany w nim wzorzec szlachcica były już analizowane, a przynajmniej sygnalizowane we wcześniejszej literaturze, niewątpliwą zasługą Autorki jest ich zebranie oraz uporządkowanie i niekiedy pogłębiona, nowatorska interpretacja.

*Andrzej Klonder*  
(Warszawa)



ANNA NIERYCHLEWSKA, *Zamki i dwory województwa rawskiego w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych*, Monografie Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, vol. X, Łódź 2013, ss. 324 + mapa.

W odtwarzanych dziejach Mazowsza ciągle natrafiamy na obszary i problematykę słabo lub tylko częściowo poznane. Niewątpliwie należy do nich historyczne województwo rawskie i tutejsze rezydencje książęce, królewskie, szlacheckie i biskupie. Przybliżenia tego zagadnienia na podstawie bardzo pracochłonnego co do zebrania i trudnego do interpretacji materiału źródłowego podjęła się Anna Nierychlewska w opublikowanej właśnie rozprawie doktorskiej. Chronologicznie praca obejmuje okres od początku XIII w. po połowę XVII w. (s. 10). W rzeczywistości Autorka omawia niekiedy dzieje poszczególnych obiektów sięgające doby wczesnego średniowiecza i kontynuuje je aż po czasy współczesne.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza z nich to część analityczna podzielona na trzy rozdziały poprzedzone wstępem i podsumowane zakończeniem. Rozdział I to wprowadzenie, w którym Autorka omawia cel, zakres i metodę pracy, następnie położenie, granice i uwarunkowania geograficzno-przyrodnicze województwa. W rozdziale II poznajemy podstawę źródłową: archeologiczną, pisaną i kartograficzną oraz istniejącą literaturę przedmiotu. Rozdział III jest podzielony chronologicznie. Na początku Autorka omawia tytułowe siedziby powstałe w dobie średniowiecza, najpierw grody i zamki książęce, biskupie i rycerskie, a następnie dwory w tym samym podziale. Po nich poznajemy dwory i pałace z doby nowożytnej, również w podziale własnościowym. Obie części kończą rozważania podsumowujące ustalenia Autorki.

Część druga pracy to katalog omawianych rezydencji w układzie alfabetycznym. Opis każdego obiektu obejmuje jego obecną przynależność administracyjną, a następnie określenie rodzaju obiektu, rok poświadczenia w źródłach pisanych, typ własności, lokalizację w obrębie historycznego podziału administracyjnego (powiatu), przynależność parafialną. Dalej, w sześciu punktach, Autorka omawia dzieje danej miejscowości, położenie i opis budowli, przytaczając w miarę możliwości zachowane opisy ich wyglądu, wyniki wykopaliskowych i powierzchniowych badań archeologicznych, architektonicznych, obecny stan zachowania, osobę budowniczego, a na końcu zamieszcza literaturę przedmiotu. Większość opisów jest ilustrowana fragmentami mapy Kwatermistrzostwa ukazującymi położenie omawianego obiektu, a część zilustrowano dodatkowo zachowanymi planami dóbr, miejscowości lub planami architektonicznymi i widokami obiektów. Na końcu pracy odnajdziemy obszerne spisy wykorzystanych opublikowanych i archiwalnych źródeł pisanych, dokumentacji archiwalnej z przeprowadzonych badań archeologicznych i architektonicznych oraz opracowań publikowanych. Do pracy dołączono konturową mapę historycznego województwa rawskiego z naniesionymi numerami katalogowymi obiektów wraz z ich zróżnicowaniem typologicznym.

Podsumowując — otrzymaliśmy cenną publikację, w której sposób ukazania podjętej problematyki i język wykładu jest dostępny dla każdego czytelnika interesującego się budownictwem rezydencjonalnym i rezydencjonalno-obronnym.

*Elżbieta Kowalczyk-Heyman*

*Dzieje parafii i kościoła pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego w Małym Płocku*, Folia Ecclesiastica Pultoviensia, t. 6, red. M. Przytocka, Wyd. SPES, Mały Płock 2013, ss. 455.

Przedstawiane opracowanie to kolejny tom poświęcony mało znanym dziejom parafii północno-wschodniego Mazowsza. Jego tytuł nie oddaje w pełni zawartości. Praca składa się bowiem z sześciu części, z których części I i II poświęcone są dziejom Małego Płocka, siedzibie parafii i gminy, od wczesnego średniowiecza po współczesność. W części I odnajdziemy artykuły omawiające najstarsze dzieje Małego Płocka (E. Kowalczyk-Heyman), następnie jego dzieje późnośredniowieczne (K. Pacuski) i nowożytnie po dwudziestolecie międzywojenne (M. Przytocka). Uzupełniają je wypowiedzi ukazujące szczegółowe zagadnienia, takie jak dzieje szkoły parafialnej i szpitala parafialnego (M. Przytocka), szkolnictwa w tej wsi i okolicy (M. Bogdański) i postać jednego z nauczycieli tutejszej szkoły — Ignacego Antoniego Potocznego (M. Żelazna).

Część II to dzieje wsi i ludności w tutejszej parafii i gminie. Rozpoczyna ją artykuł o dziejach parafii (M. Przytocka), następnie omówiono występujące na jej obszarze nazwy miejscowe (E. Kowalczyk-Heyman) i początki osadnictwa późnośredniowiecznego (K. Pacuski). Kolejne dwie wypowiedzi poświęcono witykom, czyli członkom dozoru kościelnego i rad parafialnych (M. Przytocka) oraz Zofii Kossak, związanej rodzinnie z ziemią łomżyńską (M. Żelazna).

Kolejne cztery części wypełniają artykuły dotyczące kościoła parafialnego w Małym Płocku, jego wystroju, wyposażenia, fundacji, bractw, uposażenia i cmentarzy, kaplicy pod wezwaniem św. Trójcy i kościoła w Kątach (M. Przytocka). Osobno omówiono tutejsze organy (W.Z. Łyjak). W ostatniej części przedstawiono postaci plebanów, wikariuszy i proboszczów (K. Pacuski i M. Przytocka), a kończy ją biografia ks. Tadeusza Szymona Ciborowskiego (M. Żelazna).

Lekturę poszczególnych rozdziałów ułatwiają dołączone do publikacji aneksy, bibliografia wykorzystanych źródeł i opracowań, indeks osób oraz ilustracje.

*Elżbieta Kowalczyk-Heyman*

*Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, t. 2: *Inwentarze dóbr ziemskich z XVII–XVIII wieku (cz. 2)*, wstęp i oprac. Katarzyna Justyniarska-Chojak, Jacek Pielas, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2016, ss. 246.

Pierwsza część omawianego wydawnictwa doczekała się obszernej recenzji na łamach Kwartalnika pióra znawcy problematyki siedzib szlacheckich — Leszka Kajzera<sup>1</sup>. Poniżej wypada więc tylko zasygnalizować kontynuację pożytecznego edytorskiego przedsięwzięcia. W odróżnieniu od części pierwszej, druga jest dziełem dwojga Autorów. Jacka Pielasa, dotąd samotnie realizującego ambitny zamysł wydawniczy, wsparła Katarzyna Justyniarska-Chojak, również badaczka dziejów doby staropolskiej a zarazem doświadczona edytor<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, t. 2: *Inwentarze dóbr ziemskich z XVII–XVIII wieku (cz. 1)*, wstęp i oprac. J. Pielas, Kielce 2013, rec.: L. Kajzer, „Kw.HKM”, R. LXIV, 2016, nr 1, s. 127–134.

<sup>2</sup> Por. m.in. K. Justyniarska-Chojak, *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, Kielce 2010; „*Wszyscy śmiertelni jesteśmy i dlatego rozporządzamy majątkiem swoje*”. *Wybór testamentów z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, oprac. K. Justyniarska-Chojak, Kielce 2014.

Omawiana publikacja zawiera 30 aktów z lat 1635–1789, w tym 25 z wieku XVIII. Obok klasycznych inwentarzy, znajdujemy tu materiały o zbliżonym charakterze, jak choćby Rejestr czynszu miasta Tarłowa z 1721 r. (nr 9), czy Wykaz danin poddanych klucza słupeckiego z roku 1789 (nr 28). Publikowane materiały zawierają opisy pojedynczych wsi, dóbr kilkuwioskowych, wielkiej własności, a także kilku miast prywatnych (Denków, Lasocin, Tarłów, Żelechów). Jak zwykle źródła tego typu, przynoszą one multum informacji dotyczących dziejów społeczno-gospodarczych, w tym struktury społecznej wsi, rozwoju rolnictwa (produkcji roślinnej i hodowlanej), przemysłu — młynów, karczem, browarów, fryszerek; te ostatnie stanowią specyfikę regionu. Dla badaczy zainteresowanych poziomem życia szlachty najcenniejsze wydają się drobiazgowo opisy budynków (dworów, pałaców), w tym wnętrza i ich wyposażenia, często także ruchomości.

Korzystanie z wydawnictwa ułatwiają indeksy: osobowy oraz nazw geograficznych.

*Andrzej Klonder*



„Od archeologii Józefa Kostrzewskiego do współczesnych nauk  
o przeszłości społecznej”, ogólnopolska konferencja naukowa,  
Poznań, 21–22 września 2017 r.

Konferencja zorganizowana przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, pod patronatem Prezydenta Miasta Poznania, a także rektorów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz Politechniki Poznańskiej, była pierwszą z cyklu „Człowiek przeszłości — wyzwania wobec nauki”, mającego na celu refleksję nad możliwościami poznawczymi poszczególnych dziedzin wiedzy. Idea ta znacząco wpłynęła na program konferencji, która w zamyśle organizatorów (w imieniu Towarzystwa sesję przygotowali prof. Andrzej Gulczyński, prof. Tomasz Jurek oraz prof. Michał Kara, we współpracy z dr Jarmilą Kaczmarek, dr Pawłem Dembińskim i Piotrem Wawrzyniakiem) poświęcona być miała nie tyle omówieniu sylwetki i dorobku naukowego prof. Józefa Kostrzewskiego (były one już przedmiotem kilku spotkań, m.in. konferencji „Profesor Józef Kostrzewski: człowiek i dzieło”, która odbyła się 28 maja 2014 r. w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu), lecz raczej ukazaniu znaczenia jego myśli dla rozwoju nowoczesnej archeologii oraz prezentacji na wybranych przykładach współczesnych metod odtwarzania zmaterializowanych przejawów kultury, jak również przeszłości społecznej w ramach zintegrowanych, multidyscyplinarnych badań archeologicznych. Już w okresie międzywojennym J. Kostrzewski był bowiem jednym z prekursorów stosowania w archeologii polskiej wspomnianego modelu badań.

Konferencji, na której wygłoszono łącznie 16 referatów, towarzyszyła okolicznościowa wystawa prac i materiałów dotyczących J. Kostrzewskiego ze zbiorów biblioteki PTPN.

Po oficjalnym otwarciu obrad przez prezesa Towarzystwa, prof. Andrzeja Gulczyńskiego, dr Andrzej Prinke (Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu) w referacie „Józefa Kostrzewskiego prehistoria integralna: badania terenowe z szerokim kontekstem przyrodniczym — publikacje źródłowe — popularyzacja wyników”, przypomniał kluczowe wydarzenia z życia bohatera oraz zaprezentował sylwetki jego współpracowników (m.in. Wojciecha Kóćki, Zdzisława Rajewskiego, Witolda Hensla) oraz zwrócił uwagę, że chociaż sam Kostrzewski w swoich pracach oszczędnie korzystał z osiągnięć innych nauk, to tworzone przez niego zespoły badawcze zawsze miały charakter multidyscyplinarny. Referent wskazał też na rolę popularyzacji wyników badań w działalności naukowej J. Kostrzewskiego.

Prof. Andrzej M. Wyrwa (Instytut Historii UAM, Poznań) w wystąpieniu „O możliwościach i potrzebie wieloaspektowych badań interdyscyplinarnych w poznaniu przeszłości w świetle badań łekneńskiego kompleksu osadniczego i Ostrowa Lednickiego”, podkreślił m.in. że interdyscyplinarność badań nie może sprowadzać się jedynie do prostego zestawienia obok siebie wyników prac specjalistów różnych dziedzin, ale konieczne jest dokonanie ich syntezy. Zdaniem referenta nadal dużą wartość przedstawia bezpośrednie docieranie do źródeł za pomocą metod inwazyjnych.

Dr Grzegorz Kiarszys (Katedra Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego), „Od studiów osadniczych do archeologii krajobrazu. Nieinwazyjne metody badawcze w interpretacjach archeologicznych”, zwrócił uwagę, że za powszechnym wykorzystaniem nieinwazyjnych metod badawczych w polskiej archeologii nie idzie refleksja metodologiczna i właściwa interpretacja otrzymanych wyników.



Możliwości badawcze, jakie stwarza współpraca archeologów, archeobotaników i palinologów, omówiła dr Iwona Okuniewska-Nowaczyk (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Poznań), „Rola badań archeoprzyrodniczych — wczoraj i dziś”. Posługując się przykładami multidyscyplinarnych prac prowadzonych w rejonie Wojnowa, Pszczewa i Santoka w dzisiejszym województwie lubuskim wykazała, że właściwe wyniki można osiągnąć jedynie na drodze ścisłego współdziałania przedstawicieli tych dyscyplin.

Referat „Studia nad przeszłością społeczną i przyrodniczą w archeozoologii makroskopowej oraz molekularnej” przedstawił prof. Daniel Makowiecki (Instytut Archeologii UMK, Toruń). Wychodząc od prac współpracującego z J. Kostrzewskim zoologa — Edwarda F. Lubicz-Niezabitowskiego, zaprezentował formowanie się współczesnej archeozoologii oraz jej możliwości i ograniczenia badawcze. Podkreślił, że o ile dzięki tradycyjnym metodom możliwe jest opisanie społeczeństw uczestniczących w produkcji pożywienia, eksploatacji zasobów naturalnych, a także określenie hierarchii społecznej ze względu na kategorie wykorzystywanych surowców zwierzęcych (spożywczych i technologicznych), o tyle zastosowanie badań biomolekularnych umożliwiło też dokładne ustalenie miejsc pochodzenia niektórych produktów żywnościowych i odtworzenie ich obiegu w przeszłości.

Prof. Leszek P. Słupecki (Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego), w referacie-eseju „Jak zrozumieć naszych przodków z X wieku? Wybrane problemy badań interdyscyplinarnych nad początkami Polski (i nie tylko Polski) od czasów Józefa Kostrzewskiego do chwili obecnej”, stwierdził, że aby odpowiedzieć na to sformułowane przez siebie pytanie, należy rozważyć, czego bał się człowiek w X stuleciu, w czym pokładał nadzieję, komu ufał, wreszcie, co sprawiło mu radość. Podkreślił również, żeby — formułując rozmaite interpretacje — pamiętać, jak bardzo różni się perspektywa badających i badanych.

Zmieniające się poglądy na archeologię czasów historycznych zaprezentował prof. Marian Rębkowski (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Szczecin), „O znaczeniu archeologii w badaniach czasów historycznych”. Jeszcze w czasach J. Kostrzewskiego dominował pogląd, wedle którego archeologia nie powinna zajmować się czasami historycznymi, a jeżeli już, to przedmiotem jej zainteresowania winna być jedynie kultura materialna lub zagadnienia, dla których brak jest źródeł pisanych. Zmiana paradygmatu i uznanie archeologii za równorzędną wobec historii naukę poznającą przeszłość okazały się sukcesem i przyniosły m.in. nowe ujęcie i datowanie początków państwa polskiego. Według referenta nie ma wątpliwości, że metodą archeologiczną daje się badać całe spektrum kultury.

Prof. Dariusz Główka (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa), w referacie „Historia kultury materialnej a archeologia”, wskazał na liczne pola badawcze, w obrębie których historię kultury materialnej i archeologię łączy ścisła współpraca, oparta na konfrontacji danych źródeł pisanych z wynikami autonomicznych studiów archeologicznych, co umożliwia skuteczną weryfikację stawianych tez. Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo licznych problemów wzajemnej współpracy historyka z archeologiem (chodzi o różne tempo i możliwość przewidzenia rezultatów kwerendy archiwalnej i prac wykopaliskowych oraz odmienną wagę obu typów źródeł dla poszczególnych zagadnień), istnieją tematy, np. historia osadnictwa, badania rezydencji, których historyk nie może podjąć bez pomocy archeologa.

Pierwszy dzień konferencji zakończyło wystąpienie dr hab. Anny Zalewskiej (Instytut Archeologii UMCS w Lublinie oraz Instytut Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie), „Z otchłani wieku... Refleksja nad rolą społeczną i znaczeniem poznawczym archeologii czasów współczesnych”. Na przykładzie badanych pól bitewnych z I wojny światowej, referentka przedstawiła specyfikę tego obszaru studiów archeologicznych. Zwróciła uwagę, jak ważne jest wykazanie się również empatią dla skrzywdzonych. Podała przykład eksploracji dawnych miejsc walk i godnego pochówku poległych tam żołnierzy. W pracach tych istotne jest również pozy-

skiwanie dowodów dokonywanych zbrodni oraz współpraca z okolicznymi mieszkańcami dla przywrócenia pamięci, trudnej nierzadko przeszłości.

W drugim dniu obrad sesję rozpoczął referat Piotra Wawrzyniaka (Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska mgr Alina Jaszewska w Zielonej Górze, Oddział w Poznaniu), „O niektórych aspektach badań archeologicznych w mieście. Uwagi praktyka”. Autor zarysował pryncypia prac badawczych w mieście: sformułowanie wspólnego celu badań, odpowiednia koordynacja zespołu, dążenie do zachowania i poszanowania odkrywanej substancji zabytkowej. Wskazał również na często napotymane trudności — złą wolę inwestorów, bierność odpowiedzialnych za nadzór konserwatorski urzędników.

Prof. Marek Krapiec (Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH w Krakowie), przedstawiając referat „Datowania bezwzględne w archeologii (dendrochronologia i analiza radiowęglowa) — aktualne możliwości i ograniczenia”, dokonał bilansu stosowania tytułowych metod w ostatnich latach w archeologii polskiej. Jako osiągnięcia w tej dziedzinie wymienił m.in. opracowanie szeregu regionalnych chronologii standardowych obejmujących ostatnie tysiąclecie, co umożliwia jej bardziej powszechne wykorzystanie w datowaniu bezwzględnym drewna archeologicznego, oraz opracowanie kolekcji prób drewna z wielu ważnych stanowisk. W zakresie analizy radiowęglowej wskazał m.in. na coraz częstsze stosowanie modeli bayesowskich, pozwalających na uzyskanie bardziej poprawnych rezultatów. Podkreślił też znaczenie pobierania odpowiednio licznych próbek do analiz przy użyciu obu metod pomiaru wieku bezwzględnego.

Dr Milena Teska, w referacie „Archeometria — klucz do poznania ceramiki zabytkowej”, przygotowanym wspólnie z prof. Andrzejem Michałowskim i Martą Krzyżanowską (Instytut Archeologii UAM, Poznań), zaprezentowała założenia projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, mającego na celu wypracowanie metody badawczej pozwalającej na podstawie analizy fizykochemicznej odnalezionej ceramiki pradziejowej rozpoznawać zróżnicowanie kulturowe badanego obszaru. Stwierdziła, że pierwsze uzyskane dane świadczą o celowości tych prac.

Doświadczenia zebrane w trakcie realizacji grantu realizowanego z funduszy Narodowego Centrum Nauki stały również za wystąpieniem prof. Władysława Duczki, dr Adama Kędzierskiego i Dariusza Wyczółkowskiego (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa), „Badania fizyko-chemiczne o pochodzeniu i obiegu srebra w Polsce wczesnopiastowskiej”. Referenci przedstawili zastosowanie analiz izotopowych ołowiu dla określania pochodzenia kruszcu srebrnego używanego na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu, aby umożliwić powiązanie badanych przedmiotów (monety, ozdoby, placki srebrne) z konkretnymi złożami rud. Niestety szerokie zastosowanie tej metody jest ograniczone stanem badań nad wczesnośredniowiecznymi kopalniami srebra.

Dr Ewa Lisowska (Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego), „Petroarcheologia w badaniach nad gospodarką społeczeństw pradziejowych i średniowiecznych”, zaprezentowała dzieje badań petroarcheologicznych, następnie zaś wskazała obszary, w których metoda ta jest z powodzeniem stosowana (oznaczenie pochodzenia surowców użytych do produkcji neolitycznych toporów, wczesnośredniowiecznych kamieni żarnowych i osełek, wreszcie studia nad budulcem architektury kamiennej). Autorka podkreśliła konieczność ścisłej, często międzynarodowej współpracy archeologów z przedstawicielami nauk przyrodniczych i geograficznych.

Dr Dorota Lorkiewicz-Muszyńska (Katedra i Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu) zaprezentowała „Współczesne metody identyfikacji, obrazowania i wizualizacji w interdyscyplinarnych badaniach ludzkich szczątków kostnych z materiałów archeologicznych” (obok prelegentki referat przygotowali również dr Michał Rychlik, dr Wojciech Kociemba, dr Mariusz Głapiński oraz dr Tomasz Kulczyk,

reprezentujący dodatkowo Katedrę Inżynierii Wizualnej Politechniki Poznańskiej oraz zakłady Neuroradiologii oraz Biomateriałów i Stomatologii Doświadczalnej Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego). Przedstawiono przykłady interdyscyplinarnego zastosowania różnych technik obrazowania i wizualizacji dwu- oraz trójwymiarowych w procesie badań antropologicznych, a także identyfikacyjnych, ludzkich szczątków kostnych odkrytych w toku badań archeologicznych na ziemiach polskich, na cmentarzyskach w Rogalinie, Horodysku i poznańskiej Śródce, a także z pochówku księcia ruskiego, Jarosława Mądrego (Kijów). Referentka zwróciła też uwagę na znaczenie metod obrazowania dla archiwizacji wyników.

Zamykające sesję wystąpienie „Popularyzacja archeologii — nowe spojrzenie na przykładzie Rezerwatu Archeologicznego *Genius loci* w Poznaniu” (przygotowane wraz z Agnieszką Stempin) przedstawił Mateusz Sikora (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu). Podkreślił zasługi J. Kostrzewskiego dla stosowania w muzealnictwie nowoczesnych metod prezentacji wyników badań archeologicznych. Przypomniał, iż J. Kostrzewski tuż przed wybuchem II wojny światowej postulował wybudowanie na Ostrowie Tumskim w Poznaniu obiektu muzealnego, który miał umożliwić szerokiej publiczności zapoznanie się w terenie z efektami prowadzonych tam prac wykopaliskowych. Istniejący od niedawna na Ostrowie rezerwat archeologiczny *Genius loci* stanowi zatem realizację przedwojennej idei J. Kostrzewskiego. Placówka ukazuje miejscowe wykopaliska w postaci unikatowej, nie tylko w skali Polski, prezentacji zakonserwowanych reliktyw odcinka wału grodu z czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego.

Referatom towarzyszyła ożywiona dyskusja. W większości wystąpień obecne były odniesienia do myśli i osiągnięć patrona sesji, Józefa Kostrzewskiego. Podsumowująca obrady prof. Hanna Kóčka-Krenz (Instytut Archeologii UAM, Poznań) podkreśliła, że współcześni naukowcy są w zasadzie Jego kontynuatorami, w szczególności, jeżeli chodzi o sposób budowania zespołów badawczych, a zapoczątkowany przez Niego w ośrodku poznańskim w okresie międzywojennym model prac multidyscyplinarnych jest obecnie w archeologii polskiej twórczo rozwijany. Nie ulega zatem wątpliwości, że współcześni badacze byli inspirowani działaniami tego „prawdziwego giganta nauki”.

Organizatorzy konferencji zobowiązali się do szybkiej publikacji referatów, podkreślając (za uczestnikami sympozjum), iż pozwoliły one zarysować potencjalne możliwości poznawcze współczesnej archeologii polskiej, jak również określić zasadnicze tendencje zmian w badaniach nad kulturą oraz przeszłością społeczną — od zainicjowania w ośrodku poznańskim pierwszych multidyscyplinarnych badań archeologicznych przez Józefa Kostrzewskiego w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Podkreślono również ich znaczenie dla ustalenia właściwych relacji badawczych archeologii z innymi dyscyplinami nauk historycznych, zwłaszcza historiografią.

*Adam Kozak*  
(Poznań)

## CONTENTS

### STUDIES AND MATERIALS

Dagmara Adamska, On the location of Jewish cemeteries in mediaeval Silesia	3
Bożena Popiołek, Criminal cases in court books of Polish towns as a source for studying the family life of the turn of the 18 <sup>th</sup> century . . . . .	21
Raimo Pullat, The culture of eating in eighteenth-century Tallinn . . . . .	33
Amadeusz Szklarz-Habrowski, The topography of the hospital-poorhouse at St Barbara's church/chapel in Stara Częstochowa at the turn of the 19 <sup>th</sup> century	59
Magdalena Bis, A metalwork deposit from possession at Szeroka Street in Płock (mid-19 <sup>th</sup> – early 20 <sup>th</sup> century) . . . . .	75
Rafał Wiktor Kowalczyk, The economic advancement of Częstochowa and the Sosnowiec-Częstochowa Industrial Region in the years 1877–1914 . . . . .	99

### REVIEWS

Urszula Świdarska-Włodarczyk, <i>Homo nobilis. Wzorzec szlachecka w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku</i> [ <i>Homo nobilis. The model nobleman in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 16<sup>th</sup> and 17<sup>th</sup> c.</i> ] — Andrzej Klonder . . . . .	111
---	-----

### REPORTS AND NOTES

Anna Nierychlewska, <i>Zamki i dwory województwa rawskiego w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych</i> [Castles and manors in the voivodship of Rawa in the late Middle Ages and the early-modern period] — Elżbieta Kowalczyk-Heyman . . . . .	115
<i>Dzieje parafii i kościoła pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego w Małym Płocku</i> [The history of the church and parish of the Discovery of the Holy Cross in Mały Płock], edited by M. Przytocka — Elżbieta Kowalczyk-Heyman . . . . .	116
<i>Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku, t. 2: Inwentarze dóbr ziemskich z XVII–XVIII wieku (cz. 2)</i> [Sources for the history of the nobility of the Sandomierz voivodship, vol. 2, Inventories of estates from the 17 <sup>th</sup> –18 <sup>th</sup> c.], edited and introduced by Katarzyna Justyniarska-Chojak and Jacek Pielas — Andrzej Klonder . . . . .	116

### CHRONICLE

“From Józef Kostrzewski's archaeology to contemporary research on societies' past”, a conference in Poznań, 21 <sup>st</sup> –22 <sup>nd</sup> September 2017 — Adam Kozak . . . . .	119
--	-----

## SPIS TREŚCI

### STUDIA I MATERIAŁY

Dagmara Adamska, W sprawie lokalizacji cmentarzy żydowskich na średniowiecznym Śląsku . . . . .	3
Bożena Popiołek, Kryminalia w księgach sądowych miast Korony jako źródło do badań nad życiem rodzinnym na przełomie XVII i XVIII w. . . . .	21
Raimo Pullat, Kultura jedzenia w osiemnastowiecznym Tallinie . . . . .	33
Amadeusz Szklarz-Habrowski, Topografia szpitala-przytułku działającego przy kaplicy/kościółce św. Barbary w Starej Częstochowie na przełomie XVIII i XIX w. . . . .	59
Magdalena Bis, Depozyt przedmiotów metalowych z posesji przy ulicy Szerokiej w Płocku (z ok. połowy XIX–początku XX w.) . . . . .	75
Rafał Wiktor Kowalczyk, Gospodarczy awans Częstochowy i sosnowiecko-częstochowskiego okręgu przemysłowego w latach 1877–1914 . . . . .	99

### RECENZJE

Urszula Świdorska-Włodarczyk, <i>Homo nobilis</i> . Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku — Andrzej Klonder . . . . .	111
--	-----

### SPRAWOZDANIA I ZAPISKI

Anna Nierychlewska, <i>Zamki i dwory województwa rawskiego w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych</i> — Elżbieta Kowalczyk-Heyman . . . . .	115
Dzieje parafii i kościoła pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego w Małym Płocku, red. M. Przytocka — Elżbieta Kowalczyk-Heyman . . . . .	116
<i>Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku</i> , t. 2: <i>Inwentarze dóbr ziemskich z XVII–XVIII wieku (cz. 2)</i> , wstęp i oprac. Katarzyna Justyniarska-Chojak, Jacek Pielas — Andrzej Klonder . . . . .	116

### KRONIKA NAUKOWA

„Od archeologii Józefa Kostrzewskiego do współczesnych nauk o przeszłości społecznej”, ogólnopolska konferencja naukowa, Poznań, 21–22 września 2017 r. — Adam Kozak . . . . .	119
--	-----